

Józef Wyspiański



LUDOBÓJSTWO OUN-UPA

Józef Wyspiański

Ludobójstwo OUN-UPA

Lubin, 2019

Projekt okładki i strony tytułowej - Józef Wyspiański

Skład oraz retusz zdjęć i dokumentów - Józef Wyspiański

Rysunki - T. P.

Korekta - Mirosława Bożyńska

©Copyright by Józef Wyspiański, Lubin 2019

Wszelkie prawa zastrzeżone. Każda reprodukcja lub adaptacja całości bądź części niniejszej publikacji, niezależnie od zastosowanej techniki, wymaga podania źródła.

Na stronie czwartej okładki znajduje się fotografia barwnego obrazu Mieczysława Lewandowskiego, przedstawiająca zamordowanie w Pohorylcach jego najbliższych przez bojówkę UPA. Zdjęcie przekazała Małgorzata Lewandowska-Herman.

Druk i oprawa: Drukarnia MCKK Lubin

Wydanie pierwsze

Wydano nakładem autora. Kontakt: erjotwulubin@wp.pl

ISBN 978-83-921609-5-3

Spis treści

1. Wstęp - 6
2. Okoliczności napadów i terroru OUN-UPA w gminie Przemyślany
 - 2.1. Przemyślany i Dąbrowa - 12
 - 2.2. Borszów - 17
 - 2.3. Brykoń - 18
 - 2.4. Czupernosów - 18
 - 2.5. Krosienko - 18
 - 2.6. Lipowce - 27
 - 2.7. Ładańce - 28
 - 2.8. Łonie - 28
 - 2.9. Majdan Lipowiecki - 28
 - 2.10. Meryszczów - 29
 - 2.11. Pletenice - 29
 - 2.12. Pniatyń - 29
 - 2.13. Siworogi - 29
 - 2.14. Uniów - 30
 - 2.15. Uszkowice - 30
 - 2.16. Wołków - 32
 - 2.17. Wypyski - 33
3. Okoliczności napadów i terroru OUN-UPA w gminie Gliniany
 - 3.1. Gliniany - 34
 - 3.2. Jaktorów - 36
 - 3.3. Krzywice - 36
 - 3.4. Mazów - 36
 - 3.5. Poluchów Wielki - 37
 - 3.6. Przegnojów - 37
 - 3.7. Rozworzany - 37
 - 3.8. Słowita - 47
 - 3.9. Zamoście - 47
 - 3.10. Żeniów - 48
4. Okoliczności napadów i terroru OUN-UPA w gminie Dobrzanica
 - 4.1. Dobrzanica - 52
 - 4.2. Brzuchowice - 53
 - 4.3. Korzelice - 53
 - 4.4. Ostałowice - 53
 - 4.5. Tuczna i Prybeń - 54
 - 4.6. Wojciechowice - 54
 - 4.7. Żędowice - 55

5. Okoliczności napadów i terroru OUN-UPA w gminie Dunajów
 - 5.1. Dunajów - 71
 - 5.2. Białe - 72
 - 5.3. Ciemierzyńce - 76
 - 5.4. Nowosiółka - 85
 - 5.5. Pleników - 86
 - 5.6. Poluchów Mały - 87
 - 5.7. Wiśniowczyk - 87
6. Okoliczności napadów i terroru OUN-UPA w gminie Janczyn
 - 6.1. Janczyn - 90
 - 6.2. Baczów - 90
 - 6.3. Biłka - 90
 - 6.4. Błotnia - 90
 - 6.5. Dusanów - 90
 - 6.6. Kosteniów - 92
 - 6.7. Podusilna - 92
 - 6.8. Podusów - 93
7. Okoliczności napadów i terroru OUN-UPA w gminie Kurowice
 - 7.1. Kurowice - 94
 - 7.2. Alfredówka - 95
 - 7.3. Peczenia - 95
 - 7.4. Sołowa - 95
 - 7.5. Turkocin - 96
 - 7.6. Wyżniany - 96
8. Okoliczności napadów i terroru OUN-UPA w gminie Pohorylce
 - 8.1. Pohorylce - 97
 - 8.2. Hanaczów - 100
 - 8.3. Hanaczówka - 108
 - 8.4. Łahodów i Jasna - 110
 - 8.5. Podhajczyki - 111
 - 8.6. Podlesie (Unterwalden) - 111
 - 8.7. Stanimierz - 111
 - 8.8. Zaciemne - 113
9. Okoliczności napadów i terroru OUN-UPA w gminie Świrz
 - 9.1. Świrz - 115
 - 9.2. Chlebowice Świrskie - 124
 - 9.3. Kimirz - 134
 - 9.4. Kopań i Gniła - 135
 - 9.5. Niedzieliska - 141

10. Okoliczności napadów i terroru OUN-UPA w gminie Zadwórze
 - 10.1. Zadwórze - 142
 - 10.2. Bogdanówka - 145
 - 10.3. Laszki Królewskie - 145
 - 10.4. Połonice - 145
 - 10.5. Połtew - 154
11. Okrutne metody uśmiercania ludzi w pow. Przemyślany przez ukraińskich bandytów - 156
12. Skutki ludobójstwa w powiecie Przemyślany - 159
13. Ukraińcy ratujący Polaków - 166
14. Apel do Ukraińców - 168
15. Strofy ceniom pomordowanych - 171
16. Fałszywe i tendencyjne relacje w dokumentach ukraińskich - 174
17. Kult Bandery w literaturze zachodnich historyków - 185
18. Walka o historyczną prawdę o Holokauście na Ukrainie - 188
19. Działania antybanderowskie w Polsce - 191
20. Zakończenie - 194
21. Przypisy - 195
22. Poprawki i uzupełnienia do list ofiar:
 - 22.1. W książce *Barbarzyństwa OUN-UPA* - 199
 - 22.2. W książce *Zbrodnie OUN-UPA* - 200
23. Skorowidz nazwisk - 201
24. Skorowidz nazw geograficznych - 207



1. Wstęp

Niniejsze opracowanie jest uzupełnieniem dwóch wcześniejszych publikacji - „Barbarzyństwa OUN-UPA” i „Zbrodnie OUN-UPA” - zawierających opisy napadów ukraińskich nacjonalistów na Polaków i polskie zagrody w pow. Przemyślany (woj. Tarnopol) w latach 1939-1945. Łącznie te trzy publikacje będą stanowiły najpełniejszy zbiór opisów bandyckich akcji i ich skutków.

Dla ludności polskiej w Małopolsce Wschodniej szczególnie tragiczne były dwa ostatnie lata okupacji niemiecko-ukraińskiej (1943-1944). Wtenczas to Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów, przy życzliwej obojętności Niemców, wspólnie z bojówkami tzw. Ukraińskiej Powstańczej Armii i oddziałów samoobrony, napadła na prawie wszystkie miejscowości w powiecie i bezlitośnie wyrznęła głównie polskich rolników, zadając im przy tym wprost nieopisane tortury. Równocześnie nacjonalistyczni ludobójcy dokonali rabunku osobistego mienia i dobytku, niekiedy dorobku kilku pokoleń.

Zaplanowana przez ukraińskich nacjonalistów w 1929 r. czystka etniczna została dopiero realizowana w 1943 r. Na Wołyniu miała swoje apogeum w lipcu 1943 r. a na terenach Małopolski Wschodniej w kwietniu 1944 r.

Kłęski ponoszone przez Niemców na różnych frontach II wojny światowej, szczególnie na wschodzie, uzmysłowiły kolaboracyjnym prowodyrom OUN nieuchronność zajęcia terenów Małopolski Wschodniej przez wojska sowieckie, co uniemożliwiłoby przeprowadzenie czystki i groziło także likwidacją niedawno powstałych band UPA. Rok 1943 był więc dobrym czasem, by jeszcze pod opieką okupantów niemieckich dokonać „wypędzenia” ludności polskiej, a przy okazji obłować się dobrami wyróżnionych Polaków. „Partyzanci” upowscy mieli już wzór postępowania z ludźmi „zbędnymi”, bo będąc w ukraińskiej policji pomocniczej, utworzonej przez Niemców, uczestniczyli aktywnie w likwidowaniu Żydów.

Dokumenty OUN i UPA znajdujące się w archiwach ukraińskich wskazują, że ich przywódcom dobrze były znane postanowienia mocarstw wobec Polaków na Kresach RP. Mieszkańcy mieli być ekspatriowani na tereny odzyskane w czasie działań wojennych na Ziemi Zachodniej i Północnej. Tak więc „czyszczenie” Kresów z polskiego elementu było z punktu politycznego zupełnie niepotrzebne i niezasadne. Ludobójstwo w wykonaniu ukraińskich band miało inne uzasadnienie - grabieżcze. Taki powód dodatkowo zaprzecza twierdzenie o istnieniu wojny polsko-ukraińskiej, które tak usilnie rozpowszechnia dyrektor ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej.

Relacje aktów ludobójstwa świadkowie przesłali do mnie po ukazaniu się „Zbrodni OUN-UPA” i były systematycznie publikowane w biuletynie „Spotkania Świrzan”. Nadesłane materiały, jak i poszukiwania nazwisk ofiar wśród potomków naszych Kresowian oraz na portalach internetowych (głównie pol-

skich, ukraińskich i rosyjskich), zaowocowały znalezieniem informacji o wielu nowych ofiarach napadów. Znaczna część jest jednak bezimienna. Nieznana liczba ofiar szczególnie dotyczy wiosek należących do gminy Janczyn. Tam dokonywano aktów ludobójstwa najwcześniej i były bardzo gwałtowne. Niewielka liczba Polaków ocalała życie. Nazwiska ofiar, które dotychczas nie były podane w wymienionych opracowaniach, wyróżniłem w relacjach tłustym drukiem.

W opracowaniu nie uwzględniłem zamordowanych Żydów, jeśli nie znałem ich nazwisk. W wyjątkowych przypadkach do wykazu ofiar jedynie dodano liczbę zabitych Żydów przez nacjonalistów ukraińskich i policję ukraińską. Informacją pomocną były wspomnienia Żydów pochodzących z powiatu. Ponadto w publikacji, w stopniu obszerniejszym niż w poprzednich wydaniach, umieściłem opisy znęcania się nad Żydami przez nacjonalistów ukraińskich, zarówno przetrzymywanych w obozach pracy jak i poza nimi. Jest to szczególnie ważne ze względu na to, że obecnie na Ukrainie neguje się fakt, że takie postępowania miały miejsce.

Zagładę osób wyznania mojżeszowego dokonywali nacjonaści ukraińscy bądź Niemcy. Ci piersi urządzali pogromy w początkowych miesiącach wojny niemiecko-sowieckiej, a później okazjonalnie. Drudzy zaś bardzo aktywnie aż do końca czerwca 1943 r., póki nie zostało zlikwidowane przemysłańskie getto i obóz pracy w Kurowicach.

Istnieją dokumenty OUN lub UPA, w których podawano liczbę ofiar w poszczególnych miejscowościach. Nie można ich jednak uznać za wiarygodne, ponieważ nierzadko Ukraińcy zawyżali liczby - zapewne takie przedstawienie danych miało służyć bojówkom OUN-UPA do wykazania się sprawnością bojową w walkach o „wyzwolenie” terenu. Może również w ten sposób autorzy raportów chcieli się przypodobać bandyckim hersztom.

Niekiedy dane o stratach, podawane w notatkach OUN-UPA, obejmowały łącznie kilka miejscowości i dokładny podział liczby ofiar na każdą wioskę nie był możliwy. Tylko w jednym przypadku zdecydowałem się przyporządkować po 10 ofiar, do dwóch miejscowości (Baczów i Podusilna).

Dostęp do wielu dokumentów OUN-UPA w ukraińskim archiwum internetowym (Elektronicznym Archiwum Ukraińskiego Ruchu Wyzwoleńczego) pozwolił przyjrzeć się opisom wydarzeń znanych już z relacji polskich świadków, mieszkańców wiosek, w których one miały miejsce. W przypadku kilkunastu, związanych z pow. przemysłańskim, można zauważyć przekłamania i tendencyjność treści. Takie przedstawianie faktów miało służyć wzmocnieniu pogardy wobec Polaków wśród obojętnych Ukraińców i motywować ukraińskich „partyzantów” do bezwzględного niszczenia mieszkańców tej ziemi.

Końcowa części książki jest próbą podsumowania - zarówno skutków banderowskich napaści jak i współczesnej oceny tamtych zdarzeń. Przytaczam

między innymi artykuły zagranicznych badaczy (ze Szwecji, Niemiec i Izraela), którzy historykom ukraińskim wytykają błędy w kwestii udziału pomocniczej policji ukraińskiej w mordowaniu Żydów (i Polaków). Szczególnie haniebną rolę w tym zakresie pełni dyrektor Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej.

W podrozdziale „Kopań i Gniła” umieściłem wspomnienia Genowefy Maliszewskiej, opisujące śmierć jej matki, Józefy. Matka wprawdzie mieszkała w Sarnikach, ale pochodziła z Kopania, toteż uwzględniłem je w opracowaniu.

W publikacji zachowałem ciągłość numeracji ofiar napadów z dwóch poprzednich książek. Zastosowane w opisach skróty oznaczają: bd - brak danych, N.N. - imię i nazwisko nieznane, N.I. - nieznane imię. W nawiasie kwadratowym, umieszczonym na końcu każdego cytatu podałem źródło cytatu lub numer przypisu, pod którym czytelnik znajdzie pełniejszy opis bibliograficzny. Cytowane listy - choć nie wszystkie datowane - znajdują się w moich zbiorach.

Może jeszcze uda się zapisać nowe nazwiska ofiar aktów ludobójczych, głównie z miejscowości położonych na południu powiatu. Nieliczni Polacy, jeśli przeżyli, rozproszyli się po kraju i bardzo trudno uzyskać z nimi kontakt. W przypadku otrzymania nowych danych o ofiarach, ukażą się one w biuletynie „Spotkania Świrzan”. Ten periodyk jest dostępny w internecie: w Wielkopolskiej Bibliotece Cyfrowej (www.wbc.poznan.pl).

Dziękuję Krajanom i Ich Potomkom za pomoc w zbieraniu materiałów do tej publikacji. Bez Ich pomocy praca nie byłaby tak bogata w konkretne dane.

Szczególnie dziękuję p. Stanisławowi Skalskiemu, wyjątkowemu historykowi rodziny, za pomoc w uzupełnieniu listy osób zamordowanych w Żędowicach oraz nadsyłanie wspomnień ich byłych mieszkańców.

Dziękuję również p. T. P. za wykonanie kilku ilustracji, które dopełniają treść książki.

Najważniejsze wydarzenia pamiętnej wiosny 1944 r. umieściłem na mapie powiatu przemysłańskiego. Nie zaznaczyłem na niej jednak - ze względu na czytelność - przejścia oddziałów Armii Krajowej do Hanaczowa.

Będę wdzięczny za wszelkie uwagi i spostrzeżenia po lekturze książki.

Józef Wyspiański

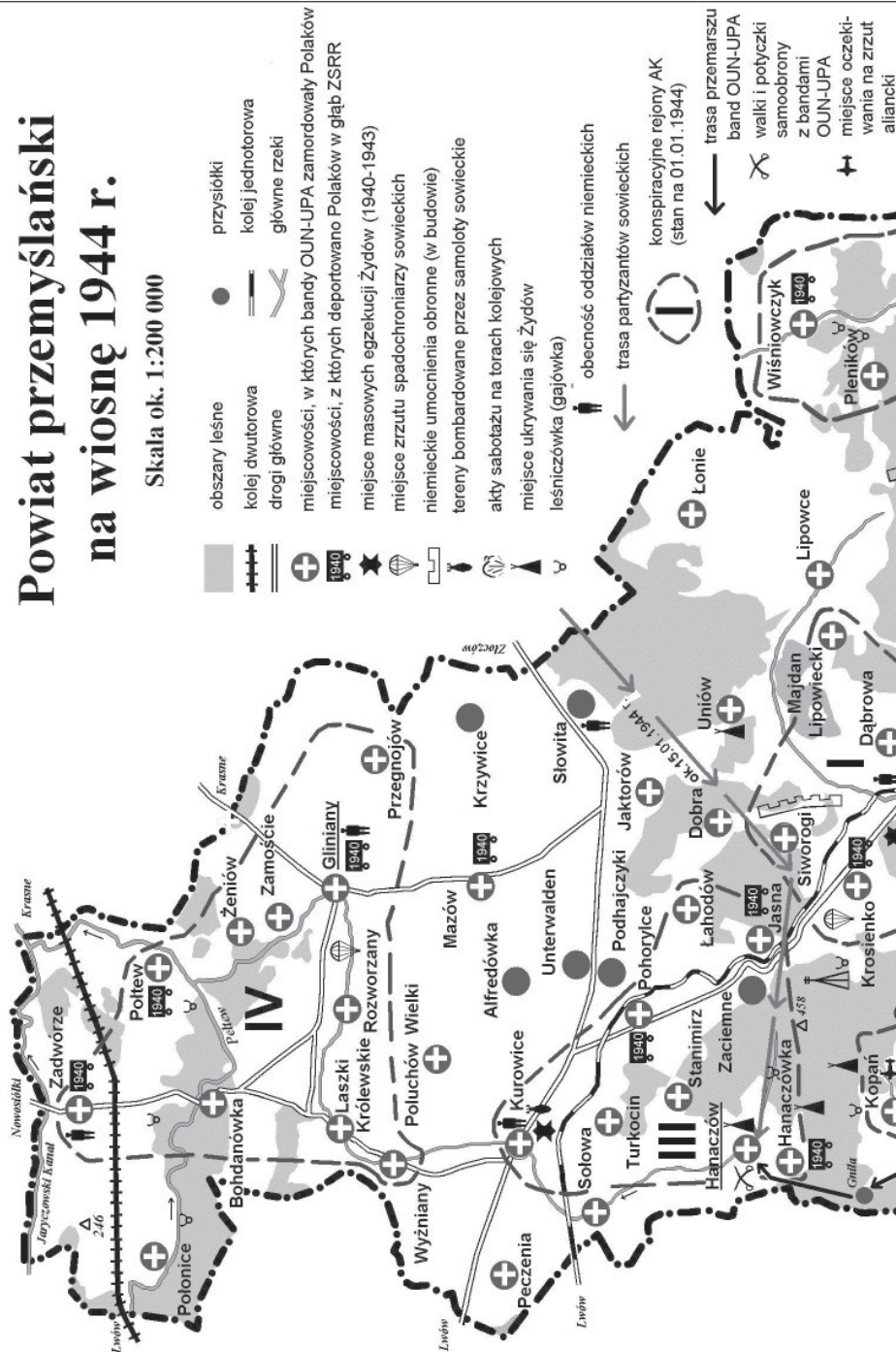
Lubin, styczeń 2019 r.



Sytuacja w powiecie Przemyślany wiosną 1944 r.
Mapa pogładowa

Powiat przemysłański na wiosnę 1944 r.

Skala ok. 1:200 000



2. Okoliczności napadów i terroru OUN-UPA w gminie Przemyślany

2.1. Przemyślany i Dąbrowa

a) wykaz ofiar napadów - 33,

20. Dżawała Józef, 11.1943, lat 25, gajowy, zaginął w Uniowie.
21. Dżawała Mikołaj, 17.05.1944, lat 59, powiesił się po zamordowaniu dwóch synów przez bojówkę OUN.
22. Przyszlakowski Stanisław, 1.05.1944, lat ok. 30, zabity przed domem.
23. Szul Maria, 04.1944, lat bd., siostra ks. Jana Szula.
24. N.N., 05.1944, lat 16, zgwałcona w Majdanie Lipowieckim, zmarła.
25-27. N.N., 25.06.1943, bezimienni członkowie rodziny z dzieckiem.
28. Dziadyga Maria, 6.04.1944, lat bd., zabita w Jasewie.
29. Dziadyga N.I., 04.1944, synowa Marii.
30. Dziadyga Nadia, 04.1944, lat ok. 10, wnuczka Marii.
31. Dziadyga Władysław, 04.1944, lat ok. 10, wnuk Marii.
32. Kobylecka Zofia, 1943, lat 38, zaginęła, zamordowana przez UPA.
33. N.N., 15.07.1941, lat bd., Żyd, wrzucony do płonącego domu.

b) okoliczności napadów i terroru:

Pierwszego lipca 1941 r. Przemyślany zostały zajęte przez Niemców. Stanowiska w instytucjach miasta były zajmowane przez Ukraińców, a ukraińska policja natychmiast zaczęła porywać Żydów do przymusowych prac na terenie miasta. 8 lipca Niemcy specjalnym zarządzeniem zobowiązali Żydów do noszenia opaski z Gwiazdą Dawida. Przy tym ograniczono im ruch poza terenem zamieszkania. Po tym nakazano Żydom przekazywanie urządzeń domowych, sprzętu i mebli na potrzeby Niemców. Niemcy i ukraińscy urzędnicy nie byli zadowoleni z wypełnienia tego rozkazu, dlatego policjanci ukraińscy wpadali do żydowskich domów i przy okazji kradli wszystko co się im podobało. (...)

15 lipca 1941, z aktywną pomocą miejscowej ludności [ukraińskiej – dop. J.W.], Niemcy zapalili miejską synagogę. Ogień przeniósł się na stojące obok zabudowania żydowskie. 10 Żydów zostało wrzuconych do płonącej synagogi i palących się domów, gdzie zmarli w męczarniach. Ukraińcy przenosili ogień do innych domów i w ten sposób spłonęło około 40 budynków. Przy okazji kradli oni majątek napotkany w domu. [za: www.jewishgen.org/yizkor/pinkas_poland]

Jeszcze w 1943 r. na Kresach zaczęły się masowe mordy Polaków dokonywane przez Ukraińców z oddziałów UPA. Było to tym bardziej okrutne, że wśród morderców znajdowali się także ukraińscy sąsiedzi Polaków. Jerzy [Stonecki - dop. J.W.] dobrze zapamiętał te wydarzenia, ponieważ był ich naocznym świadkiem. To wszystko tak bardzo utkwilo w jego pamięci, że nawet dziś mówi:

„Odwiedziłem naprawdę dużo zakątków świata, ale na Kresy nie pojedę”. [1]

+++++++

Rok 1944. Wieczorami z plebanii przemysłańskiej było widać luny pożarowe w okolicznych wioskach. Ludzie nie mogli zaznać spokojnej nocy. Mężczyźni i ich rodziny udawali się na noc do znajomych do miasta, do Przemyśla, w domu zostawiali starcy jako stróżowie domostw, poświęcając swe życie na obronę niby dobytku. (...)

W takich warunkach nie można było siedzieć z założonymi rękami i czekać na śmierć. Poczęto szykować samoobronę, inni zaczęli wyjeżdżać, kto do rodzin, kto do Lwowa, Przemyśla, najczęściej koło Łańcuta do Rakszowy, bo już ludzie zaczęli grupami zamawiać transport. Zaczęli się zgłaszać na stację po wagony; trzeba było już czekać na nie w kolejce. Tak wyjechali z Ładaniec Liebersbachowie, Piotrowicze, z Pniatynia Brodowie i wielu innych. (...)

W takich warunkach podniecenia zewnętrznego, ustawicznego strachu o życie rodzin, życie parafialne i religijne zostało zakłócone. Nabożeństwa odprawiały się regularnie, a ludność ukradkiem i częściami tylko mogła na nie uczęszczać. Jedni mocniejsi szli do kościoła, inni musieli pilnować swych domów. Do szkoły regularny dojazd był do świąt Bożego Narodzenia [1943 r. - dop. J.W.].

W drugim półroczu już brakło furmanek, coraz więcej było ochotników na wyjazd. Kancelaria parafialna była zajęta wyrabianiem wyciągów metrykalnych. Czasem zdarzył się wyjazd do bliskiej wioski do chorego. Na pogrzeby mordowanych ludzi nie przysyłano podwód, ludzie sami grzebali ich, o wiele później zgłaszając do kancelarii. Powstała więc kwestia czy pozwolić ludziom na bezplanowy wyjazd, czy radzić pozostanie w parafii, i jak im dopomóc dotrwać. [2]

Gdy w listopadzie 1943 zamordowano w Uniowie dwóch młodych leśniczych - Józefa i Kazimierza Dżawałów - na ich ojcu, **Mikołaju Dżawale**, sprawiło to tak wstrząsające wrażenie, że po kilku miesiącach rozmyślał o stracie najbliższych popełnił samobójstwo (17.05.1944 r.). Winę za tę śmierć bezsprzecznie ponoszą ukraińscy ludobójcy. [List Kazimierza Mądrzaka]

Około piątej rano cały Hanaczów pogrą-



Adolf Kleiman, utalentowany skrzypek z Przemyśla. Przedwcześnie wyszedł ze swojej kryjówki w lesie hanaczowskim i został zasztyletowany przez banderowców.

Fografia sprzed 1939 r.
Skopiowano z książki
J. Cygana, Klezmer.

żył się w dymie, lecz mimo utrudnionej widoczności Ukraińcy jeszcze raz ponowili atak i jeszcze raz zostali odparci. Około siódmej rano porucznik „Strzała” poprowadził swój oddział leśny razem z plutonem żydowskim do kontrataku od młyna w stronę Hanaczówki. Ukraińcy rzucili się do ucieczki, a potem na wszystkich odcinkach zaczęli się wycofywać. Umilkły strzały. Trwająca całą noc mordercza bitwa zakończyła się. Teraz nastąpiły wydarzenia, które Poldek [Kleiman - dop. J.W.] znalazł już z pierwszego ataku na Hanaczów. Ci, co przeżyli, padali sobie w ramiona, rodziny nawoływały tych, którzy nie mogli już się odezwać, radość mieszała się z rozpaczą.

Około dziewiątej rano Poldek zauważył pewne zamieszanie. Obok por. „Strzały” stał „Czaszka” i Elka Artschülerowa, którą znalazł z Przemyślan, a która ukrywała się teraz w lasach. Poldkowi wydawało się, że coś mówią o nim, że patrzą na niego. Potem cała ta grupa podeszła do niego i Poldek usłyszał jak Tadzio Klimko powiedział:

- Zabili Dolka.

Tylko tyle, dwa proste słowa. Ale Poldek nie chciał ich przyjąć, nie chciał ich zrozumieć. Stał jak skamieniały i patrzył na nich zdziwionym wzrokiem. Nie płakał, nie rozpaczał, nie wierzył. Ale powoli zaczęła się w nim budzić jakaś okrutna świadomość, zaczęła kielkować, ranić go od środka. Czuł, że coś w nim zaczyna krwawić, że zanim zapadnie się w tę bolesną prawdę, musi działać.

Zerwał się z miejsca i chciał biec do ziemianki, w której zostawił Dolka niecałą dobę temu, ale mocne ramiona Tadzia zacisnęły się na jego ciele. Wtedy jego dowódca, porucznik „Strzała”, stanął przed nim, przybliżył twarz do jego twarzy i patrząc mu w oczy powiedział cicho:

- Szeregowiec Kleinman, nie możemy wam pokazać ciała brata ze względu na drastyczność tego morderstwa.

Dopiero wtedy Poldek zaczął płakać. [3]

...6.04.1944 roku w Dąbrowie koło Przemyślan... Częścią Dąbrowy była Jasewa - 25 gospodarstw a w Dąbrowie ok. 50. Relację znam od rodziców - Marii i Jana Nieckarzów - sama miałam niespełna 3 lata. Mój tato organizował zbrojną obronę i strażę nocne. Ostrzeżono nas wcześniej, że jest wyrok na tatę. Leżeliśmy w łóżkach, kiedy przyszli sąsiedzi z Jasewy, skąd pochodziła mama - nie byli zamaskowani. Wyczytali wyrok na mnie i na tatę. Moja mama coś im tłumaczyła, dość, że zapowiedzieli, że sprawdzą to co powiedziała, i wrócą. Przeszukali mieszkanie, jednak nie znaleźli broni wiszącej pod płaszczem na otwartych drzwiach - nie wiedzieli, co jest po drugiej stronie. Tato chciał zatrzymać dziadka - Ignacego Nieckarza - by nie nocował sam w domu, jednak ten stwierdził, że będzie spał z siekierą i się nie boi. Siekiera ochroniła go jedynie przed męczarnią - zastrzelili go z broni palnej.

Obok nas mieszkała rodzina Kamysów, których również ostrzegli syno-

wie Pfeiferów z Przemyślan, którzy przybyli nakarmić opuszczone zwierzęta. Ciocia miała chorą nogę, nie mogła uciekać. U Kamysów były dwie córki bliźniaczki - Marysia i Kasia. Kasia uciekła z Pfeiferami, a Marysia została przy rodzicach. Banderowcy zagonili ich do stodoły i kazali się rozebrać. Wujkowi udało się zbiec bocznymi drzwiami, zablokował je i zdążył uciec zanim banderowcy obiegli budynek naokoło. Schował się w krzakach i banderowcy go nie znaleźli. Aby ciocia w tym czasie nie uciekła, postrzelili ją. Ciocia nakazał 3-letniej Marysi schować się w słomie. Kiedy banderowcy wrócili z nieudanego pościgu znaleźli tylko leżącą ciocię. Bagnetami i widłami kłuli słomę, ale dziecka nie znaleźli. By zmusić ciocię do wskazania miejsca ukrycia się dziecka, odrąbali jej rękę, obcięli piersi...

Gdy banderowcy już sobie poszli, synowie Pfeiferów z wujkiem Kamysem i moim tatą, zabrali ciała dziadka i cioci do Przemyślan i tam pochowali na cmentarzu. Sami z ocalałymi członkami rodzin uciekli z tamtych terenów.

Jan Burban opowiadał o zamordowaniu Ukrainki Cioń i jej córki. W Jasewie zamordowano moją babcię **Marię Dziadyha** (Dziadyga) z synową, z domu Zajęc, wraz z dwójką dzieci - **Władysławem** i **Nadią**. Najmłodsze ofiary miały po ok. 10 lat. Ciało nie odnaleziono - ponoć wywieziono ich do lasu. [List Janiny Frąckowiak]

Sąd Grodzki w Kłodzku poszukiwał **Zofii Kobyleckiej** z Przemyślan, lat 38, która zaginęła w 1943 r. W sentencji podano, że stało się to w okolicznościach działania ukraińskich faszystów. Prawdopodobnie została zamordowana. Jej nazwisko znajduje się na portalu www.zaginieni.org.pl

Pomiędzy zakończeniem ul. Zielonej w Przemyślanach a przepływającym potokiem znajdowały się niewielkie domy tzw. „Sutycze”, zamieszkałe przez najbardziej zagrożoną ludność żydowską. Zabudowania te zostały spalone przez Ukraińców zaraz po wkroczeniu wojsk niemieckich w lipcu 1941 r. Widziałem, jak w ogniu zginął żydowski staruszek zajmujący się handlem powrozów. Ukraińcy trzykrotnie wrzucali go do płonącego domu, z którego on uciekał. Wrzucony za czwartym razem już nie wrócił. Trudno sobie wyobrazić, jakie męki przeżył w ogniu. [List Kazimierza Mądrzaka]

Dąbrowa została także napadnięta z końcem stycznia 1944 r., a Polacy jak kto mógł ratowali swoje życie, uciekając do Przemyślan. Ukraińcy zaś zajmowali po nich pozostawione domy i gospodarstwa. W pogromie nie udało się przeżyć Henrykowi Zajęcowi, Wincentemu Muckowi, Ignacemu Nieckarzowi i Marii Kamysowej. Ale nie są to wszystkie nazwiska.

O próbie zastosowania innego sposobu dokuczenia Polakom jest odkrycie, jakiego dokonałem. Z Dąbrowy do pobliskich Przemyślan, odległych



Przemyślany, 15 lipiec 1941 r.

Po podpaleniu przez Niemców synagogi, grupa Ukraińców przenosiła ogień do żydowskich zabudowań, przez co spłonęło 40 domów. Kilku Ukraińców wrzucało Żydów do płonącej świątyni.

o ok. 5 km, zjeżdżało się wozem najpierw z góry, po czym pomiędzy dwoma lasami, świerkowym w prawej strony drogi i olchowym z lewej jej strony. Oba te lasy kończyły się nad brzegiem jaru, przez który wybudowany był most, i dalej droga prowadziła do miasta.

Tuż przy moście zauważyłem świerk podcięty piłą na wysokości piersi do średnicy jego grubości, wynoszącej ok. 30 cm. Na wysokości ok. 2/3 świerka przywiązany był drut, przeciągnięty ponad drogą do lasu olszynowego i tam przyczepiony do olchy. Przemyślny konstruktor zasadzki przekonany był, że zaczepiony w olszynie strilec rozkołysze świerk, złamie go, a ten padając zatarasuje drogę uciekającym Polakom. W ten sposób ziści się jego wizja krwawej rozprawy z Lachami.

Stało się jednak inaczej. Po powrocie z mostu natychmiast powiadomiłem Polaków o niebezpiecznej zasadzce, a wieść rozeszła się lotem błyskawicy po osadzie. Od tego czasu wszyscy Polacy, a też Ukraińcy obchodzili most na jarze inną drogą. [List Bogdana Szymusika z 12.02.2005 r.]

* * * * *

Samuel Golfard w swoim pamiętniku stwierdza, że „obrażenia, jakich Ukraińcy zadali Żydom wystarczą, żeby wysunąć wobec nich najostrzejsze oskarżenia: udział Ukraińców w mordowaniu setek tysięcy Żydów jest poza wszelkim sporem.” Autor jest przekonany, że okrucieństwo Niemców błędnie wobec brutalnych metod używanych przez Ukraińców. Przekonał się o tym podczas pobytu w Przemyślanach, gdzie Ukraińcy wrzucali jego współbraci do płonących domów. Jest pewny, że „gdyby im na to pozwolono, rozbiliby nawet całe getto dla swojej pasji lub grabieży.”

Miasto nie było jedynym miejscem, gdzie zaobserwował zezwierzęcenie ludzi. W kurowickim obozie pracy widział ludzkie bestie pośród ukraińskiej policji, gestapowców a nawet żydowskich przywódców grupowych, Żydów pełniących jakieś funkcje w obozie. „To oni są winni uwolnienia najbardziej prymitywnych instynktów zwierzęcych człowieka, ponieważ wojna sprawiła, że ludzkie życie stało się bezwartościowe, a wszelka moralność - relikwią muzealną.” [4, str. 82]

2.2. Borszów

a) wykaz ofiar napadów - 12,

- | | |
|--------------------|-----------------------------------|
| 10. Kurman Dmytro, | 21.09.1944, lat bd., Ukrainiec. |
| 11. Kurman N.I., | 21.09.1944, lat bd., żona Dmytra. |
| 12. N.N., | 29.09.1944, lat bd., Ukrainka. |

b) okoliczności napadów i terroru:

Bojówka UPA zabiła kobietę (Ukraińkę) będącą na usługach NKWD. [5]

W tej wiosce zlikwidowano ukraińską rodzinę Kurmana D. za donosicielstwo. Gospodarstwo spalono. [5]

2.3. Brykoń

a) wykaz ofiar napadów - 1

2.4. Czupernosów

a) wykaz ofiar napadów - 2

2.5. Krosienko

a) wykaz ofiar napadów - 41

23. Błaszaków Włodzimierz, 16.01.1944, lat 17, porwany i ćwiartowany.
24. Dozienkiewicz Michalina, 2.04.1944, lat bd.
25. Golanowski Jan, 2.04.1944, lat 56.
26. Golanowska N.I., 2.04.1944, lat bd.
27. Gowiński N.I., 16.01.1944, lat bd., spalony .
28. Gowiński N.I., 16.01.1944, lat bd., spalony .
29. Kłosowska Agnieszka, 16.01.1944, lat bd., spalona żywcem na polu.
30. Michaliszyn Józef, 1943, lat bd., zastrzelony.
31. N.N., 2.04.1944, lat bd.
32. N.N.(mąż), 16.01.1944, lat bd., powieszony za nogi w domu.
33. N.N. (żona), 16.01.1944, lat bd., powieszona za nogi w domu.
34. N.N. (syn), 16.01.1944, lat 14, połamano mu ręce i nogi.
35. N.N. Jolanta (córka), 16.01.1944, lat bd., powieszona za wnętrzności.
36. N.N. Stanisława (córka), 16.01.1944, lat bd., powieszona za wnętrzności.
37. Ks. Florek (kleryk), 17.01.1944, lat bd., przecięty piłą.
38. Michaliszyn Andrzej, 1942, lat 57, zastrzelony przez policjantów ukr.
39. Michaliszyn N.I., 07.1944, lat bd., żona Andrzeja.
40. Michaliszyn N.I., 07.1944, lat bd., córka Andrzeja.
41. Popadiuk Stefan, 1944, lat bd., Ukrainiec, zabity za dezercję z bandy UPA.

b) okoliczności napadów i terroru:

W Krościenku [Krosienku - dop. J.W.], miejscowości położonej w odległości 3 km od Przemyśla, zostało zamordowanych 30 tutejszych Żydów. Tylko kilku uratowało się ucieczką. Zabójstwa nie dokonali gestapowcy ani żandarmi, ale ludzie z miejscowego „Schupo” (niemiecka policja porządkowa; w tym przypadku chodzi o nacjonalistów ukraińskich - dop. J.W.). Osoby te w czasie zabijania czasem udawały współczucie ginącym Żydom. [4, str. 81]

Andrzej Michaliszyn z Krosienka został zastrzelony przez policjantów ukraińskich w roku 1942. Przyczyną jego śmierci było handlowanie chlebem z Żydami w przemyślańskim getcie. [List Krzysztofa Kruszyńskiego]



Radni z Krosienka, fotografia sprzed 1935 r.

Siedzą na ziemi (od lewej): 1 - N.N., 2 - Andrzej Kroczek, 3 - Franciszek Podgórski, 4 - Wojciech Bytnar (**wywieziony na Sybir, gdzie zmarł**), 5 - Władysław Lipowicz (**zamordowany 14.01.1944 r. przez UPA**), 6 - Szczepan Bajowski.

Siedzą na krzesłach (od lewej): 1 - Gabriel Lipowicz (**zamordowany 14.01.1944 r. przez UPA**), 2 - Andrzej Michaliszyn (**zastrzelony w lipcu 1942 r. przez policjantów ukraińskich**), 3 - Stanisław Szul, 4 - Mychajło Kinasz, 5 - Franciszek Jezuit (kierownik szkoły), 6 - Mikołaj Szul (wójt gminy przemyślańskiej), 7 - Antoni Kulbaka, 8 - Andrzej Skierlik, 9 - Edward Ekiert, 10 - Michał Żukrowski.

Stoją (od lewej): 1 - Michał Golanowski, 2 - Szweda, 3 - Pronczak, 4 - Franciszek Szeptch, 5 - N.N., 6 - Jan Magierowski, 7 - Michał Szul, 8 - Michał Kopociński, 9 - Mikołaj Żukrowski, 10 - Ignacy Lipowicz (**zamordowany 14.01.1944 r. przez UPA**), 11- Piotr Szul, 12 - Piotr Szuwarowski, 13 - Petro Żołnir, 14 - Piotr Kopociński.

Fotografię udostępnił Tadeusz Szul.

Jędrzejewski - p. Gmążyński. 1056

Późnym wieczorem 16. lutego 1944 porwana
z domu polska, Kłosa Polka, której nie-
liczne stracono, z darta z ciała kawałkami
skóry, następnie powieszono.

Notatka z 16.02.1944 r. przedstawiciela Rady Głównej Opiekuńczej o morderstwie
w Krosienku. Zakładu Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu. Sygn. 16629

Pamiętam dzień 17 stycznia 1944 r. We wsi dokonano masowego mordu. Nie było żaden odwet, a zwyczajna likwidacja ludności polskiej. Postanowili w tym dniu zamordować 17 osób, w tym dwie kobiety. Z rodziny mojej zginął kuzyn Włodzio i ciocia Agnieszka. Mord rozpoczęto około godziny jedenastej wieczorem, a zakończono nad ranem. Wpadnięto do polskich rodzin i kto z nich pochodził w sposób krwawy rozprawiano się. Symbolizując to wydarzenie, prawie każdy zamordowany dostawał 17 ciosów nożem.

Przedstawię przykład. Kuzyn Włodzio, siedemnastoletni chłopiec, wyróżniał się talentem w biegu. Mówiono nieraz, że potrafi biegać jak hycel, tzn. w biegu potrafi złapać psa. Włodzio położył się spać i zaczął rozmyślać nad swoim losem, kiedy znienacka obstawiono dom.

Jeden z banderowców krzyknął:

- Otwieraj!

Zanim otworzono drzwi jeden z nich kolbą wybił szybę. Weszli do środka, zapalili lampę naftową, podeszli do Włodzia:

- Wstawaj!

Nie było odwołania - po co, gdzie. Wstał i ubrał się. Za uchylonym obrazem miał sprezentowane rękawiczki. Kiedy nachylił się po nie, jeden z banderowców krzyknął: - Nielzia!

I skierował karabin w stronę kuzyna.

Młodsza siostra, przyglądająca się Ukraińcowi, zauważyła, że on zasłaniał sobie rękami twarz. Widać obawiał się rozpoznania. Już w drzwiach chwycyła Włodkę jak kłodę związaną i wrzucono na sianie. Wydał ostatni okrzyk:

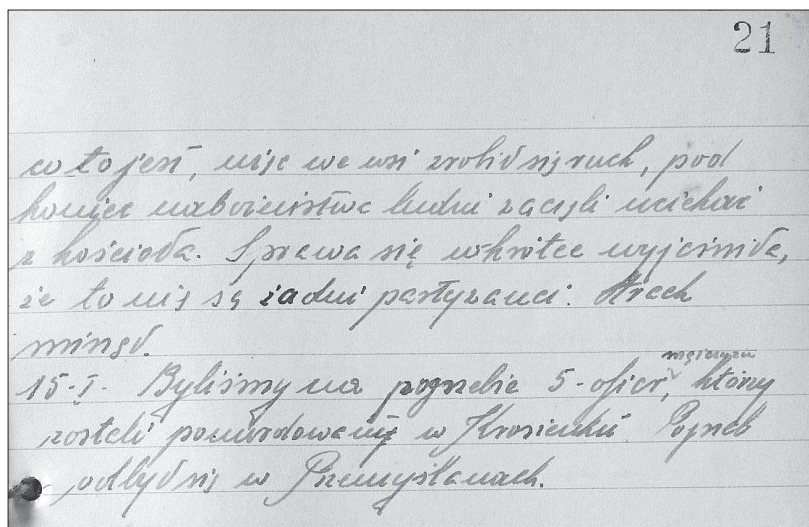
- Zostańcie z Bogiem, ja już na pewno nie wrócę.

Pośmiertnie ustalono, że był okrutnie torturowany. Najpierw piłą odcięli mu lewą nogę, później zdjęto skórę z czoła i posypano solą. Kiedy dawał jeszcze oznaki życia, jęczał i błagał o śmierć. Zdjęli skórę z okolic łędźwi i posypali solą.

Klatkę piersiową miał podziurawioną od ciosów nożem. W drodze do Rohatyna ucieli mu drugą nogę, co jakiś czas rozrzucali kawałki ciała.

Ciocie Agnieszkę wyprowadzano z domu na wpół naga; koło kaplicy na polu spalono ją żywcem. Rozebrano do naga, wbito dwa kolki pod łopatki i jeden w okolicy dolka pod piersiami. Przyniesiono trzy snopki słomy żytniej, podpalamo i przyglądano się własnemu bestialstwu. Wyszydzano przy tym, że teraz jej się Polski odechce. Widok okropny. Ciocia po prostu upiekła się w ogniu, nie mając znikąd żadnego ratunku. Po wypaleniu się słomy ciało ciotki, na wpół zwęglone, zawisło na niedopalonych drągach. Tuszcz spływał z piersi i brzucha, rozlewał się po słomie, powodując wzrost płomieni. Tak płonęła prawie do rana.

Jedną rodzinę wycięto w pień. Rodziców powieszono nogami do sufitu, wbijając kolki do ust, syna czternastoletniego zamęczono łamiąc żywcem nogi i ręce, a dwie małe siostrzyczki, Jolę i Stasię, powieszono za wewnętrzności na płocie. Niemcy oglądający zwłoki kiwali głowami i powtarzali, że owszem, widzieli mordy, ale takiego barbarzyństwa to nie. Robili zdjęcia i wysyłali do swoich rodzin. Zdradził to nam nasz znajomy „Ślązak”. Oprócz licznych komentarzy, zdjęcia wywieszano publicznie. Na sobotę zorganizowano pogrzeb. Najczęściej w pogrzebach brały udział rodziny pomordowanych, bliscy krewni i sąsiedzi. Tego dnia było jakoś inaczej. Przerażeni tak licznymi mordami, unikali udziału. Była dosyć spora grupka młodzieży. Trudno dziś przypomnieć, kto u-



Fragment kroniki parafialnej (str. 21) z Hanaczowa opisującej udział księży w pogrzebie pięciu mężczyzn zamordowanych w Krosienku.

Źródło: www.hanaczów.pl

czestniczył w pogrzebie zamordowanej bestialsko naszej ciotki. Pamiętam, że byłem z Piotrusiem.

Masowo chowano. Na pogrzeb przyjechał ksiądz Florek, kleryk. Po bardzo skromnym ceremoniale wypowiedział kilka żałosnych słów, zatrzymując się nad zwłokami ciotki. Kończąc, dodał:

- Bóg o wszystkim pamięta. Na pewno nadejdzie dzień zapłaty.

Wracając z pogrzebu, został napadnięty przez kilku banderowców; wyrwano go wprost z tłumy. Wleczono około 100 metrów, a później wrzucono na sanie. Odjechano w kierunku Zaciemnego. Na drugi dzień podrzucono zwłoki pociętej piłą. Wokół osoby księdza powstała legenda - a może i tak było - że głowę palono na ognisku, ale kędzierzawe włosy i medalik z wizerunkiem Chrystusa, trzymający się odciętej głowy, nie pozwoliły się spopielić. To miało wywołać podziw i strach wśród morderców. [6, str. 51]

W opracowaniu „Barbarzyństwa OUN-UPA”, na str. 70, opisano zabójstwo byłego mieszkańca Jasnej, **Jana Golanowskiego z żoną**, co miało nastąpić jesienią 1944 r. Przez przypadek nazwiska te nie zostały uwzględnione w wykazie ofiar, ani w Krosienku ani w Jasnej.

Zdaje się, że powyższą rodzinę zamordowano w innym terminie. Wiosną natomiast zamordowano, być może 2 kwietnia 1944 r., rodzinę Golanowskich, **Michalinę Dozienkiewicz** i nauczyciela z Wołynia. Golanowski musiał zginąć, gdyż był krawcem, szył ubrania dla banderowców, znał ich dobrze po imieniu, kiedy robił przymiarki. Za dużo wiedział.

Bez względu na datę, oboje Golanowscy stracili życie z rąk banderowców. Michalina Dozienkiewicz, jak i nieznany z nazwiska nauczyciel, uciekinier z Wołynia, również nie znaleźli się na liście ofiar.

O tym ostatnim tak pamiętam: W tym czasie zamordowano nauczyciela, który uciekł z Wołynia i tu ukrył się u krewnych Winiarskich. Dom podpalamo, a rodzinę całą wymordowano. (...) Ten nauczyciel był dość wysoki, tęgawej budowy ciała, blondyn, twarz owalna i wyraźne rumieńce na twarzy.

Nie zapomnę polecenia, jakie otrzymałem od jednego przechodnia, który mnie zagadnął.

- Czy wracasz ze szkoły?

- Tak - odpowiedziałem.

- Idź do tego pana i powiedz mu, by się wyniósł z Krosienka, bo szykują go zamordować.

Kiedy dochodziłem do zagrody Winiarskich, właśnie ten pan wyszedł. Było zimno, bo był w starym siwym, poniszczonym płaszczu i kapeluszu. Zatrzymał się chwilę, a ja jaskając się, przekazałem mu to, co powiedział mi przed chwilą mężczyzna. Chwilę popatrzył na mnie i widziałem łzy w jego oczach. Westchnął i powiedział:

- *Mój Boże, coś oni chcą ode mnie, co ja im zrobiłem? Nie mam dokąd uciekać.*

Nabrał tchu i dodał:

- A niech mnie zabiją...

Cofnął się do domu, a ja w domu mamie opowiedziałem o tym zdarzeniu.

[List Michała Błaskowa z 5.01.1999 r.]

Dnia 16.05.1944 r. bojówka UPA zabiła w wiosce jedną osobę. [7, str. 53]



Wnętrze niszczonego kościoła
w Krosienku, 2005 r.
Fot. Zbigniew Kopociński

*Na zdjęciu widziałem radnych z Krosienka. Pośród nich jest stryj mojego ojca, **Andrzej Michaliszyn**. Człowiek ten został zamordowany przez banderowców w lipcu 1944 r. wraz z żoną i córką. [List Michała Michaliszyna]*

Chcę podać przykład przewrotności i zakłamania Ukraińców. Otóż 14 stycznia 1944 r., gdy zamordowano Kopocińskich i Lipowiczów, Franciszek Lipowicz przywiózł swoją furmankę z Przemyślan do Krosienka żandarmów i Kripo [Policja Kryminalna - dop. J.W.]. Ci oglądali ciała za-

mordowanych i robili zdjęcia.

W międzyczasie do żandarmów podszedł miejscowy Ukrainiec i powiedział, że mordę dokonała banda kwaterująca w Siworogach. Wówczas Franciszek musiał zawieźć żandarmów do tej wioski. Tam w jednym z zabudowań dywersanci sowieccy urządzili sobie kwaterę i Niemcy nie podchodzili do domu lecz ich ostrzelali. Sowieci również strzelali, a od ich kuli zginął jeden z Kripo. Dywersanci wprawdzie uciekli do lasu, ale po drodze kobieta została ranna a dwóch mężczyzn Niemcy zastrzelili. [List Jana Szula]

W biuletynie przeczytałam o tragedii Polaków zamieszkających w Krosienku. Zostały wymienione nazwiska Lipowiczów: Gabriela, Piotra i Władysława, zamordowanych przez ukraińskich nacjonalistów. Doskonale pamiętam ten dramat, a szczególnie pogrzeb w roku 1944. Była bardzo sroga zima, uczestniczyłam osobiście w pogrzebie z mamą i rodzeństwem. Ten pogrzeb, manifestacja był dramatem wszystkich tam mieszkających Polaków. Moja rodzina była szczególnie wstrząśnięta tym mordem, bowiem Lipowiczowie byli ciotecznymi braćmi mojego ojca, ze strony matki. [List Antoniny Łach]

Jak bandyci zastrzelili Gabriela Lipowicza, to przyszli do naszego domu. Ale nie zastali dwóch najstarszych braci - Tadeusza i Czesława - więc chcieli zastrzelić matkę. Jeden z nich zarepetował karabin i skierował w stronę matki. Nasza czwórka rzuciła się matce na ratunek. Banderowiec nie strzelił i razem z innymi wyszli na korytarz, gdzie o czymś porozmawiali i opuścili nasz dom. Tak moja mama uniknęła śmierci. Nasz dom stał na uboczu wioski, więc poszli w jej głąb. Tam były następne morderstwa. [List Stanisława Szula z 3.01.1997 r.]

Z mojej rodziny udało się ustalić dokładne dane 10 osób zabitych w Krosienku. Są nimi (zab. - zabita, zabity):

1. Stanisław Kopociński (ur. 1898 r., zab. 28 października 1943 r.).

2. Stanisław Kopociński (ur. 1907 r., zab. 12 stycznia 1944 r.).

3. Wiktor Kopociński (ur. 1926 r., zab. 12 stycznia 1944 r.), brat Stanisława.

4. Makary Kopociński (ur. 1875 r., zab. jesienią 1944 r.).

5. Katarzyna Kopocińska (Kunicka) (ur. ?, zab. jesienią 1944 r.), żona Makarego.

6. Stefan Kopociński (ur. 1910 r., zab. jesienią 1944 r.), syn Makarego.

7. Anna Kopocińska (Merza) (ur. ?, zab. jesienią 1944 r.), żona Stefana.

8. Katarzyna Kopocińska (ur. 1934 r., zab. jesienią 1944 r.), córka Stefana i Anny.

9. Stanisław Kopociński (ur. 1940 r., zab. jesienią 1944 r.), syn Stefana i Anny.

10. Katarzyna Uliczna (Kopocińska) (ur. 1909 r., zab. jesienią 1944 r.). [List Zbigniewa Kopocińskiego]

Wieczorem 10 stycznia w mieszkaniu Ignacego Lipowicza byli jego bracia - Władysław i Piotr. Około godz. 20. usłyszeli strzał, który został oddany do Gabriela Lipowicza. Mieszkał on na przysiółku Krosienka, tzw. Wybrytki, ok. 1500 m od wsi. Władysław i Piotr wyszli z mieszkania Ignaca, z zamiarem udania się do swoich domów. Właśnie w tym czasie wpadła banda ukraińska i pojmowała ojca żony - Ignaca oraz Władysława i Piotra. Ojcu kazano zaprzęgać konie do



Nagrobek Andrzeja Michaliszyna na cmentarzu w Krosienku, zastrzelonego przez policję ukraińską. Zdjęcie przekazał Krzysztof Kruszyński.

sań. Sądził, że ma gdzieś z nimi pojechać, dlatego zwrócił się do nich z prośbą o zabranie rękawic. Jeden z bandytów tak skomentował jego potrzebę:

- My ci damy rękawiczki nie rękawice.

Posługiwali się językiem polskim. Kazali mu iść przed nimi, zapewne zamierzali doprowadzić go do przybudówki, do której już wcześniej doprowadzili Władysława i Piotra.

Ale do prowadzących podbiegł jakiś osobnik i zawołał by poczekać, a potem coś tłumaczył prowadzącemu Ignaca. Ten zwrócił się do Ignaca:

- Idź do domu i masz nie wychodzić przez dwie godziny.

Do tej obórki inny bandyta przyprowadził jeszcze Wiktora Kopocińskiego (17 lat), którego wcześniej zabrali z domu. Wszystkich trzech bestialsko zamordowali.

Żona moją następnego dnia myślała ich zwłoki i widziała, że wszyscy trzej byli kluci bagnetami, mieli wydłubane oczy i poobcinane języki. Nikt z nich nie miał obciętej nogi ani zdartej skóry, bo różnie opowiadali sąsiedzi. [List Jana Szula z 4.02.1999 r.]

16.II. W Krościenku (Krosienko) koło Przemyśla w nocy powieszono kilku Polaków. W dzień oczom patrzących przedstawił się przerażający widok, powieszzeni mieli skórę pozdzieraną pasami na plecach. [8, str. 121-123]

Rok 1943 rozpoczął się w domu ciągłymi szeptami między rodzicami. Chociaż miałem dopiero 8 lat, to wyczuwałem jakąś groźną atmosferę w domu. Tato (Stanisław) często znikał na całe dni i albo rozmawiał ze swoimi przyjaciółmi w Krościenku albo chodził do Przemyśla. W domu panowała ciągle napięta atmosfera, była ciężka, bo rodzice chodzili ciągle zdenerwowani. Mama (Maria) również całe dni chodziła smutna, ale nic nie mówiła. Nam, dzieciom, pozostały tylko domysły.

Początkiem lata 1943 roku dowiedzieliśmy się, dlaczego rodzice byli tak niespokojni. Tato zebrał całą rodzinę i powiedział, że powstały bandy ukraińskie w lasach hanaczowskich i mogą być napady na Polaków w Krościenku. Powiedział, że na razie nie mamy się czego bać, bo mieszkamy pod samym miastem, ale musimy zachowywać się ostrożnie. Nie wolno nam rozmawiać z nikim obcym, nie opowiadać nikomu, co dzieje się w naszym domu, nie wychodzić z domu na wieś i mamy pomagać Mamie.

Późnym latem 1943 roku zdarzył się pierwszy napad na Polaków w Krościenku. W nocy w leśnej części wsi do jednego z domów weszli uzbrojeni bandyci, wywlekli do lasu kilka osób i okrutnie ich zamordowali. Od tego czasu skończył się spokój w naszym domu. We wrześniu i październiku zdarzyło się jeszcze wiele napadów. Z domu widać było tylko łuny pod lasem i słychać było jakieś krzyki. W większości przestaliśmy nocować w domu. Tato ze starszymi dziećmi chodził do Przemyśla i nocował u różnych znajomych. Mama z drobiazgiem szła nocować do

młyna. Był to solidny murowany dom młynarza, stał na wzgórzu otoczony solidnym ogrodzeniem. A kilka osób tam nocujących miało nielegalną broń. Młynarz bronił się przed nadmiarem nocujących uciekinierów, ponieważ dom był wprawdzie okazały jak na tamte standardy, ale nie mógł pomieścić więcej nocujących ludzi.

Ja chodziłem na noc z domu czasem z Tatą, czasem z Mamą, a wiele razy z Heńkiem chodziliśmy do mojego kolegi Kozy i spaliliśmy u niego w komórcie, i to śmieszne, ale właśnie z kozą. Jego ojciec wiedział o tym, ale nic nie mówił i udawał, że nic nie wie. Wiele razy w nocy bandyci ukraińscy podchodzili pod nasz dom, rano były ślady ich bytności ale nas nigdy nie było w domu.

Kiedyś późną jesienią zostaliśmy na noc z Heńkiem w domu, lekko-myślne i nieodpowiedzialne dzieciaki. Mamie powiedzieliśmy, że pójdziemy spać do kolegi ale zostaliśmy w domu. Graliśmy chojraków. Jednak jak zrobiło się całkiem ciemno zaczęliśmy się bać i postanowiliśmy, że będziemy czuwać. Późną nocą zobaczyliśmy łuny na końcu wsi. Wyszliśmy z domu i zza domu obserwowaliśmy podjazd. Usłyszeliśmy głosy mężczyzn na podjeździe i wtedy uciekliśmy za stodołę i schowaliśmy się nad rzeczką. Noc była wyjątkowo ciemna. Do domu ze strachem wróciliśmy zziębnięci dopiero rano. Mama już była w domu. Nie przyznaliśmy się, że nocowaliśmy w domu.

We wrześniu tego roku urodziła się nam Stasia i kilka nocy z rzędu z konieczności nocowaliśmy w domu. Tato w nocy nie spał, i na zmianę ze Stefanem i Kazikiem trzymali wartę koło domu uzbrojeni w widły. Zwykle cała rodzina nie spała a wszyscy byli przygotowani na ucieczkę. Jak Mama wydobrzała znowu zaczęły się wędrówki co nocy z domu i powroty rano. Znajomi, życzliwi nam Ukraińcy ostrzegli Tatę, że niektórzy z Ukraińców współpracujący z bandami, szykują się na Tatę. Stąd te podchody pod nasz dom. Do tego czasu cała zbrodnicza działalność band ograniczała się w części wsi leżącej pod lasem, nie było natomiast przypadku napadu w części, której my mieszkaliśmy.

Którejś nocy późną jesienią rozchorowała się Stasia, miała gorączkę. Tato jak zawsze poszedł z dwójką starszych synów do miasta, całą resztę, ze mną na czele, Mama odprowadziła do młyna, a Stasię zostawiła w kołysce w domu. Ja miałem polecenie opiekować się pozostałymi dziećmi. Wtedy było wyjątkowo zimno, panował ostry mróz ale śniegu jeszcze nie było. Mama wróciła do domu, całą noc nie świeciła lampy i nie kładła się spać, tylko czuwała przy dziecku. Późną nocą zobaczyła w oknie łuny pożaru w części wsi pod lasem. Szybko zawięła dziecko w jakieś łaszki i wyszła z domu. Z tamtej strony wsi słychać było krzyki, słychać też było głosy na drodze dużo bliżej domu. Mama uciekła w pole za stodołę. Tam był wywieziony obornik w kupkach do rozrzucenia i zaorania na wiosnę. Daleko od domu rozgrzebała jedną z kupek, zagrzebała w niej chorą Stasię, a sama przycupnęła obok i tak doczekała do rana. Rano okazało się, że dom był

otwarty i spenetrowany, włącz na strych był otwarty. Otwarta też była stodoła i stajnia. Oczywiście wszyscy byliśmy w wielkim strachu.

Prawdopodobnie po tym ostatnim najściu na nasz dom przez bandy powstała u Taty myśl ucieczki z rodziną do centralnej Polski. Przedtem próbował znaleźć jakieś lokum w Przemyślanach, ale tam ciągle stały wojska niemieckie, przemieszczające się na wschód, i większość wolnych kwater zajęli Niemcy. Przez Przemyślan już wcześniej napłynęła fala uchodźców ze wsi bardziej zagrożonych niż Krośienko. Tato nie znalazł żadnego lokum, a poza tym doszedł do wniosku, że bezpiecznie będzie wyjechać.

Rozpoczęły się przygotowania do wyjazdu. Teraz Tato znikał już na całe dnie a nam dzieciom nic nie mówił, gdzie znika i co robi. Jak dowiedzieliśmy się później załatwiał i organizował nasz wyjazd. Na kilka dni przed wyjazdem Tato powiedział nam, że zostawiamy nasz rodzinny dom, zostawiamy większość rzeczy w obejściu i wyjeżdżamy pociągiem, wagonem towarowym do centralnej Polski. Gdzie dokładnie jeszcze nie wie ale wyjazd jest już postanowiony.

Niestety, dobytku nie można było ani sprzedać ani zabrać ze sobą. Chętnych na kupno nie było, ponieważ Polacy sami myśleli o ratunku, a Ukraińcy sądzili, że to i tak będzie ich. Tak więc dobytek w większości trzeba było zostawić. Zapakowaliśmy tylko trochę niezbędnych rzeczy osobistych i kuchennych, trochę zboża, ziemniaków i mięsa z zabitej świni. Zabraliśmy też młodszą krowę „Krasulę”. Tato miał dwa piękne konie, nie wiem co się z nimi stało, prawdopodobnie rozkradli później Ukraińcy. Któryś z Polaków, sąsiadów, tych co zostali, odwiózł nas na stację do Przemyślan i ruszyliśmy w nowy, nieznany nam świat. Nie wiedzieliśmy, że w tym nowym nieznanym nam świecie będzie tak samo trudno i niebezpiecznie, ale pchała nas chęć przeżycia. [9]

2.6. Lipowce

a) wykaz ofiar napadów - 18

- 16. N.N., 8.09.1944, lat bd, Ukrainka.
- 17. N.N., 8.09.1944, lat bd, Ukrainiec.
- 18. N.N., 8.09.1944, lat bd, Ukrainka.

b) okoliczności napadów i terroru:

Grupa OUN powiesiła kobietę (Ukraińkę), która rozpowiadała nieprawdę i szkodziła pracy UPA. [5]

W tej samej wiosce bojówka OUN zlikwidowała rodzinę (męża i żonę), zajmującą się donosicielstwem i kontaktami z bolszewikami i Polakami. [5]

2.7. Ładańce

a) wykaz ofiar napadów - 25

17. Feinel Stanisław, 25.05.1944, lat 35, zapiski ks. P. Stanoszka.
18-25. N.N.

b) okoliczności napadów i terroru:

Bojówka OUN zabiła 29.12.1943 r. dwie polskie rodziny liczące 8 osób. [10]

2.8. Łonie

a) wykaz ofiar napadów - 4.

2.9. Majdan Lipowiecki

a) wykaz ofiar napadów - 75.

75. Dobłańska Julia, 28.03.1944, lat bd, pobita do nieprzytomności.

b) okoliczności napadów i terroru:

W 1944 r., 29 marca, przy nocnej zadymce ludność Majdanu Lipowieckiego została napadnięta przez oddział UPA. W tej akcji nawala banderowców dokonała grabieży i spustoszeń własności Polaków. W bestialski sposób został zamordowany właściciel dużej kuźni kowalskiej Jan Bogacz i ciężko pobita Julia Dobłańska z domu Mudrak. Ludność chowała się w polu i w wąwozach. Po ciężkiej, mroźnej nocy i wycofaniu się bandy UPA, mieszkańcy wracali do swoich gospodarstw, obrobili inwentarz żywy, zaopatrzyli się w niewielkie zapasy żywności i wyprowadzili się do Przemyślan.

Od 30 marca do 4 kwietnia trwała przechadzka ludności: rano z Przemyślan do Majdanu a po południu z powrotem do miasta. Przejście ludności odbywało się pod ochroną uzbrojonych w broń palną akowców.

Późnym wieczorem 4 kwietnia upowców okrążyła wioskę i dokonała rabunku mienia w innych gospodarstwach, a następnie dokonała podpaleń budynków mieszkalnych. Tej tragicznej nocy bandyci spalili 101 zagród, brutalnie i straszliwie rozprawili się z wieloma mieszkańcami, m.in. zamordowali członków dwóch rodzin Czajkowskich z córką Heleną, panią Makohon z córką Rózią, które zostały żywcem wrzucone w płomienie palących się zabudowań. Zamordowali jeszcze Bazylego Byka, kilka osób z rodziny Płachty i nieznanego z imienia Głogowskiego.

Ci, którzy zdążyli uchronić się przed bestialską śmiercią, 5 kwietnia opuścili pogorzeliska swojego dorobku i udali się z płaczem na tulaczkę do Przemyslan. W maju tego roku bardzo wielu wyjechało do różnych miejscowości w Polsce.
[List Józefa Brody z 25.10.1993 r.]

2.10. Meryszczów

a) wykaz ofiar napadów - 4.

[Można sądzić, że z tej wioski pochodziła rodzina Jana Pycusia, zamordowana we wrześniu 1939 r. Dop. J.W.]

2.11. Pletenice

a) wykaz ofiar napadów - 12.

2.12. Pniatyn

a) wykaz ofiar napadów - 38.

38. Sywular Tekla, 05.1944, lat bd.,
zginęła w nieznanych okolicznościach.

b) okoliczności napadów i terroru:

Przejeżdżający przez Ładańce Polak z Pniatynia, o nieznanym nazwisku, został zamordowany 25.09.1944 r. przez miejscową bojówkę OUN lub UPA.
[5] [Zapewne chodzi o Stanisława Feinela. Ponoć podejrzewano go o działalność wywiadowczą. - dop. J.W.]



Ołtarz w kościele w Siworogach,
stan przed 1939 r.
Fotografię nadesłał
Eugeniusz Pilipczuk.

2.13. Siworogi

a) wykaz ofiar napadów - 20

20. Kunicki Szczepan, brak daty, lat bd.

b) okoliczności napadów i terroru:

Od lipca 1941 r. do żniw w 1943 roku był czynny kościół w Siworogach, w którym jedną mszę w miesiącu odprawiał ks. Piotr Stanoszek. Księdza przywozili z Przemyśla miejscowi gospodarze. Wizyty księdza skończyły się w czasie żniw 1943 r., kiedy to powracającego do domu księdza otoczyło czterech bandytów i zagroziło śmiercią w przypadku następnego przybycia do naszego kościoła.

Świątynia ta jest mi szczególnie droga, ponieważ mój ojciec dostarczył (zafundował) w 1938 r. zrobiony przez kowala w Krosienku metalowy krzyż, długości ponad 4 m, który umieszczono na wieży kościelnej. (...)

Dodam jeszcze, że jako chłopiec zostałem bez powodu pobity dwukrotnie. Raz w 1942 r. przez młodych szczeniaków z Łahodowa, a w kwietniu 1944 r. przez bandytów z Krosienka. [List Michała Michaliszyna z 15.03.2001 r.]

2.14. Uniów**a) wykaz ofiar napadów - 23****2.15. Uszkowice****a) wykaz ofiar napadów - 2**

2. Myrosz Włodzimierz, 1944, lat 31, Ukrainiec, bestialsko zamordowany.

Okoliczności napadów i terroru:

*Ojciec miał dwie siostry i brata. Jedna siostra, Józefa Zielińska, mieszka aktualnie w Słupsku i do dziś mamy ze sobą kontakt. Druga, Magda, wyszła za mąż za Rusina **Myrosza** i mieli synka Janka. Rusin ten należał do obrządku grekokatolickiego, ale dogadywał się dobrze z kolegami, Polakami. Nawet wstąpił do POW-u, czyli przysposobienia wojskowego dla młodzieży. Dla Rusinów był zdrajcą, bo współpracował z Polakami, i w czasie mordów UPA został zabity.*

Właściwie został bestialsko zamordowany. Jak opowiadał mi mój ojciec, że gdy miał rozpoznać jego ciało, to widział na jego skórze cięte jakimś pewnie nożem pasy, a ciało było spalone tak, że z ledwością rozpoznał go po rysach twarzy. Tak skończył za to, że żył normalnie, także z Polakami. Dla nich był zdrajcą. (...)

W traktowaniu ludności cywilnej podczas okupacji sowieckiej i niemieckiej odczucia były wśród ludzi mieszane. Mieliśmy dosyć tych sowieckich rządów. Praktycznie wtedy uważano, że dobrze się stało, że Niemcy Sowietów

pogonili. Ale szybko przyszło znowu rozczarowanie, bo to był tylko inny okupant. Najpierw jeden robił swoje porządki, potem drugi. Wiadomo, najpierw Niemcy zajęli się Żydami, wylapywali ich i albo rozstrzeliwali na miejscu albo wywozili: do getta lub od razu do obozu.

Wtedy też zaczął niemal oficjalnie działać Bandera, ukraiński przywódca nacjonalistyczny, a wraz z nim wielu Rusinów zamarzyło o niezawisłej Ukrainie. Zaczęły się masowe mordy Polaków. Czasami sami Niemcy się bali ich determinacji.

Jeden z tych banderowców wydał mojego siostrzeńca, którego potem zamordowali. To był ich cel: chcieli w trybie przyspieszonym stworzyć wolne państwo Ukraina. Uważali, że muszą wyczyścić teren z innych nacji, przede wszystkim z Łachów, czyli Polaków. Więc mordowali. (...)

Ojca uprzedził pewien Ukrainiec, Borkowski. On z ojcem dobrze żył. Najpierw ojciec miał na noc do niego do Przemyśla przyjeżdżać, żeby w domu nie być, bo znalazł się na stworzonej przez Ukraińców liście do zabrania, czyli do zamordowania. Ojciec rzeczywiście przez jakiś czas tam jeździł i u niego spał. Ale potem Borkowski powiedział mu:

- Słuchaj, Szymek, ja już ciebie nie mogę więcej przetrzymywać, bo ja się też boję.

Wtedy, przy pomocy ks. S. Weretczuka, ojciec zawiózł całą rodzinę do Os-

Wołków - p. Przemyślany. 1052

Do nocny z 10 na 11. II. 1944r. dokonał
napadu na plebanię polską banda ukraińska
w celu 20 osób uwięziących. Zamordowany
został proboszcz, ks. Kaczorowski Józef. Skatka
jego została ciężko ranna.

Kartkami banda ta w drodze do dworca Kolejowego
razem z bandą Volksdeutsche Członkowie N. pomyślnie
napadła na siostrę Ks. w tym czasie ukraiński Polacy
mówili im nie strzelać i ocalali.

Notatka przedstawiciela Rady Głównej Opiekuńczej o zamordowaniu ks. Józefa Kaczorowskiego w Wołkowie. Ze zbiorów Zakładu Naukowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, sygn. 16629.

trawca Świątokrzyskiego, do tamtejszego klasztoru. Tam mieszkali do końca wojny. Potem jeszcze wrócił, bo chciał jakoś gospodarstwo zamknąć. Na miejscu szybko okazało się, że wszystko już zostało pokradzione. Cały dobytek, jeśli to można było jeszcze tak nazwać, zostawił więc i wrócił do rodziny. [11, str. 18-19 i 25-26]



Grób ks. Józefa Kaczorowskiego
i jego matki Zofii na cmentarzu
w Przemyślanach.
Fot. Adam Groblewski.

2.16. Wołków

a) wykaz ofiar napadów - 4

b) okoliczności napadów i terroru:

W murowanym budynku parafialnym w Wołkowie (7 km od Przemyślan) mieszkał proboszcz parafii rzymskokatolickiej ks. Józef Kaczorowski wraz z 85-letnią matką, Zofią. Krytycznej nocy, 9 lutego 1944 r., jacyś ludzie bardzo mocno zaczęli dobijać się do drzwi wejściowych. Domyślając się, że jest to ukraińska partyzantka, o której napadach było już wszędzie wiadomo, ksiądz Kaczorowski udał się wraz z matką na strych. A że drzwi wejściowe zostały już wylamane i bandyci plądrowali mieszkanie, w końcu dobiali się na strych.

Ponieważ drzwi na strych były słabe, podpierał je sobą. Wówczas jeden z partyzantów zaczął strzelać z automatu i przetrzelił ks. Kaczorowskiego. Bandyci dostawszy się na strych, ciężko ranili matkę księdza, a księdza zrzucili przez okno na betonowe schody.

Rano Polacy z Wołkowa przewieźli ciężko chorą matkę wraz ze zwłokami zabitego księdza do Przemyślan, gdzie matkę dowieziono do szpitala, zaś zwłoki księdza do szpitalnej kostnicy.

Po dwóch dniach [14.02.1944 r. - dop. J.W.] urządzono okazały pogrzeb, w którym brało również dużo Polaków ze wsi. Uczestniczyli w nim również księża: Struszkiewicz Piotr (proboszcz Przemyślan), Stanoszek Piotr (wikary), ksiądz z Lipowiec i ksiądz z Pohorylec oraz ksiądz Stanisław Kwiatkowski, proboszcz ze Świrza.

Ten ostatni przyjechał na wozie i dla pewności wziął ze sobą jednego

folksdeutscha, a za furmana Ukraińca, których dobrze znał, i z nimi pewnie się czuł w podróży. W drodze powrotnej z pogrzebu, między Uszkowicami i Kimierzem, gdzie z prawej strony znajdował się kamieniołom „Biały Brzeg”, z lewej strony wąska łąka, a za nią przepływał mały potok i tuż za nim las sosnowy, bandyci ukraińscy zatrzymali furmankę. Zabrali z wozu ks. Kwiatkowskiego, zdarli z niego futro i poprowadzili na skraj lasu. Jadący gospodarz inną furmanką z towarzyszymi zawrócił i przyjechał do probostwa w Przemyślanach, gdzie opowiedział o uprowadzeniu księdza.

Księża z Lipowiec i Pohorylec również zostali zamordowani w drodze powrotnej przez partyzantów ukraińskich, tak zwanych „Lisowe OUN”. [Józef Kolabiński, sekretarz starostwa w Przemyślanach, opis dostarczony przez jego córkę.]

[Lipowce nie były osobną parafią, tylko należały do Majdanu Lipowieckiego i z niego mógł przyjechać ks. Stanisław Cembruch, bo w tym czasie jeszcze przebywał na terenie swojej parafii. Natomiast administrator parafii Pohorylce - ks. Kazimierz Dunikowski - opuścił parafię po zamordowaniu Polaków podczas pierwszego napadu i wyjechał do Lwowa, skąd mógł przyjechać pociągiem do Przemyślan. Tak więc obaj księża nie zostali pozbawienia życia w drodze powrotnej do swoich parafii. Dop. J.W.]

2.17. Wypyski

a) wykaz ofiar napadów - 5



3. Okoliczności napadów i terroru OUN-UPA w gminie Gliniany

3.1. Gliniany

a) wykaz ofiar napadów - 22

14. Alkun Aron,	09.1943, lat bd., Żyd zabity na cmentarzu.
15. N.N.,	25.04.1944, lat bd., zapewne uciekinier z Wołynia.
16. Barer Arych,	07.1941, lat bd., Żyd rozstrzelany przez Ukraińców.
17. Damm Nahum,	1942 (?), lat bd., Żyd zastrzelony przez Ukraińców.
18. Drescher N.I.,	07.1941, lat bd., Żyd rozstrzelany przez Ukraińców.
19. Eichenholz N.I.,	07.1941, lat bd., Żyd rozstrzelany przez Ukraińców.
20. Freindlich Izaak,	07.1941, lat bd., Żyd rozstrzelany przez Ukraińców.
21. Hochberg Jehuda,	07.1941, lat bd., Żyd rozstrzelany przez Ukraińców.
22. Lewin Zalman,	07.1941, lat bd., Żyd rozstrzelany przez Ukraińców.

b) okoliczności napadów i terroru:

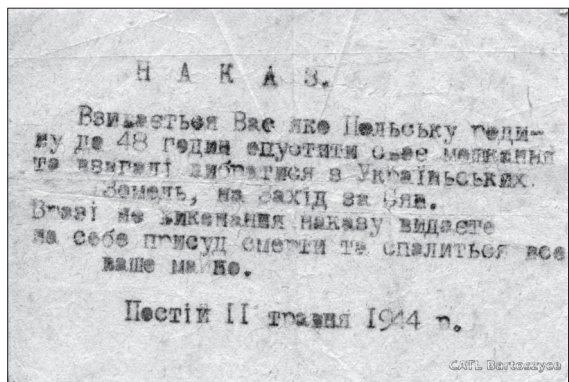
*Od września 1939 r. do czerwca 1941 r. Sowietci sprowadzili do Glinian oprócz „aparatu ucisku”, a więc armii i NKWD, również swoich nauczycieli i aparat administracyjny, lekarzy i innych aparatczyków. Ten ludzki „sowiecki element” w 100 % nie został ewakuowany w 1941 roku. Część została. Po wkroczeniu niemieckiej armii do miasta wkrótce zostali oni straceni przez pomocniczą policję ukraińską. Mój ojciec miał żydowskiego przyjaciela **Arona Alkuna**, jednego z najbogatszych w Glinianach, bo posiadał dobrze prosperujący młyn oraz prowadził tucz bydła rzeźnego. Wszyscy Żydzi w 1943 r. zostali wywiezieni do getta w Przemyslanach, a tylko nieliczni uciekli do lasu, do swoich kryjówek. Jednym z nich był A. Alkun. W miesiącu wrześniu 1943 r. pojawił się ukradkiem w miasteczku, aby zobaczyć, co dzieje się z jego domem. Ale Ukraińcy go zauważyli i donieśli ukraińskiej policji, która otoczyła cmentarz żydowski i zastrzeliła go. Z taką smutną wiadomością mój ojciec przyszedł do domu. [List Tadeusza. Bukowińskiego z 30.03. 2015 r.]*

*Jesienią 1941 r. Rusini przeprowadzili w Glinianach sąd ludowy w stylu gestapo. Sędzią przewodnim był Faszkiwycz. Sąd skazał jedenastu Żydów na śmierć, po czym Rusini zabrali ich do lasu i wszystkich zastrzelili. Wśród ofiar byli: **Drescher** (nauczyciel), **Eichenholz** (młody człowiek), **Arych Barer** (14 lat), **Yehuda Hochberg**, **Zalman Levin**, **Itzhak Freindlich** (i inni). Ukrainka Żenia Tuz, która odegrała znaczącą rolę w tym morderstwie, jest gdzieś w Niemczech. [Inny świadek żydowski podaje, że sąd odbył się w drugiej połowie lipca 1941 r., gdy w Glinianach nie było jeszcze Judenratu. - dop. J.W.] (...)*

*Rodzina z Glinian, z **Nahum Damm**, wraz 40. silnymi mężczyznami, długo ukrywała się w bunkrach, które wykopali pod Bogdanówką. Tam walczyli z miej-*

scowymi gangami Rusinów, aż w końcu zostali pokonani... [Salomon Speiser, za: www.jewishgen.org/yizkor/glinyany1/gli001.html, str.7]

Po likwidacji gett i obozów pracy krwiożerczy Rusinowie wyczuli, że ich gra się skończyła. W ostatecznej desperacji śledzili naszych braci ukrywających się i dosłownie ćwiartowali ich na kawałki. [Jonah Mehlman, za: www.jewishgen.org/yizkor/glinyany1/gli001.html]



Nakaz został wręczony rodzinie Edwarda Kalisza, zamieszkałej w Glinianach, przez Ukrainką Powstańczą Armię (UPA) w maju 1944 roku.

Tłumaczenie tekstu: Rozkaz. Wzywa się Państwo, jako polską rodzinę, aby w ciągu 48 godzin opuściła swoje mieszkanie i wyjechała z ukraińskich ziem na Zachód za San. Nie wykonanie rozkazu grozi wyrok śmierci i spalenie całego majątku. Postój, 11 maja 1944. Fotografię udostępnił Edward Kalisz

oraz Miejska Biblioteka Publiczna w Bartoszykach.

Nieliczni Żydzi z Glinian, którzy uratowali życie, ukrywali się w lasach pod Żeniowem. Polscy chłopcy z tej wsi zaopatrywali ich w żywność. Kiedy zabrali się do lasu w maju 1943 r., byli dużą grupą młodych ludzi. Jednak potyczki z Rusinami przerzuciły ich szeregi. Tak więc wielu z naszych synów i córek leżało tam długo nieopogrzebani, by mogły zostać pożarte przez psy i wrony. Do dziś nie można pogrzebać żadnego z nich, gdyż taka próba grozi morderstwem nawet teraz. W ten sposób syn Josela Basa, zwolniony z Armii Czerwonej, został zamordowany przez Rusinów w drodze ze Lwowa. [Chayeh Kanner, za: www.jewishgen.org/yizkor/glinyany1/gli001.html]

4 stycznia 1945 roku oddział UPA zaatakował Gliniany. Nieznane są skutki napadu. [12]

Mój brat Jonasz z żoną i dzieckiem ukrywał się w bunkrze w lesie do maja 1944 r. (prawie do wyzwolenia). Ale wypatrzyli ich ukraińscy bandyci z Rozworzan i zakatowali na śmierć.

Nasz drogi Szlomo (mój wujek), który kilka razy próbował popełnić samobójstwo i został od tego zamiaru powstrzymany, ukrywał się do wiosny 1944

roku w polskim majątku w Zadwórz. Jednak został wytropiony przez „ukraińskie psy” i pobity na śmierć. [Berta Mehlman, za: www.jewishgen.org]

3.2. Jaktorów

a) wykaz ofiar napadów - 2

b) okoliczności napadów i terroru:

Podczas pobytu w obozie pracy w Jaktorowie Samuel Golfard został wyznaczony przez ukraińskiego policjanta, wraz z innymi mężczyznami, do pracy na drodze. Przy przenoszeniu kamieni pracował uczciwie, mimo słonecznego żaru i wyczerpującego zajęcia. W pewnej chwili policjant kazał mu wstać i zażądał oddania spodni lub swetra. S. Golfard nie miał dodatkowego ubrania, więc nie mógł mu dać ani nie obiecał mu przekazać.

Po powrocie do obozu Ukraińiec srogo zemścił się za odmowę. Tak wspomina S. Golfard: „Po dniu straszliwej pracy, przed zgromadzonym obozem otrzymałem 25 ciosów. I zostałem zmuszony do leżenia. Dwaj ukraińscy kaci, którzy zawsze asystowali przy egzekucjach, trzymali moją głowę i stopy, a dwóch ukraińskich policjantów biło mnie pałkami. Na początku nic nie czułem, tylko tępe ciosy. Nie zdałem sobie sprawy, że krzyczę. Wydało mi się, że krzyki nie emanują z moich ust, bo postanowiłem nie wydawać dźwięku. Ale więźniowie powiedzieli mi, że krzyczałem przerażająco. Spałem na brzuchu sześć nocy z rzędu.” [4, str. 71]

W Jaktorowie, wsi leżącej pomiędzy Glinianami i Przemyślanami, (Niemcy - dop. J.W.) zbudowali obóz pracy liczący ponad 1000 osób. Tam Ukraińcy wykonywali rozkazy Niemców i w ich słynny sposób strzelali do cierpiących Żydów. [Salomon Speiser-Nussbaum, za: www.jewishgen.org]

3.3. Krzywice

a) wykaz ofiar napadów - brak danych

3.4. Mazów

a) wykaz ofiar napadów - 1

3.5. Poluchów Wielki

a) wykaz ofiar napadów - 1

3.6. Przegnojów

a) wykaz ofiar napadów - 1

3.7. Rozworzany

a) wykaz ofiar napadów - 17

6. Balasz Pelagia, 04.1944 r., lat 60, upowcy poderżnęli gardło.
7. Krop Jan, 15.04.1944 r., lat 31 lat, postrzelony w głowę i wywieziony.
8. Plebański I.n, 5.04.1944 r., lat bd., zabity przez grupę banderowców.
- 9-11. N.N., 02.1944 r., nieznani mężczyźni.
12. N.N., 04.1944 r., lat bd., Polka zabita przez męża Ukraińca.
13. N.N., 9.03.1944 r., lat bd., Polka, ciało wrzucono do rzeki.
14. Szumska N.I., 04.1944 r., lat bd., zadżgana haczką ogrodową.
15. Winiarska Katarzyna, 03.1944 r., lat bd.
16. Winiarski Kacper, 03.1944 r., lat 48, wycięto mu krzyż na plecach.
17. Winiarski Michał, 03.1944 r., lat 22, przywiązany do drzewa i zastrzelony.

b) okoliczności napadów i terroru:

Moja rodzina przy pomocy żołnierzy z Wehrmachtu (Polaków) uciekła z Glinian do wsi Wiśniowa koło Sędziszowa Małopolskiego (pow. Dębica) w maju 1944 r. W wiosce było kilkanaście rodzin przesiedleńców. Jednym z nich był Magierowski z Rozworzan, którego imienia nie pamiętam.

W czasie spotkania z moim ojcem Franciszkiem w miesiącu czerwcu opowiadał, że w lutym 1944 r. wpadła nocą do Rozworzan banda UPA i według wcześniej przygotowanego spisu wyprowadzili z polskich domów 21 mężczyzn. Wszystkich Polaków ustaloną marszrutą przez las „Zapust” przeprowadzili nad rzekę Pełtew, około 3,5-5 km od Rozworzan. Po drodze byli okrutnie poniewierani i bici. Nad rzeką zamordowano 20 z przyprowadzonych, po zadaniu strasznych męczarni, a potem ich ciała wrzucono do rzeki Pełtew.

Sam pan Magierowski nad brzegiem rzeki był tak bardzo zmasakrowany, że stracił przytomność. Wtedy jego oprawcy (dwóch) z UPA odeszło od niego będąc przekonanymi, że już nie żyje. Tymczasem on, nagi leżąc na śniegu, wkrótce odzyskał przytomność i zsunął się do rzeki. Pełtew nie była zamrznięta, bo właściwie były to ścieki ze Lwowa. Brudna woda ocuciła go jak amoniak. Nim opraw-

cy się zorientowali p. Magierowski był na drugiej stronie rzeki. Mimo strzelaniny, nie trafiono go. Trafił do pobliskiej wsi Żeniów. Tam u krewnych wstępnie zatamowano krwotoki i rano przewieziono do lekarza w Glinianach. Pan Magierowski jako jedyny przeżył i z rodziną uciekł do Wiśniowej. [List Tadeusza Bukowińskiego z 15.03.2015 r.]

Na stronie internetowej koris.com.ua/other/14728/index.html znale-



Jan Krop z żoną Heleną, 1930 r.
Fotografia po ślubie. Bandyci postrzelili
Jana w głowę i rannego wywieźli
w nieznanym kierunku.
Zdjęcie przekazał Jan Dobrowolski.

ziono notatkę ukraińskiego autora rozgoryczonego sposobem zabierania przez Polaków ukrytej żywności. Sąd wypadki, że Polacy przekupują Niemców i razem z nimi wracają do opuszczonych wsi, żeby zabrać zaporowaną żywność. Miało to miejsce 1 maja bieżącego roku. [1944 r. - dop. J.W.] We wsi Rozworzany, gdzie trzech Polaków przyjechało z niemieckim oficerem, który krzychał, że puści wieś z dymem, bo tutaj wszyscy są partyzantami. Praktycznie nie zamierzał tego robić. (...)

Około 15 kwietnia 1944 r. ojciec mój, **Jan Krop** (lat 31), wysłał mnie do pobliskiego sklepu po kołki do butów. Był bardzo zdolnym rzemieślnikiem i prawie wszystkie domowe urządzenia sam wyrabiał. Właśnie robił buty dla dzieci, bo trwały zabójstwa Polaków przez banderowców i zamierzaliśmy wyjechać z Rozworzan na teren centralnej Polski. Ale sklep był zamknięty i wróciłam do domu. Tato postanowił sam pójść po kołki i wyszedł z domu. Do sklepu chyba nie doszedł bo złapali go dwaj banderowcy. Trzymali pod pachy a do głowy przyłożyli mu pistolety. Banderowcy byli ubrani w polskie mundury, a na głowie mieli polskie

czapki z orzełkami. Później chwalili się przewrotnie, że Polaków nie zabijają Ukraińcy tylko polskie wojsko.

Z matką byliśmy u sąsiadów, Julii i Jana Trochanowskich i zobaczyliśmy jak prowadzą go bandyci. Wybiegłyśmy na drogę i mama podniosła krzyk. Jeden banderowiec skierował w naszą stronę pistolet i krzyknął:

- Nie podchodźcie, bo zabijemy!

Dalej nie poszłyśmy. Ojca poprowadzili za wioskę, na łąkę i tam postrzelili go w głowę. Nikt nie chciał pójść po niego, bo wszyscy bali się. Po jakimś czasie jednak jego koledzy, Polacy i Ukraińcy, poszli na łąkę i przynieśli go do domu w dużej chuście. Za to zostali pobici przez banderowców. Mimo rany w głowie, ojciec był jeszcze przy pełnej świadomości i matce m.in. wymienił nazwiska morderców. Mieli nimi być dwaj Ukraińcy ze Złoczowa. Mama była w szoku. Jasia i rodzeństwo zabrała babcia, która ukrywała ich w schronie. Nocą przyjechali banderowcy, zabrali rannego tatę i wywieźli wozem w nieznanym kierunku. Nigdy nie dowiedzieliśmy o miejscu zakopania jego ciała.

Wtenczas bandyci przyjechali do nas z porwanym mieszkańcem wioski, **Plebańskim**. Może zabrali go do kopania grobu naszemu ojcu. Ten korzystając z nieuwagi Ukraińców, zszedł z wozu i pobiegł ścieżką znajdującą się między domami. Ale była to „ślepa” ścieżka, zakończona wysokim ogrodzeniem, obitym blachą, więc nie mógł dalej uciekać. Banderowcy zauważyli go i zaczęli do niego strzelać. Jego ciało było porozrywane pociskami a kawałki znajdowały się na ogrodzeniu.

Po śmierci tata chodziłam spać wraz siostrą do ciotki, siostry ojca, Emilii Jasieńko. Ale bezpieczny pobyt nie trwał długo. Pewnego wieczoru przyszło do niej kilku banderowców i zagroziło:

- Ty przechowujesz dzieci Jaśka. Nie rób tego, bo pożałujesz.



Popadający w ruinę kościół
w Rozworzanach. Po wojnie służył jako
magazyn zbożowy.
Zdjęcie pobrano ze strony
vicarman.livejournal.com.

Następnego dnia zabrałam siostrę na plecy i poszłam do naszego domu. Kilka nocy spałyśmy na słomie w stodole, pod dachem. Dla bezpieczeństwa wciągałam drabinę.

Zaraz po śmierci ojca, może po tygodniu, po gospodarstwach chodzili niemieccy żołnierze i namawiali do wyjazdu. Mama szybko zdecydowała się na wyjazd, jak wielu Polaków. Kilka dni po śmierci ojca matka namówiła Stefanię Wojtun, jeszcze kogoś, do ochrzcenia syna, urodzonego 6 kwietnia. Para zabrała Jasia, zaniósła go do cerkwi, gdzie ksiądz grekokatolicki ochrzcił najmłodsze dziecko w rodzinie.

- On teraz Iwan, ale w Polsce będzie Janem - skomentował ksiądz.

Takie imię otrzymał, jakie miał zamordowany ojciec.

Kolumnę furmanek na stację kolejową w Kurowicach odprowadził oddział Wehrmachtu, żołnierzy pochodzących ze Śląska. Tam byliśmy ok. 20 maja. Gdy wyjeżdżaliśmy ze stacji, ludzie maili wagony zielonymi gałązkami na Zielone Świąta [28.05. 1944 r. - dop. J.W.]. W czasie czekania na transport żołnierze zabronili nam wychodzić w nocy ze stacyjnej świetlicy.

Na stacji wydarzył się jeszcze taki wypadek. Przyjechał na koniu uzbrojony Ukrainiec z Rozworzan i koniecznie chciał coś przekazać mamie, zapraszając ją za wagony stojące na stacji. Ale dziadek przypuszczał, że chce ją zabić, kazał mu się wynieść pod groźbą zawiadomienia Niemców. Ukrainiec odjechał. Może chciał zastrzelić mamę, bo znała nazwiska morderców jej męża.

Po kilku dniach przyjechał transport i pojechaliśmy najpierw do Lwowa, a później w góry, do Iwkowa, pow. Brzesko, gdzie byliśmy bardzo krótko, ponieważ rolnicy byli dość biedni.

W Rozworzanach nie mieliśmy schronu. Taką kryjówkę przed banderowcami zbudował ojciec mamy w stodole, a wejście znajdowało się w stajni. Mama często tam przebywała z dziećmi.

Nieco wcześniej od zamordowania ojca, może miesiąc, grupa banderowców nocą zabrała z wioski kilka osób, wśród których było trzech braci Doroszków, stryj Stanisław Krop, Michał Ostrowski i zarządca z miejscowego majątku (Liegenschaftu). Wyprowadzili ich nad rzekę i nakazali rozebrać się. Ostrowski skoczył do wody, ale banderowcy zaczęli do niego strzelać i został zabity. Doroszkowie również wskoczyli do rzeki i wykorzystując płynące po wodzie kry, przedostali się na drugi brzeg. Podobnie uciekł zarządca majątku. Natomiast stryj, nie mogąc zdjąć jednego buta, odszedł na bok, i wykorzystując nieuwagę bandytów, pobiegł w jednym bucie do leśniczówki. Tam otrzymał nowe ubranie. Wkrótce dołączyli do niego bracia Doroszkowie. Następnego dnia rano leśniczy przewiózł ich pod snopkami słomy do Glinian, skąd przedostali się do centralnej Polski.

W wiosce mieszkała wdowa z dwojgiem dzieci. Nie pamiętam jej nazwiska ani imienia. Banderowcy przyszli nocą, gdy już była z dziećmi w łóżku,

i zamordowali ją ogrodową haczką. Dzieci były pod pierzyną i wszystko słyszały. Po jakimś czasie banderowcy wrócili do domu, aby zamordować dzieci. Te po wyjściu bandytów weszły na strych i zabrały ze sobą drabinę. Banderowiec wszedł na strych, podsadzony przez drugiego, i ostrym kijem sprawdzał snopki słomy, które były przygotowane do wymiany strzechy. Dzieci ukryły się pod słomą leżącą blisko komina i nie zostały przez ukraińskich bandytów odnalezione. Osierocone dzieci (dziewczynka i chłopak) zostały zabrane przez krewnych i opuściły wioskę.

Nim wyjechaliśmy z Rozworzan było jeszcze inne tragiczne zdarzenie. Ukrainiec, nie pamiętam jego nazwiska, otrzymał rozkaz od banderowców, aby zamordował żonę Polkę i dzieci. Rozkaz wykonał, ale po kilku dniach znaleziono w domu jego ciało porąbane siekierą. Nie dowiedzieliśmy się, kto poćwiartował Ukraińca. Może nie chciał wstąpić do UPA albo to uczynił ktoś z rodziny żony. [Wywiad z Katarzyną Dobrowolską]

Na przedwiośniu roku 1942 był duży głód i nasza rodzina również tego doświadczyła. Pola mieliśmy niewiele i często brakowało nam przysłowiowego chleba. Wtenczas do naszej zagrody weszło kilku ukraińskich policjantów i skierowali się bezpośrednio do stajni, gdzie ze żłobu wyjęli karabin przykryty sieczką.

Ani ojciec (Ignacy Ostrowski) ani brat Jan nie przyznali się do posiadania i ukrycia broni, twierdząc uparcie, że ktoś ją podłożył. Policjanci nie wierzyli zapewnieniom ojca i za karabin chcieli aresztować brata Jana. Ale ojciec obawiając się utraty syna, bo młodzi ludzie ginęli w różnych okolicznościach, stwierdził, że on pójdzie razem z synem. Tak więc policja aresztowała obu i przekazała ich do więzienia w Łoczowie.

Mama (Teodora) w tym czasie zabrała z domu buty, ubrania, pościel, itp. i wraz z innymi polskimi kobietami poszła na Wołyń, gdzie brakowało takich rzeczy, aby wymienić na produkty spożywcze. Kobiety szły przeważnie nocą, nielegalnie przekraczając granicę. Tuż za nią mama zamieniła swój towar na proso, pszenicę, i żyto. Po powrocie do domu męła to na żarnach, a z mąki piekła placki i gotowała kluski.



Ignacy Ostrowski z Rozworzan (1896-1944). Zamordowany przez ukraińskich nacjonalistów.

Po jakimś czasie władze niemieckie zwolniły z więzienia ojca i brata. Tato z bratem powrócili do domu. Widocznie wyjaśnienia ojca i brata o podrzuceniu broni przez prowokatorów zostało pozytywnie przyjęte.

W lutym 1944 r. ojciec mój Ignacy Ostrowski pracował z bratem Janem na stacji kolejowej w Zadwórz, gdzie naprawiali dach. Drogę do pracy i z powrotem odbywali pieszo; część drogi przebiegała przez las.

Okolo połowy miesiąca w drodze powrotnej, po dużych opadach śniegu, napotkali na grupę uzbrojonych Ukraińców jadących na saniach. Gdy podjechali do ojca, jeden z bandytów uderzył go kolbą karabinu w potylicę, od którego ciosu ojciec upadł w głęboki śnieg. Natomiast inni kluli brata bagnietami, ale na szczęście nie zrobili mu krzywdy, bo oprócz grubej kurtki miał na sobie jeszcze roboczą kufajkę. Brat upadł w śnieg i udawał martwego. Gdy bandyci odjechali, brat wziął zakrwawionego ojca na plecy i przyniósł go do domu. Po dwóch dniach ojciec zgłosił się do lekarza w Glinianach, gdzie założono mu opatrunek. Dla bezpieczeństwa ojciec powiedział lekarzowi, że rana powstała od spadającej deski. Brat musiał się ukrywać.

W dniu 9 marca 1944 r., w godzinach nocnych, do naszego domu przysła grupa Ukraińców z siekierami i innymi ostrymi narzędziami, a także z karabinami. Wstaliśmy z łóżek i byliśmy w wielkim strachu. Jeden z nich powiedział do ojca:

- Zdejm ten czerep. Ubieraj się, idziemy. Przy tym zerwał opatrunek z głowy ojca.

Tato był społecznikiem i wiele pomagał ludziom we wsi, może dlatego został wybrany przez banderowców. Oprócz ojca zabrali jeszcze z wioski około dziesięciu innych Polaków i poprowadzili nad niewielką rzekę, płynącą z Rozworzan do Glinian. Tam wszystkim kazali się rozbierać. Ojciec widząc, co się dzieje, skoczył w ubraniu do rzeczki, ale bandyci strzelali do niego, zabijając go w wodzie. Jego ciało zauważył wrzece ukraiński sąsiad i dał nam znać. Leżało przy kołkach z faszyną. Było to dopiero po sześciu tygodniach od zamordowania, gdy opadły wody. Ojciec miał 48 lat. W kurtce zachowały się jego dokumenty, m.in. legitymacja z fotografią. Gdy pociągnąłem palcem po jego ręce to na skórze zrobił się rowek. Ojca pochowaliśmy z udziałem księdza grekokatolickiego, bo naszego księdza nie było.

Po tym morderstwie bandyci kazali zebranim ubierać się i ruszyli dalej, prawie 2 km od wioski. Na dworze było już szaro. Tam znowu Polacy musieli się rozebrać. Jeden Polak, pamiętając, co stało się z naszym ojcem, założył kurtkę na plecy i skoczył do wody. Kurtka płynęła na powierzchni, a on w wodzie obok. Szybko dostał się na drugi brzeg. Ukraińcy strzelali do kurtki, nie robiąc krzywdy uciekinierowi. Przemoczony, uciekł do znajomych, którzy udzielili mu pomocy.

Z opowiadania mamy zapamiętałam, że tej samej nocy zabrali też z domu Polkę (jej nazwiska nie pamiętam), która wcześniej wypowiadała się, że Polska



Rozworzany, marzec 1944 r. Tragiczna śmierć Kacpra Winiarskiego (lat 48).
Banderowcy wycieli mu na plecach krzyż i powiesili na drzwiach stodoły.

będzie od morza do morza. Nad następną rzeką została w bestialski sposób zamordowana i wrzucona do rzeki z okrzykiem:

- Płyn do morza!

Po paru dniach przyszła do naszego domu kolejna grupa Ukraińców, tym razem wyposażona w grube kije. Mamę uderzyli 25 razy po plecach, że nie mogła wstać. Siostry Ukraińcy bili gdzie popadnie, a od uderzeń miały potłuczone ręce. Prowodyr bandytów nakazał opuszczenie wioski w ciągu 48 godzin. Uciekliśmy z tym, co mieliśmy w tobołkach, do stacji Kurowice. Razem z nami wyjechały prawie wszystkie polskie rodziny. Niektóre małżeństwa mieszane zostały rozdzielone. Tak było w przypadku mojego stryja, Jana Ostrowskiego. Tam czekaliśmy w stodole 7 dni, skąd pojechaliśmy do Lwowa, a później do Łysej Góry, pow. Brzesko, gdzie bardzo życzliwie przyjęła nas do domu polska rodzina o nazwisku Niemiec.

W tej miejscowości zostały osiedlone następujące rodziny: Gryglewiczów, Głuszcak Marii z mamą i córką Emilią, Nakoniecznych, Ostrowskich, Wojtuna Jana, Wojtuna Stanisława z babcią i rodzeństwo Anny i Władysława Winiarskich (rodziców ich, Kacpra, lat 48 i Katarzynę zamordowano w Rozworzanach w marcu 1944 roku). W Łysej Górze byliśmy 14 miesięcy, do zakończenia wojny.

Gdy wojna ustała i zlikwidowano bandy UPA, stryj Jan Ostrowski wrócił do swojej rodziny w Rozworzanach, gdzie mieszkał do śmierci. [List Ignacego Ostrowskiego]

W Rozworzanach mieszkała wdowa **Szumaska**, imienia nie znam, z dwoma dziewczynkami. Była to kobieta biedna i często inni litowali się nad nią, dając produkty żywnościowe. Gdy Ukraińcy przyszli do niej zbierać pieniądze na budowę „nowego państwa”, Szumska odpowiedziała im, że jeszcze nie ma dobrego fundamentu dla takiej budowli. Po jakimś czasie nocą do jej domu przyszło kilku banderowców i zakatowali ją w łóżku motyką, na oczach dziewczynek, śpiących razem z matką. Po wyjściu bandytów z domu, ochlapane krwią dziewczynki uciekły na strych i uratowały swoje życie.

W kwietniu 1944 r. grupa banderowców przyszła zabrać stryjka, Józefa Wojtuna. Ten widząc ich przez okno, ukrył się w kominie domu, może raczej w wędzarni. W domu została tylko jego teściowa, nieznana mi z imienia **Ba-lasz**, w wieku około 60 lat. Bandyci przetrząsnęli dom i nie znaleźli jej zięcia. W złości za nieudany „połów” poderżnęli gardło teściowej.

Czekający w kominie strzyjek bardzo zmarzł, bo siedział tam dość długo. Po wyjściu banderowców wyszedł z domu, schował się w naszym gospodarstwie, razem z moim ojcem, Janem Wojtunem. Po jakimś czasie przyszli do nas banderowcy z chęcią zabrania ojca. Na pytanie ich, gdzie on znajduje się, matka powiedziała, że wyszedł do wioski. Wtedy siłą położyli mamę na podłodze i bili



Śmierć porwanego Michała Winiarskiego (lat 22) z Rozwórzan.

grubymi patykami. Siostra Stefania, która stanęła w jej obronie, otrzymała cios kolbą pistoletu w twarz. Przez dłuższy czas nosiła na policzku znamię. Odchodząc powiedzieli, że mamy się wyprowadzić w ciągu 48 godzin.

Grupa ukraińskich nacjonalistów przysłała do mojej babci, Marii Wojtun, z zamiarem zabrania jakiejś rzeczy. Ale babcia na to się nie zgodziła. Za odmowę jeden bandyta chwycił jej ręce a drugi uderzył metalowym prętem po obu nadgarstkach. Oprócz bólu nic nie mogła robić. Babcia musiała iść do Glinian, gdzie weterynarz z niemieckiej jednostki wojskowej złożył kości i dał opatrunek. Jednak do końca życia babcia miała wykrzywione ręce.

Nie pamiętam, kiedy wydarzyła się akcja odwetu na ukraińskim bandziorze. Ze Lwowa przyjechali Polacy ubrani w niemieckie mundury i wyprowadzili z domu dowódcę banderowców z Rozworzan. Został zabity w biały dzień przy studni. [Wywiad z Włodzimierzem Wojtunem]

O tragedii w naszej rodzinie, która wydarzyła się w Rozworzanach w marcu 1944 r., opowiadała mi moja matka. Pewnej nocy grupa banderowców rozbiła szybę w oknie pokoju i zastrzeliła leżącą w łóżku babcię, **Katarzynę Winiarską**. Gdy zastrzelili babcię, mama z bratem schowała się pod łóżko. Po włamaniu się do domu, bandyci zabrali dziadka, **Kacpra Winiarskiego** (lat 48), wyprowadzili go na podwórze, położyli na ziemi i zdjęli z niego koszulę, po czym nożem wycięli mu na plecach skórę w kształcie krzyża. Cierpiącego dziadka zamordowali nożami, a krzyż z jego skóry bandyci powiesili na drzwiach stodoły.

Kilka dni później banderowcy złapali wujka, brata mamy, **Michała Winiarskiego** (lat 22), który siedł do pobliskiego lasu aby spotkać się z partyzantami. Było to niedaleko domu, około 500 metrów. Pod lasem przywiązali wujka do drzewa i do niego strzelali, jak do tarczy. Ciało jego zostało zabrane przez krewnych i pochowane.

Mama ukrywała się pod piecem chlebowym u ukraińskiej rodziny, tylko przez niecałą noc. Musiała uciekać. Do domu już nie wróciła, gdyż poszukiwali ją banderowcy. [Wywiad z Władysławem Lisowskim]

Nocą banda ukraińska złożona z 12 osób włamała się do naszego domu. Przestraszeni rodzice (Teodora i Ignacy Ostrowscy) zdążyli tylko wstać z łóżek, gdy do izby weszli bandyci. Mama chciała zapalić lampę naftową, ale jeden z nich ciągle gasił zapałkę. Widocznie obawiali się poznania. Ojcu kazali się ubrać i razem wyszli z domu. Na odchodne powiedzieli mamie, że wszyscy mają opuścić dom w ciągu trzech dni. Dodali, że przyjdą ponownie i sprawdzą. Jeśli kogoś zastaną w domu to go ugotują.

Brata Janka nie było wtedy w domu, bo na pewno też by go zabrali. On często ukrywał się w stodole ukraińskich sąsiadów, a żona gospodarza celowo pozostawiała otwarte okno w tym budynku. My tułaliśmy się po różnych lu-

dziach; kilka nocy przespaliliśmy u Ukrainki, która chowała nas za przypieckiem, gdzie leżeliśmy jak śledzie.

Ojca i innych pojmanych prowadzili za wieś. Gdy przechodzili przez most na rzece, łączący Rozworzany z Glinianami, ojciec skoczył do wody. Ukraińcy mający broń zaczęli strzelać do ojca a inni bandyci poprowadzili Polaków za most i kazali położyć się na zamrożonym bagnie. Podobno zaprowadzili ich nad następną rzekę. Ciało ojca odzyskaliliśmy po dwóch tygodniach.

W tym czasie banderowcy chcieli również zabrać ze sobą biedną wdowę, której mąż zginął na wojnie. Gdy włamali się do domu i kazali się jej ubierać, ona nie wstając z łóżka powiedziała, że mogą ją zabić ale ona nigdzie nie pójdzie. Bandyci nie chcąc strzałem spłoszyć innych Polaków, brutalnie zadźgali ją motyką do kopania ziemniaków. Jej córka spała na strychu i ocalała życie. [Wywiad z Anną Rożnowską]

* * * * *

Było to chyba w marcu 1944 r. Rodzice zapewne mieli ostrzeżenie przed napadem, bo wieczorem matka ukryła się u znajomych, ojciec, Józef Wojtun, wszedł na dach, a następnie wcisnął się do komina. Natomiast babcia Pelagia Balasz, Ukrainka, weszła na strych. Nocą przyszli banderowcy w poszukiwaniu ojca. Przeszukali wszystkie zakamarki w domu i stodole i nie znaleźli go. Gdy weszli na strych zobaczyli babcię, od której chcieli dowiedzieć się o miejscu przebywania ojca. Ponieważ babcia nie spełniła ich życzenia, próbowali wymusić biciem. Gdy to nie pomogło, poderżnęli jej gardło i wbili nóż w serce.

Dowiedziałem się o tym będąc u kolegi. Ktoś powiadomił mnie, że babcia nie żyje. W domu zastałem ją na strychu już martwą. Babcia miała ok. 60 lat. Od tego czasu nie spałem w domu, chowając się u Polaków bądź u kolegów ukraińskich.

W Rozworzanych wiele razy Ukraińcy ostrzegali Polaków przed napadem, a polskie rodziny były zapraszane do nich na nocleg. Był przypadek zamordowania żony Polki przez ukraińskiego męża. [List Władysława Wojtuna]

3.8. Słowita

a) wykaz ofiar napadów - brak danych.

b) okoliczności napadów i terroru:

W czasie ataku Niemiec na Związek Sowiecki w pobliżu Słowity sowiecki snajper zabił dowódcę pułku Westland, dywizji SS Wiking, H. Wäckerlego. Pomimo szybkiego ujęcia i zabicia snajpera, esesmani obarczyli winą za śmierć przywódcę miejscowych Żydów i zabili 36 wyznawców mojżeszowych.

3.9. Zamoście

a) wykaz ofiar napadów - brak danych.

3.10. Żeniów

a) wykaz ofiar napadów - 15

12. Szydłowska Agnieszka, 1956, lat ok. 90.

13. Prochera N.I., 04.1944, lat bd., dziadek Bronisława Prochery,
zmarł po obiciu go przez Ukraińców.

14. Antonów Franciszka, 11.1943, lat ok. 40, zasztyletowana.

15. N.N., 04.1944, lat bd., matka Augusta, zastrzelona na strychu.

У червні 1944 року Куп'як Д. Г. із своїми бойовиками затримав у млині в селі Женові колишнього Глинянського (нині Золочівського) району слюсаря Василя Чарковського. Його привезли до лісу і після звірячих катувань знищили. Тоді ж Куп'як Д. Г. вислав інших бандитів у село Замостя (нині селище Глиняни) з завданням затримати Михайла Шульгу, який працював до початку війни заступником начальника Глинянської пожежної команди, і Марію Хохулу, яку оунівці підозрювали у зв'язках з партизанами. Виконуючи наказ Куп'яка Д. Г., бандити вбили М. Шульгу, який чинив опір, а М. Хохулу привели до села Полоничів у розташування боївки «СБ». Там Куп'як Д. Г. разом з іншими бойовиками допитував і мордував М. Хохулу, від чого вона померла.

Okoliczności zamordowania W. Czarkowskiego, M. Szulgi i M. Chochuły przez ounowską bandę D. G. Kupiaka. Tłumaczenie tekstu: „W czerwcu 1944 roku Kupiak ze swoimi wojownikami zatrzymał we młynie w Żeniowie koło Glinian ślusarza Wasyla Czarkowskiego. Przewieźli go do lasu i zniszczyli w czasie zwierzęcego katowania. Po tym Kupiak wysłał innych bandytów do Zamościa (koło Glinian) z zadaniem pojmania Michała Szulgi, który do czasu wojny był zastępcą naczelnika glińiańskiej straży pożarnej, oraz Marię Chochułę. Ją ounowcy podejrzewali o kontakty z partyzantami. Wykonując rozkaz Kupiaka, bandyci zabili Szulgę gdyż stawiał opór. Marię Chochułę bandyci przyprowadzili do Połonic, gdzie znajdowała się bojówka „Służby Bezpieczeństwa”. Tam Kupiak z innymi prowadził śledztwo i torturował, przy którym Chochuła zmarła.” [13, str. 33]

b) okoliczności napadów i terroru:

Innym faktem jest mord dokonany na bracie naszego sąsiada, Pawle Kusienickim. Miał on trzech braci; brata kolejarza mieszkającego we Lwowie, oraz dwóch, którzy mieszkali pobliskich wsiach. Właśnie Adolf Kusienicki z Żeniowa (przysiółek przy lesie, droga z Żeniowa do Poltwi) oraz trzeci - nie pamiętam imienia - mieszkał między wsią Bałuczyn i Kutkorzem. Paweł był najstarszy a Adolf najmłodszy. W Żeniowie został zamordowany Adolf. Paweł wraz z rodziną wyjechał w kwietniu 1944 r. do Sędziszowa Małopolskiego.

W przysiółku żeniowskim, gdzie stało kilka domów, mieszkał krawiec o imieniu August. Powracająca w lutym 1944 r. z akcji bojówka UPA, która uśmierciła Adolfa Kusienickiego, wpadła do domu tego krawca z zamiarem wymordowania tej rodziny. Krawiec wraz z żoną i matką uciekli na strych domu, ale na włązie do strychu postawili beczkę. Do niej włożyli pierzynę z przeświadczeniem, że kule nie przebiją pierzyny. Do beczki weszła matka krawca po to, by bandyci nie mogli unieść włazu. I istotnie włazu z drabiny nie unieśli, więc zaczęli strzelać. Wtedy matka Augusta została ranna albo ją uśmiercili... [List Tadeusza Bukowińskiego]

Moja babcia, Agnieszka Szydłowska, żona Mikołaja, mieszkała w Żeniowie, gdzie miała niewielki domek z dwoma pokojami. Co jakiś czas nachodzili ją banderowcy i pytali o miejsce przebywania ich synów. W lipcu 1944 r. jej wnuka Karola zabrali do Rosji jako jeńca niemieckiego, bo miał na sobie ubranie batalionu roboczego i pracował przy umocnieniach frontowych. Babcia nie wyjechała z nami do Polski, bo oczekiwała na powrót wnuka z syberyjskiej zsyłki i chciała mu pomóc zagospodarować się. Liczyła również na jego wsparcie.

Gdy wrócił do Żeniowa, w 1951 r. to musiał szybko uciekać do Rosji, ponieważ ze strony nacjonalistów spotkał się propozycją wstąpienia do nielegalnego podziemia.

O szczegółach jej śmierci dowiedzieliśmy się dopiero w czasie naszego wyjazdu na Ukrainę. Otóż w roku 1955 lub 1956, tuż po żniwach, grupa nacjonalistów (prawdopodobnie) weszła nocą do domu babci, zrabowała pieniądze uzyskane ze sprzedaży krowy, zboże i wyposażenie domu. Babcię przywiązali do krzesła i tak ją zostawili. Ponieważ była osobą szczupłą i słabą, nie mogła wyzwać się z pęt. Po kilku dniach Węglowski znalazł ją w domu martwą z przewróconym krzesłem. [List Alicji Bukowińskiej i Danuty Gołębiowskiej]

Dochodziły do nas straszne wieści o morderstwach i paleniach. W godzinach popołudniowych na drogach w wiosce nie było nikogo, człowieka nie można było spotkać, może tylko czasem przebiegł jakiś pies. Wszyscy się chowali. Ojciec wybudował dla nas bunkier, który znajdował się na końcu stodoły, poza jej budynkiem, by w razie palenia się stodoły nie zostalibyśmy spaleni lub



Rozworzany, 9.03.1944 r. Bojówka UPA zamordowała wdowę Szumską przy pomocy matki.

zatruci. Wejście było przykryte. W skrytce spało 10-15 osób. Wieczorem wchodziliśmy do bunkra, a ojciec lub dziadek nakrywał wejście i nad nim stawiał broń, pług lub inne narzędzia, by wejście nie rzuciło się w oczy.

Na wiosnę 1944 r. Ukraińcy przyczepili na oknie naszego domu kartkę z rozkazem natychmiastowego opuszczenia gospodarstwa, a jeśli tego nie spełnimy, to nas zamordują i spalą. Nie było wyboru i musieliśmy uciekać.

Przed tułaczką, pewnego popołudnia przyszedli Ukraińcy po krowę. Mieliśmy dużego psa, bardzo złego, i on nie pozwalał Ukraińcom wejść do stajni. Wówczas jeden z nich zdjął karabin z ramienia i go zastrzelił. Dziadek zwrócił im jakąś uwagę, więc dwaj z nich strasznie go zbili prętami, czy kijami, zabrali krowę i odeszli. Dziadek po tym był tak chory, że tylko leżał na łóżku i wkrótce zmarł. Babcia została sama. [List Bronisława Prochery]

Siostra ojca, **Franciszka Antonów**, lat ok. 40, sama mieszkała na ojcowiznie w Żeniowie. Jesienną nocą do jej domu weszło kilku banderowców i siłą rozebrali ją, po czym zadali nożem kilka ciosów. Stryjna zdołała jednak wyrwać się oprawcom i naga wybiegła z domu. Ukryła się w szopie, gdzie w dzień znaleźli ją sąsiedzi, ale już martwą z wykrwawienia. Możliwe, że przed zamordowaniem była gwałcona. Chyba z powodu braku okrycia nie pobięła po pomoc do sąsiadów.

Może w jesieni 1943 r. albo na wiosnę następnego roku banderowcy podpalili dom Michaliszyna Ignacego (lat 86). Gdy wybiegł z domu i wołał o ratunek ukraińscy zbójcy złapali go i wrzucili do płonącego domu. Dziadek Bronisława Prochery nosił takie samo nazwisko, lecz nie pamiętam imienia. Przed wyjazdem z Żeniowa został pobity przez Ukraińców tak dotkliwie, że po paru tygodniach zmarł. [List Kazimierza Antonowa]



4. Okoliczności napadów i terroru OUN-UPA w gminie Dobrzanica

4.1. Dobrzanica

a) wykaz ofiar napadów - 24

18. Stricker Leib,	07.1941, lat bd., Żyd, właściciel karczmy.
19-23. N.N.,	29.04.1944.
24. N.N.,	19.09.1944, lat bd., Ukrainiec, wójt wioski.

b) okoliczności napadów i terroru:

Mój brat Janek [Bosak - dop. J.W.] miał wtenczas 17 lat i najpierw ukrywał się w Białem a później u ciotki Agaty Marek. To były żniwa i on opowiadał to zdarzenie [21.08.1941 r. - dop. J.W.], bo schował się w snopkach w stodole i w ten sposób został przy życiu. Ukraińcy otoczyli dom ciotki i zaczęli ją męczyć, złamali jej rękę, aby wskazał ukrycie Janka i jego brata Józka. Józek początkowo ukrywał się w Białym, ale po kilkunastu dniach miał kryjówkę na strychu domu ciotki w Dobrzanicy. Słyszac, jak bandyci maltretowali ciotkę, nie wytrzymał i wyszedł z domu. Ukraińcy porwali go i pytali o Janka, ale on nie powiedział, gdzie się ukrywa. Banderowcy zaprowadzili go do lasu, przywiązali do drzewa i w bestialski sposób go zamordowali.

Rankiem następnego dnia Janek wyszedł ze stodoly, pożegnał się z ciotką, poszedł do sąsiada, w wieku jak on, który namówił go do ucieczki w stronę, skąd pochodzili - do woj. rzeszowskiego. Gdy uciekali przez następną wioskę, Prybeń, spotkali starego Ukraińca, pasącego krowę. Poznał Janka, bo mój ojciec, Wojciech Bosak, był krawcem i Ukrainiec często u nas bywał. Ten opowiedział im o śmierci Józka i nakazał szybką ucieczkę. Po kilku dniach szczęśliwie dotarli na miejsce.

Następnego dnia do ciotki przyszedł Ukrainiec z drugiej wioski, Wojciechowice, i prosił ją, aby uciekała z domu, bo grozi jej utrata życia. Furmanką odwiózł ją do stacji Wołków razem z synem Bolesławem, kaleką. Gdy zabierali w Dobrzanicy Polaków na Syberię, Bolesław naruszył nałożony na biodro gips i od tego czasu jedną nogę miał krótszą.

Wojciech Bosak to mój ojciec, a Franciszek to jego trzeci syn. Stryj mojej bratowej Genowefy, u którego przebywał Józek został zabity we Lwowie podczas bombardowania. [List Ludwika Stec z 23.04.2004 r.]

W dniu 29.04.1944 bojówka UON-UPA zamordowała 5 Polaków. [5]

Za współpracę z bolszewikami bojówka UPA zabiła 19.09.1944 r. Ukraińca, przewodniczącego rady wiejskiej. [5]

* * * * *

*Zaraz po wkroczeniu Niemców na Kresy, w lipcu 1941 r., kilkunastu ukraińskich nacjonalistów zabrało z domów 15 Żydów i wyprowadziło ich do lasu, gdzie na pewno zostali zamordowani. Wśród nich był właściciel karczmy, **Stricker Leib**, któremu wcześniej Ukraińcy odcięli brodę razem z dolną szczęką. [Z listów Ludwiki Stec i Franciszka Madery]*

4.2. Brzuchowice

a) wykaz ofiar napadów - 1

4.3. Korzelice

a) wykaz ofiar napadów - 4

1. Fedyniak Eugenia, 26.04.1944, lat 34.
2. Fedyniak Danuta, 26.04.1944, lat bd., córka Eugenii.
3. Fedyniak Zofia, 26.04.1944, lat bd., córka Eugenii.
4. N.N., 18.09.1939, lat bd., właściciel sklepu.

b) okoliczności napadów i terroru:

Eugenia Fedyniak, córka Władysława Karawana i Weroniki Ząbek, urodzona 22.06.1910 roku, została rzekomo zastrzelona przez ukraińskich banderowców dnia 26.04.1944 roku we wsi Korzelice, pow. Przemyślany, woj. Tarnopolskie, dalszy los nieznany. Wraz Eugenią zginęły jej dwie córki **Zofia i Danuta**. Administrator strony internetowej posłużył się poszukiwaniem ich przez Sąd Grodzki w Opolu na wniosek męża Eugenii, Michała Fedyniaka. [14]

* * * * *

We wrześniu 1939 r. polski właściciel sklepu został zastrzelony przez bojówkę banderowców. [za: dziennikzachodni.pl/wiadomości/sybiracy/wywiad ze Stanisławem Gubernatem]

4.4. Ostałowice

a) wykaz ofiar napadów - 2

4.5. Tuczna i Prybeń

a) wykaz ofiar napadów - 78

71-75. N.N., 30.04.1944, bd.

76-78. N.N., 19.09.1944, bd.

b) okoliczności napadów i terroru:

Brat ojca, który pozostał z kolegą w domu podczas drugiego napadu na naszą wieś [Tuczna - dop. J.W.], i słyszał strzały, uratował się wyskakując przez okno. Banderowcy biegli za nimi i strzelali z karabinów. Kolega został trafiony i upadł. Stryjek również upadł na ziemię. Bandyty sądzą, że zabili obu i nie podchodzili do nich. Niestety, nie znam nazwiska zabitego mężczyzny. [K.W.]

Dnia 15.04.1944 r. banderowcy napadli na wieś i zamordowali 90 osób. [10, str. 53]

W dniu 30.04.1944 r. bojówka OUN-UPA zamordowała 4 osoby narodowości polskiej. Nazwiska nie są znane. [5]

19.09.1944 r. grupa bandytów z UPA zabiła trzy osoby narodowości ukraińskiej za donosicielstwo. [5]

Po kwietniowych mordach wydawało się, że będzie spokój, choć często przychodzili banderowcy. Na początku maja do Anny Mazur przyszło kilku banderowców w poszukiwaniu jej syna Ignaca. Ten jednak ukrywał się w zabudowaniach gospodarczych. Bandyty pojmali Annę i powiesili ją na belce w mieszkaniu, a córkę Stefanię zabrali ze sobą. Po kilku dniach ktoś znalazł jej ciało powieszzone w lesie.

Przy wyjeździe Polaków na Dolny Śląsk, Ignac próbował przekroczyć granicę bez dokumentów, jednak sowieccy pogranicznicy nie pozwolili mu na dalszą jazdę i zabrali go. Ponoć był wysłany na Sybir. [List Marii Zadwórnej]

4.6. Wojciechowice

a) wykaz ofiar napadów - 9

1-9. N.N., 29.04.1944.

b) okoliczności napadów i terroru:

Dnia 29.04.1944 r. bojówka OUN-UPA zamordowała 9 osób polskiej narodowości. Nie są znane nazwiska ofiar. [7]

4.7. Żędowice

a) wykaz ofiar napadów - 47

14. Błaszczyszyn N.I., 14.04.1944, lat bd.
15. Błaszczyszyn N.I., 14.04.1944, lat bd., córka Błaszczyszyn.
16. Błaszczyszyn N.I., 14.04.1944, lat bd., córka Błaszczyszyn.
17. Cyganik Rafał, 14.04.1944, lat bd.
18. Kordecki Franciszek, 14.04.1944, lat bd.
19. Kubiszyn Anastazja, 14.04.1944, lat 28, uderzona siekierą w głowę,
przeżyła.
20. Kubiszyn Józef, 14.04.1944, lat bd.
21. Kubiszyn Jan, 14.04.1944, lat bd., syn Kubiszyna.
22. Kubiszyn Józef, 14.04.1944, lat bd., syn Kubiszyna.
23. Kubiszyn Jan, 14.04.1944, lat 12, syn Ignacego.
24. Kubiszyn Ignacy, 14.04.1944, lat 44, rozcięli mu głowę, przeżył.
25. Kubiszyn N.I., 14.04.1944, lat bd., mąż.
26. Kubiszyn IN.I., 14.04.1944, lat bd., żona.
27. Kubiszyn N.I., 14.04.1944, lat bd., mąż.
28. Kubiszyn N.I., 14.04.1944, lat bd., żona.
29. Kubiszyn N.I., 14.04.1944, lat bd., ojciec.
30. Kubiszyn N.I., 14.04.1944, lat bd., syn.
31. Kubiszyn N.I., 14.04.1944, lat bd., ojciec.
32. Kubiszyn N.I., 14.04.1944, lat bd., syn.
33. Kucharska N.I., 14.04.1944, lat bd., prawdopodobnie zamordowana.
34. Kucharski N.I., 1.03.1944, lat bd., mąż Kucharskiej.
35. Kucharski N.I., 14.04.1944, lat bd., syn Kucharskiego.
36. Lis Marcin, 14.04.1944, lat bd.
37. Mizio N.I., 14.04.1944, lat bd., żona Józefa.
38. Mizio Edward, 14.04.1944, lat 4, syn Józefa.
39. N.N. Fed'ko, 16.04.1944, lat bd., Ukrainiec, zakopany w ziemi po
głowę.
40. N.N. Jakub, 1.03.1944, lat bd., zabity razem z M. Traczem.
41. Słabicki Piotr, 14.04.1944, lat bd.
42. Słabicki Jan, 14.04.1944, lat 16, syn Piotra.
43. Sroka N.I., 14.04.1944, lat bd.
44. Zadwórna Maria, 11.1943, lat 19, zgwałcona, obcięte piersi,
córka Mikołaja.
45. Zadwórny Jan, 14.04.1944, lat 11, zarąbany siekierą.
46. Zadwórny Michał, 14.04.1944, lat ok. 50.
47. Zadwórny Mikołaj, 14.04.1944, lat ok. 50, zabity siekierą.

b) okoliczności napadów i terroru:

Ojciec mój, **Michał Zadwórny**, pochodzący ze Świrza, był kowalem w Żędowicach i miał własną kuźnię. Dom, w którym mieszkaliśmy był w stanie surowym. Oprócz tego uprawiał niewielkie pole, na którym rosły warzywa i zboża. Dom nasz stał na skraju wioski.

Podczas wojny w 1939 r. został powołany do służby wojskowej. Nie wiem, czy brał udział w działaniach wojennych, bo ciężko zachorował na nerki i kierowano go do szpitala. Przez jakiś czas przebywał w szpitalu w Krakowie, gdzie trochę się wyleczył. Później ta choroba powtarzała się, miał bóle i spuchnięte nogi. Jednak to nie przeszkadzało mu w wykonywaniu nauczonego zawodu.

Nie pamiętam, kiedy i jak powrócił do domu, jak przekroczył granicę niemiecko-sowiecką, ale chyba zrobił to w sposób legalny.



Michał Balicki z Żędowic, lat ok. 35, zamordowany przez oddział UPA „Orły” 14.04.1944 r. Fotografia przekazana przez Stanisława Skalskiego.

Dom nasz znajdował się pod lasem, w północno-zachodniej części wioski. Tragedia w naszej rodzinie nastąpiła 14 kwietnia 1944 roku. W tym dniu duża grupa uzbrojonych jeźdźców na koniach zbliżała się od południa do Żędowic. Cała nasza rodzina wyszła na podwórkę, aby zobaczyć, co to są za ludzie. Marysia, przyrodnia siostra, trzymała mnie za rękę, a mama trzymała na ręce siostrę Stasię. Od grupy odłączył się jeden jeździec i podjechał do nas.

- Kto ty jesteś? - zapytał ojca, nie zsiadając z konia.

- Polak - odpowiedział.

- Kładź się! Twarzą do ziemi! - rozkazał nieznajomy i z kabury wyjął pistolet.

Ojciec położył się a bandyta nachylił się i strzelił prosto w głowę. Ciało ojca drgnęło, poruszyła się ręka. Ukraińiec strzelił ponownie, zawrócił konia i pognął do swoich. Koło głowy utworzyła się kałuża krwi. My wszyscy podnieśliśmy krzyk i płacz, bolejąc nad stratą tak ważnej osoby w rodzinie.

Marysia złapała mnie za rękę i zaczęliśmy uciekać w kierunku pobliskiego lasu. W naszą stronę padło kilka strzałów, ale szczęśliwie dla nas przeszły bokiem. Po pewnym czasie, gdy z ukrycia zobaczyliśmy, że oprawcy sobie poszli, wróciliśmy na podwórkę. Ktoś pomógł przenieść ciało taty koło krzaków tarniny. We wsi było słychać krzyki i strzały. Z mamą ukryliśmy się w le-

się, później u rodziny.

Rano przyszliśmy do domu i wtedy zobaczyliśmy, że ciało ojca było dodatkowo spalone. Widocznie wieczorem przyszli Ukraińcy, oblali ciało ojca benzyną, może naftą, i podpalili. Na drugi dzień, a może dzień później, przyszli inni Ukraińcy, z desek zbili skrzynkę i ułożyli w niej szczątki ojca. Pochowaliśmy tatę, chyba jeszcze tego samego dnia, w narożniku cmentarza, bez księdza.

Po kilku dniach zgłosił się do mamy nieznanym Ukrainiec i kazał jej zabrać w drogę najpotrzebniejsze rzeczy. Mama z siostrą na rękę, tobolek w drugiej ręce, i ja obok, poszliśmy do Przemyślan. W pewnej odległości od nas szedł ten Ukrainiec, jako eskorta, z siekierą na ramieniu. Gdy doszliśmy do szosy Ukrainiec zniknął, a my zobaczyliśmy kolumny wojska niemieckiego, idącego piechotą i jadącego samochodami. Z ciekawości wyrwałem się mamie i podszedłem do kolumny. Jakiś żołnierz podał mi rękę, a ja szczęśliwy szedłem z nim. Gdy odnalazła mnie mama, już było mniej radośnie.

Do miasta dotarliśmy bezpiecznie i dołączyliśmy do innych uciekinierów z Żędowic. Jednym transportem kolejowym dojechaliśmy przez Rzeszów do Wąbrzeźna. Później dowiedzieliśmy się, że Ukrainiec, który nas odprowadzał, miał na imię Fed'ko. W drodze powrotnej złapali go ukraińscy „partyzanci” i kazali mu wykopać sobie dół. Zakopali go tak, że z ziemi wystawała tylko głowa. Zmarł w męczarniach.



Nagrobek Michała Balickiego na cmentarzu w Żędowicach (Rozsochy). Stan z 2017 r. Został zamordowany w 1944 r. przez bojówkę UPA. Fotografie nadesłał Stanisław Skalski.



Nagrobek Michała Iwaśkowa (lat 49) na cmentarzu w Żędowicach (Rozsochy). Stan z 2017 r. Zapewne został zamordowany w kwietniu 1944 r. przez bojówkę UPA. Fotografie nadesłał Stanisław Skalski.

Podczas napadu bardzo pokaleczony został Ignacy Kubiszyn. Jego żona przy pomocy dobrych ludzi z wioski wyleczyła go. Jego starszy syn zginął. Drugi syn Ignacego, młodszy, ukrył się i przeżył. Do Polski wrócił dopiero po kilku latach. Na początku marca, w lesie, został zamordowany w wyjątkowo bestialsko Michał Tracz. Widocznie bronił się przed bandytami, bo ręce miał skrepowane drutem. Tam zginął jeszcze jeden mieszkaniec wioski o imieniu Jakub. Ich ciała były zmasakrowane. Jak przywieźli ich do domu, to moja matka poszła odmówić różaniec za ich dusze. [List Józefa Zadwórnego]

Antoni i Jan Traczowie nie są ofiarami napadu w Żędowicach, podobnie jak nieznaną z imienia Tracz. [List Stanisława Skalskiego]

W spisie ofiar w Żędowicach brakuje kilka nazwisk. Są to dwie pary małżeństw o nazwisku Kubiszyn (nic nie wiadomo o ich dzieciach), dwóch Kubiszynów z synami oraz matka czteroletniego Edwarda Mizio. Ten chłopczyk jest w wykazie. Jak opowiadała moja mama i znajomi z Żędowic, tragicznego dnia mieszkańców wioski wypędzono na łąkę i kazano miejscowemu Ukraińcowi wskazywać, kto jest Polakiem. Podobno ofiar było około 100. [List Katarzyny Kubiszyn]

Dnia 14.04.1944 roku podczas napadu na wieś banderowcy zamordowali 31 osób. [10, str. 53]

Był kwiecień 1943 r. [zapewne 1944 r. - dop. J.W.] Rodzice wyjechali do Lwowa. Mnie (11 lat) i brata (4 lata) pozostawili pod opieką babci (Kubiszyn Katarzyna) w jej domu. Ktoś dał znać, że we wsi (Żędowice) są banderowcy. Babcia natychmiast kazała mnie i bratu iść do domu sąsiada, Ukraińca.

Jak przyszliśmy do niego, w mieszkaniu już było około kilkanaście osób, kobiety, dzieci i właściciel domu (gospodarstwa). Ja z bratem usiadłem na ławce pod ścianą, między oknem a drzwiami. Była pora obiadowa. Niedługo po tym do sieni graniczącej z mieszkaniem, weszło kilku mężczyzn i stanęło w drzwiach. Wśród nich stał mój wujek, Piotr Słabicki (mąż siostry mego ojca). Dwóch mężczyzn trzymało go za ręce. Jeden z nich miał w ręku jakąś kartkę i zapytał po ukraińsku, wskazując głową na wujka:

- Jak on się nazywa?

Gospodarz odpowiedział, że Słabicki. Pytający spojrział na kartkę i po ukraińsku powiedział:

- Idziemy.

Ta rozmowa odbyła się szybko. Wyszli na podwórze, a ja spojrzałem przez okno. Wujek szedł pierwszy. Nie był już przetrzymywany. Po przejściu około 20 kroków usłyszałem strzał i wujek upadł twarzą do ziemi. Banderowcy oddalili

się nie zatrzymując się. Nie widziałem, z jakiej broni banderowiec strzelił, nie mieli karabinów ani pistoletów maszynowych. Wszyscy w domu siedzieli w milczeniu. Nikt nie wychodził z domu. Po pewnym czasie, ponieważ na podwórzu nie pojawił się nikt obcy, ani nie było słychać strzałów, z bratem wyszliśmy z mieszkania i pobiegliśmy do babci. Nie widziałem wtedy, żeby ktoś zbliżał się do wujka. [List Mariana Mizio]

Urodziłem się we wrześniu 1943 roku w Żędowicach. Mieszkaliśmy z rodzicami i starszym bratem Jasiem w małym domku przed kuźnią, idąc w kierunku na Chlebowice Świrskie. Z okna naszego domku widać było ocembrowaną studnię, z której wybijało źródło. Do tej studni przychodzili mieszkańcy z całej wsi, czy to nabrać świeżej wody, czy to poniżej źródła uprać ubrania albo płótna.

Tragiczne wydarzenia, o których nie byłem świadomy,

Jak zapamiętałem...

Był kwiecień 1943 r. Rodzice wyjechali do Łowra. Mnie (lat 11) i brata (4 lata) przetrzasnęła pod opieką babci (Kubiszy) w jej domu.

Ktoś dał znać, że na wsi (Żędowice) są banderowcy. Babcią natychmiast karata mi i brata iś do domu sąsiada - Ukraińca.

Jak przyjechaliśmy do niego, w mieszkaniu było już około kilkanaście osób - kobiety, dzieci i stacjonier domu (gospodarstwa).

Ja z bratem miałem na tarce pod ścianą miedziany ekran a dziewczynki.

Była para obiadowa. Niedługo po tym do sieni graniczącej z mieszkalniem weszło kilku mężczyzn i stanęli w drzwiach. Wśród nich stał mój wujek Piotr Stabicki (mąż matki mego ojca). Dwóch mężczyzn trzymało miyka za rękę. Jeden z nich miał w ręce jakiś kateks i zapisał po ukraińsku groza na miyka - jak

Pierwsza strona wspomnień świadka, Mariana Mizio, o zamordowaniu Piotra Stabickiego w Żędowicach.

*działy się jednak przy mnie i zaważyły na moim całym życiu. Szczegóły z tragicznego piątku 14 kwietnia 1944 roku znam z opowiadań mojej mamy, a gdy o-
trzymaliśmy zgodę na wyjazd z Ukrainy do Polski w 1955 również z opowiadań mojego ojca.*

W nocy, gdy wszyscy spali, do domu wtargnęli, wylamując drzwi uzbrojeni w siekiery i noże banderowcy. Mama wstała z łóżka, zakrywając mnie pierzyną i spytała:

- Co chcecie?

W odpowiedzi dostała cios w głowę i zemdląła. Jako pamiątka tej nocy zostało jej wgniecenie na czole. Z posłania pod oknem wstał mój ojciec, który spał z moim 12-letnim bratem Jasiem. Napastnicy uderzyli ojca kilka razy obuchem siekiery w nadgarstek, łokieć, ramię i w głowę. Wtedy mój ojciec zalany krwią stracił przytomność. Mama odzyskując świadomość, usłyszała słowa jednego z napastników:

- Teraz małego, ale odwróć siekiere i wal ostrzem...

Tak zginął mój brat Jasiu. Według moich rodziców, którzy po latach rozmawiali na temat nocnych wydarzeń, jednym z napastników był syn Ukraińca z naszej wsi. Mieszkał naprzeciw stawu Nartowskiego i jako jedyny otrzymywał do domu gazetę. Napastnicy mieli zaplanowane kogo zabić, a kogo poturbować. Świadczą o tym rozmowy usłyszane przez moją mamę, którą stroną siekiery ma uderzyć.

Skoro świt ojciec poszedł do bliskiego sąsiada, gdzie spotkali się inni pobici i poranieni. Później ojciec ukrywał się w ziemiance i stodole, aż do niedzieli. W niedzielę rano, gdy mieszkańcy wsi poszli do cerkwi, rowem i przez las poszedł w kierunku Ostalowic. Po drodze spotkał zaprzęg konny powożony przez



Anastazja i Ignacy Kubiszynowie. Żędowice
1938 r. Dzieci (od lewej): Jan Kubiszyn,
zamordowany siekierą przez banderowców,
i N.N. Fotografia przekazana
przez Michała Kubiszyna.

Ukraińkę, która podwiozła go przez jakiś odcinek drogi. W Przemyślanach został opatrzony w szpitalu i dołączył do innych uciekinierów, którzy kopali rowy na rozkaz Niemców, przed ofensywą wojsk rosyjskich.

Dzień po zbombardowaniu dworca lwowskiego, wraz z innymi uciekinierami, wyjechał pociągiem do Rzeszowa. Na miejscu wszyscy zostali rozlokowani po gospodarstwach rolnych do pomocy miejscowym. Moja mama ze mną i babcią została z całym dobytkiem w Żędowicach. Pomordowani w nocy 14 kwietnia zostali pochowani w jednej zbiorowej mogile o rozmiarach 2 m na 2,5 m. Według słów mamy pochowano tam 5-6 osób obok siebie, a mojego brata położono w nogach pomordowanych. Na cmentarzu zbiorowy grób był umiejscowiony w obecnym układzie od głównego wejścia po lewej stronie, za połową długości cmentarza. W oddali w zaroślach znajduje się ruina grobowca rodziny Nartowskich. Dawniej wejście główne na cmentarz było przytym grobowcu.

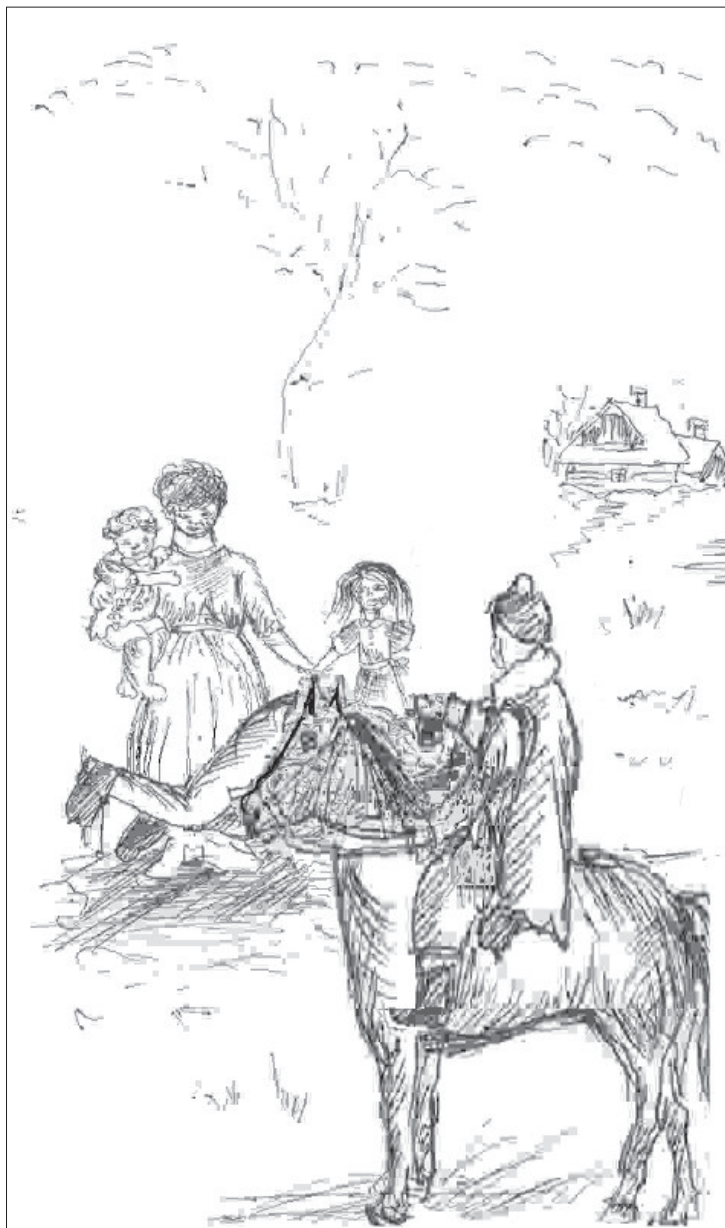
Po pogrzebie moja mama chodziła po wsi zapłakana i wyzywała morderców. Wtedy jeden z mieszkańców powiedział jej, że jak nie przestanie, to przyjdą i dokończą to, co było w nocy.

Po wejściu do wsi Rosjan aresztowano większość mężczyzn i wywieziono. Również mordercę mojego brata i do czasu naszego wyjazdu nie było go we wsi.

Moja mama pracowała w kolchozie, a jedyną jej zapłatą za miesiąc pracy był worek zboża. W tamtych ciężkich czasach zmielone zboże to było święto w rodzinie, świeże ciasto i moje ulubione lane kluski z białej maki. Jednego dnia w sieni stały dwa worki zboża. W tym czasie po domach w całej wsi krążyły komisje do walki z kulakami. Dojrzeli i zabrali jeden worek dla głodujących mieszkańców miast. Pamiętam jak dziś rozpacz mamy, która za część zboża planowała kupić mi ubranie i zimowe buty.

Jak wszyscy mieszkańcy, chodziłem do cerkwi, ponieważ nasz kościół katolicki został zamknięty. Żyliśmy w ciężkich warunkach. Bez ojca, z ciągłymi zmianami miejsca zamieszkania. Nasz domek przy źródełku bez opieki ojca zaczął się rozsypywać i musieliśmy liczyć na władze wsi. Przeważnie dostawialiśmy mieszkania przydziałowe będące w opłakanym stanie. Przez pięć lat mieszkaliśmy w sześciu różnych domach. Po śmierci Stalina nastąpiła zmiana i w maju 1955 roku dojechaliśmy do ojca, którego nie widzieliśmy od czasu jego ucieczki z Żędowic. [List Michała Kubiszyna]

Nazywam się Antonina Jeziorowska z domu Zadwórna. Urodziłam się w 1931 roku na Ukrainie w wiosce, która wówczas nosiła nazwę Żędowice. Obecnie nosi ona nazwę Rosochy. Jestem najstarszym dzieckiem Józefa i Katarzyny Zadwórnych. W roku 1933 na świat przyszedł Stefan, mój młodszy brat. Mieszkaliśmy razem z moimi dziadkami, rodzicami mojej mamy, Jakubem i Melanią Lis. Posiadaliśmy kilka morgów ziemi, która była przez nas uprawiana. Mieliliśmy też zwierzęta hodowlane: krowy, świny, kury i gęsi. Na posiadanej przez nas ziemi



Żędowice, 14.04.1944 r. Zabójstwo Michała Zadwórnego przez ukraińskiego bandytę.

mój dziadek uprawiał oprócz zboża m.in. len i konopie, z których później tkal płótna. Zimą dziadek Jakub zajmował się naprawą uprzęży i tkaniem płócien dla okolicznej ludności. Miał do tego odpowiednie narzędzia, które latem znajdowały się na strychu, zaś na zimę znoszone były do izby dziadka, w której zajmował się swoim fachem. Żyliśmy biednie, ale szczęśliwi.

We wsi znajdował się kościół i cerkiew. Ksiądz przyjeżdżał do nas z Tucznej, zaś pop z Ostalowic. Ludność wsi modliła się wspólnie, na przemian w kościele i w cerkwi, w zależności od tego czy do wsi przyjechał ksiądz czy pop. Wszystko zmieniło się, gdy wybuchła wojna, a w narodzie ukraińskim narastały nastroje antypolskie. **Moja Babcia Melania chodziła do cerkwi dopóki nie była świadkiem, jak pop w cerkwi święcił kosy, siekiery i wszelkiego innego rodzaju narzędzia złożone przed ołtarzem, mające służyć jako narzędzia mordu na Polakach. Po tej scenie jej stopa już nigdy więcej nie stanęła w cerkwi.** [podkreślenie J.W.]

Wiosną 1942 roku do sołtysa przyszło pismo, że ma wytypować kilka rodzin, które mają zostać wysłane na roboty do Niemiec. Sołtys m.in. wytypował nas. Z racji tego, że 17 czerwca 1939 r. na świat przyszedł mój brat Jan, rodzice postanowili, że do Niemiec z nimi pojedą tylko ja i Janek. Stefan musiał zostać z dziadkami, gdyż rodzice bali się że w nowych, nieznanych, być może trudnych warunkach życiowych, ciężko im będzie utrzymać przy życiu trójkę dzieci. Do tego dochodziły trudy podróży. Ja, jako najstarsze dziecko, w dodatku dziewczyna, miałam za zadanie pomóc mamie w opiece nad Jankiem. Gdy dojechaliśmy na miejsce przeznaczenia, trwało sadzenie kartofli. Umieszczono nas w barakach, tzw. kazerniach. Mama i tata pracowali w polu, ja zaś opiekowałam się młodszymi dziećmi. W niewoli, 17 października 1943 r., na świat przyszła moja młodsza siostra Mirosława. Po wyzwoleniu, w roku 1945 wróciliśmy z Niemiec do Polski. Tymczasowo zamieszkaliśmy na dworze w okolicach Krakowa.

Nie mieliśmy już możliwości powrotu na Ukrainę. Warunkiem powrotu było przyjęcie obywatelstwa ukraińskiego, na co nie chciał zgodzić mój ojciec. Tata skontaktował się z rodziną, która podczas rzezi dokonywanych przez Ukraińców na Polakach, musiała uciekać na obecne tereny Polski. O tym, co działo się na Ukrainie po naszym wyjeździe dowiedzieliśmy się dopiero po wojnie, gdy nawiązaliśmy kontakt z rodziną. Brat mamy Michał Lis wraz z żoną Katarzyną i dziećmi uciekli początkowo do Rzeszowa, zaś ostatecznie osiedli niedaleko Grudziądza, w małym miasteczku Melno. Stamtąd napisali do mojego taty list, w którym poinformowali, że znaleźli dla nas dom, w którym moglibyśmy zamieszkać. Jednocześnie tacie zaoferowano na bardzo dobrych warunkach pracę w majątku w okolicach Krakowa. Jednakże rodzice zdecydowali o wyjeździe, chcąc połączyć się z rodziną. Przez krótki czas, po przyjeździe mieszkaliśmy u wujka Michała, a następnie zamieszkaliśmy we wiosce Szczuplinki, na gospodarce, którą dzieliliśmy z trzema innymi rodzinami. Po naszym przyjeździe do Melna,



Męczeńska śmierć Marii Zadwrnej (lat 19) z Żędowic, Jesienią 1943 r. została podstępnie wywabiona z zabawy przez bojówkę ukraińskich nacjonalistów do lasu, gdzie dokonali na niej gwałtu, a później przywiązali do drzewa, obcięli piersi i zasztyletowali.

dołączył do nas mój dziadek Jakub Lis, który opowiedział nam szczegółowo, co działo się na Ukrainie po naszym wyjeździe.

Napady na Polaków przez Ukraińców stawały się coraz częstsze.



Katarzyna Kordecka i Wanda Słabicka,
Żędowice 1943 r. Ich ojców - Franciszka
Kordeckiego i Piotra Słabickiego -
zamordowali ukraińscy nacjonaliści.
Fotografię przekazał Stanisław Skalski

W pierwszej kolejności nienawiść Ukraińców do Polaków skupiała się na dużych posiadaczach ziemskich. W naszej wsi było dwóch posiadaczy ziemskich. Pierwszy pan Nartowski posiadał dworek, w którym mieszkał wraz ze swoją rodziną.

Dziadek Jakub bardzo często pomagał u pana Nartowskiego. Był na każde jego zawołanie, zaś moja mama pomagała jego żonie przy różnych uroczystościach. Gdy zaczęły się rzezie na Polakach, pan Nartowski wyprawił żonę na zachód pod Przemyśl, zaś sam został by doglądać gospodarki tak długo, jak się da. W dzień przebywał i doglądał swojej posiadłości, zaś na noc przychodził do nas, gdzie ukrywał się na strychu. Po pewnym czasie, gdy zrozumiał, że sytuacja Polaków na kresach nie ulega poprawie, a następuje eskalacja przemocy, postanowił na stałe opuścić Żędowice. Dziadek Jakub pomógł mu w ucieczce i wyprawił na zachód do rodziny.

Drugi z posiadaczy ziemskich, pan Witosławski, nie posiadał dworku. Miał tylko ziemie, które były uprawiane przez zatrudnioną ludność.

Mieszkali oni w domu zwanym Żelka. Pan Witosławski przyjeżdżał do swojej posiadłości jedynie od czasu do czasu i nie mam wiedzy na jego temat, co się z nim działo podczas tzw. rzezi małopolskiej.

Pierwszą ofiarą w naszej rodzinie była moja kuzynka Maria. Była córką brata mojego taty Mikołaja Zadwórnego. **Maria Zadwórna** (lat 19), miała narzeczonego Ukraińca, który pewnego dnia namówił ją do wspólnego wyjścia na zabawę. Maria obawiała się tam iść, gdyż zdawała sobie sprawę z tego, co może czekać Polkę wśród Ukraińców. Jednakże jej narzeczonemu zapewnił ją, iż pod jego

opieką nic jej nie grozi. Maria poszła na zabawę, z której już nie wróciła. Nie jest wiadome, jak się to odbyło, czy narzeczony Marii brał udział w rzezi dziewczyny. Wiadomym jest, iż zgraja Ukraińców wywlokła Marię do lasu, gdzie została brutalnie zgwałcona i zabita. Dziewczynę znaleziono przywiązaną do drzewa, z obciętymi piersiami i zadżganą nożami.

*Ojciec Marii, **Mikołaj Zadwórny** (lat ok. 50) kilka miesięcy po śmierci córki został zabity przez Ukraińców, gdy szedł przez wieś. Dostał kilka ciosów siekierą w głowę. Ofiarą rzezi był również brat mojego dziadka Jakuba, **Marcin Lis** (lat ok. 50). Ukraińcy wpadli do południa do jego domu. Marcin schował się pod łóżko i gdy wydawało się, że Ukraińcy odejdą z niczym, został zauważony przez małego ukraińskiego chłopca. Wówczas Ukraińcy, nie kłopotząc się o wyciągnięcie go spod łóżka, zadźgali go bagnetami. Świadkiem tego była jego żona Michalina, którą Ukraińcy oszczędzili. Zapewne ofiar w naszej rodzinie byłoby więcej, lecz na szczęście brat mamy, Jan Lis, został ostrzeżony przez swoich ukraińskich sąsiadów o planowanej nagonce na Polaków. Wyprawił swoją żonę Katarzynę z dziećmi w okolice Przemyśla, a sam ostrzegł mojego dziadka, a swojego ojca, Jakuba. Dzięki temu babcia Melania Lis ukryła się w suszarni ze Stefanem (moim bratem) i Marysią (moją kuzynką, córką siostry mojej mamy, Michaliny Rachman), których miała pod swoją opieką. Wujek Jan uciekł i dołączył do swojej żony i dzieci. Ostatecznie osiedli oni w Łańcucie.*

Dziadek Jakub schował się w lesie, z którego obserwował, co się dzieje na podwórku. Ukraińcy przyszli w nocy, rozkradli wszystkie dobra, a sam domek spalili. Dogorywające zgłiszcza próbował gasić najmłodszy brat mamy, Józef Lis. Jednakże dziadek widząc to, powstrzymał go i kazał uciekać do Przemyśla, gdzie panował spokój. Dziadek Jakub zdawał sobie sprawę, że pozostanie w Żędowicach wiązałoby się ze zbyt dużym zagrożeniem dla rodziny. Jak już wyżej wspomniałam, wujek Michał z rodziną uciekli do Rzeszowa, a następnie do Melna, zaś najmłodszy brat mamy, wujek Józef wraz z żoną Hanną osiedli w Opolu. Dziadek Jakub również postanowił uciekać na zachód. Jednakże na powyższe nie przystała jego żona Melania, która obawiała się, że jeżeli opuści rodzinną wioskę, rozproszona rodzina się już nigdy nie odnajdzie, a moja mama nie będzie mogła wrócić po pozostawionego pod jej opieką Stefana. Dziadek mimo sprzeciwu babci opuścił Żędowice i dołączył do swojego syna, Jana, osiadłego w Łańcucie, a następnie przyjechał do nas do Melna. [List Antoniny Jeziorowskiej]

W październiku 2018 r. byłem u krewnych w Żędowicach. Tam dowiedziałem się, że trzeci syn Jana Cyganiuka, **Rafał Cyganiuk**, również został zamordowany podczas napadu ukraińskich nacjonalistów 14.04.1944 roku. W tym dniu śmierć poniósł ojciec i jego trzech synów. Nie znany jest wiek Rafała. [Wywiad z Leopoldem Cyganiukiem]

Mój Tato, Michał Tracz, został zamordowany w Żędowicach w bestialski sposób w nocy z 28 lutego na 1 marca 1944 roku. Był okrutnie zmasakrowany, niepodobny do człowieka. Miał połamane ręce i nogi, poderżnięte gardło, rozbitą głowę na pół, wydłubane oczy, brzuch przeбитý kilkakrotnie nożem lub bagnetem. Zginął jak męczennik za to, że był Polakiem i katolikiem. Prawdopodobnie został pojmany przy zabudowaniach Pana Nartowskiego, właściciela ziemskiego, a następnie zawleczony do lasu, gdzie dokonano okropnego znęcania się nad nim. Był bardzo długo męczony, na co wskazywało znalezione ciało. Dziadek mój, Jan Tracz, odnalazł ciało swojego syna w lesie, gdzie był przywalony kłódami drewna. Mówił, że nie wie, skąd miał tyle siły by odwalić to drzewo i zabrać swojego syna. Odnalazł go po śladach krwi na śniegu oraz nieznanym bucie oficerskim. Tato mój jakiś czas przebywał we Lwowie. Gdy zaczęły się łapanki ludzi organizowane przez Niemców, przyjechał do wsi, aby w następnym dniu pójść do gminy i wyrobić kartę zameldowania, której nie miał we Lwowie. Pech chciał, że w nocy został pojmany przez bandę i zamordowany.

Prawdopodobnie głównym hersztem bandy był bliski sąsiad, Ukrainiec. Moja Mama i Dziadek nigdy nie wyjawili jego nazwiska, po prostu bali się zemsty, tu na zachodzie. Dopiero po śmierci mojej Mamy dowiedziałam się, kto to był.

Tato mój był młody i szanowany przez wszystkich mieszkańców wsi, tak jak i cała rodzina Traczów i Ostrowskich. Tato wraz

z kolegami w czwórkę zdjęli dzwony z kościoła, które Niemcy chcieli przetopić na broń. Tato, Franciszek Skalski, Michał Lis, a czwartej osoby nie znam, zdjęli dzwony nocą i zakopali w stodole wujka Marcina Kubiszyna, który później



Katarzyna (z d. Ostrowska) i Michał Tracz,
fotografia ślubna 1937 r.

Michał Tracz (lat 31) został zamordowany
w Żędowicach przez bojówkę ukraińskich
nacionalistów. Fotografję przekazała
Maria Zamorska.

wraz z żoną został zabity na podwórku. Nikt nie wiedział, gdzie są dzwony. Tato został zamordowany, a koledzy wyjechali do Polski na Pomorze.

W roku 2001 robili drogę przez Żędowice i stodoła im przeszkadzała więc ją rozwalili i tam znaleźli dzwony. Prawdopodobnie zostały zawieszane w cerkwi. Kościół był nowy i pod wezwaniem Matki Boskiej Różańcowej. Obecnie jest zaniedbany, służył jako magazyn. Rodzicami chrzestnymi kościoła byli moi Dziadkowie, Anna i Jan Tracz oraz Maria i Antoni Ostrowscy oraz wielu innych Polaków. [List Marii Zamorskiej z 16.10.2018 r.]

Michał Balicki, brat mojej mamy, Anny Kubiszyn, został zamordowany u swojego teścia Korola, gdzie ukrył się z nadzieją, że banderowcy nie będą przeszukiwać ukraińskiego obejścia. Teść przygotował kryjówkę i zapewniał, że jakby przyszli, to będą musieli zabić i jego. Jednak przyszli i zapytali o zięcia. On zapewne ze strachu o własne życie, pokazał kryjówkę. Banderowcy wywlekli Michała i zamordowali go na podwórzu. Nie pamiętam jednak dokładnie, w jaki sposób, ale coś mi się kołata w głowie, że któryś z zamordowanych - Michał Balicki lub Michał Tracz - miał zadane 17 ciosów siekierą.

Rozpacz i lament dziadków był ogromny. Po sąsiedzku mieszkała rodzina ukraińska o nazwisku Bereziuk. Sąsiadka słysząc lament babci Anastazji, podeszła i prześmiewczym głosem zapytała:

- Naściu, czemu tak płaczesz?

Babcia oczekując współczucia powiedziała, że banderowcy zamordowali jej syna. Na co Bereziukowa odpowiedziała:

- Nie trzeba płakać, bo Samostijna Ukraina wymaga ofiar.

Po kilku dniach został zabity syn sąsiadki (może nie chciał wstąpić do UPA), którą po nim lamentowała podobnie jak babcia. Wtenczas babcia podeszła do plotu i dowiedziawszy się o przyczynie, powiedziała:

- Nie płacz, przecież dla Samostijnej Ukrainy potrzebne są ofiary.

- Oj Naściu, ja nie wiedziałam, że to tak boli.

Ta historia była powtarzana tak wiele razy, tak że nawet oryginalną treść rozmowy zapamiętałam.

Miałam może 6-7 lat, gdy do moich dziadków przyjeżdżali szwagrowie: Jan Tracz, Jan Ostrowski i kuzyn Franciszek Skalski. Były to lata 50. Wieczorem, razem z moim dziadkiem, Józefem Balickim, siadali przy stole w kuchni i wspominali minione historie. Okna były zasłaniane czarną karbowaną roletą, a na nią był zawieszany koc (po czasie zrozumiałam, dlaczego). Byłam ciekawa, co się będzie działo, a ponieważ w kuchni stało jedno łóżko, uprosiłam babcię, by pozwoliła mi na nim spać.

Początkowo mężczyźni rozmawiali o różnych sprawach, o rodzinie, uprawach (mieli gospodarstwa). Po jakimś czasie zaczęli sprawdzać, czy już śpię. Wówczas nakryłam głowę pierzyną, ale zrobiłam otworek na ucho. To, co usły-



Żędowice, kwiecień 1944 r. Kara wymierzona Ukraińcowi o imieniu Fed'ko,
przez bojówkę OUN-UPA, za bezpieczne wyprowadzenie Polki z wioski.
Zmarł w męczarniach.

szalam, długo nie pozwalało mi zasnąć. Padały nazwiska, np. Bereziuk, Sawczuk, Siewczuk i Szeptycki (biskup Lwowa, który nie zapobiegł mordom). Opowiadali, jak został zamordowany mój wujek, Michał Balicki i Michał Tracz, synowie Katarzyny Kubiszyn („Wyłykiej”), Cyganiuk i jego synowie oraz inni.

Wspominali, jak banderowcy układali przed domami, jeden obok drugiego, zmasakrowane ciała, z wydłubanymi oczami, wyrwanym językiem, rozciętymi ustami od ucha do ucha, obciętymi uszami, genitaliami, odrąbanymi kończynami, rozprutymi brzuchami, jak matki i babcie umierały z rozpacz. Jednak nikt nie pomyślał w tym czasie, żeby uciekać ze swego domu, swej ojcowizny. Pocieszali się nawzajem: Trzeba przeczekać, skończy się wojna, wszystko się uspokoi i będzie jak dawniej.

Tymczasem mężczyźni ukrywali się w dzień, a na noc chodzili do lasu. Tak było i tym razem. Mój dziadek z synem Michałem, Jan Tracz z synem Michałem, i jeszcze ktoś, wybrali się do pobliskiego lasu. Droga prowadziła koło zabudowań majątku Nartowskiego. Michał Tracz zatrzymał się za węglem (prawdopodobnie za potrzebą), a pozostali wolnym krokiem podążyli dalej, wiedząc, że Michał znał miejsce obecnej kryjówki (często ją zmieniali) i dołączy do nich. Nie dołączył.

O świcie zaczęły się poszukiwania. Część poszła sprawdzać inne kryjówki, a ojciec Michała wrócił na miejsce, gdzie się rozstali. Na drodze znalazł but Michała, a dalej drugi but z uciętą nogą, rozwleczone jelita i części ciała. Po śladach krwi doszedł do lasu. Jak opowiadała kuzynka, Maria Zamorska, dziadek znalazł zmasakrowane ciało syna, jej ojca, przywalone kłodami drewna. Dziadek mówił, że nie wie, skąd miał tyle siły by odrzucać kłody i wydobyć ciało syna.

Inna grupa szukająca Michała Tracza w leśnych kryjówkach, napotkała duży kopiec usypany ze świeżej ziemi, którego powierzchnia ruszała się. Potem dowiedzieli się, że banderowcy szukali w kryjówkach Żydów, których wylapali i tam zakopali. Może niektórzy z Żydów byli jeszcze żywi.

Jan Ostrowski, szwagier mojej babci, miał gospodarstwo pod lasem. Jego młodszy syn Roman postanowił pójść do mojej babci w odwiedziny. Gdy przechodził przez pole usłyszał we wsi krzyki, lament, strzały i bieganinę ludzi. Położył się więc na ziemi i czekał do zmroku, aby niepostrzeżenie wrócić do domu. Po powrocie opowiedział, co widział i słyszał. Jego ojciec natychmiast zdecydował się na opuszczenie zagrody, by ratować życie. Cała rodzina (żona, dwóch synów i dwie córki) wyjechała do Świrza. Uciekli w porę, bo ich gospodarstwo wkrótce zostało spalone. [List Katarzyny Paci z 23.10.2018 r.]

5. Okoliczności napadów i terroru OUN-UPA w gminie Dunajów

5.1. Dunajów

a) wykaz ofiar napadów - 42

b) okoliczności napadów i terroru:

Mój ojciec, Franciszek Kauza, wyszedł późnym latem 1944 roku na pole znacznie oddalone od Dunajowa, w pobliżu lasu. Towarzyszył mu mieszkaniec Dunajowa, wynajęty w tym dniu do pomocy w polu, Matwiej Jurko - Ukrainiec. Kiedy mężczyźni zaczęli pracę niespodziewanie pojawili się przy nich banderowcy z UPA i zadali im pytanie, jakiej są narodowości. Matwiej Jurko oświadczył, że jest Ukraińcem, a ojciec, że Polakiem. Banderowcy po krótkiej naradzie zdecydowali, że Ukrainiec ma porzucić pracę i wrócić do domu, a Polak uda się z nimi do lasu.

Zabrzmiało to jak wyrok śmierci dla ojca. Wtedy nieoczekiwanie Jurko oświadczył, że jeśli nie wróci do domu z Franciszkiem, to jest gotów pójść z nim również do lasu. Stanowczość Matwieja zbiła z tropu banderowców, którzy znowu się naradzili. Po tej naradzie ich „prowidnyk” zdecydował, że mogą wrócić obaj do domu, ale jeżeli zgłoszą to służbom radzieckim (zwalczającym UPA) i w tym rejonie lasu pojawią się żołnierze, to oni (banderowcy) w odpowiednim czasie znajdą Jurko i Kauzę i zabiją ich obu oraz spalą ich domostwa. [15, str. 27]

Z mojej rodziny z rąk Ukraińców zginęły w Dunajowie następujące osoby:

- 1. Jan Podwiński ur. 1880 r., zabity 1944 r.*
- 2. Zygmunt Krysiak, zastrzelony na stacji kolejowej Buszcze w 1943 r.*
- 3. Helena i Leon Leszczyńscy zabici w kwietniu 1944 r.*
- 4. Leon Niemirowski i jego żona Bronisława z domu Sozańska, zamordowani w Dunajowie w styczniu 1945 r. przy współudziale kuzyna Ukraińca. Ciała znaleziono w ich domu. Pod podłogą w piwnicy uratowała się ich córka Czesława, która była świadkiem zajścia. [List Romana Machnera]*

(...) Inny przypadek też mego wujka, nauczyciela, który przygotowywał rodzinę do wyjazdu z Dunajowa, bał się, bo Ukraińcy po niego przychodzili, żeby jako ochrzczony w cerkwi poszedł mordować Polaków. Nie zdążył całej rodziny wysiedlić. Jego 14-letniego syna, mego kuzyna, Ukraińcy zabrali i rozszarpali w Dunajowie na rynku. Moi rodzice uznali, że w takiej sytuacji jednak trudno zostać w Brzeżanach. To był 1943 r. Dookoła słyszeliśmy ciągle, że są mordowani Polacy. Rodzice posyłali nas z tej podmiejskiej ulicy blisko lasu do centrum miasta, żebyśmy tam nocowali u koleżanek czy kolegów. Dużo tak rodzin robiło. [16]

5.2. Białe

a) wykaz ofiar napadów - 177

- | | |
|----------------------|--|
| 175. Burczak Michał, | 23.03.1944, lat 17, zabity w domu. |
| 176. Mróz N.I., | 23.03.1944, lat ok. 20, zabity w domu Burczaków. |
| 177. N.N., | 23.04.1944, lat ok. 20, zabity w domu Burczaków. |

b) okoliczności napadów i terroru:

W Białem mieszkało ok. 20 rodzin wyznania mojżeszowego, a ich członkowie pracowali w różnych zawodach. Najwięcej, jak wszędzie, zajmowali się handlem. Mieli sklepy, trafikę, kamieniołom, gospodarstwa rolne, a jeden był właścicielem fabryki octu we Lwowie. Opowiadający nie zapamiętał wszystkich nazwisk zamordowanych Żydów. Był jakiś Leiba, Jankiel Perl, Moszko z rodziną czteroosobową, Szafran z czterema dziewczynami i dwoma chłopcami, niewidoma staruszka, i to prawie wszystko, co pozostało po latach w mojej pamięci.

W odróżnieniu od innych miejscowości, w których mieszkali Żydzi, w Białem mordowaniem tamtejszych Żydów zajęli się lokalni ukraińscy nacjonaliści, i to dwukrotnie, uprzedzając niemieckie oddziały specjalne i nie dopuszczając do umieszczenia Żydów w gettach.

Pierwsza akcja ukraińskiego Holokaustu rzekomo miała nastąpić jeszcze w czerwcu 1941 roku, zaraz po przejechaniu oddziałów Wehrmachtu, jednak wydaje się, że było to chyba trochę później, w pierwszej połowie lipca, a może nawet w piątek 13 lipca.

Wtenczas to grupa uzbrojonych w broń palną Ukraińców, a także w łańcuchy i metalowe pręty, napadła na kilka żydowskich domów i wypędziła jego mieszkańców na drogę przed budynkami. Później wyprowadzili ich na pole, bijąc po drodze przerażonych Żydów i złorzecząc. Po jakimś czasie z tamtej strony słychać było strzały karabinowe, co przyjęto za oznakę zastrzelenia uprowadzonych Żydów. Przywódcą grupy ukraińskiej był mieszkaniec Białego Biłous Mychajło, mężczyzna w wieku ok. 30 lat, któremu towarzyszył m.in. Bajdała, pochodzący z tej samej wioski. Wyposażenie domów zastrzelonych Żydów zostały natychmiast rozgrabione przez uczestników mordu i innych Ukraińców.

W maju 1942 roku Niemcy w getcie przemysłańskim przeprowadzili „akcję” w której zabili około 100 osób i zaczęli przesiedlać do getta Żydów z innych miejscowości. Ten fakt stał się sygnałem dla grupy OUN z Białego do podobnego działania wobec Żydów pozostających w wiosce, a przy okazji do wzbogacenia się ich majątkiem. Tym razem nacjonaliści ukraińscy wypędzili z domów wszystkich Żydów i kazali wsiadać na przygotowane furmanki. Jedną z nich miał powozić wyznaczony przez ukraińskiego sołtysa Władysław Żydaczewski, jednak ostatecznie zastąpił go brat Piotr. Feiga, córka Moszki, zdążyła się pożegnać z Janiną Wołk, późniejszą żoną Władysława. Podczas przewożenia jedna

z żydowskich dziewczyn przekazała ukradkiem Piotrowi złoty pierścionek, zapewne przypuszczając, że zostanie jej zrabowany przez Ukraińców.

Furmanki zatrzymały się nad miejscowym potokiem (Białym), gdzie Żydzi wysiedli i musieli się rozebrać i wykąpać w wodzie. Kąpiel przebiegała w ten sposób, że biegali po potoku popędzani przez Ukraińców pękami pokrzyw. Nadzy Żydzi zabrali swoje okrycia i ponownie wsiedli do furmanek, które skierowano do Ciemnego Lasu, znajdującego się na północny-zachód od wioski. Na skraju lasu Ukraińcy kazali Żydom zejść z wozów, a powozy skierowano do Białego. Co działo się czeluściach lasu, nie wiadomo. Jednak żaden wywieziony Żyd nie powrócił do swojego domu. Podobnie jak przy poprzednim pogromie, zabudowania zamordowanych Żydów zostały doszczętnie zrabowane przez rodziny miejscowych Ukraińców. [Wywiad z Janiną i Władysławem Żydaczewskimi]

Było to w maju 1944 roku, bezpośrednio przed moją ucieczką do Przemyślan. Mama zobaczyła idącego do naszego domu syna księdza, Myrona Hołwewczy, z psem i kazała uciekać. Skoczyłam przez okno i pobiegłam do ukraińskiego sąsiada, Teodora Sawczuka. On bał się mnie schować i nakazał iść do jego dzieci bawiących się w drugim pomieszczeniu.

Za chwilę do Sawczuka przyszedli uzbrojeni Ukraińcy i zażądali koni. W tym czasie przyszedł również mój ojciec - Jan Wołk. Gdy Ukraińcy go zobaczyli, to jeden z nich złapał ojca za gardło i uderzył głową w piec. Na to sąsiad złapał go za rękę i powstrzymał od kolejnych uderzeń, twierdząc, jego syn Antoni mdleje na taki widok. Ukrainiec puścił ojca, ale widząc mnie, wyróżniającą się pośród dzieci sąsiada, zapytał: - Kto ty jesteś? Przyznałam się do dziecka Polaka. Ukrainiec chciał mnie zabrać z sobą, ale Sawczuk ubłagał go, mówiąc o możliwości zabrania mnie w późniejszym czasie.

Nie namyślałam się dłużej i jeszcze tego samego dnia chyłkiem dostałam się na przystanek kolejowy w Białem i opuściłam wioskę. [Wywiad z Janiną Żydaczewską]

W dniu 16.05.1944 r. trzeci raz banda napadła na wieś. Zamordowano 25 osób. [7, str. 53]

W Białem rodzice wybudowali nowy dom i powiększyli swoją posiadłość. W 1938 r. kupili od Żyda 2 ha gruntu, na którym znajdował się niewielki kamieniołom kamienia wapiennego. Białe to duża wieś, oddalona od Dunajowa 4 km. Wśród mieszkańców większość stanowili Ukraińcy. Mniejszość polska była dobrze zorganizowana - miała polską szkołę i administrację. Do kościoła chodziło się do Dunajowa. Jeszcze przed wojną Polacy z Białego zgromadzili materiał na budowę własnego kościoła. Jednak ich zamiary zniweczyła wojna.

Wojna też wpłynęła negatywnie na stosunki pomiędzy Polakami i Ukraińcami we wsi. Zaczęły się nocne napady na domy Polaków, podpalenia, morderstwa. W tym czasie zginęło kilku członków rodziny Skórskich, a rodzicom skradziono konia. Rodzina noce spędzała u zaprzyjaźnionych starszych Ukraińców. Pewnego dnia ojciec umówił się z zaprzyjaźnionym od dawna Ukraińcem, że u niego przenocuje. Ułożył się na sianie przechowywanym na strychu. Po jakimś czasie usłyszał, że wszedł do domu ukrywającego go Ukraińca jego syn wraz z grupą ukraińskich nacjonalistów. Zjedli oni podany im posiłek i odeszli. Rano gospodarz powiedział do ukrywającego się u niego Polaka: - Ty, Franek już tu więcej nie przychodź.

Na przełomie lat 1943/1944 duże oddziały UPA rozpoczęły napady nawet w dzień. Zginęło wtedy wielu Polaków, w tym naszych krewnych. Pewnego dnia w godzinach przedpołudniowych mama z nami, dziećmi, była u sąsiadki, ja nawet bawiłem się z chłopcem z innego podwórka. W naszym domu ojciec był sam. Gdy usłyszał w pobliżu strzały, wyjrzał przez okno i zobaczył dwóch Ukraińców z automatami biegnących w stronę naszego domu. Wyskoczył przez okno i uciekł w stronę rzeczki porośniętej po brzegach krzakami. Ukraińcy strzelali seriami w jego stronę. Gdy usłyszał strzały, upadł, podczołgał się do rzeczki i ukrył się za wierzbą. Na szczęście napastnicy byli tak pewni, że go zabili i nie sprawdzili, czy nie żyje. Po ich odejściu ojciec schował się w pobliskiej stodole.

Ja też miałem swoją przygodę w tym czasie. Gdy usłyszałem strzały, zacząłem biec w stronę naszego domu. Zobaczyły mnie ciocia i jej córka, Ania, które mieszkały w pobliżu. Wzięły mnie do siebie i uspokajały, że mama zaraz przyjdzie. Mama z moim rodzeństwem - bratem i siostrą ukryła się w piwnicy. Gdy banda odjechała (na kilku furmankach), mama zaczęła szukać ojca. Kiedy go nawoływała, podszedł do niej miejscowy Ukraińiec i poinformował, że „Mazur leży zabity w rzece”, ale Ukrainka z pobliskiego domu wskazała jej kryjówkę ojca. Przemoczony i wyziębiony długo po tym wydarzeniu chorował.

Zamordowano wtedy wielu Polaków, w tym dwie polskie nauczycielki, które mieszkały obok nas. Przez pewien czas ukrywaliśmy się u krewnych w Dunajowie (na przysiółku). W tym czasie nasz dobytek w Białem rozkradli Ukraińcy. Kiedy nacjonałści ukraińscy napadli na Polaków z przysiółka, uciekliśmy do Wicynia. [17, str. 45]

W sąsiedniej wiosce Białe banderowcy odwiedzili [25.03.1944 r. - dop. J.W.] obejście Józefa Bednarza. Kiedy ten, widząc łunę pożaru, przybiegł do płonącego domu, w łóżku znalazł swoją żonę leżącą z poderżniętym gardłem, jeszcze żywą. Oprawcy nie zdobyli się na to, aby zabić dwójkę ich małych dzieci, Halinkę (lat 7) i Tadka (lat 11) – miały zginąć w płomieniach. Bednarz zdołał je ocalić, ale umierającej żony już nie zdążył wyciągnąć z ognia. [18]

Banderowcy zabili syna sąsiadów, **Michała Burczaka**, lat 17, i dwóch

chłopców, z których jeden nazywał się Mróz. Koledzy przyszli do Burczaków u-
czyć się szyc buty. Michał, mimo młodego wieku, był bardzo utalentowanym ma-
larzem a jego obrazy wyglądały jak żywe. Rodzice Michała poszli przed napadem
do stajni oporządzić krowę, a gdy usłyszeli strzały już nie wracali do domu, domy-
ślając się, co się stało. Dzięki temu uratowali życie. Byłam u sąsiadów zaraz po
napadzie i widziałam zabitych chłopców. Michał miał przestrzeloną głowę i bar-
dzo skrzywioną dolną szczękę. Widok był przerażający, który na długo pozostał
w mojej pamięci. Wtenczas zamordowali na wsi żonę Bednarza i innych, ale nie
pamiętałam ich nazwisk.

Tuż przed drugim napadem w Białem ojciec (Karol Zatorski) poprosił
mnie, abym wyszła na drogę i obserwowała, czy nie zbliżają się banderowcy.
On w tym czasie chciał się ogolić. Wyszłam więc przed dom i patrzyłam na drogi
i pola. Po chwili zobaczyłam jadących z góry na koniach dwóch mężczyzn.
Szybko zbliżali się w moją stronę. Natychmiast pobiegłam do domu i o tym po-
wiedziałam ojcu. On bez namysłu zabrał brata Eugeniusza i obaj weszli na strych,
zabierając ze sobą drabinę, aby bandyci do nich nie weszli.

Po jakimś czasie do domu weszło dwóch uzbrojonych banderowców,
pytając o ojca. Mama (Anna Zatorska) coś im tłumaczyła, ale bandyci zauważyli
brak drabiny i stwierdzili, że tam ukrywa się ojciec. Kazali mamie przynieść
drabinę, a jeden z nich zaczął strzelać w kierunku otworu wejściowego na strychu.
Ja ze strachu wlałam pod stół. Tato schował brata w plewy, a sam usiadł w kącie
strychu. Z rozmowy bandytów wynikało, że trochę bali się wchodzić na strych,
gdyż sądzili, że ojciec jest uzbrojony. Kazali więc mamie iść do sąsiada i przynieść
drabinę.

Mama wzięła mnie za rękę i poszliśmy do dalekiego krewnego, Ukraińca
o nazwisku Józef Rak. Uproszony sąsiad przyszedł do naszego domu i jakimiś
słowami przekonał banderowców do opuszczenia naszych zabudowań. Bander-
owcy odeszli i mama ze mną wróciłyśmy do domu.

Ponieważ ten sąsiad kilkakrotnie okazywał nam pomoc, m.n. spaliliśmy
w jego domu, tym razem zwrócił się do nas z kategorycznym żądaniem. Musieliś-
my wyjechać z wioski, bo w obawie o własne życie on już więcej nie mógł nas
bronić. W tym samym dniu załadowaliśmy na furmankę najniezbędniejsze rzeczy
i wyjechaliśmy do Dunajowa. Ojciec planował powrócić do domu, by zabrać je-
szcze ziemniaki, mięso ukryte w garnku, jakieś zboże, ale mama była przeciwna,
przekonując go, że jego ciało jest ważniejsze od pozostawionego mięsa. Dał się
przekonać.

W Dunajowie dobra rodzina przyjęła nas na kilka dni, a furmankę i konia
ojciec chyba sprzedał. Gdy nadszedł wagon dla uciekinierów, pojechaliśmy z in-
nymi do Tarnowa.

Od wielokrotnego ukrywania się w rowach w czasie zimnych nocy,
nabawiłam się różnych chorób. Będąc już na Dolnym Śląsku często miałam bar-

dzo dużo czyraków, rozsianych po całym ciele. Nawet schodziły mi paznokcie u nóg. [Wywiad z Ireną Sypko]

5.3. Ciemierzyńce

a) wykaz ofiar napadów - 93

83. Bojczuk Józef,	3.12.1944, lat ok. 50.
84. Bojczuk Stanisława,	07.1944, lat 20, postrzelona w głowę.
85. Broszko Władysław,	08.1944, lat 30, zastrzelony w domu.
86. Jurków Piotr,	jesień 1939, lat ok. 30, zabity podczas powrotu z wojny.
87. Koleba Stefan,	jesień 1943, lat 20, Ukrainiec, rozpruli mu brzuch.
88. Krajewska Malwina,	04.1944, lat 18, córka Ludwika Krajewskiego, zgwałcona i powieszona na środku wsi.
89. Rosa Piotr,	6.12.1944, lat 44.
90. Sypko Emil,	08.1943, lat 14, poraniony odłamkami granatu.
91. Sypko Maria,	08.1943, lat, bd., obita głowę kijami.
92. N.N. Zofia,	04.1944, lat bd., Polka, córka leśniczego.
93. Zajac N.I.,	08.1944, lat ok. 30, rozcięty brzuch i ucięte ręce.

b) okoliczności napadów i terroru:

Przed Sądem Rejonowym w Strzelcach Opolskich, w Wydziale I Cywilnym, sygn. akt INs 176/01, toczy się postępowanie z wniosku Teodora Krężela, (...), o uznanie za zmarłego Jana Krężela, syna Mateusza i Agnieszki z domu Hormańskiej, urodzonego 4 sierpnia 1880 r. w Ciemierzyńcach, ostatnio zamieszkałego w Ciemierzyńcach, pow. Przemyślany, województwo Tarnopol, Ukraina. Zaginął w listopadzie 1944 r. we wsi Ciemierzyńce. [za: www.lmslg.pl]

Piotr Rosa z Ciemierzyniec mógł zginąć jako ochotnik Istrebitielnego Batalionu. [19, str. 42]

Pewnego dnia ktoś wieczorem zapukał w okno i powiedział ojcu, żeby go do rana tutaj nie było i wtedy ojciec wziął bochenek chleba i podszedł do Wicynia, bo to była wieś typowo polska. Mama ze strachu zabrała dzieci i przeniosła się do sąsiadki. I wtedy jako sześciolatek przeżyłam koszmar. Ukraińcy spalili nasz dom. Do dziś mam przed oczami obraz palącego się domu. Łzy cisną się do oczu i głos się łamie... Gdy Ukraińcy odeszli mama wyciągnęła z palącego się domu dokumenty, pieniądze, obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i niecki - typowe narzędzie do wyrabiania ciasta. Mama wyniosła to wszystko i schowała w zbożu, a kiedy wróciła po raz drugi dach spadł, wszystko spalono i zniszczono. W cztery lata po wybudowaniu własnego domu cały nasz dobytek strawił ogień. Kiedy oj-

ciec wrócił i zobaczył co się stało, z rozpaczyny wskoczył do stawu, bo na marne poszła cała jego ciężka praca. Mama skoczyła za nim i go wyciągnęła. Jak mówiła, nie trafił na źródło, bo gdyby trafił, to by się utopił.

Po spaleniu została tylko krowa, ona była naszą żywicielką. Byliśmy poniewierani, nie mieliśmy gdzie pójść, rodzina nas przygarnęła. Na wschodzie ludzie pędzili bimber, mama ujawniła schron banderowców Ruskim i za bimber wywieźli nas za granicę. Wrzeszowskie.

Na Rzeszowszczyznę przyjechaliśmy w 1944 r., ludzie nas przygarnęli koło Sanoka. Na tych terenach byli Łemkowie i Bojkowie. Długo tam nie byliśmy, bo tam nie było ani co jeść, ani co robić. Zrzeszowskiego pojechaliśmy dalej i osiedliliś-

Wykorzystywany
po wojnie jako
obora dla koni
i owiec, kościół
w Ciemierzyń-
cach, jest remonto-
wany przez
ks. Piotra Smolkę.
Będzie należał
do parafii
przemysłańskiej.
Fot. Adam
Grobowski.



my się w Cieplicach nad Sanem. Tam było dużo pustostanów i rodzice zajęli jeden z nich, prawdopodobnie AK przegoniła tubylców. Mieszkaliśmy tam może z rok, pewnej nocy musieliśmy uciekać, bo ktoś strzelał, każdy się bał, uciekliśmy w krzaki. Ludzie się bali i każdy chciał wyjechać, wszyscy się gromadzili na torach i palili ogniska, piekli ziemniaki, każdy kombinował, żeby przeżyć. Krowę zabraliśmy ze sobą. Pociąg formował się przez miesiąc. (...) [20]

Cała moja rodzina pochodzi z dawnego województwa tarnopolskiego, z powiatu Przemyślany. Mieszkaliśmy w Ciemierzyńcach, wiosce nad Żółtą Lipą. Od niepamiętnych czasów żyli tam obok siebie Polacy i Ukraińcy, pracowali razem i żenili się między sobą. Na wzgórzu stał kościół, naprzeciw – unicka cerkiew. Święta kościelne obchodzono wspólnie, najpierw katolickie, potem prawosławne.

Nocą 12 lutego 1944 roku, kiedy urodziła się moja ciotka Władysława Krajewska, przez wioskę przeszedł ukraiński oddział. Z młyna wyciągnięto pracujących tam mężczyzn – Polaków, których zaraz zastrzelono. Trupy wrzucono na sianie i wywieziono. Przez całą wieś ciągnął się krwawy ślad na śniegu. Pod dom mojej babki strilci zajechali także, ale zaraz po pologu kobieta zawięła noworodka w koc i ukryła się u sąsiadki, Stachowskiej, której mąż zginął tej nocy w młynie. Trójka pozostałych dzieci, w tym moja matka, ukryła się u innej sąsiadki – Ukrainki. Był tam jeszcze z nimi drugi noworodek, którego urodziła szwagierka Józefa, i bardzo płakał. Mama opowiadała mi, że ludzie modlili się, aby umarł, gdyż bali się, że zdradzi ich kryjówkę. Tej nocy zamordowano w Ciemierzyńcach dwunastu Polaków. Żaden z nich nie miał broni, byli to zwykli rolnicy i pracownicy młyna.

Nigdy wcześniej w wiosce nie było żadnego konfliktu między Polakami a Ukraińcami. Nie wiadomo, kim byli nocni goście. Prawdopodobnie przybyli z bazy UPA w Wiśniowczyku. Był to teren operacyjny sotni Michała Szeremety, który już po wojnie zginął z rąk żołnierzy Istrebitielnych Batalionów. Wśród zamordowanych w lutową noc był właściciel młyna Sienkiewicz, jego pracownik Stanisław Czak, Józef Winiarski, Bronisław Wierzbicki.

Zanim moja rodzina na wiosnę 1944 roku schroniła się w Wicyniu, oddział ukraiński jeszcze raz zawitał do Ciemierzyniec. Tym razem przyszli do ciotki Franciszki, Ukrainki, która w 1943 roku wyszła za mąż za brata mojego dziadka, Ludwika Krajewskiego. Była to wówczas wdowa z 18-letnią córką, **Malwiną**. Mężczyzn nie było w wiosce, wszyscy w tym czasie musieli się już ukrywać. Ciotkę strzelcy zostawili w spokoju. Na środku wsi, na drzewie, powiesili jej dziecko, Malwinę. Najpierw ją zgwałcili, potem, nagą, powiesili. Obok niej jeszcze jedną dziewczynę, **Zosię**, Polkę, córkę leśniczego. (...)

Dziadek Władysław Krajewski brał udział w obronie Wicynia, był kowalem, robił tam coś przy broni i granatach. Dziadek Kuleba ukrywał się wraz z moim ojcem we Lwowie już bardzo wcześnie, był bowiem poszukiwany przez Ukraińców i sowietów jako pilsudczyk i legionista (brał udział w marszu na Kijów, potem prowadził koło „Związku Strzeleckiego” w Ciemierzyńcach).

Trzeba jednak powiedzieć, że część ukraińskich sąsiadów pomagała Polakom, może nawet dzięki temu moja rodzina przetrwała. Było takie zdarzenie: banderowcy przyszli do domu mojej babci, Zofii Kuleby, Ukrainki, szukając dziadka, którego wtedy nie było w domu. Gdy dziadek się dowiedział, że z oddziałem był jego dobry ukraiński kolega, z którym się właściwie przyjaźnił, poszedł do niego w nocy bez broni. Ten przyjął go w swoim domu i powiedział, że gdyby go wtedy zastali, zostałby zabity. Teraz jednak wyprowadzi go poza wieś, a dziadek ma zniknąć z tego terenu. Kiedy wychodzili z izby, zabrał pistolet czy automat, leżący na stole. Słowa dotrzymał, wyprowadził dziadka bezpiecznie. Takich przypadków było więcej. [Mirosław Kuleba, za: www.asglublin.pl]

+++++

Warto podać o innym przypadku. Mała Stasia Wilk [może Wik - dop. J.W.], jedna ze 100 ofiar rzezi w Ciemierzyńcach, próbowała szukać ratunku u ukraińskiej sąsiadki, żony kowala, Ireny Chruścielowej. Pani Chruścielowa porwała dziewczynkę na ręce, krzycząc mordercom w twarz: „Ne dam! Ne dam!”. Zabito je obie... [21]

W Ciemierzyńcach zginął od banderowskiej kuli **Władysław Broszko**, lat ok. 30. Napad nastąpił w nocy, podczas którego banderowcy zabijali Polaków, kobiety ukraińskie rabowały mienie, a starsze ich dzieci podpałały zabudowania. Nad ranem do jego domu wpadła zgraja ukraińskich bandytów i zastrzeliła go z karabinu. Było to chyba w sierpniu 1944 r. W tym domu przebywała moja kuzynka, **Stanisława Bojczuk** lat ok. 20. Jeden z banderowców, mieszkający niedaleko i znany jej z nazwiska, pchnął ją tak mocno, że upadła na podłogę a później strzelił jej w głowę. Kula przeszła obok kręgosłupa i wyleciała przez szczękę, niszcząc jej niektóre zęby. Dziewczyna zalała się krwią i pozostała nieruchoma. Bandyta myślał, że jest zabita, ponownie nie strzelał i wyszedł z domu. Stasia uciekła do opuszczonego przez Polaków budynku, a później na stałe opuściła wieś.

Inną ofiarą banderowskich mordów był Franciszek Broszko, lat więcej niż 35, który zawsze miał ładne konie i zajmował się ich handlem. Ukraińcy namówili go na sprzedaż koni, a mieli spotkać się w miejscu leżącym poza wioską, pod lasem. Mimo, że jego córki były przeciwne wyjazdowi, Franciszek zaprzągnął konie do wozu i wyjechał z podwórka. Na miejscu chyba zorientował się z groźącego mu niebezpieczeństwa, bo zaczął uciekać do wioski. Bandyci jednak go dogonili, zbili, wydłubali oczy, ucięli uszy i język i w takim stanie go zakopali. Nikt z rodziny nie odważył się pojechać po jego ciało. [Wywiad z Władysławem Broszko]

Rodziny ukraińskie pomagały Polakom nawet wtedy gdy w okolicy pojawiały się oddziały nacjonalistów. Ostrzegali i uprzedzali przed planowanymi napadami i udzielali schronienia w swoich domach. Na przedwiośniu roku 1942 (dokładnych dat nie sposób przytoczyć) moja mama, ciocia i dziadek zostali ostrzeżeni przed planowanym napadem grasujących już wtedy banderowców. Jednocześnie rodzina Wasyla Szeremety zaprosiła nas na nocleg do siebie. Spaliśmy na podłodze na zabranej z domu pościeli. Nocą słychać było tętent koni i ściszone rozmowy jadących, a moi bliscy i przyjaciele umierali ze strachu: co będzie gdy banderowcy zechcą wejść do domu? [22]

Rodzice (Aniela i Piotr Szymańscy) mieszkali w Ciemierzyńcach na przysiółku Horodysko, gdzie mieli gospodarstwo rolne. Powodziło się nam dobrze. W zagrodzie był dom mieszkalny, stodoła i stajnia. Z nami mieszkała matka ojca -



Wiśniowczy, kwiecień 1944 r. Męczeńska śmierć Ukrainki o imieniu Michalina, żony Polaka. Ukraińscy nacjonałiści rozpruli brzuch i wyjęli płód.

Bronisława Zawalnicka.

Początkowo, wiosną 1944 r., ukraińscy bandyci wpadali nocą do polskich domów i rabowali odzież oraz żywność. Do naszego domu przyszli aż dwa razy, zabierając ubrania, pościel, żywność a nawet solony ser przechowywany w beczulce, który był przygotowany na zimę.

Pod koniec sierpnia 1944 r., gdy zboże już stało w kopkach, napady ukraińskich nacjonalistów nie ustawały, dlatego ojciec, Piotr Zawalnicki, z innymi Polakami pełnili warty wokół domów, by nas ostrzec w razie niebezpieczeństwa. Nocą ojciec przybiegł do domu i powiadomił, że na Kuczerówce (sąsiedni przysiółek Ciemierzyniec, leżący tuż za rzeką Żłota Lipa) banderowcy zabili córkę Zajęcą, bo słyszał jej krzyki. Bojąc się przyjscia Ukraińców, ubraliśmy się i wybiegli na pole, chowając się w kopkach, ułożonych snopków zboża. Tam siedzieliśmy aż do dnia i wróciliśmy do domu. W dzień banderowcy nie napadali na polskich gospodarzy.

Rodzina Zajęców, ojciec z żoną i córka z dzieckiem, moją rówieśniczką, wyjechali do Polski po pierwszych napadach. W ich domu pozostała druga córka (nie pamiętam jej imienia), lat ok. 30, która chciała pilnować domu, choć po kilku napadach rabunkowych niewiele w nim pozostało. Podczas ostatniego takiego rabunku Ukraińcy zabrali m.in. wełnianą chustkę na głowę. Tę chustkę Zajęcówna rozpoznała przy cerkwi na głowie Ukrainki i zrobiła jej awanturę.

Gdy dzień nastał na dobre, mama poleciła mi pójść do domu Zajęców i zobaczyć, co tam się działo. Jak weszłam do kuchni to zobaczyłam leżącą na podłodze ich córkę. Widok był straszny. Miała rozcięty brzuch, poobcinane ręce i bardzo zakrwawioną głowę. Wszędzie była krew. Szybko pobiegłam do domu i opowiedziałam o tym rodzicom. Córkę Zajęców na pewno torturowali.

Ojciec był czytany, pożyczał książki od znajomego i chyba był uważany przez Ukraińców za osobę niebezpieczną. Często pytali sąsiadów o miejsce jego przebywania. Musiał się ukrywać w domach opuszczonych przez Polaków. Przez jakiś czas mieszkaliśmy w Dunajowie, gdzie ojciec miał krewnych.

Jesienią nasza rodzina opuściła Dunajów i przeniosła się do innej części Ciemierzyniec, na Goły Koniec, gdzie było więcej Polaków i zdawało się, że będzie bezpieczniej. Tam z innymi Polakami pełnił w nocy wartę, a jego bronią były widły.

Okolo północy, 3 grudnia 1944 r., duża grupa banderowców napadła na ten przysiółek. Zapalili stodołę, a ojciec przez okno krzyczał do nas, aby uciekać. Na boso i bez ubrań wybiegliśmy z domu kierując się na pole. Ojca z nami nie było, a brat Stanisław gdzieś się zawieruszył. Na polu wpadliśmy w ręce banderowców. Na szczęście, jeden z nich był znajomym mamy i zostawił nas w spokoju. Inny bandyta, który nadszedł, zastrzelił biegnącego do nas Polaka. Nie znam jego nazwiska. *[Ci Ukraińscy napastnicy rekrutowali się z jednej z najbardziej zbrodniczych formacji ukraińskich - 14 Dywizji SS „Galizien” - dop. J.W.]*

Mama stwierdziła, że na polu będzie zimno i skierowała nas w stronę domów zamieszkałych przez biednych Ukraińców. Domki były małe, kryte strzechą a płoty były zrobione z patyczków. Tam poczekaliśmy chwilę, a gdy banderowcy poszli do końca przysiółka, skierowaliśmy się w stronę góry. Usiedliśmy na baidylance (wysuszonych łętach ziemniaczanych), a może był to obornik, a mama przykryła nas znalezionym po drodze kocem. Zmarznięci czekaliśmy do rana.

Ojciec uciekł wtedy do Wicynia a brat przechował się w domu bogatego Polaka, który miał broń. Za jakiś czas z Wicynia przyjechało dużo furmanek i zabrali Polaków, także zastrzelonych. Niewiele zabraliśmy z domu. Stajnia się spała a z nią bydło. Pojechaliśmy do Wicynia, skąd zawieźli nas do Złoczowa. Tam czekaliśmy dwa tygodnie na pociąg. [Wywiad z Janiną Szymańską]

Franciszka Broszko, bogatego rolnika z Ciemierzyniec, zabrali z domu Ukraińcy w niemieckich mundurach. Miał ich zawieźć do Wiśniowczyka, ale już nie wrócił do rodziny. Tam ukraińscy bandyci krwawo znęcali się nad porwanym: ucieli mu język, wycieli pas skóry na plecach, a na koniec odrąbali mu ręce, pozostawiając go aż do wykrwawienia się. O męczarniach Franciszka opowiadała Ukrainiec złapany przez Polaków.

Rodzice moi (Maria i Piotr Sypkowie) mieli w Ciemierzynicach gospodarstwo rolne. Ojciec zmarł w 1939 r. i matka sama musiała sobie jakoś radzić. Podczas żniw w 1943 r. na podwórzu przyszło dwóch mężczyzn w mundurach. Myślałem, że rozmawiali o czymś z mamą. Nagle jeden z nich uderzył kijem mamę w głowę, a później jeszcze kilka razy. Towarzyszący mu osobnik powiedział po ukraińsku:

- Uderz jeszcze raz, bo ona nic nie czuje.

Ten powtórzył uderzenia, od których mama upadła, a krew pociekła jej po głowie. Po tym banderowcy odeszli. Tego samego dnia, ale późnym wieczorem, Ukraińcy przyszli ponownie pod dom i wrzucili przez okno granat. Granat eksplodował, ale na szczęście nikt nie zginął, bo większość była w łózkach. Najbardziej poszkodowany byłem ja, bo miałem w ciele kilkanaście odłamków, najwięcej w nogach i w rękach. Przez te odłamki bardzo długo musiałem chodzić z pomocą prymitywnych kul. Nie czekaliśmy na kolejne najście ukraińskich bandytów i uciekliśmy do pobliskiego Wicynia, do siostry mamy. Do dzisiaj pozostały mi ślady na nogach i rękach.

Już zimą 1942/1943 kilkadziesiąt razy wychodziliśmy ze stryjem - Józefem Sypko - z domu do lasu, by nie być ofiarą banderowskiego napadu. Stryj mieszkał na tym samym podwórku. Gdy tylko zbliżał się wieczór, braliśmy koce i wędrowaliśmy do najbliższego lasu i leżeliśmy na kupach chrustu, przykrywając się kocami. Gdybyśmy leżeli na śniegu, szybko byśmy zmarzli. W głowę było ciepło, ale część pleców marzła. Gdy tylko wyszło słońko, wychodziliśmy na kraj lasu i obserwowaliśmy najbliższe domy. Ich niezmieniony wygląd świadczył, że nie



Ciemierzyńce, sierpień 1943 r. Znęcanie się dwóch Ukraińców nad Marią Sypko
wymuszających opuszczenie gospodarstwa.

było napadu i można było wracać do domu.

Zimą zobaczyłem na drzwiach Ukraińca, Stanisława Bojczuka, kartkę. On ożenił się z Polką i mieli dwoje dzieci, chłopca i dziewczynkę. Kartka wydała mi się bardzo dziwna, bo przedtem takich nie widziałem. Była napisana w języku ukraińskim i skierowana do Bojczuka. Jej treść była mniej więcej taka: „masz zabić żonę (Bronisławę) i córkę (Annę). Po tym masz zgłosić się do lasu. Jeśli tego nie zrobisz, to przyjdziemy po ciebie”. Bojczuk bardzo cenił sobie rodzinę i nie wykonał tego rozkazu. Jeszcze tego samego dnia, może nocą, opuścił wieś. Nie wiem, co się z nim stało.

W Ciemierzyńcach było bardzo mało osób posiadających broń, może kilku. Dlatego nie mogli się bronić przed nacjonalistami ukraińskimi. W czasie napadu grudniowego (3.12.1944 r.) banderowcy zabijali wszystkich napotkanych lub uciekających Polaków i spalili wiele gospodarstw. Kto nie zdążył uciec do lasu ten zginął. Tej nocy zabili ok. 15 osób. Znam tylko kilka nazwisk: Tekla Kłosowska i jej mąż Bazyli, Zaręba oraz **Józef Bojczuk**. W tym dniu w wiosce nie było Sowietów, a o przynależności miejscowych chłopów do oddziału *Istrebitalnego Batalionu* nie słyszałem. Po tym napadzie pozostali przy życiu Polacy wyjechali.

Ciało ostatniego z wymienionych widziałem osobiście. Ukryty za krzakiem widziałem, jak Józef Bojczuk (lat ok. 50) uciekał z płonącego domu z roczną córką Eugenią na rękach. Próbował ominąć banderowców i pobiegł za szkołę. Ale z przeciwnej strony nadbiegł ukraiński bandyta i strzelił mu w brzuch. Ja również uciekałem, ale przystanąłem nad ciałem Bojczuka, po którym chodziło jego dziecko, uprane krwią ojca. [Wywiad z Emilem Sypko]

Moja rodzina pochodzi z województwa tarnopolskiego. Z wioski Ciemierzyńce, powiat Przemyślany. Na tym terenie banderowcy też dokonali wielu napadów na polskie wsie. Miały miejsce głównie w nocy. Pochodzę z licznej rodziny. W latach wojny, mama wychowywała sześcioro mojego rodzeństwa. Opowiadała, że przeżyli między innym dlatego, że zaprzyjaźniona z rodziną Ukrainka ostrzegła ją, by tej nocy nie nocować w domu. Zapamiętałem opowieść matki, że zwracała się do niej słowami: „Helenko, nie śpijcie dzisiaj w domu”. Wtedy cała rodzina tuż po zmroku uciekała i nocowała w lesie, w zbożu a z czasem w ziemiance, którą tato wykopał w tajemnicy na naszym polu. [23]

Jesienią 1939 r. powracał z wojny brat mamy, trzydziestoletni **Piotr Jurków**, ale do swojej rodziny nie doszedł. W lesie graniczącym z Ciemierzyńcami, kilka kilometrów od przysiółka Goły Koniec, został zatrzymany przez uzbrojonych Ukraińców i zamordowany. Tragiczne zdarzenie widziała Ukrainka, ale o tym nie powiedziała żonie Piotra, bo bandyci zabronili jej pod karą śmierci. Jego ciało chyba zostało rozszarpane przez leśne zwierzęta i ptaki. Osierocił troje dzieci. O zabójstwie dowiedzieliśmy się kilka lat później. [Wywiad z Ireną Sypko]

W nocy 30 listopada 1944 roku banderowcy napadli na Polaków zamieszkających na Gołym Końcu w Ciemierzycach. Bardzo dużo ludzi zostało zamordowanych. Ci co przeżyli, wyprowadzili się do Wicynia. Do sąsiada Władysława Czaka wprowadziła się rodzina z dziećmi pokaleczonymi odłamkami granatu. Podczas napadu rodzina ukryła się w schronie, do tego schronu wrzucono granat. Wszyscy zostali pokaleczeni odłamkami ale nikt nie zginął. Całe noce i dnie dzieci jęczały i płakały z bólu, gdyż nie było leków na jego uśmierzenie. [24]

W Ciemierzycach mieszkał **Stefan Koleba**, syn z małżeństwa mieszanego (jego mama z domu Szymańska), mój bliski krewny. Po pogroźkach i napadach na polskie gospodarstwa w tej wiosce przenieśliśmy się do Wicynia, gdzie mieszkaniec udzielił nam bezpiecznego schronienia. Pod koniec 1943 r. Stefan został zamordowany. Jak dowiedzieliśmy się później, banderowcy rozpruli mu brzuch, ciało wrzucili na wóz i tak wieźli przez wieś. Ponieważ bandyci nie podali powodu zamordowania dwudziestolatka, rodzina nasza snuła wiele przypuszczeń o przyczynie bestialskiej śmierci, z których jedna jest najbardziej prawdopodobna. Chyba banderowcy kazali mu pójść do Wicynia, niby do odwiedzin naszej rodziny, a przy okazji przeprowadzić wywiad o tamtejszej samoobronie. On jednak wiedział o niemożliwości wykonania tego zadania, za co stracił życie. [Wywiad ze Stanisławem Czakiem]

Ojciec mój, Sylwester Sypko, przed wojną pracował przez kilka lat w Ameryce, chyba w Nowym Jorku, jako księgowy. Za zarobione tam dolary kupił w Ciemierzycach trochę pola, wybudował dom mieszkalny (kryty blachą), stodołę i stajnię. W gospodarstwie było kilka krów i para koni. Rodzinie powodziło się dobrze.

Agresywne działania Ukraińców jesienią 1943 r., w postaci groźby zabicia członków naszej rodziny i spaleni zabudowań, spowodowały, że ojciec wielokrotnie uciekał z domu, aby nocą spać na polu, najczęściej na kopkach obornika. Późną wiosną 1944 r., gdy zaczęły się napady ukraińskich nacjonalistów na polskie zagrody, palenia zabudowań i mordowanie rodzin, rodzina opuściła dom i udała się do pobliskiego Wicynia, gdzie Polacy mieli silną samoobronę. Ojciec bardzo liczył, że wróci na swoje ulubione gospodarstwo. W Wicyniu przyjęli ich Bzdziuchowie; gospodarz robił buty i ojciec mu w tym pomagał. Z nimi wyjechali na Śląsk. [Wywiad ze Stanisławem Sypko]

5.4. Nowosiółka

a) wykaz ofiar napadów - 1

1. Gniewczyński Marian, 25.03.1944, lat 18, zabity w Białem.

b) okoliczności napadów i terroru:

W Nowosiółce wyszedł z domu syn **Gniewczyńskiego** z zamiarem przejścia do rodziny w Białem, ale po drodze zaginął. Nie wiadomo, czy został zabity w Nowosiółce, w Białem, czy gdzieś po drodze. [Wywiad z Janiną Żydaczewską]

5.5. Pleników

a) wykaz ofiar napadów - 9

b) okoliczności napadów i terroru:

Był jesienny wieczór czternastego września 1939 roku. Wracał młody Władysław Zawadzki od dziadków do domu rodzinnego. Dla skrócenia sobie drogi szedł polem, zbliżając się do krzewów rosnących przy drodze. Było już ciemno, księżyc nie było. Władek świetnie znał drogę, a poza tym widział w ciemnościach jak kot. Słuch wtedy miał również znakomity. W pewnym momencie usłyszał od drogi, do której się zbliżał, odgłosy rozmowy. Przyczaił się i cicho zaczął się zbliżać do tych głosów. Rozpoznał głos kobiety:

- Tak! Widziałam dokładnie!

- I to było w białych dzień? - Z niedowierzaniem zapytał jakiś mężczyzna.

- Tak! Tuż po południu.

- To nasi chłopcy wykazali odwagę.

Rozpoznał Władysław głos kobiety - niewątpliwie należał do panny, córki sąsiadów mieszkających obok jego domu. Głos młodej Ukrainki. Nie potrafił przypisać do żadnej znanej osoby głosu mężczyzny. Przyczaił się i wytrzymał uwagę:

- Nauczyciel, ten Polak, Bury, jechał swoim motorem w mundurze oficera, na głowie miał pilotkę.

- A gdzie nasi chłopcy zasadzili się na niego?

- Czekali na niego na końcu wsi, przy skrzyżowaniu dróg do Ciemierzyniec, Plenikowa i Wiśniowczyka, na drodze na Zaleszczyki. Wcześniej go obserwowali i wiedzieli, że szykuje się do ucieczki.

- I co? Jak go załatwili? Mieli pistolety, karabiny?

- Nie, uzbrojeni byli w widły. Jak przyjechał, to go zatrzymali. Nie było żadnej rozmowy, zakłuli go widłami. Próbował się bronić. Nie miał szans. Nawet dużo nie krzyczał, chyba któryś go w gardło trafił. Krew mocno się lała.

- Dzielne chłopaki. Szkoda, że mnie nie wzięli do tej roboty.

- Z trupa zdjęli mundur, zabrali też pilotkę, którą miał na głowie.

- A co zrobili z „padliną”?

- Azakopali w rowie i już. [25]

[Bury nie został zabity przez ukraińskich bandytów, jak podaje autor. Zginął w Katyniu. Opowiadanie Ukraińców było wyssane z palca i wzorowane

na innych doniesieniach o napadach na polskich żołnierzy we wrześniu 1939 r. Słyszał to przechodzący Polak. - Dop. J.W.]

5.6. Poluchów Mały

a) wykaz ofiar napadów - 8

b) okoliczności napadów i terroru:

Na wniosek Janiny z Langenfeldów Machner, nauczycielki w Łękach Dolnych, powiat Dębica, wszczął Sąd postępowanie, celem uznania za zmarłego Ferdynanda Machnera, urodzonego 12 lutego 1904 r. w Poluchowie Małym, powiat Przemyślany, województwo tarnopolskie, syna Ludwika i Rozalii Erd, który jako zarządca folwarku „Brykoń” w dniu 10 lutego 1944 r. został uprowadzony przez bandy faszystów ukraińskich i od tego czasu słuch o nim zaginął. [Monitor Polski nr 79 z dnia 31.05.1947 r.]

* * * * *

Ciocia Basia i wuj Stanisław Machner założyli w Poluchowie Małym Dom Ludowy. W czasie okupacji żona Stanisława, Janina, prowadziła tajne nauczanie, chowając się z uczniami po stodołach. Ukraińcy spalili zupełnie trzy majątki należące do rodziny Machnerów. W pożarach zginęła moja stryjanka, żona Jana Machnera, a pozostali przy życiu uciekli, przechowując się w Przemyślanach i we Lwowie. [List Łucji Gedl z 12.12.2003 r.]

5.7. Wiśniowczyk

a) wykaz ofiar napadów - 18

- | | | |
|--------------------------|----------------------|-------------------------------------|
| 11. Bończuk N.I., | 04.1944, lat bd., | Ukrainiec. |
| 12. Bończuk N.I., | 04.1944, lat bd., | Polka, żona Ukraińca. |
| 13-14. Bończuk N.I., | 04.1944, lat bd., | bliźniacy, synowie Ukraińca. |
| 15. N.N. Michalina, | 04.1944, lat bd., | żona Polaka, w ciąży. |
| 16. Pikulska Janina, | 10.05.1944, lat bd., | zginęła w czasie ucieczki z wioski. |
| 17. Pikulska Paulina, | 10.05.1944, lat bd., | zginęła w czasie ucieczki z wioski. |
| 18. Pikulska Stanisława, | 10.05.1944, lat bd., | zginęła w czasie ucieczki z wioski. |

b) okoliczności napadów i terroru:

Mieszkaliśmy w Wiśniowczyku, w przepięknym wąwozie. Po jednej stronie była góra i po drugiej stronie była góra. Była droga. a za nią wila się rzeka Złota Lipa. Ta rzeka ciągle mi się przypomina. (...)

Kłopoty nie zaczęły się od razu. Najpierw były pojedyncze przypadki. Pewien ziemianin uciekł przed wywózką na Sybir, a na jego posiadłość napadła banda UPA i spalili wszystko: dwór i robotników, ukraińskich też. Najpierw UPA paliła zboża. Nadal mam przed oczyma te płonące łąny. Babcia biadolili, że palą nie tylko zboża, ale także znajdujące się w nich żywe stworzenia. Potem było trochę spokoju, cisza przed burzą.

Ukraińscy sąsiedzi spokojnie pracowali. W większości to byli analfabeci, a byli tak zacofani i prymitywni, że uwierzyli, gdy im obiecano wolną Ukrainę, że będą mieli raj. Więc byli gotowi zrobić wszystko. Muszę podkreślić, że Huculi sami w sobie nie byli źli, chociaż byli prości, ale bardzo sąsiedzcy.

Najgorsze zaczęło się od eksterminacji Żydów. Gdy w naszej wsi likwidowano Żydów, moja koleżanka wraz z rodzicami ukrywała się w naszej stercie siana. Szukano ukrywających się, ona nie wytrzymała, wyskoczyła ze sterty i oni ją zastrzelili. Nie byli to Niemcy, to byli Ukraińcy, nacjonałści z organizacji UPA, to byli bandyci.

Mój dziadzio chorował i zmarł. Pochowaliśmy go na cmentarzu wspólnym, ukraińskim i polskim. Dziś byśmy powiedzieli, komunalnym.

Gdy później mama poszła na cmentarz, zastała grób rozkopany. Trumna stała pusta, a na niej była karteczka: „Trumna dla reszty rodziny, dziadek popłynął Złotą Lipą”. Tak straciliśmy pierwszego członka rodziny.

Wtedy niektóre rodziny były zostawione w spokoju. Oni zaczęli przygotowywać grunt, zaczęli od małżeństw mieszanych. Starano się zerwać te więzi rodzinne, zastraszyć. Jeśli było małżeństwo mieszane, a mąż nie zabił swojej żony, to gospodarstwo było palone razem z ludźmi. U nas we wsi było kilka takich podpałek.

Nasz najbliższy sąsiad, **Bończuk**, miał żonę Polkę. Całe gospodarstwo i ich wszystkich spalili. Myśmy z mamą podeszły zobaczyć, co tam się działo. Widziałyśmy, jak dom się palił, a dwaj chłopcy bliźniacy wyskoczyli przez okno. Podszedł do nich Ukrainiec i wrzucił ich z powrotem do ognia. To straszne sceny i nie da się ich wymazać z pamięci. W naszej wsi było kilka takich małżeństw, a tylko jeden z sąsiadów zabił żonę.

Potem osobiście przeżyłam straszną tragedię, bo mieliśmy sąsiadkę Michalinę, Ukrainkę, która była w ciąży i miała męża Polaka. Mąż uciekł do partyzantki, która wtedy się tworzyła. Ona była biedna i moja mama zanosila jej co mogła: mleko, sery... Pewnego razu przyszliśmy do niej, a ona leżała na podłodze, wszędzie była krew, a obok leżało coś. Nie mogę powiedzieć co, bo nie patrzyłam. Mama mówiła do babci, że dziecko. Rozpruli brzuch i wyrwali dziecko. A potem przyszła kolej na nas. (...)

W maju, dokładnie 8 maja w 1943 roku [może w 1944 r. - dop. J.W.], przyszedł Ukrainiec, gajowy mojego ojca i powiedział:

- Byliście dobrzy dla nas to my wam dajemy to, co najważniejsze, to zna-

czy życie. Ale nie możecie nic wziąć, musicie uciekać tak, jak stoicie.

Mama i babcia były w jakichś rzeczach, bo nie kładły się spać w obawie, aby nas nie podpalili, aby można było uciekać. Marysia miała 9 lat, ja miałam 11, byłyśmy w samych koszulkach, a śnieg padał, chociaż było to 8 maja. I tak poszłyśmy 12 km do Dunajowa. To takie miasteczko. Dlaczego tam? Teraz ludzie tego nie mogą zrozumieć. Wtedy wieś była najbardziej poszkodowana. Tam bezkarnie rżali, palili, męczyli. Natomiast w mieście już nie, bo tam byli Niemcy.

Myśmy przyszły z babcią, siostrą i mamą na stację kolejową. Natychmiast Niemcy zajęli się nami, to znaczy siostrę i mnie ubrali w coś, nawet Niemiec opatrujący mi poranione bosc nogi płakał i głaskał po głowie. Tam żeśmy czekały trzy tygodnie na wywóz za San „z Lachami”. Tak długo, bo nasz pullman był doczepiany do pociągów wiozących materiały wojenne na front. Odstawiali nas na bocznicę i tam staliśmy, czekając, a nie było co jeść. Wreszcie przyjechaliśmy do Łańcuta i tam mama szukając taty „leśniczego” dowiedziała się, że jest w Łętowni. Część Łętowni była spalona, ale przyjął nas tamtejszy leśniczy i zamieszkałyśmy w stodole. [Stanisława Olesińska, za: www.parafia-azory.pl/index.php/]

Zaginieni. Kto wie, gdzie znajdują się Pikulskie: Paulina, Stanisława i Janina, ewakuowane z Wiśniowczyka koło Przemyślan 10 maja 1944 r., proszony jest o podanie wiadomości do Marii Dubanowskiej, zam. Lwów, Lewandówka, ulica Starościńska 7. [26]



6. Okoliczności napadów i terroru OUN-UPA w gminie Janczyn

6.1. Janczyn

a) wykaz ofiar napadów - 13

11-13. N.N., 18.04.1944

b) okoliczności napadów i terroru:

W dniu 18.04.1944 r. we wsi zabito 3 osoby. [7, str. 53]

6.2. Baczów

a) wykaz ofiar napadów - 13

1-13. N.N., 17.02.1944.

b) okoliczności napadów i terroru:

17-18.02.1944 r. w wiosce Baczów, Zygmuntówka i Podusilna zabito 36 osób polskiego pochodzenia i spalono 18 gospodarstw. Przy tym zginęło trzech Niemców, a ośmiu było rannych. [5]

6.3. Biłka

a) wykaz ofiar napadów - 1

1. N.N., 21.11.1944, lat bd., Ukrainka.

b) okoliczności napadów i terroru:

W dniu 21.11.1944 r. Służba bezpieczeństwa OUN zabiła donosicielkę, która wydała w ręce bolszewików miejscowego gospodarza. [5]

6.4. Błotnia

a) wykaz ofiar napadów - 20

6.5. Dusanów

a) wykaz ofiar napadów - 16

12. Herman Rozalia, 3.05.1944, lat ok. 45, żona Stanisława.

13. Herman Bolesław, 3.05.1944, syn Rozalii i Stanisława.
14. Herman Władysław, 3.05.1944, syn Rozalii i Stanisława.
15. Herman Antoni, 3.05.1944, syn Rozalii i Stanisława.
16. Herman Franciszek, 3.05.1944, syn Rozalii i Stanisława.

Dzieci były w wieku od 5 do 12 lat.

b) okoliczności napadów i terroru:

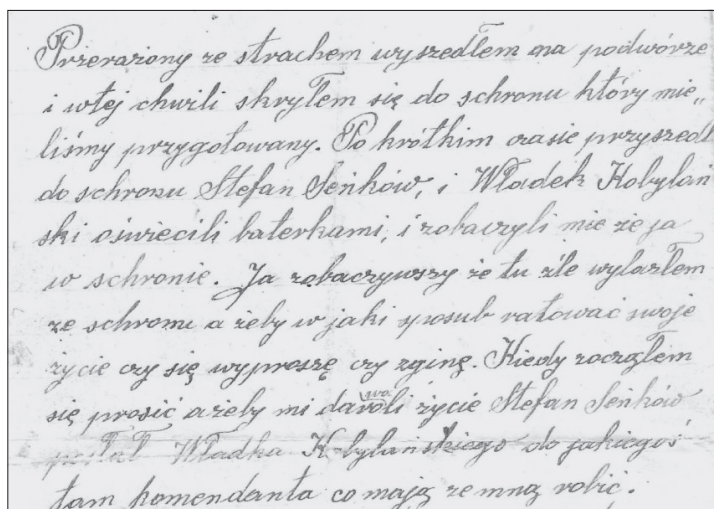
Kochana moja Cóрко, (...) Matka twoja, która Tobą się tak cieszyła i radośnie listy od ciebie czytała, nie wiem, czy żyje, a również Franek, Tośko, Bolek i Władzio. Ażeby ci droga córko było zrozumiałe piszę ci jak to było. Dnia 3 maja [1944 r. - dop. J.W.] poszliśmy wszyscy spać. Matka jak zwykle z dziećmi spała w chałupie, a ja sam poszedł do stajni na strych. Po jakimś czasie przebudziłem się i poszedłem do domu, ażeby do rana dospać w pomieszkaniu. Kiedy wszedłem do sieni, sień i chałupa była otworzona a chałupa zupełnie pusta.

Przerażony ze strachu wyszedłem na podwórze i w tej chwili skryłem się do schronu, który mieliśmy przygotowany. Po krótkim czasie przyszedł do schronu Stefan Seńkiw i Władek Kobylański, oświecili latarkami i zobaczyli mnie, że ja w schronie. Ja zobaczywszy, że tu źle, wylazłem ze schronu, ażeby w jakiś sposób ratować swoje życie, czy się wyproszę czy zgine.

Kiedy zacząłem się prosić, ażeby darowali mi życie, Stefan Seńków posłał Władka Kobylańskiego do jakiegoś komendanta, co mają ze mną robić. Jak Władek odszedł do komendanta po rozkaz, co mają ze mną zrobić, ja dalej proszę Stefana, ażeby darował mi życie. Stefan odpowiedział:

- Po co wy się prosicie żeby darować wam życie, kiedy rodzina wasza została wszystka wymordowana.

Fragment listu
Stanisława
Hermana do
córkii Zofii,
napisany
w Przeworsku
16.07.1944.
Skopiował
ks. Zbigniew
Dyl.



*Przerażony ze strachem wyszedłem na podwórze
i w tej chwili skryłem się do schronu który mie-
liśmy przygotowany. Po krótkim czasie przyszedł
do schronu Stefan Seńkiw i Władek Kobylański
oświecili latarkami i zobaczyli mnie że ja
w schronie. Ja zobaczywszy że tu źle wylazłem
ze schronu a żeby w jakiś sposób ratować swoje
życie czy się wyproszę czy zgine. Kiedy zacząłem
się prosić ażeby mi darowali życie Stefan Seńko-
w posłał Władka Kobylańskiego do jakiegoś
tam komendanta co mają ze mną robić.*

Jednakowoż serce mu zmiało, zlitował się na de mną i powiedział:

- Uciekajcie jak najprędzej, a ja będę strzelał, ale tak, ażeby was nie zabił.

I tak się stało. Ja w różne wykręty zaczął uciekać i udało mi się uciec aż do Przemyślan, tam do Gołębiowskich, którzy w Przemyślanach się przechowywali i stamtąd, zaraz na drugi dzień wyjechaliśmy na zachód i przebywam w Przeworsku. Tutaj dostałem już robotę kowalską w firmie Rządowej i tutaj muszę pozostać dokąd się da.

Co do dalszej rodziny, to Józka była w Świrzu jeszcze 2 miesiące przed tym morderstwem, jakie było w Dusanowie. W Dusanowie wyróżnili prawdopodobnie wszystkich Polaków z wyjątkiem mnie i Gołębiowskich, Julka i Baranowej, którzy uciekliśmy na zachód. Jadwisia i Józka zostają w Świrzu i jeszcze żyją, tam się bronią, bo jest tam więcej Polaków.

Ja tutaj na zachodzie znajduję się w bardzo krytycznym położeniu, nie mam żadnego ubrania, bo uciekłem z rąk bandytów w tym, co było na mnie. I tak chodzę obdarty, żebyś mnie drogie dziecko nie poznało.

W Firlejowie wyróżnili 36 osób. Anieli wymordowali całą rodzinę, ani jednej żywej duszy nie zostało. Ksiądz i trochę Polaków wyjechało także na zachód i rozeszli się gdzie kto mógł, i tak żyją. (...) [27]

[W Dusanowie mieszkało około 60 osób narodowości polskiej. Wobec nielicznych, którym udało się uciec, liczba ofiar może przekraczać 50 osób. Wg informacji przekazanej przez p. Krystynę Czerniak, zostali zamordowani rodzice Rozalii: ojciec, mama - Józefa Romian i ich dzieci. Jednak nie wiadomo, gdzie mieszkali Romianowie - dop. J.W.]

6.6. Kosteniów

a) wykaz ofiar napadów - brak danych

6.7. Podusilna

a) wykaz ofiar napadów - 65

55-65. N.N., 18.02.1944.

b) okoliczności napadów i terroru:

17-18.02.1944 r. w wiosce Baczów, Zygmuntówka i Podusilna zabito 36 osób polskiego pochodzenia i spalono 18 gospodarstw. Przy tym zginęło trzech Niemców, a ośmiu było rannych. [5]

6.8. Podusów

a) wykaz ofiar napadów - brak danych

b) okoliczności napadów i terroru:

8 lutego 1944 r. na wieś napadła banda ukraińska. Brak danych o ofiarach. [28]



7. Okoliczności napadów i terroru OUN-UPA w gminie Kurowice

7.1. Kurowice

a) wykaz ofiar napadów - 21

4. Kosower N.I., 1944, Żyd.
5-21. N.N., 07.1941, Żydzi.

b) okoliczności napadów i terroru:

W pierwszej połowie lipca 1941 Ukraińcy zabijali tuziny Żydów znajdujących się w sąsiedztwie miasta [Przemysław - dop. J.W.]; w Kurowicach zabili 17 osób. [za: www.jewishgen.org/yizkor/pinkas_poland]

Bojownicy [Bandery - dop. J.W.] zamordowali każdego Żyda, którego schwytali, i każdego sowieckiego jeńca wojennego, który uciekł z obozu. Walczyli z niemieckimi kolaborantami i rozpoczęli „krucjatę” przeciwko Polakom. Zamordowali polskich strażników leśnych, którzy mieszkali daleko od jakiegokolwiek miejscowości i wyładowywali swoją złość przeciwko polskim wieśniakom. Do kwietnia 1943 r. siły UPA kontrolowały cały Okręg Galicyjski.

*W tej sytuacji trudno było zakładać, że żydowskie grupy podziemne przyłączą się lub będą współpracować z siłami ukraińskimi. Mimo to Ukraińcy nie wahali się, gdy byli w potrzebie, już w lecie 1943 r., wykorzystali żydowskich specjalistów, którzy zostali internowani w obozach. W Kurowicach na przykład ukraińscy kurierzy przekonali lekarzy obozowych, dra Staropolskiego i Kalfusa, a także dentystę, aby towarzyszyć im w lesie, aby leczyć swoich chorych i rannych. Przekonali także kilku mechaników samochodowych, robotników od prac metalowych i innych zawodowych Żydów (w tym mechanika o nazwisku **Kosower**, który prowadził garaż w obozie w Kurowicach), aby przyłączyli się do pracy w swoich bazach, tym samym chroniąc ich przed akejami i likwidacją. Żydzi odpowiedzieli twierdząco. Gdy front zbliżył się do obszaru zajmowanego przez UPA, Ukraińcy zamordowali ich. [29, str. 225-226]*

+++++

(...) Padał deszcz i chłopów na polu już nie było. Udało mi się ukryć w kopie zboża i od razu zasnąłem. Spałem do rana. Chłopi przyszedli na pole i rozrzucaли zboże, by przeszło po wczorajszym deszczu. Do mojej kopy podeszła jakaś kobieta, ale gdy mnie zobaczyła, to krzyknęła i uciekła. Znowu mnie złapali.

Brat jednego z tych chłopów był w SS i ten podjął się odstawić mnie do żandarmerii. Przywiązał mnie do drabiny wozu i zawiózł do Kurowic, na posterunek policji ukraińskiej. Tam mnie wszyscy znali, bo pracowałem przedtem kilka razy, czyściłem broń policjantom. Zawsze mnie podziwiali, że Żyd umie tak dobrze składać karabin. Jeden z policjantów był kiedyś pastuchem u mojej babki,

inny leczył zęby u stryjka, i dlatego dali mi trochę jedzenia. Siedziałem goły na progu i byłem tak brudny, że brzydzili się mnie bić.

Potem kazali mi wziąć łopatę, żebym wykopał sobie grób, a oni mnie zastrzelą. Byłem już zrezygnowany i nie myślałem uciekać. Ale gdy jeden policjant zaprowadził mnie pod parkan, powiedział do mnie:

- Uciekaj, będę strzelał w powietrze.

Dodał mi otuchy i znów uciekłem do kukurydzy w ogrodzie. Wybiegł komendant policji z pistoletem i gniewał się na Ukraińca, że dał mi uciec. [30, str. 96]

7.2. Alfredówka

a) wykaz ofiar napadów - brak danych

7.3. Peczenia

a) wykaz ofiar napadów - 1

7.4. Sołowa

a) wykaz ofiar napadów - 1

b) okoliczności napadów i terroru:



Karolina Konarska, lat ok. 40, kierowniczka szkoły w Sołowej. Porwana 17.09.1943 r. przez bojówkę OUN do lasu. Zaginęła.

Fotografia skopiowana z okazjonalnej gazetki „Związku Strzeleckiego” w Przemyślanach z roku 1933.

7.5. Turkocin

a) wykaz ofiar napadów - 3

7.6. Wyżniany

a) wykaz ofiar napadów - 3

3. N.N., 26.05.1944, lat bd., uprowadzony, zaginął,

b) okoliczności napadów i terroru:

W Wyżnianach Polacy dostali ultimatum 13.V i wybrało się tylko 5 rodzin, bo reszcie ukraiński sołtys Goj Roman zapewnił, że nic złego im się nie stanie póki on jest sołtysem. [31]

* * * * *

Nieznany z nazwiska Polak został zamordowany 26.06.1944 r. podczas prac polowych w Wyżnianach. [7, str. 53]



8. Okoliczności napadów i terroru OUN-UPA w gminie Pohorylce

8.1. Pohorylce

a) wykaz ofiar napadów - 19,

18. Seńczuk Jan, 12.02.1944, lat bd., emerytowany nauczyciel.
19. Seńczuk Maria, 12.02.1944, lat bd., emerytowana nauczycielka.

b) okoliczności napadów i terroru:

[Podane nazwisko Sieńkowskich w pracy prof. L. Jankiewicza [10] jest zapewne nazwiskiem **M. i J. Seńczuków** przeznaczonym przez informatora. Seńczukowie byli rodzicami Janiny Lewandowskiej. Dop. J.W.]

Pod koniec 1943 r. wybrałem się do Podhorylec, gdzie kiedyś mój ojciec był kierownikiem szkoły, aby odwiedzić kolegów i coś kupić do jedzenia. W tym czasie mieszkaliśmy we Lwowie i w rodzinie nie przelewało się. Gdy w czasie powrotu czekałem na stacji kolejowej, zostałem zaczepiony przez kilku wyrostków a następnie pobity. Upadłem na ziemię, a oni zabrali mi żywność, pieniądze i dowód osobisty (Ausweis). Do domu wracałem bez biletu ale na szczęście udało mi się dotrzeć bez kłopotów. [List Bolesława Wyspiańskiego]

W latach 1943/44 nie było chyba miejscowości na Wołyniu, Polesiu czy Podolu, gdzie nie grasowałyby bandy, gdzie z ręki tych zbirów nie było licznych niewinnych ofiar. Właśnie w lutym 1944 r. niedaleko Lwowa, w pow. Przemysłański, przeżyłem jedną z wielu tragicznych chwil.

W latach 1943/44 nie było chyba miejscowości na Wołyniu, Polesiu czy Podolu, gdzieby nie grasowały bandy, gdzieby z ręki tych zbirów nie było licznych niewinnych ofiar. Właśnie w lutym 1944 niedaleko Lwowa w pow. Przemysłański przeżyłem jedną z wielu tragicznych chwil. Mieszkam w Pohorylcach wsi oddalonej od miasta powiatowego Przemysła o 8 km. Mieszkam jako kierownik szkoły w szkole. W tym czasie w lasach okalających miejscowość przebywają bandy ukraińskie i żydowskie. Częste niemieckie oblavy są bez skutku. Niemcy raczej "polują" na grupy żydowskie dobrze uzbrojone i dowodzone często przez żydów oficerów WP. Niemcy ponoszą nieraz podczas oblavy poważne straty. Dochodzą nas coraz to nowe wiadomości o licznych napadach na ludność polską, na szkoły, na plebanje. Wiesz w której pracuję ma 60% ludności polskiej. Powłokroczeniu Niemców cały czas trwa walka o szkołę z polskim językiem nauczania. W walce tej przewodzi nauczyciel z grupą Polaków podpisujących nieustraszenie deklaracje za szkołą polską.

Fragment wspomnień Mieczysława Lewandowskiego z r. 1960.
Dokument życzliwie udostępniony przez Małgorzatę Lewandowską-Herman.

Mieszkam w Pohorylcach, wsi oddalanej od miasta powiatowego Przemysłu o 8 km. Mieszkam jako kierownik szkoły, w szkole. W tym czasie w lasach okalających miejscowość przebywają bandy ukraińskie i żydowskie. Częste niemieckie oblawy są bez skutku. Niemcy raczej „polują” na grupy żydowskie, dobrze uzbrojone i dowodzone często przez Żydów, oficerów WP. Niemcy ponoszą nieraz podczas oblaw poważne straty.

Kopia dokumentu o śmierci Janiny Lewandowskiej.
 Postanowienie. Dnia 9 kwietnia 1947 roku. Sąd Grodzki w Proszowicach w osobie sędziego (...) w obecności Protokulanta (...) po rozpatrzeniu w dniu 5 kwietnia 1947 r. sprawy Leona Mieczysława Lewandowskiego o stwierdzenie zgonu Janiny Lewandowskiej, na zasadach (...) postanawia: stwierdzić zgon Janiny Lewandowskiej ur. 25 września 1908 roku w Czemeryńcach pow. Borszczów, córki Jana i Marii z Bielowskich, małżonków Seńczuk, ostatnio zamieszkałej w Pohorylcach, pow. Przemysły i datę jej śmierci na dzień 12 lutego 1944 r. godz. 24.
 Sędzia (...)
 Dokument powielono za zgodą Powiatowej i Miejskiej Biblioteki w Proszowicach.

Odpis.-

Nr 25. 22/46

POSTANOWIENIE.

Dnia 9 kwietnia 1947 r.

Sąd Grodzki w Proszowicach

w osobie Sędziego Wł. Zięby

w obecności Protokulanta A. Piatka

po rozpoznaniu w dniu 9 kwietnia 1947 r.

sprawy z pozwództwa wniosk. Mieczysława Lewandowskiego o stwierdzenie zgonu Janiny Lewandowskiej

przewidz. na zasadach Art. 10 i nast. dekretu z dnia 20 sierpnia 1945 roku w sprawie postępowania o ustalenie za zmarłego i o stwierdzenie zgonu / Dz. U.R.P. poz. 226/45 /

postanawia: stwierdzić zgon Janiny Lewandowskiej, ur. 25 września 1908 roku w Czemeryńcach, pow. Borszczów, córki Jana i Marii z Bielowskich, małż. Seńczuk, ostatnio zamieszkałej w Pohorylcach, pow. Przemysły i datę jej śmierci ustalić na dzień 12 lutego 1944 roku, godz. 24.

Sędzia /-/ Wł. Zięba.

M. S. Nr 28 k.p.c. - IX. 1938.
 Sentencja postanowienia sądu pierwszej instancji (art. 344 § 2 k.p.c.)

Dochodzą do nas coraz to nowe wiadomości o licznych napadach na ludność polską, na szkoły, na plebanie. Wieś, w której pracuję, ma 60 % ludności polskiej. Po wkroczeniu Niemców cały czas trwa walka o szkołę z polskim językiem nauczania. W walce tej przewodzi nauczyciel, z grupą Polaków podpisujących nieustraszenie deklaracje za szkołą polską. Walkę wygrywamy, szkoła z polskim językiem nauczania istnieje. Po jakimś czasie otrzymuję ostrzeżenia, żebym uważał, żebym raczej wyjechał z tej miejscowości. Ja uparcie trwam na posterunku, mając u boku starszych teściów, emerytów nauczycieli o wielkich zaletach patriotycznych, którzy podtrzymują mnie na duchu, którzy marzą o wolnej Polsce.

Z dnia 1 na 2 lutego 1944 r. [z drugiego na trzeciego lutego - dop. J.W.] w nocy około godziny 10, banda nacjonalistów ukraińskich napadła na wieś Ha-

naczów, prawie całkowicie zamieszkałą przez Polaków. Wieś ta położona od mej miejscowości o 3 km. Widać olbrzymią łunę, jaka w nocnej mgle potęgowała się, słychać gęste strzały z broni maszynowej, zwykłej i wybuchy granatów. Tak trwało około trzech godzin. Ja z rodziną, i wielu Polaków, wylegliśmy z domów na pola, bo tak było bezpieczniej.

Dnia 2 lutego odważniejsi, którzy mieli rodziny w Hanaczowie, podążyli zobaczyć, co się działo i stało. Wrócili przerażeni. Hanaczów spalony doszczętnie, ludność popalona, pomordowana. Dzieci powywlekane z kolebek ponabijane żywcem na ostrza sztachet. Dodaję, że ocaleni opowiadali, jako naoczni świadkowie, że podczas gdy banda niszczyła ludność, to Żydzi z kilku punktów zpod lasu próbowali bronić Polaków, jednak musieli się wycofać na skutek przewagi bandy.

Rozbity nerwowo w dniu 4.02 udałem się do Przemyślan, do lekarza urzędowego po poradę. Lekarzem dla nauczycieli był wówczas dyrektor szpitala w Przemyślanach, niejaki dr Sachno (Ukrainiec). Po zapisaniu mi leków, wdał się ze mną w rozmowę, znając mnie i moje stanowisko jako Polaka - podkreślając w rozmowie, że „tak się Ukrainy nie zbuduje”, bo właśnie był z „komisją” na miejscu w Hanaczowie i widział te okropne sceny.

Prosiłem tego doktora, żeby mnie skierował do specjalisty we Lwowie, to odmówił wymijająco twierdząc, że zapisane przez niego lekarstwa na pewno mi pomogą... Chciałem usilnie otrzymać to skierowanie, ponieważ skierowanie stanowiło podstawę do wydania zezwolenia od władz niemieckich na przejazd do Lwowa. Chodziło mi w tym wypadku o opuszczenie miejscowości i uniknięcie ewentualnego napadu, o którym wciąż uporczywie myślałem.

Aż nadszedł dzień dla mnie tragiczny, dzień 12.02.1944 r. godz. 20. Szkołę otacza liczna banda. Wdzierają się do mieszkania. Chowam się w bardzo prymitywnym schowku (pod klatką schodową na strych). Szukają za mną, wy-



Mieczysław Lewandowski z żoną Joanną.
15.06.1930 r. Zdjęcie skopiowano za zgodą
Biblioteki Miejskiej w Proszowicach.



Tragiczna noc u Lewandowskich w Pohorylcach (12.02.1944 r.), gdy prawie cała jego rodzina została zamordowana przez ukraińskich nacjonalistów. Tak na obrazie odtworzył ją Mieczysław Lewandowski. Skan barwnego obrazu przekazała Małgorzata Lewandowska-Herman.

muszają na rodzinie, ażeby powiedziała, gdzie się podziewam. Otrzymują jedną odpowiedź, że wyjechałem do Lwowa. Nie wierzą, plądrują, szukają, strzelają po mieszkaniu i klatkach, rabują. W końcu zbierają rodzinę w kuchni i mordują wszystkich, nawet ciężko chore dziecko na łóżku. Mieszkanie demolują, tłuką szkła i co się dało. Mnie niestety nie znaleźli. Oto jeden z tragiczniejszych obrazów życia wówczas na wschodzie. [Wspomnienia Mieczysława Lewandowskiego]

8.2. Hanaczów

a) wykaz ofiar napadów -158

- | | |
|-----------------------|---|
| 148. Figurski Alojzy, | 3.02.1944, lat bd. |
| 149. Hanc Dmytro, | 3.02.1944, lat bd, Ukraińiec, ranny w rękę. |
| 150. Łamasz N.I., | 3.02.1944, lat 3-mce, córka Katarzyny. |

151. Łęgowy N.I.,	10.04.1944, lat bd., dziecko Kazimierza.
152. Łęgowy N.I.,	10.04.1944, lat bd., dziecko Kazimierza.
153. Łęgowy N.I.,	10.04.1944, lat bd., dziecko Kazimierza.
154. Nieckarz Anna,	3.02.1944, lat bd.
155. Nieckarz Franciszka,	3.02.1944, lat bd.
156. Nieckarz Stanisław,	3.02.1944, lat 48.
157. Partyka Katarzyna,	3.02.1944, lat 14.
158. Woźniak Kazimierz,	3.02.1944, lat bd.

b) okoliczności napadów i terroru:

Babcia Paulina Pronczak uszła z życiem, bo podczas II napadu 10 kwietnia 1944 roku była schowana w hanaczowskim kościele. Po napadzie, w którym zginął dziadek i po pogrzebie wszystkich zamordowanych, wraz z dziećmi, ukryła się u teściów w Krosienku. Jej mąż a mój dziadek, Mikołaj Pronczak, mówił jej: „Pamiętaj Paulina, gdybym zginął, nigdzie nie idź tylko do mojego domu rodzinnego”. Tak też zrobiła, ale tam nie mogła nocować, gdyż było to zbyt niebezpiecznie. Jeszcze tego samego dnia przed zachodem słońca (zaopatrzona przez



Pomnik postawiony na cmentarzu katolickim w Hanaczowie w 2015 r., upamiętniający pomordowanych Polaków w Hanaczowie i Hanaczówce podczas dwóch napadów banderowskich i niemieckiej pacyfikacji. Został sfinansowany przez byłych mieszkańców tych wiosek i ich potomków. Fot.Oleg Czugujewets.

Hanaczów - p. przemyslański. 1051

Z porządku lutego 1944 r. dokonali
banderowcy w drugiej nocy napadu na rodzinę
polską. W domu tej rodziny znajdował się
i naszemu opatem około 200 osób, w tym
księżki. Kłóczyli się, że napad, ten
został przeprowadzony przy pomocy współwłaścicieli
kuchni w Wierciszynie, miejscowej i osiedleńczej.

4. II. 44 r.

Wojew.

Notatka przedstawiciela Rady Głównej Opiekuńczej o pierwszym napadzie
banderowców na Hanaczów. Ze zbiorów Zakładu Naukowego im. Ossolińskich
we Wrocławiu, sygn. 16629.

teściową w chleb i słoninę) uciekała przez pola do drogi głównej, prowadzącej do
Przemysła, próbując dołączyć do reszty sąsiadów, którzy tam zostali przewie-
zieni.

Biegąc z jednym dzieckiem na plecach, a drugim ciągniętym za rękę
usłyszała parskanie zziębniętego konia. W panicznym lęku, przestraszona biegła
jak tylko mogła najszybciej, aby dotrzeć do drogi, błagając jednocześnie Matkę
Boską o ratunek przed śmiercią. Cień nadziei na pomoc wzbudził jadący z góry od
strony Przemysła czarny osobowy samochód. Była już niedaleko drogi głównej
gdy jednak dopadł ją bandyta, na koniu od sąsiada Duk. Babcia chowając dzieci
za sobą, odwracała się wokół tak jak przestępował koń z bandytą na grzbiecie.
Przerażona, przygotowana już na śmierć, usłyszała nagle głos kierowcy samo-
chodu, który widząc zagrożenie zatrzymał się i zapytał trzy razy:

- Matka bandit?

A moja Babcia bojąc się potwierdzić, że to banderowiec, powiedziała
tylko, że nie wie. Wtedy ten banderowiec ścisnął ostrogami konia i odjechał.
A człowiek z samochodu uspokajał ją mówiąc:

- Nie bój się Matka, idź, on już odjechał.

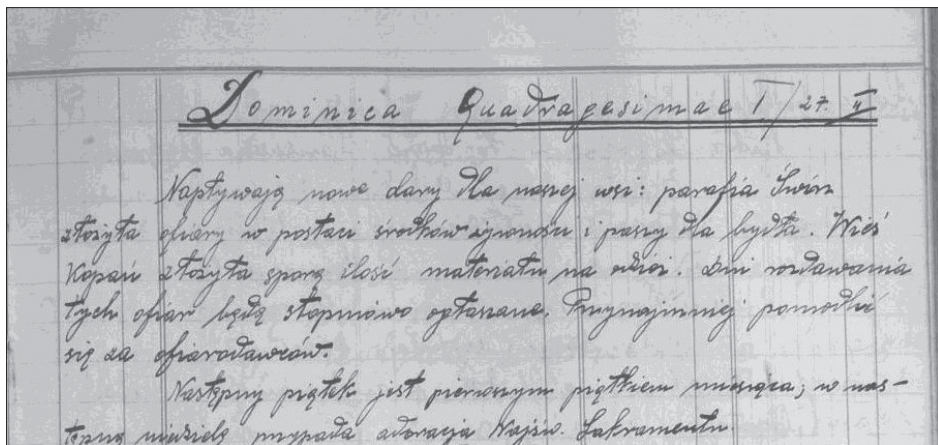
Dzięki nieznanemu kierowcy samochodu Babcia z dziećmi ocalała
życie, dotarła do rodziny, sąsiadów i wraz z nimi została przesiedlona do miejsco-

wości Rogi w województwie opolskim, gdzie żyła do roku 1987. [Wspomnienia Jolanty Włoch]

Banderowcy podczas napadów na ludność polską w rejonie Hanaczowa dopuszczali się wprost niewiarygodnych okrucieństw. Strzelali tylko do tych, którzy albo bronili się albo mogli uciekać, natomiast złapanych przez zaskoczenie młodszych mężczyzn, starców, kobiety i dzieci w okrutny sposób masakrowali aż do śmierci w straszliwych męczarniach. (...)

W Hanaczowie podczas dwóch napadów 2 lutego i 10 kwietnia 1944 roku na 99 osób tylko 18 zastrzelili, w tym 10 osób podczas ewakuacji. Natomiast 81 zamęczyli na śmierć. Na przykład rodzinę Antoniego Figurskiego, składającą się z trzech osób - ojca, matki i sześciolletniej córki, mieszkającą na końcu wsi od strony wschodniej, podczas napadu 2 lutego 1944 roku złapali w czasie ucieczki pod lasem i w bestialski sposób zamordowali. [32, str. 78]

Na podwórzu, pod młodym drzewem leżały zwłoki trojga dzieci. Jaśniały



Notatka o udzielanej pomocy hanaczowian przez mieszkańców Świrza i Kopania, zapisana w Ogłoszeniach parafialnych w Hanaczowie, 27.02.1944 r.

lniane włosy na ich główkach. Nieopodal leżała ich matka ze skrwawioną piersią. Była to samotna kobieta, utrzymująca się z pracy u zamożniejszych gospodarzy. Nazywała się Franciszka Ślabiniak. Jej ojcem był Czech.

W kierunku kościoła szedł mężczyzna głośno jęcząc. Był to Hanc, były mieszkaniec Siedlisk, który ożenił się w Hanaczowie. Jako jedyny we wsi nosił na czapce tryzub i deklarował się Ukraińcem. Chciał nawet wybrać metryki urodzenia dzieci i przekazać je popowi w Siedliskach. Ów Hanc miał strzaskaną rękę

[przez napastników podczas pierwszego napadu na wioskę - dop. J.W.]. Później opatrzył mu ją Dietrich. [33, str. 15]

Dominiæ Septuagesimæ (b.z.)

Dzisiaj niedziela adoracyjna, ale adorację skrócimy, aby powiedzieć parę słów w związku z ostatnimi wypadkami. W celu spieszenia z pomocą pogorzelcom i rodzinom wymordowanych zawiązał się komitet pod przewodnictwem księdza. Ci, którzy stracili dach nad głową, nie mogą się gdzie podziąć, niech się zwrócą z prośbą o wyznaczenie im mieszkania do gminy.

Dzisiaj po sumie odbędzie się zebranie, na które obowiązkowo muszą przyjść wszyscy. Wzywa się ludność do niesienia pomocy rodzinom, które nie mają możliwości pochować swych pomordowanych.

Pogrzeb będzie wspólny, za wspólnym staraniem gminy. Pomordowanych należy umieszczać w osobnych trumnach, które znieść trzeba własnym staraniem do kościoła przed godz. 9. Stąd, po uroczystej Mszy św. wyruszy procesja pogrzebowa na cmentarz. Wszyscy mężczyźni muszą dopomóc, do wykopania i zasypiania mogiły i zasypiania mogiły.

Tekst zapisu: Dzisiaj niedziela adoracyjna, ale adorację skrócimy, aby powiedzieć parę słów w związku z ostatnimi wypadkami. W celu spieszenia z pomocą pogorzelcom i rodzinom wymordowanych zawiązał się komitet pod przewodnictwem księdza. Ci, którzy stracili dach nad głową, nie mogą się gdzie podziąć, niech się zwrócą z prośbą o wyznaczenie im mieszkania do gminy.

Dzisiaj po sumie odbędzie się zebranie, na które obowiązkowo muszą przyjść wszyscy. Wzywa się ludność do niesienia pomocy rodzinom, które nie mają możliwości pochować swych pomordowanych.

Pogrzeb odbędzie się wspólny, za wspólnym staraniem gminy. Pomordowanych należy umieszczać w osobnych trumnach, które znieść trzeba własnym staraniem do kościoła przed godz. 9. Stąd, po uroczystej Mszy św. wyruszy procesja pogrzebowa na cmentarz. Wszyscy mężczyźni muszą dopomóc, do wykopania i zasypiania mogiły.

(Ogłoszenia parafialne w Hanaczowie, str.95, www.hanaczow.com)

Nie wchodząc w polityczne podłoże bezwzględnej walki narzuconej Polakom przez Ukraińców, której metody mogą znaleźć odpowiednik w czasach najazdów dzikich plemion azjatyckich, musimy stwierdzić, że ma on na celu zupełne zniszczenie elementu polskiego, usadowionego od wieków na kresach wschodnich pod względem biologicznym, gospodarczym i kulturalnym. Akcja antypolska przeprowadzana jest planowo, od zniszczenia inteligencji oraz większych skupisk polskiej ludności, do likwidacji resztek Polaków, co byłoby końcowym etapem dzieła niwelacji polskości. Zależnie od położenia i warunków ulega dana wieś prędzej czy później zniszczeniu; czynnik samoobrony jak dotychczas nie był w stanie pokrzyżować planów bandytom, przekonaliśmy się najdobitniej na przykładzie Hanaczowa, który 2 razy zdołał się obronić przed napadem skoncentrowanych i dobrze uzbrojonych band okolicznych Ukraińców.

W napadzie dokonanym w nocy z 4/5 lutego [z 2 na 3 lutego - dop. J.W.], pomimo spalenia wielu gospodarstw i zamordowania około 60 osób nie udało się napastnikom zniszczyć całej wsi, podobnie w jeszcze potężniejszym napadzie w nocy z 10 na 11 luty [kwiecień - dop. J.W.] nie zdołali bandyci wymordować ludzi zgromadzonych w kościele, zarżnęli oni tylko kilku starców pilnujących opuszczone przez ludzi zagrody i spalili bardzo dużo gospodarstw położonych dalej od kościoła. Po drugim napadzie przeprowadzili się ludzie z Hanaczowa przy pomocy wojska stacjonującego w Bilce do Bilki, Czystek i do Lwowa. Nieznaczną część została jeszcze we wsi do czasu, kiedy można by przewieźć resztę żywności i rzeczy do wymienionych wsi. Tymczasem Niemcy wpadali bardzo często do Hanaczowa celem zbadania sytuacji, zabierając zawsze przy sposobności bydło, krowy.

W przeddzień likwidacji resztek Hanaczowa przyjechał również na zbadanie patrol niemiecki, zapewniając ludzi, że mogą spokojnie przebywać nadal we wsi. Z Hanaczowa udała się ta patrol do sąsiedniego Stanimirza (wieś w większości ukraińska) z zamiarem pacyfikacji. Sołtys zdołał jednak przekonać Niemców (nie szczędząc przy tym słoniny i innych pożytecznych dzisiaj rzeczy), że Stanimirz jest wsią spokojną, bandy natomiast znajdują się w Hanaczowie. Nazajutrz o 4 rano (tj. 2.V.) zaczęto ostrzeliwać z lekkich dział rozlokowanych w trzech punktach naokoło wsi. Zniszczono pociskami dawną plebanię, część domów oraz uszkodzono kościół. Ludność schowała się do bunkrów, częściowo próbowała się przedostać do lasu. Ze wszystkich jednak stron odezwały się karabiny maszynowe, tak iż ucieczka okazała się prawie niemożliwa. Trzech z uciekających padło, 13 schwytano, z czego 12 uciekło, a jeden pozostał w ręku wojska.

Po 1,5 godzinnym ostrzeliwaniu budynków weszło wojsko do wsi, werując i zapalając bunkry i domy. Co tylko napotkano z rzeczy wartościowych – zabrano, zastrzelono też 2 osoby. Po 4-godzinnym plądrowaniu wywieziono dwa auta majątku, a wojsko wspomagane dwoma czołgami opuściło wieś, po czym

uszedli do lasu. Po drodze spotkali inne dwa czołgi i auta w drodze z Przemyśla do Hanaczowa, które ich ostrzeliwały. Ten oddział jeszcze raz przeszukał wieś i zabrawszy ze sobą chorych wrócił do Przemyśla.

Uciekinierzy przedostali się częściowo do Świrza, Przemyśla, Bilki, Czystek i Lwowa. Po pewnym czasie wpadli do wsi Ukraińcy penetrując każde miejsce, w którym spodziewali się jakiegś zdobyczy. W taki sposób po kilku napadach przestał istnieć Hanaczów wraz z Hanaczówką, która była również objęta akcją pacyfikacyjną. Łączne straty Polaków (w trzech napadach) wynoszą około 120 zabitych, kompletne zniszczenie wsi, utrata dużej ilości zboża i dobytku, stawiające przed oczy-

- 13 -

polaki, jakby bastion wełniony między społecznościami ukraińskimi. Tym razem samoobrona nie była jednak zaakozona, jak przy pierwszym napadzie. Dodatkowo uzupełniono ilość obrońców wyszkolonymi starszymi osobami, które przyszyły z pomocą z różnych stron. Bardzo silnie zbudowany parkan i potężne, stare lity przed frontem kościoła chroniły obrońców przed wypadami nieprzyjaciela. W wyniku dokładnej analizy naszego strategicznego położenia musieliśmy się wycofać z części bronionego dotychczas obazaru, pozostawiając na pastwę losu mienie gospodarcze a szczególnie inwentarz żywy i martwy, gdyż nie było żadnych szans na ich ocalenie i obronę, sytuacja zaś nie pozwalała /nie było po prostu czasu/ na reorganizację obrony. Uzupełniono w miarę możliwości zaopatrzenie w broń. Przyłączyła się do jednostki AK część partyzantki z lasu i dwóch radzieckich spadochroniarzy, jak też ochotnicy z rozbitych oddziałów łącznie z własnym uzbrojeniem.

Na kilkanaście dni przed spodziewanym atakiem, O.Kapelan Wiktor zwołał przy obecności O.Probosza sebranie wszystkich mieszkańców wsi do starej plebanii. O.Kapelan podał praktyczne wskazówki samoobrony, zabronił w bezwzględny sposób nawiedzania i brania udziału w różnych uroczystościach rodzinnych u krewnych i znajomych po sąsiednich wsiach ukraińskich. Zagroził plotkarzom, donosicielom i zdrajcom ostrymi karami, jak na froncie wojennym. I wreszcie nakazał wszystkim parafianom, aby na każdą noc, dla bezpieczeństwa osobistego i dzieci, bezwzględnie przenosili się do centrum wsi, do domostw blisko plebanii i kościoła. To ostatnie rozporządzenie nie wszystkim się podobało ale słuszność tego rozkazu potwierdził wkrótce w całej pełni drugi napad.

Napastnicy weszli na teren wsi i rozpoczęli ataki - silnie siebie ostrzeliwując - od podpalania pozostałych po pierwszym napadzie domów mieszkalnych i budynków gospodarczych. Akowcy i wszyscy mężczyźni, którzy mieli przy sobie jakąś broń lub byli zdolni do akcji obronnej, zajęli pozycje wskazane im wokół centralnych punktów obronnych. Kobiety, starcy i dzieci, razem w liczbie około tysiąca, schronili się wewnątrz kościoła i na jego potężny, przestronny strych. Tutaj pilnował porządku i sprawował opiekę duszpasterską /udzielał ogólnego rozgrzeszenia i Komunii św./ O.Probosz, zachęcając do zachowania spokoju, modlitwy i zaprzestania historycznego płaczu.

Fragment wspomnień Antoniego Kwaśniewskiego
i Franciszka Węgrzyna, str. 13. (za: www.hanaczow.com)

Pacyfikacji Hanaczowa i Hanaczówki dokonały oddziały SS, najprawdopodobniej mieszane, dowództwo było niemieckie, żołnierze - jak słyhać - ukraińscy. Są to w każdym razie przyfrontowe oddziały przystosowane do czyszczenia terenów z band. Charakterystyczne jest równoczesne zniszczenie cerkwi w Hanaczowie i aresztowanie 6 Ukraińców z bronią (z Hanaczówki). Oddziały te w sile kilku kompanii miały punkt wyjściowy: Pohorylce i Podhajczyki, atakując wieś z wszystkich stron. [34, str. 103-105]

Wydawało się, że wszystka cywilna ludność skorzystała z obstawy AK i z przyjęcia chrześcijańskiego i humanitarnego mieszkańców Bilki Szlacheckiej w dwóch rzutach, że wyjechała wprawdzie z goryczą w sercu i ze zimnej konieczności. Nikt z cywilów nie został już we wsi, tym bardziej że bez zbrojnej obstawy nie wolno było wyjeżdżać i wychodzić ze wsi, która odtąd nabrała charakteru ściśle obronnej stancy.

Ale oto w dniu 18.IV.1944 r., bez żadnej eskorty, z niewiadomych powodów, na własną rękę, śmiertelnie ryzykując, jakby lekceważąc grożące niebezpieczeństwo, wyjechały dwie furmanki konne z Hanaczowa, kierując się ku małej stacyjce kolejowej Przychody (Zaciemne). Jechała rodzina Dylów (ojciec, matka, syn i synowa) oraz drugą furmanką rodzina Ilków (Stanisław wraz z synem Józefem i Michałem Nieckarzem). Wymienione osoby zostały zatrzymane po wyjeździe z lasu przez dobrze uzbrojoną grupę nacjonalistów ukraińskich i zostały wszystkie zastrzelone. To był ostatni krwawy akt na mieszkańcach wsi - przynajmniej tak się wtedy wydawało. Odtąd na miejscu został oddział AK, składający się z ludzi młodych pod dowództwem komendanta, wyznaczonego niewiele dni po pierwszym napadzie przez Inspektorat AK ze Lwowa (choć już po trzecim napadzie szła gminna pogłoska, że niektórzy mężczyźni i kobiety pozostali jednak na własne ryzyko w bunkrach przy swoich domach i Niemcy mieli znaleźć ich przy trzecim napadzie i przy kościele wszystkich rozstrzelać).

Prowadzenie pracy duszpasterskiej w parafii Hanaczów, gdy wszyscy już parafialnie i cywilni ludzie zostali ewakuowani w bezpieczne miejsca, zostało pozbawione podstawy logicznej i prawnej, dlatego o. Proboszcz meldując ten problem komendantowi AK, zlecił opiekę nad kościołem kapelanowi AK, o. Wiktorowi Eustachemu Błażowi a sam, po wyrażeniu zgody przez komendanta i uzyskaniu obstawy zbrojnej, drogą na Przychody, kolejną udał się do Lwowa, aby zorientować swych wyższych przełożonych zakonnych i ks. Arcybiskupa Eugeniusza Baziaka o aktualnej sytuacji w parafii Hanaczów. Od nich otrzymał nakaz nie wracania do parafii Hanaczów.

Ostateczne zniszczenie Hanaczowa i likwidacja wsi z przysiółkami nastąpiła w dniu 2.V.1944 r. przez jednostkę niemiecką, która przybyła wczesnym rankiem z ciężkim uzbrojeniem. Jednostka ta ustawiła na wzgórzach okalających wieś z kilku stron działa w kierunku na kościół, szkołę i plebanię i pociskami artyleryjskimi zburzyła je. Podczas tej akcji zostali zatrzymani i zabici dwaj młodzi Polacy Jan Dyl i Mikołaj Wojtowicz. Zginął też nowy komendant AK pod pseudonimem „Janka” [„Janka” - kpt. Jan Antonów - dop. J.W.]. Kapelan rozbitego oddziału AK, korzystając z jedyne go, wąskiego korytarza wydarł się z okrajonej wsi, wpadł szybko do kościoła, zabrał Najśw. Sakrament i przez las, obok wsi Hanaczówki, dotarł na plebanię w Świrzu. Stąd po kilku dniach, zarażony jeszcze w Hanaczowie tyfusem plamistym, dostał się jakoś szczęśliwie i opatrzeniowo

do zakaźnego szpitala we Lwowie na Zamarstynowie, gdzie uzyskał życzliwą pomoc lekarską. Wyzdrowiał, po czym przeniósł się, poszukiwany zresztą przez Gestapo, do centralnej Polski, do Niepokalanowa.

W tym czasie obrońcy Hanaczowa, każdy na swój sposób, ukryli się po różnych schowkach i bunkrach i po odjeździe karnej kompanii niemieckiej, jako ostatni opuścili teren walk i zgłiszczą wsi Hanaczów, w której zostały tylko kikuty byłych domów oraz w możliwym stanie kościół parafialny.

Kierowali się zaś obrońcy do różnych miejscowości według własnego uznania i aktualnych możliwości. [35]

Czysto polska wieś Hanaczów pow. Przemyślany przeżyła dwa wielkie napady: 3.II. banda ok. 500 Ukraińców, wobec słabości samoobrony polskiej zdołała wymordować 60 osób i spalić część wsi. Ponowny atak 10.IV. wykonał dobrze uzbrojony oddział ok. 1500 Ukraińców. Po 6-godzinnej walce z zorganizowaną już obroną polską, w bardzo ciężkim położeniu dała pomoc wsi samorzutna odsiecz ze strony Żydów, ukrywających się w okolicznych lasach. W wyniku walk padło 40 Polaków, Ukraińcy stracili 30 zabitych i wielu rannych. [36]

8.3. Hanaczówka

a) wykaz ofiar napadów - 26

- 24. Brajer Aniela, 07.1945, lat 33, zamordowana przez ukraińskiego męża.
- 25. Nieckarz Anna, 10.04.1944, lat 37, zamordowana siekierą przez miejscowego bandytę.
- 26. Nieckarz Zbigniew, 10.04.1944, lat 6, syn Anny Nieckarz, wrzucony przez banderowca z wioski do płonącego domu; poparzony uciekł do Hanaczowa.

b) okoliczności napadów i terroru:

Podczas pierwszego napadu ukraińskich nacjonalistów na sąsiedni Hanaczów, w naszej wiosce nie dokonano mordów, nieszczęścia spotkały jedynie ludzi mieszkających na jej obrzeżach spalono niektóre zabudowania. Ojciec posiadał pistolet i karabin, ale i tak wiele nocy przesiedział w pobliskim lesie. Obawa przed napadem banderowców spowodowała konieczność budowania schronu dla całej rodziny, gdzie mogła bezpiecznie się ukryć na noc, bo tylko w tej porze dnia następowały napady ukraińskich bandytów.

Pierwszy schowek dla nas ojciec zrobił w rogu zbiornika na obornik. Wykopał dół i zabezpieczył sufit drewnianymi kołkami. Ziemię rozrzucił po oborniku przykrywając ją gnojem. Ale widocznie pracę ktoś zauważył, bo najo-

my Ukraińiec poradził mu, aby zrezygnował z tego schronu, bo inni Ukraińcy już o nim wiedzieli. Musiał szukać innego miejsca.

Drugi wykopał między szopą a stodołą, większy od poprzedniego. Z klepiska wschodziło się do pionowo zakopanej beczki przykrytej deską z ubitą ziemią, a dalej do kryjówki, której sufit był zabezpieczony przed zawaleniem. Ochronę przed ewentualnymi odłamkami granatu i kulami stanowiła pierzyna.

Schron przydał się podczas drugiego napadu na Hanaczów (10.04.1944 roku). Tym razem banderowcy nie oszczędzili polskich mieszkańców w Hanaczówce ani ich zabudowań. Spalili stajnię i stodołę, zabierając bydło, świnie i kury a dom mieszkalny został doszczętnie splądrowany. Zabrano nie tylko wyposażenie ale nawet wyrwano drzwi.

W schronie była nasza rodzina i dwie Drewniakówny, sąsiadki. Ojciec nakrył schron i ukrywał się poza domem. Gdy odeszli bandyci, do palącej się stodoły przybiegł ojciec i najpierw wyciągnął matkę, która znajdowała się najbliższej wyjścia i miała poparzone nogi, nadpaloną odzież i włosy. Mimo że ojciec miał poparzone ręce od gaszenia matki, zaniósł ją pod mostek potoku i przyszedł po siostrę i po mnie, wyciągając nas na podwórko jak nieżywych, bo byliśmy zaszadzeni. Gdy w pewnej chwili zobaczył kilku bandytów, idących w stronę naszego domu, chyłkiem pobiegł pod mostek ukryć się. W świetle płomieni widział, jak jeden banderowiec kopał butem kolejno nasze ciała, próbując dowiedzieć się, czy żyjemy. Ale widząc brak reakcji powiedział do drugiego:

- Oni są martwi - po czym opuścili podwórko.

Ojciec słysząc to, wrócił pod mostek i zabrał matkę do Hanaczowa. Tam brał jeszcze udział w obronie wioski przed banderowcami. W dzień matkę zabrali furmanką do szpitala w Przemyślanach, gdzie otrzymała pierwszą pomoc i wróciła do Hanaczowa.

My leżeliśmy na podwórku i widocznie siostra szybciej odzyskała przytomność i poruszyła się, co zobaczyła ukraińska sąsiadka. Zabrała nas do siebie, nakarmiła kwaśnym mlekiem i ukryła w dość szerokiej szparze, znajdującej się między piecem kaflowym a ścianą, a otwór założyła kawałkami drewna, by nie było nas widać. Widocznie obawiała się przyjscia banderowców na nasze podwórko i szukania nas.

Po jakimś czasie siostra na tyle odżyła, że zdecydowała się pójść do Hanaczowa, a może stało się to pod wpływem namowy Ukrainki. Zabrała mnie na plecy, ale tak, że trzymała mnie za nogi, a ręce i głowa zwisały na dół. Szczęśliwie dobrnęła do kościoła, będąc bardzo zmęczoną. Przez pół dnia ojciec nie wiedział, gdzie my jesteśmy.

Była mieszkanka Hanaczówki wspomniała nie tak dawno o zamordowaniu jeszcze jednej osoby z tej wioski. Dotychczas informację tę trzymała w tajemnicy i w końcu wyjawiała ją w rodzinie. Ofiarą etnicznej czystki stała się **Aniela**

Brajer z domu Niebylska ur. w 1912 r. Prawdopodobnie w lipcu 1945 roku mąż Anieli, Iwan Brajer, zamordował ją pół roku po urodzeniu się następnego dziecka w rodzinie, pozbawiając mamy Marii, ich sześciolatniej i półrocznej dziewczynki. Iwan później popełnił samobójstwo. [Wywiad z Edwardem Niebelskim]

Okolo godziny 9. [11.04.1944 r. - dop. J.W.] od strony Hanaczowa, od drogi głównej, a także z łąk i ogrodów, zaczęły pojawiać się duże grupy banderowców. Byli pewni swojego zwycięstwa, bo brak było obrony jak w Hanaczowie. Wraz z nimi pojawiły się pierwsze pożary. Ludzie zaczęli wypuszczać bydło i konie. Rozlegały się pojedyncze strzały. Ci, co nie byli ukryci w kryjówkach, zaczęli szukać gorączkowo jakiegoś schronienia, biegnąc z jednego podwórka na podwórko sąsiada, podczas gdy sąsiad biegł w odwrotnym kierunku. Niektórzy uciekali w pola, kryjąc się w kupach obornika i pod miedzami. Inni ukryli się pod kupką gałęzi czy badyli. Bandyty spokojnie, niczego się nie obawiając, buszowali w zabudowaniach mordując z zimną krwią, kogo napotkali. W pewnej rodzinie zamordowano matkę, a kilkuletnie dziecko wrzucono do ognia. Rabowano, co się dało. W niektórych zagrodach paliło się bydło, konie i domowe pectwo.

Bandyty mścili się za niepowodzenie w Hanaczowie; tam do nich strzelano, atakowano ich – zmuszając do ucieczki. Tutaj, w Hanaczówce, mogli się wyżywać bezkarnie na całkowicie bezbronnej ludności. Bandyty grasujący w Hanaczówce nie działali zupełnie na ślepo, trafiali bezbłędnie do polskich domów. Ktoś im wskazywał, kogo mają zabić, czyje gospodarstwo spalić, a gdzie tylko ograniczyć się do zrabowania mienia. Taka gradacja została zastosowana zapewne po uprzednim ustaleniu przez miejscowych nacjonalistów „stopnia winy” poszczególnych Polaków. Wystarczyło tylko narazić się jakiemuś nacjonaliście, mieć z nim „na pieńku” w zupełnie błażej sprawie, by znaleźć się na „czarnej liście”.

Dzięki tylko dobrze urządzonym i zamaskowanym kryjóvkom, wiele istnień ludzkich uszło z życiem. Bandyty zamordowali ponad 15 osób na miejscu [zamordowano 24 osoby - dop. J.W.]. Kilka uprowadzono. Wielu mieszkańców Hanaczówki straciło dosłownie wszystko. Bez mała, wszyscy mieszkańcy wioski, stanowiący polskie rodziny, opuścili pośpiesznie swoją wieś, udając się do Hanaczowa, gdzie znaleźli tymczasowe schronienie. Wyjechali oni wkrótce, wraz z hanaczowiakami, do Cyszek i obu Bilek. [37]

8.4. Łahodów i Jasna

a) wykaz ofiar napadów - 45

43. Krasidowicz Maria, 10.09.1944, lat bd.
44-45. N.N.

b) okoliczności napadów i terroru:

Dnia 10 kwietnia [1944 r. - dop. J. W.] zamordowano we wsi Jasna 3 osoby. [38, str. 1067]

10.09.1944 r. bojówka UPA zamordowała rodzinę mieszaną Aleksandra Łaby, jego żonę w ciąży, dzieci i matkę Aleksandra.

*Tej samej nocy banda zabiła **Marię Krasidowicz**. Wszystkim zarzucano rzekomą współpracę z NKWD. [39] [Była to ta sama grupa bandytów, która w tym samym dniu zamordowała w Jasnej Marię Raś i postrzeliła jej ojca - dop. J. W.]*

Względny spokój panował w Jasnej do zimy 1943/1944. Choć podziemna prasa donosiła o mordach na Wołyniu, nie wierzono iż może to nas spotkać. Pierwszą ofiarą mordu był bratanek mojej matki, Stanisław Kopociński z Krosienka, wiosce sąsiadującej z Jasną. Został on bestialsko zamęczony w końcu października 1943 r. A gdy 10 stycznia 1944 r. w Krosienku dokonano straszego mordu, gdzie ofiarą padli trzej stryjkwie mojej żony: Lipowiczowie Gabriel, Władysław i Piotr, a także bracia Kopocińscy - Stanisław i Wiktor, wówczas zrozumieliśmy, że i nas może to spotkać.

Początkowo mieszkaliśmy w swoich domach lecz nocą pełniliśmy wartę. Brali w niej udział nie tylko konspiratorzy, ale kolejno mężczyźni. Głównie pilnowaliśmy dróg od strony Łahodowa, bowiem wiedzieliśmy, że tam właśnie ma swoją bazę banda upowców.

Kiedy dokonano napadu na Hanaczów (z 2 na 3 lutego 1944 r.), Polacy z naszej wioski wieczorem opuszczali swoje domostwa i ukrywali się na stacji kolejowej Krosienko-Zaciemne. W tym czasie w budynku stacyjnym pełniło służbę trzech Niemców. Ich szef pochodził z Górnego Śląska i dobrze mówił po polsku, teraz nie mogę sobie przypomnieć jego nazwiska. Sądzę, że mój ojciec, a także zwrotniczy ze stacji, ojciec Anny Szul, wyjaśnili Niemcom istniejącą sytuację. Żołnierze byli wobec nas bardzo uprzejmi, udostępnili nam swoje pomieszczenia, a na ich łóżkach spały kobiety z małymi dziećmi. Za taką postawę Niemców rewanżowaliśmy się pełnieniem warty na stacji, na której w tym czasie były zgromadzone ogromne ilości pocisków artyleryjskich. Żołnierze mogli spać. Ich szef wydał nam dwa karabiny i mnóstwo amunicji do nich. My mieliśmy jedynie broń krótką, o której Niemcy nie wiedzieli. Przez ponad miesiąc czasu niemiecka placówka ochroniła wiele osób przed utratą życia. [List Jana Szula z 12.02.1992 r.]

8.5. Podhajczyki

a) wykaz ofiar napadów - 1

8.7. Podlesie (Unterwalden)

a) wykaz ofiar napadów - brak danych

8.6. Stanimierz

a) wykaz ofiar napadów - 14

b) okoliczności napadów i terroru:

Mój Dziadek, Józef Rządki ps. „Krótki”, był wywiadowcą lokalnej i hanaczowskiej samoobrony antyukraińskiej. Dlatego UPA wykonała na nim wyrok śmierci. Z tego co wiem, został zabity we śnie, zadano mu 19 ciosów nożem a na koniec przestrelono głowę jego służbową bronią. Dziadek swoim ciałem przykrył mojego Tatę. Gdy Babcia wróciła, Tato, wówczas dwulatek, leżał cały we krwi pod dziadkiem. Wyrok UPA wykonał niejaki Kobas, szwagier mojej Babci czyli rodzina. Dziadek miał lat 38; był również uczestnikiem kampanii wrześniowej w 14 pułku ułanów lwowskich. [List Tomasza Rządkiego]

Naoczny świadek J.Ś. napotkał przypadkowo w lesie stanimierskim świeżo rozkopaną ziemię. Był to płytki dół, w którym znajdowały się zwłoki trzech polskich żołnierzy. Na grobie tym był umieszczony mały krzyżyk z patyczków, przewiązanych nitką. Las stanimierski i lasek „Sosny” kryje jeszcze niejedną taką tajemnicę. (...)

Gdzieś od miesiąca września [1943 r. - dop. J.W.], zaczęli w tajemniczy sposób znikać młodzi Ukraińcy, znani z wrogości do Polaków. Była to tzw. „mobilizacja” do band. Swoje odejście do band pozorowali uprowadzeniem. Zazwyczaj wyglądało to tak, że w nocy zjawiała się grupka ludzi, zachowujących się dość głośno, zabierając ze sobą upatrzonego „poborowego”. Na drugi dzień cała wieś wiedziała, że porwania dokonała polska partyzantka i zamordowała delikwenta w pobliskim lesie. W taką mistyfikację wprowadzić mało kto wierzył, ale widać tu było uzdolnienia do organizowania prowokacji. Nacjonaliści byli pojętnymi uczniami swych niemieckich nauczycieli. Po kilku tygodniach widziano „porwanych”, jak spokojnie chodzili po wsi. Otrzymali oni kilkudniowe urlopy z bandy.

Święta Wielkanocne w 1944 r. przypadły 9. kwietnia. Już na tydzień przed świętami można było zauważyć we wsi jakiś ruch. Wieczorami pojawiała się coraz więcej obcych ludzi. Coraz szersze kręgi ludzi zostało wtajemniczonych o dacie napadu. Tym dniem miałby być pierwszy dzień Wielkiejnocy. Wiadomości te dotarły także do Polaków, a za ich pośrednictwem do Hanaczowa. W pierwszy dzień Świąt, około godziny 20. zauważono grupki uzbrojonych ludzi, zmierzających w kierunku lasu stanimierskiego. Grupki te znikwały w lesie. Lu-

dzie jeszcze w tym czasie nie spali. Dla nikogo nie było już tajemnicą, że niedługo nastąpi atak.

Na drugi dzień świąt (10 kwietnia 1944 r.), w nocy pomiędzy godziną drugą a trzecią, w lesie słychać było komendy i jakieś nawoływania w języku polskim. Po upływie około godziny od tych komend i nawoływań, z kierunku Hanaczowa ukazała się luna, coraz bardziej ogarniająca niebo. Słychać było strzały z karabinów zwykłych i maszynowych oraz terkot broni automatycznej. Około godz. 6. z zabudowań zaczęli wychodzić ludzie, gromadząc się na drodze. Były to przeważnie kobiety i starsi mężczyźni. Młodych wśród nich nie było. Polacy ze swych obejść nasłuchiwali odgłosów strzelaniny, to wzrastającej, to znowu słabnącej.

Gdy rozwidniło się zupełnie, nad Hanaczowem zaobserwować można było olbrzymią chmurę dymu. Wśród Ukraińców zgromadzonych na drodze, zapanaowało ogromne podniecenie. Stała tam na drodze niejedna matka, może nawet rodem z tej wsi, w której teraz jej syn czy córka rabowali i mordowali niewinnych ludzi. Niejednej matce, stojącej na drodze cisnęły się na usta słowa pacierza o szczęśliwy powrót syna z „wojny”, może nawet tego pacierza, którego nauczyła ją matka, tam, z tej wsi, kiedy była jeszcze małą dziewczynką. Cisnęły się na usta słowa modlitwy o szczęśliwy powrót jej syna - mordercy i grabieżcy.

Nie mógł też spokojnie spać pop. Stał i nasłuchiwał. To, co się działo w Hanaczowie, było częścią jego zasług, miał niemały udział w tej zbrodni, dokonywanej na niewinnych ludziach. Czemuż stał na drodze, milcząc? Powinien biec z krzyżem, by zawrócić tych, co szli mordować i palić. Dlaczego tego nie uczynił? Jak mógł później spojrzeć w oczy swoim wiernym - ten wychowawca duchowy i opiekun morderców i podpalaczy.

Około godziny 7. strzały zaczęły stopniowo cichnąć. Do zgromadzonych na drodze ludzi dotarła wiadomość, jakoby z pierwszej ręki, że Hanaczów został zdobyty a „naszi chłopci” zabijają wszystkich mężczyzn. Natomiast dzieci i kobiety gromadzą w jedno miejsce i zastanawiają się, co z nimi zrobić.

Po zebranych przeszedł pomruk uznania i zadowolenia. Akceptowano taki stan rzeczy. Około godz. 10-tej zaczęli wynurzać się z lasu „bohaterowie”, niosąc na plecach worki ze zrabowanym mieszkaniem Hanaczowa ich skromnym mieniem. (...)

Okazało się, że Stanimierz, nawet za władzy radzieckiej, nie był bezpieczny dla powracających rodzin polskich. W dalszym ciągu znajdowała się tam baza UPA, tylko znacznie lepiej zakonspirowana. Część bandy ukrywała się w bunkrach („Koszarach”), zbudowanych jeszcze za czasów okupacji, część zaś ulokowała się w zabudowaniach polskich. Ukrywali się oni w piwnicach i specjalnie urządzonych schowkach. Rodziny, u których się ukrywali, musiały ich żywić. Te kryjówki w gospodarstwach polskich wybrano, licząc, że tu ich podczas obławy nie będą szukać. Udało im się w ten sposób przetrwać kilka obław. Pod-

czas jednej takiej sowieckiej obławy, udało się Polakom wymknąć ze Stanimierza pod osłoną sowieckich żołnierzy. Upowcy zdążyli przed opuszczeniem wsi przez Polaków, zamordować 4 osoby, w tym młodą dziewczynę, którą rozszarpano końmi [Marię Magrel lat 19 - dop. J.W.]. [37]

8.7. Zaciemne

a) wykaz ofiar napadów - 1

b) okoliczności napadów i terroru:

W Zaciemnem w listopadzie 1943 r. zamordowano leśnika o nieznanym nazwisku. [Wywiad z Karolem Wyspiańskim]



9. Okoliczności napadów i terroru OUN-UPA w gminie Świrz

9.1. Świrz

a) wykaz ofiar napadów - 49

42. Grzegorzewski Stanisław, ok. 20.07.1944, lat 40, nie powrócił z Firlejowa.
43. Kutten Rachela, maj 1944, lat bd., Żydówka.
44. N.N., 1944, lat bd., Żydówka, pocięta siekierą na kawałki.
45. Sobański Jan, ok. 20.06.1942, lat 39, zastrzelony we Lwowie.
46. Pundak Izaak, 1944, lat bd., Żyd.
47. Reichman Józef, jesień 1942, lat bd., Żyd, redaktor z Warszawy.
48. Szczepański Antoni, 06.1944, lat 31, zmarł w schronie.
49. Tannenbaum Pasze, maj 1944, lat bd., Żydówka.

b) okoliczności napadów i terroru:

Pamiętam przemarsz grupy banderowców przez Świrzyk, którzy - jak się później okazało - szli w kierunku Hanaczowa [*banderowcy przeszli przez Świrzyk 02.02.1944 r. - dop. J. W.*]. W bezchmurną noc księżyc dobrze oświetlał bandytów przechodzących obok naszego domu, stojącego kilka metrów od drogi. Szli od strony Chlebowic Świrskich. Ojciec nie spał tej nocy, zbudził całą rodzinę, mamę, brata Józka i siostrę Teofilę - i przez okno oglądaliśmy wędrowkę dziwnego wojska. Na przedzie kolumny jechali Ukraińcy na koniach w niemieckich mundurach, którzy wartującym Polakom nakazali iść do domu. Za nimi szli czwórkami mężczyźni, ale także jechali na wozach.



Tablica poświęcona
pamięci
ks. Stanisława
Kwiatkowskiego,
proboszcza
świrskiego,
umieszczona
w kościele
w Gierałtowie. Ksiądz
został porwany
14.02.1944 r. przez
bojówkę ukraińskich
nacionalistów.
Zapewne śmiertelnie
go torturowano.
Fotografię nadesłał
Stanisław Żółtański.

Na drugi dzień dowiedzieliśmy się o tragedii w Hanaczowie zamordowaniu kilkudziesięciu osób i wielu zranionych. Nikt nie miał wątpliwości, że sprawcami napadu było „wojsko” przechodzące koło naszego domu. Banderowcy już nie wracali do domu przez Świrzyk. [Wywiad Janem Mudrakiem]

W kopie siana, w której się ukryłam, byli obaj moi bracia. Ucieszyliśmy się i zaczęliśmy się naradzać co teraz począć. Radziłam braciom, by poszli razem ze mną do lasu, ale nie chcieli, bo obawiali się, że wpadną w ręce Ukraińców.

Poszłam więc sama i ukryłam się w krzakach. Bardzo głodowałam i bałam się żeby mnie nie złapano, zwłaszcza pewien volksdeutsch Scheib [Józef Scheib był volksdeutchem z Sarnik i ożenił się z Ukrainką z Kimirza - dop. J.W.], który wyszukiwał Żydów i oddawał ich w ręce gestapo, zwłaszcza dziewczęta, które włókł za włosy na posterunek.

Czasem, gdy już głód bardzo mi dokuczał, wychodziłam w nocy z lasu by coś dostać u gospodarzy. Niekiedy zdarzało się, że pasąc krowy udoili mi trochę mleka i dali kawalek placka.

Bracia zaś zostali i ukrywali się w jakimś dole pod kamieniami. Starszy, który dawniej pracował w budynku policyjnym, chodził tam do znajomego policjanta i ten dawał mu jedzenie. Ale pewnego razu zastał go tam Scheib i zabrał go. Wkrótce złapano drugiego w kryjówce i obydwu wysłali tam, skąd już się nie wraca. Dowiedziałam się o tym od chłopów, z którymi czasem się spotykałam. Ale żaden z nich nie wiedział, gdzie się ukrywałam.

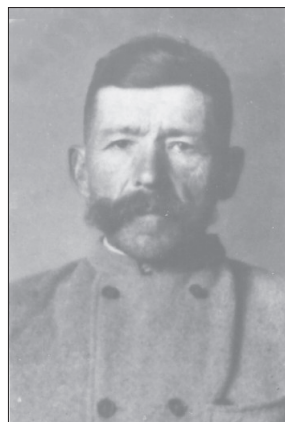
Tak przeżyłam w lesie 15 tygodni aż pewnego dnia, kiedy chodziłam po leśnej gęstwinie, spotkałam sześciu policjantów [ukraińskich - dop. J.W.]. Pytali mnie, czy nie wiem, gdzie są Żydzi. Odpowiedziałam im, że uciekłam sama i nie wiem gdzie są inni. Pytali więc mnie, czy chcę żyć i czy nie wiem, gdzie są inni. Odparłam, że oni mi życia nie dali więc mi go też nie mogą odebrać. Wyglądałam wtedy okropnie. Byłam czarna i zmieniona. Potem zapytali mnie, czy chcę jeść. Powiedziałam, żeby się o moje jedzenie nie troszczyli, bo nie są moimi opiekunami. Wtedy zażądali, żebym powiedziała gdzie są Żydzi ze złotem. Odpowiedziałam, by nie szukali przekłętą żydowskiego złota, bo sami mają dość złota czarną ziemię i biały chleb, a to jest lepsze od złota.

Tak mnie wypytawali przez pół godziny, aż do czasu, gdy Żydzi ukryci w lesie zaczęli strzelać na postrach i policjanci uciekli, a ja też uciekłam w las jak strzała. Odwrócili się jeszcze raz za mną, ale dali spokój. [40]

Około 20 czerwca 1942 r. został zastrzelony przez policjantów ukraińskich **Jan Sobański** ze Świrza, lat 39. Mord miał miejsce w przejściowym obozie dla robotników przymusowych we Lwowie. Świrzanin próbował zdobyć bochenek chleba. [Wywiad z Franciszkiem Wyspiańskim]



Barbara (lat 59)
i Andrzej (lat 74)
Turowie, bestialsko
zamordowani w świrskim
Ługu 11.04.1944 r.
przez bojówkę UPA.
Fotografie
ze zbiorów autora.



W lutym albo marcu 1944 r. z Chlebowic Świrskich uciekł do Świrza Piotr Iwaśków z żoną Antoniną z domu Horochowską. Jak mówił, bandyci ukraińscy postawili mu warunek - miał zabić żonę. Gdyby tego nie zrobił to straciłby życie. [41, str. 38]

W nocy, dokładnie nie pamiętam [14.04.1944 r. - dop. J.W.] ojciec przyszedł do zamku i poinformował mamę, że wujek Janek Muzyka i Edward Lipski zginęli. Ale to nie jest pewne. Na drugi dzień z rana wróciliśmy z zamku i ojca już nie było. Druga wujenka powiedziała, że mężczyźni pojechali ich szukać. Po pewnym czasie przywieźli zwłoki pomordowanych. E. Lipskiego pozostawili w jego domu a wujka Janka przywieźli do nas. (...) Jak słyszałem od wychodzących z pokoju mężczyzn, miał 7 ran zadanych bagnetem, na piersiach i pod pachą. Ręce miał nad głową, ale nie można było złożyć na piersiach, bo były sztywne. Obu pochowano w jednym grobie.

Jak się później dowiedziałem, idący ze Świrzyka Ukrainiec podszedł do stojących chłopów i powiedział, że za lasem jest oddział własowców, u których można kupić broń. Po radzie, obaj zdecydowali się na zakup tak potrzebnego narzędzia obrony. Wprawdzie na drodze spotkali Ukrainkę, która powiedziała im: „Nie idźcie tam”. I nic więcej. Ale obaj zlekceważyli jej przestrożę. Chyba obaj zginęli zakłóci bagnetami, bo nie słysząc było strzałów. [List Michała Mazurkiewicza]

We własnym łóżku każdy bał się spać, gdyż banderowcy przychodzili najczęściej późną nocą, z czasem ich ataki stały się coraz okrutniejsze. UPA mordowała Polaków bez litości od dawna, a w 1943 r. mimo że sam Bandera był więźniem niemieckim, oddziały OUN-B podporządkowały sobie UPA i przyjęły jej

nazwę, (mówiono, że Bandera za pomocą listów przekazywanych przez żonę wciąż miał wpływ na Organizację Ukraińskich Nacjonalistów).

W roku 1943, zmęczeni ciągłymi ucieczkami, rodzice postanowili razem z sąsiadami zbudować schron. Mieszkaliśmy w pewnym oddaleniu od wsi, pod pięknym, liściastym lasem, na skraju którego dorośli wykopali dużą jamę, miała około 12 m² powierzchni i była na tyle głęboka, że pozwalała swobodnie stanąć osobie średniego wzrostu. Wewnątrz obłożono schron drewnianymi belkami z grabu, żeby zapobiec osypywaniu się ziemi, tę wydobywaną wywożono i w oddali rozsypywano tak, aby nikt nie domyślił się, że coś zbudowano. Górną powierzchnię zamaskowano listowiem, mchem i krzewinkami, wewnątrz wysypano liśćmi tworzącymi podłogę, a wejście zastawiono krzakiem. To była piękna kryjówka, zlewająca się z leśnym otoczeniem. O zmierzchu budowniczowie z rodzinami przychodzili tu, aby przenocować. Pamiętam, że schodziło się w dół po drewnianej drabinie, wewnątrz były koce, pierzyny, prycze, woda i inne rzeczy niezbędne do przetrwania przez kilka dni, zgromadziliśmy też nieco okazałych nasion buka, które były bardzo smacznym pożywieniem dostarczonym przez liczne w naszym lesie drzewa.

Spędziłem w schronie (wraz z rodzicami i sąsiadami) trzy noce, przed czwartym noclegiem, kiedy odsunęliśmy krzak sprzed wejścia, ujrzeliśmy blask świeczki i usłyszeliśmy głosy. Okazało się, że to nasi towarzysze niedoli z okolicy, kilkunastu Żydów zajęło schron nie pozostawiając miejsca dla prawowitych właścicieli. Wprawdzie „dzicy lokatorzy” twierdzili, że wszyscy się mieszczą, ale to nie była prawda. Zagadką pozostało, kto powiedział intruzom o naszym schronie,

1055

© Świrza pow. Przemyski

do dnia 15. lutego 1944 r. Zgromb
 świadczeni uczestnicy
 Ks. Stanisław Kwiatkowski
 kierownik sprawy ukraińskiej węgla
 państwa, który bieżąco prowadzi sprawy.

Notatka przedstawiciela Rady Głównej Opiekuńczej o śmierci
 ks. Stanisława Kwiatkowskiego ze Świrza. Ze zbiorów Zakładu
 Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, sygn. 16629.

a może jednak za słabo się maskowaliśmy i sami zobaczyli, jak go budujemy. Nie wiadomo.

Mój tato podejrzewał, że wygadał się jeden z sąsiadów, który często ukrywał Żydów ze Świrza. Ja pamiętam, jak pewnego dnia zauważyłem w oknie na strychu domu nieznajome twarze. Kiedy zapytałem ojca, kto przebywa w gospodarstwie obok usłyszałem, że mam zapomnieć co widziałem i nigdy nikomu o tym nie mówić. W każdym razie znów nie mieliśmy gdzie nocować. [42, str. 18]

Od stacji dziewczynka kazała mi iść prostą drogą. Szłam i bardzo się bałam. W lesie wilki, ale szłam. W Świrzu poznał mnie jeden chłopak i zawołał. Powiedział, że mój wujek często do niego przychodzi z lasu, żebym poczekała to mnie weźmie. Byłam tydzień, a wujcio nie przychodził. Ja się nie chowałam, bo myśmy zawsze myśleli, że wujcio przyjdzie. Milicja się dowiedziała, że ja tam jestem i powiedzieli gospodarzowi: - Jak ty nie wypędzisz tej Żydóweczki, to my ciebie zabijemy. On [wtedy - dop. J.W.] mi powiedział, żebym sobie poszła, bo mnie i tak wszystko jedno a on ma dzieci i ma dla kogo żyć. [43, str. 14]

Zabójstwo Rajchmana zostało dobrze zapamiętane przez mieszkańców Świrzyska. Ten dziennikarz był związany ze znaną rodziną w Warszawie i po agresji niemieckiej przechowywał się w lesie otaczającym Świrz, choć dokładnie nie wiadomo, kiedy przybył. Jesienią 1942 r. nawiązał kontakt z Tadeuszem Lipskim, dezerterskim z Wehrmachtu, i również ukrywającym się w lesie. Rajchman został zaproszony do domu Lipskich, by przetrwać jesienne szarugi i przez kilka dni przebywał w ich domu. To nie spodobało się Katarzynie S., która podobno była folksdojczką, i doniosła ukrywanie Żyda na posterunek żandarmerii w Przemyślanach. Przyjechali Niemcy i zabrali Tadeusza Lipskiego do aresztu, a Rajchmana pozostawili policjantom ukraińskim. Jeden z nich wyprowadził Rajchmana na podwórko Mudraka, kazał mu iść, po czym strzelił mu w plecy. Podobno redaktor pisał wspomnienia z pobytu w lesie, które jednak zostały spalone po jego zastrzeleniu. [Wywiad z Michałem Gogoszem i Kazimierzem Łomińskim]

Miałem wujka Ukraińca, któremu banderowcy kazali pozbyć się żony, Polki, siostry mojej mamy. Na wiosnę 1944 r. ciotka często u nas nocowała, podobnie jak i jej mąż. Ponieważ nie wykonał tego rozkazu, czyli nie zabił jej, bał się że jego wykończą, bo traktowali go jak wroga. Dla swojego bezpieczeństwa wujek nie jeździł do Przemyślan ani do okolicznych wiosek. W tym zastępował go syn Michał. Podczas prac polowych często oglądał się dookoła, czy nie podchodzą jacyś nieznajomi. Na szczęście, nic mu się nie stało, a później banderowców wyłapali Rusczy. [Wywiad z Józefem Żółtańskim]

Dwaj Hołodniakowie mieli domy w lesie między tzw. Górą. Byli kuzynami i mieli na imię Franciszek. Jednego z nich zastrzelili banderowcy a drugiego, teścia mojej siostry Tekli, zamęczyli go w straszny sposób, bo wydłubali oczy, ucięli język i nos i wbili trzy noże w serce. Oba domy Franciszków zostały spalone, ale chyba później niż palił się Ług. Syna Franciszka, Tadzia, banderowcy porwali w lesie, jak szedł do dziewczyny i ślad po nim zaginął. Moja mama na dwie godziny przed spaleniem domu w Ługu zdążyła uciec przez mordercami. [Wywiad z Marią Rzesoś-Blamarz]

Rachel Kутten była również z nami, ale pewnego dnia odeszła z grupy, została zatrzymana i zabita przez ultranacjonalistycznych Ukraińców [bojówkę UPA lub OUN - dop. J.W.], „wielkich bohaterów” walczących w wojnie z chorą, starą, żydowską kobietą. [44, str.17]

(...) Pani **Pundak** miała jednego syna **Izaka**, który kupował jaja [przed 1939 r. - dop. J.W.] od rolników. Początkowo był członkiem podziemia, ale potem zniknął. Później dowiedzieliśmy się, że zabili go nacjonalistyczni Ukraińcy. [44, str.19]

(...) Naszymi najgorszymi wrogami byli ukraińscy policjanci, którzy nawet przed wyjechaniem Żydów do getta w Bóbrce bili ich pałkami przy każdej okazji. Bili, a potem Żydzi musieli im dać pieniądze. [44, str. 45]

(...) Po kilku miesiącach spędzonych w lesie pojawił się również ojciec (**Mosze Karten** - dop. J.W.). Uciekł z obozu janowskiego dzięki kontaktowi z Polakiem, który znalazł go i przywiózł do mnie za opłatą. Przeżywając to wszystko przez trzy lata i zaledwie kilka tygodni przed czasem wyzwolenia przez Armię Czerwoną, rodzina miała nieszczęście być mordowana przez ukraińskich ultranacjonalistów. Życie żydowskie stało się tak tanie, że nawet Bóg już o nas nie dbał. [44, str. 81]

(...) Podczas ostatniej „Akcji”, tym razem likwidacyjnej, [w getcie bóbreckim, 13.04.1943 r. - dop. J.W.] straciłem mojego ojca. Później doszły do mnie przechwałki folksdojca ze Świrza, służącego w niemieckiej formacji Sonderdienst, który bardzo dobrze znał mojego ojca i brał udział w likwidacji tego getta. Ojciec w tym czasie był chory i leżał w łóżku, kiedy przyszedł rozkaz opuszczenia domu. Niemcy bili go, a ponieważ nie mógł wstać, spalili go wraz z domem. Po wojnie szukałem tego człowieka w całej Polsce, ale nie miałem szczęścia go odnaleźć. [44, str. 54]

(...) Z kilkuset osób, którzy byli z nami w lesie, straciliśmy zaledwie sześć osób — dwóch zmarło



Mosze Karten ze Świrza (1873-1943), spalony żywcem przez Niemców.

na tyfus i jeden chłopiec został zabity, gdy poszedł bez zgody lidera naszej grupy z miejscowymi polskimi dziewczynami po jedzenie. Tragedia tego chłopca jest jedną z milionów tragedii Holocaustu. Chłopiec, jeden z ośmiorga dzieci, uciekł z obozu pracy i znalazł nas. Ojciec uciekł z getta podczas likwidacji i nie wiedział, że jego syn przetrwał i był w naszej partyzanckiej grupie. Wędrując między gospodarstwami, w końcu przyszedł do nas i znalazł jedyne go syna. Ale trzy miesiące później ten chłopiec został zamordowany przez ukraińskich ultranacjonalistów. Ojciec jego przetrwał wojnę i wyemigrował do Stanów Zjednoczonych. Reszta jego rodziny pozostała w masowym grobie w Przemyślanach.

Kolejna historia, którą warto przypomnieć, dotyczyła dwóch chłopców i ich ojca, którzy byli ze Lwowa. Ojciec i jeden syn przyszli do nas, jednak Willie, drugi syn, poszedł swoją drogą i został postrzelony przez ultranacjonalistyczną grupę Ukraińców, na którą natknął się we wsi.

W tej wsi [Świrz - dop. J.W.] mieliśmy wielu znajomych nie-Żydów, z których jeden, Eddie Lipski [chodzi tu o Tadeusza Lipskiego - dop. J.W.], folksdojcz, zabrał chłopca do lekarza niemieckiej armii i powiedział mu, że Willie był jego kuzynem z innego miasta i został ciężko zraniony przez Ukraińców.

Lekarz wyjął kulki i opatrzył go, a potem Eddie przyprowadził go do nas. Chłopiec przeżył z ojcem i bratem. Willie mieszkał w Sao Paulo i zmarł w 1986 roku. Jego brat nadal mieszka w Los Angeles i jest żonaty, ma dwoje dzieci.

Był też inny człowiek o nazwisku Reichman, który był redaktorem magazynu filmowego w Warszawie. Po raz pierwszy dowiedział się, że jest Żydem, gdy Niemcy powiedzieli mu, że wygląda na Żyda i nic nie może mu pomóc, nawet jego aryjskie papiery. Jego żydostwo nie mogło zostać „wyczyszczone”. Wcale mu się to nie podobało, ale nie miał wyboru, musiał zostać z nami. Był twardym mężczyzną i zawsze starał się panować nad wszystkimi. Gdy zabrałem go pod moje skrzydło, to po pewnym czasie zwątpiłem w swój krok. Jedyłą rzeczą, do której nie mógł się przyzwyczaić, było szorstkie życie w lesie.

Pewnego dnia nawiązaliśmy kontakt ze sprawiedliwym Eddiem Lipskim, który wreszcie dostał urlop ze specjalnej jednostki SS, która walczyła pod Leningradem. On wziął Reichmana do domu jego rodziców, aby wykopał się. Gestapo szukało Lipskiego, znalazło zarówno jego, jak i Reichmana. Reichmana zastrzelili na miejscu a Lipskiego zabrali do głównej siedziby Gestapo we Lwowie. Następnego dnia Lipski wyskoczył przez okno, i dwa dni później był z nami. Zanim zmarł Reichman, poprosił Lipskiego o pochowanie go na cmentarzu żydowskim. (...)

Okropne okrucieństwa są prawie niemożliwe do opisanie, ale chciałbym, aby przynajmniej niektóre z nich były znane. Widziałem zabityą polską kobietę, z brzuchem rozciętym przy pomocy noża, a jej sześciomiesięczne dziecko było wciśnięte w ten otwarty brzuch. Nie rozumiem, jakiego rodzaju ludzie mogą to zrobić bliźniemu człowiekowi. Niemcy wiedzieli, kogo wybrać na swoich sojusz-

ników.

Jedna stara i chora kobieta żydowska nie zdołała znaleźć naszej lokalizacji w lesie i została zabrana przez ukraińską bandę. Zabili ją i pocięli na małe kawałki. Bandy te mają na swoim sumieniu mnóstwo ofiar żydowskich. Kiedy przyszlismy jako grupa, bali się nas. Mielismy kilka zwycięskich potyczek z użyciem broni, dlatego starali się nas unikać. Byli prawdziwymi „bohaterami”, próbując złapać pojedynczego, nieuzbrojonego Żyda, kobietę czy dziecko, ale gdy toczyła się prawdziwa walka, byli tchórzami. (...)

Gdy ktoś zachorował, trzeba było go pozostawić na kilka dni w domu jednego z tych lojalnych rolników. Żydowski lekarz [Dawid Klinger ze Świrza - dop. J.W.] z miejscowego sztetlu uratował życie mojego brata, kiedy zaraził się tyfusem. Błagałem tego lekarza, aby przyłączył się do nas w lesie wraz ze swoją żoną i młodym synem, ponieważ rozpaczliwie potrzebowaliśmy lekarza. Odmówił mi twierdząc, że żydowska grupa podziemna nie może przetrwać. Trzymał się tego, dopóki miejscowy chłop mógł go zatrzymać, a następnie dołączył do ukraińskiej ultranacjonalistycznej grupy. Trzymali go przez rok, a kiedy nie mieli dla niego więcej czasu, zastrzelili go, jego żonę i syna. [44, str. 62-70]

(...) Jedna rodzina, Bergmanowie ukrywała się w szalasie na polanie z kilkoma drzewami wokół niej. Mieli też kobietę, Polkę. Pewnego ranka zostali odkryci, wyciągnięci ze schronu i zastrzeleni przez Ukraińców, na trzy tygodnie przed wyzwoleniem terenu przez Armię Czerwoną. [Zginęło 5 osób - dop. J.W.] [44, str. 72]

(...) Zostawiliśmy trzy groby w lesie. Jeden z Eliaszem Fuchsem, około 45 lat, pochodzącym z Bóbrki, który zmarł na tyfus; Józef Lazer Herman, lat około 40, zmarły również na tyfus, pozostawiając żonę i czworo dzieci, które przeżyły piekło wojny i wyemigrowały do Izraela oraz 20-letnim mężczyznę, zabitego przez Ukraińców, ten pozostawił ojca na wojnie. [15, str. 82]

*Oprócz Józefa Raichmana zginęły dwie Żydówki (jedna nazywała się **Tannenbaum**), które 14 maja 1944 r., zmylone pogłoskami o nadejściu wojsk sowieckich, wyszły nieopatrznie z lasu. Zabili je policjanci z Romanowa, wezwani przez Ukraińców z Kopania. [45, str. 17]*

*W listopadzie 1942 r. opuściłam dom w Świrzu i znalazłam się w getcie w Bóbrce. Później uciekłam z getta z mamą do lasu. Miałam w tej wiosce kilka dobrych rodzin polskich i przechowywałam się w ich domach, a mama była w lesie z grupą Żydów. Na kilka dni przez przybyciem Rosjan, matka - **Rachela Kutten** - wyszła z lasu i została zabita przez Ukraińca z Kopania. Znałam jego nazwisko i datę zastrzelenia, ale w tej chwili już nie pamiętam. Po wyzwoleniu poszłam do Świrza zobaczyć ostatni raz nasz dom rodzinny. Nie mogąc znieść tego widoku i nie mając przyszłości, wyjechałam do Polski, a później udałam się do ame-*

rykańskiej strefy w Niemczech, skąd w 1947 r. przetransportowano nas do USA.
[List Milli Ende z 2.12.1990 r.]

Przypominam sobie strzelaninę koło Kimirza, w której zginęło kilku Polaków. W tym dniu [2.04.1945 r. - dop. J.W.] na zakupy do Przemyślan wybrało się wozem kilka osób: Wypiańska Maria, córka sekretarza gminy w Świrzu, agronom przybyły z Rosji, pracujący w zamku, i jeszcze parę innych. Koło Kimirza banderowcy zatrzymali furmankę i wszystkich zabrali na przesłuchanie. Wypiańską i agronoma banderowcy wypuścili, choć na pewno nie wiedzieli, że jest córką sekretarza, bo by zginęła.

Trochę później za nimi jechali rosyjscy żołnierze, Rosjanka, nauczycielka ze świrskiej szkoły i kilku polskich „stribków” [ochotnicy ze świrskiego oddziału Istrebitelnego Batalionu - dop. J.W.].

Przed Kimirzem został zabity młodziutki Szczepański Bronisław z Chlebowic Świrskich, Kowalów [Kazimierz - dop. J.W.] i jeszcze jeden z Kopania. Bronek miał karabin z takim dużym kołem. Najgorszy los spotkał Kazia Czerniaka. Został ranny i banderowcy zabrali go żywego do lasu. Tam strasznie go męczyli. Ciało Kazia zakopali w nieznanym miejscu, bo nie zostało odnalezione przez rodzinę. [List Zofii Tur z 18.03.1994 r.]

Mieszkałam na Świrzyku i miałam jeszcze dwóch starszych braci, którzy w 1942 r. zostali zabrani do Rzeszy na przymusowe prace. Starszy miał na imię Edward i wrócił do domu na początku 1944 r., bo miał na swoje miejsce innego chłopaka. 13 kwietnia Edward został zamordowany za lasem, przy drodze do Chlebowic Świrskich, przez Ukraińców ubranych w niemieckie mundury. Razem z nim zginął Jan Muzyka, mąż Józefy z domu Zazulak. [List Janiny Lipskiej-Wodnickiej z 6.12.1993 r.]

Teścia siostry Marii Ukraińcy zamordowali w okrutny sposób. Chyba na żywcę wydłubali mu oczy, ucięli język i nos, a na koniec uderzyli nożem trzy razy w serce. [Teść, Franciszek Hołodniak został pozbawiony życia 29.03.1944 r. - dop. J.W.] Jego syna Tadeusza porwali do lasu i nie został odnaleziony. [List Marii Rzeszoś-Blamarz z 13.07.1996 r.]

Mój ojciec jechał furmanką w tym dniu [2.04.1945 r. - dop. J.W.] na zebranie kierowników sklepów w Przemyślanach. Kazimierz Kowalów, ochotnik ze świrskiego „Istrebitelnego Batalionu” uzbrojony w broń automatyczną, był ochroną kolumny i jechał na koniu przed furmanką. Na początku Kimirza posypały się strzały z cekaemu i Kazik został trafiony w lewy bark i spadł z konia. Ludzie będący na wozie rozpiechli się na polach. Ojciec ze szwagrem, Karolem Wrzeszczem, uciekli lasami do Przemyślan, gdzie powiadomili milicję o napadzie.

banderowców.

Kazika banderowcy zabrali jeszcze żywego, załadowali na wóz i powieźli do lasu kimirskiego, gdzie chyba był sztab banderowców. Tam prawdopodobnie był przesłuchiwany i tam skonał. Nie wiadomo, gdzie zostało zakopane jego ciało. Nie da się opisać, jak rodzice Kazika przeżyli śmierć syna. [List Michała Kowalowa z 4.12.1993 r.]

Chyba w czerwcu 1944 r. nasza rodzina otrzymała wiadomość o mającym nastąpić napadzie ukraińskich nacjonalistów na tzw. Chaszcze (część Zadębiny, przysiółka Świrza). Szybko zabraliśmy najpotrzebniejsze rzeczy i udaliśmy się do Świrza. W schronie pozostał brat ojca, **Antoni Szczepański**, lat 31, osoba kaleka, którą trzeba było przewozić na wózku. Na dodatek był on bardzo przeziębiony. Gdy wróciliśmy po kilku dniach, stryj już nie żył. Jego śmierć należy pośrednio winić banderowców. [Wywiad z Franciszkiem Szczepańskim]

9.2. Chlebowice Świrskie

a) wykaz ofiar napadów - 49

- | | |
|-----------------------|--|
| 46. Komar Antoni, | 28.02.1945, lat 32, porwany przez bojówkę UPA. |
| 47. Rura Mikołaj, | 1946, lat 43, zamordowany. |
| 48. Skira Parascewia, | 1946, lat 58, Ukrainka. |
| 49. Skira Anna, | 1946, lat 20, Ukrainka, córka Parascewii. |

b) okoliczności napadów i terroru:

Jako siedmioletnie dziecko dobrze pamiętam tragiczne wydarzenia związane z naszą rodziną. Może na dwa lub trzy dni przed śmiercią ojca, wieczorem przyszło do naszego domu trzech Ukraińców. Był to leśniczy Jurko, gospodarz Stepowany i jeszcze jeden. Ten ostatni był sołtysiem (hołowa silrady) czy też był to sołtys Maluta, nie przypominam sobie dokładnie.

Matka moja przygotowała kolację, przy której był alkohol. Panowie pili i gościli się niemal do rana. Przypuszczam, że było to ich pożegnanie z ojcem, bo chyba wiedzieli, że wydano na niego wyrok śmierci. Ojciec podczas tej zabawy zaczął śpiewać polską piosenkę żeglarską:

*Choć burza huczy wkoło nas,
Do góry wzniesmy skroń,
Nie straszny dla nas burzy czas
Bo przecież silną mamy dłoń.*

Wtedy jeden z Ukraińców powiedział do ojca:

- Mazurze, ja dzisiaj ciebie zarżnę.

Słyszac to, moja matka zabrała ojca do kuchni i sytuacja się uspokoiła. Nazywano nas Mazurami, ponieważ nie byliśmy tutejsi i rozmawialiśmy tylko po polsku.

Siostra Gienia wyszła za mąż za Ukraińca o nazwisku Winnicki. Rodzina Winnickich była w niedalekiej przeszłości rodziną polską, może w generacji pradziada, ale po jakichś zatargach z polskim księdzem przeszła na wiarę greko-katolicką i stali się Ukraińcami. Coś jednak pozostało z polskości w tej rodzinie, ponieważ dwie synowe były Polkami i trzecia z rodziny polsko-ukraińskiej. Ojciec bardzo wierzył, że mając zięcia Ukraińca nic złego go nie spotka.

Najbliższą noc ojciec przespał w Pomiarkach u Gieni. Rano, 26 lutego 1944 r., wrócił do domu, kazał mamie szykować rzeczy - jakąś żywność i poszedł do młyna, zmienić na chwilę synów, którzy pracowali całą noc. Wkrótce po tym pod młyn podjechały sianie z bandytami, a następny był na koniu. Wyprowadzili ojca z młyna na podwórkę, zabrali złoty zegarek kieszonkowy i obrączkę, i kazali siadać na sianie. Moi bracia, będąc u sąsiada, dokąd poszli umyć się i coś zjeść, wszystko widzieli. Bandyci z ojcem odjechali w kierunku przysiółka Miwsiowa, leżącego na południe od Chlebowic Świrskich.

Po dwóch, a może po trzech dniach, ktoś dał znać, że ciało ojca leży w rzece, w lesie, jakieś 7 km od domu. Nikt nie chciał jechać po ciało, bo ludzie się bali. W tym czasie w młynie mełł swoje zboże jakiś Polak, pochodzący z odległej wioski, który zgodził się pojechać z siostrą Ireną, zamężną za Polaka.

Ciało leżało w rzece, bez butów i spodni. Bandyci zabrali je, bo były nowe. Na brzegu widoczne były ślady zdeptanej krwi, a czapka wisiała na krzyżu stojącym obok drogi. Ojciec został zabity strzałem w czoło, a z tyłu głowy była głęboka rana. Był on pierwszą ofi-



Rodzina Adama Dunicza z Chlebowic Świrskich, ok. 1940 r. Siedzą: Katarzyna i Adam (porwany i zamordowany przez banderowców); stoją: Józef i Genowefa. Fotografię przekazała Alicja Urban.

ra bandyckiego napadu z Chlebowic Świrskich.

Na pogrzeb ojca nie przyjechał ksiądz ze Świrza, a grekokatolicki odmówił posługi. Kiedy ciało złożyliśmy do grobu, na cmentarzu rozległy się strzały. Uciekliśmy z cmentarza. Mnie z matką zabrała Ukrainka, ukrywając w swoim domu przez dwa tygodnie. Do domu już nie wróciliśmy, a na sobie mieliśmy tylko to, w co byliśmy ubrani. Pozostali uciekli z cmentarza, gdzie kto mógł. Grób został zasypany dopiero następnego dnia przez grabarza.

Po około dwóch tygodniach nieznana nam partyzantka napadła na Chlebowice Świrskie i zamordowała popa i jego rodzinę i przez pomyłkę zastrzeliła kilku Polaków. Wszyscy mówili, że to zemsta za zabicie ojca, ale to nie była prawda.

Tuż po tym do matki przyszli banderowcy w poszukiwaniu mego brata Janka, ale mama nie wiedziała, gdzie się ukrywał. Zdążył uciec z kryjówki i uratował się. Drugiego brata, Józefa, ukrywał Ukrainiec u siebie w domu, w schronie, przez dwa tygodnie. Ale po śmierci ojca powiedział mu, że dłużej nie może tego robić, bo się boi. Odprowadził go bezpiecznie w stronę Świrza, dokąd brat dotarł cały i żywy.

Brat Adaś, starszy ode mnie, miał 13 lat i mieszkał z nami w Świrzu. Czasem przychodził do Chlebowic, do siostry Geni. Przyproceedził nam krowę, przynosił coś do zjedzenia: chleb, owoce i mąkę na chleb. W czerwcu 1945 r. był zarejestrowany do wyjazdu do Polski. W lipcu, a może pod koniec czerwca, poszedł jeszcze do Chlebowic, by przynieść nam na wyjazd jakieś produkty. Już nie wrócił...

O śmierci brata opowiedziała mamie Ukrainka, której brat był przy jego śmierci. Zabrało go z sadu, gdzie zrywał czereśnie, trzech banderowców i zaprowadziło go do pobliskiego lasu i odczytali mu wyrok śmierci. Nożem podcięli mu gardło. Ciała nigdy nie znaleźliśmy. Matka jeszcze długo oczekiwała, że może wróci, że gdzieś żyje... [46, str. 29]

Po uszkodzeniu schronu w sadzie przez bombę, przez pewien czas mężczyźni się w tych dwóch, które ocalały. Była to męczarnia, ciasnota i brak powietrza. Wykopanie nowego było niemożliwe, gdyż Ukraińcy kręcili się w pobliżu i obserwowali wszelkie ruchy.

Na szczęście ten w sadzie był niewidoczny od strony wioski, więc ojciec postanowił go naprawić w przekonaniu, że będzie jeszcze bardziej bezpieczną kryjówką, bo któż mógłby się spodziewać kryjówki tuż przy leju po bombie. Było to myślenie bardzo logiczne. Przypadek jednak sprawił, że moje dwie siostry o mało nie zostały zamordowane.

Gdy ukraińskie bandy dotarły do Chlebowce i innych pobliskich ukraińskich wsi, coraz częściej wysyłano patrole w kierunku Świrza. Do podchodów sprzyjały zarośla wzdłuż rzeki, która płynęła od strony Świrza w kierunku Chlebowic, tuż obok naszych zabudowań.

Dwuosobowy patrol wysłany w tym kierunku zatrzymywał się przy leju po bombie. Ukraińcy postanowili obejrzeć, jak wygląda lej. Chodzili po jego obrzeżu. Pod jednym z nich zapadło się wieko do schronu. Dziewczyny z przerażenia zeszywniały i nie dawały znaku życia. Oświetlając wnętrze, Ukraińcy stwierdzili, że ukrywają się tam Hanka i Stefka. Musieli to być jacyś młodzi chłopcy, którzy je znali, ale nie wiedząc jak postąpić w tej sytuacji, pozostawili otwarty schron i zawrócili do wsi, aby powiadomić swoich przełożonych. Gdy oddaliły się odgłosy ich kroków, obydwie wyskoczyły i boso w koszulach, ile sił w nogach, przez pola i łąki, gnały w kierunku Świrza.

Dopiero będąc w bezpiecznej odległości, zadyszane, z poranionymi nogami, na chwilę przysiadły i oglądnięły się w kierunku miejsca, z którego cudem uciekły. Zauważyły w tym miejscu wiele świateł przemieszczających się w różnych miejscach. Wściekli Ukraińcy przeszukiwali wszystkie zarośla z nadzieją, że je odnajdą. Nie mogli przeżyć, że wymknęły im się Polki, na których mogliby się wyżyć i przeszkodzić w mordowaniu.

Na obrzeżu Świrza w pobliżu cmentarza dziewczyny zostały rozpoznane przez tamtejszy patrol. Opowiedziały o zdarzeniu, po czym otrzymały schronienie. Zmęczone, czując się bezpiecznie, szybko usnęły.

Ukraińcy z zemsty umieścili w nocy na bramie naszej stodoły napis ostrzegający o treści: „Te Polaki, co tu mieszkają, mają się w ciągu 48 godzin wyprowadzić do Warszawy”. Nie było więc innego wyjścia. Trzeba było opuścić rodzinną wieś i wyjechać z mieszkań-



Pomnik upamiętniający zamordowanych na Kresach Południowo-Wschodnich wystawiony w Trójcy w 2014 r. Fundatorami pomnika byli mieszkańcy gminy Zgorzelec.

cami Świrza na zachód. [47, str. 39]

Pewnego dnia, a była to zimowa pora (styczeń lub luty 1944 r.), Mój tato wraz z sąsiadem, Ignacym Kuchmistrem, postanowili na noc pozostać w miejscu. Gdy wszyscy poszli na nocleg do Chlebowic, nasze rodziny ukryły się w gos-

podarstwie innego sąsiada, Ukraińca o nazwisku Michał Małanczyn, na strychu jego stajni.

Tymczasem, zanim poszliśmy na ten strych, naszą dłuższą obecność w domu musiał obserwować ukraiński sąsiad, i będąc przekonany, że zostaliśmy w domu, poszedł do Chlebowic. Jak się później okazało, swoje przypuszczenia przekazał banderowcom.

W nocy kilku banderowców przyjechało na koniach do naszego domu, zapewne byli przekonani, że nas zastaną. Najpierw siekierami rozbili drzwi wejściowe. W mieszkaniu wszystko poprzewracali, nic nie zabierając. Może szukali kosztowności. Następnie zabrali się do rozbijania drzwi do stajni. Drzwi były nowe, zamek solidny, więc dość długo musieli walić toporami. Towarzyszący temu łomot był głośny i rozlegał się po Komarach, przysiółku Chlebowic. Docierał również do nas. Na strychu w tym czasie była moja mama, babcia, ciocia i Kazimierz, syn Kuchmistrza. Wszyscy drżeliśmy ze strachu. Natomiast ojciec z Kuchmistrem, gdy rozległy się pierwsze odgłosy walenia w drzwi, zeszli ze strychu i podeszli na bezpieczną odległość od naszego domu, by obserwować najście bandytów.

Gdy banderowcy dostali się do stajni, usłyszeliśmy strzał i kwiczenie świni. Po jakimś czasie powrócili wozem, zabrali świnię i odjechali. Wtenczas wrócił do nas ojciec z sąsiadem i o tym opowiedzieli. Nie rozpoznali jednak twarzy banderowców.

Po rozmowach i przeżyciach zasnęliśmy dopiero nad ranem i dopiero obudził nas gwar ludzi, którzy przyszli zobaczyć, co wydarzyło się w nocy. Myśleli, że nas banderowcy zamordowali, a ciała ukryli. Kiedy zeszliśmy z tego strychu, wszyscy byli bardzo zdziwieni, że żyjemy.

Tego samego dnia tato pojechał furmanką do Świrza, do naszej cioci, u której mieszkali niemieccy żołnierze, i poprosił ich o konwojowanie przeprowadzki naszej rodziny. Dwóch uzbrojonych żołnierzy wsiadło na wóz i z nimi ojciec wrócił do domu. Rodzice zabrali tylko to, co mogli zmieścić na wóz i tak pożegnaliśmy nasz dom na zawsze. (...)

Po tygodniu moja wujenka, czyli bratowa mojej Mamy, która była Ukrainką, przyprowadziła z Komarów jedną naszą krowę. Za tę przysługę banderowcy wymierzili jej 25 batów. [List Władysławy Olech]

Co do ojca Anny, Michała Wyspiańskiego z Chlebowic Świrskich, zamordowanego przez UPA, jest to historia trochę przemilczana w rodzinie. Niewiele chciało mówić o tym. Jedynie Anna Wyspiańska opowiadała o wydarzeniu, bo to musiało wywrzeć ogromny wstrząs na niej i jej rodzinie. Jej ojciec zginął prawdopodobnie przez to, że pomagał księdzu Stanisławowi Kwiatkowskiemu (porwanemu 14.02.1944 r. i zamordowanemu w straszny sposób) i przez to, że był jednym ze świadków porwania.



Skąły przy kamieniołomie „Biały Brzeg”, znajdujące się po prawej stronie drogi
Uszkowice-Kimirz, gdzie 14.02.1944 r. został porwany proboszcz świrski,
ks. kanonik Stanisław Kwiatkowski.
Niektórzy uczestnicy wycieczek pozostawiają w tym miejscu zapalone znicze.

Opowiadała również, że całą rodzinę wyprowadzono przed dom i kazano patrzeć, jak ginie ich ojciec. To miała być kara i zastraszanie, aby nikomu o tym nie wspominać, ponieważ w przeciwnym razie mordercy wrócą.

Różnica jest co do narzędzia, od którego zginął Michał Wyspiański. W rodzinie mówiono, że była to piła ręczna, którą zastosowano do odcięcia głowy na pniaku. [List Krzysztofa Szymańskiego]

Podczas marcowego napadu na wioskę kilku banderowców poszukiwało w zagrodzie Antoniego Grzeszczyszyna jego dwóch synów, którzy wcześniej zbiegli do Świrza, bo obawiali się o swoje życie. Gdy ich nie znaleźli, wywlekli z domu Antoniego, położyli go na progu i na oczach żony (Ukraińki) rozplatali mu siekierą głowę. [List Piotra Rury]

W Miasteczku (część Chlebowic Świrskich) były domki folwarczne i w jednym z nich mieszkała Ukrainka **Skira Parascewia** [lat 58 - dop. J.W.] z dwoma córkami, starszą **Anną** [lat 20 - dop. J.W.] i młodszą Stefanią [lat 16 - dop. J.W.]. Anna została wyznaczona na roboty przymusowe do Rzeszy, chyba

w roku 1942 albo rok później. Po wojnie wróciła do domu, ale zaraz po tym zamieszkała u kogoś w Świrzu. Tam często spacerowała z żołnierzami ruskimi, i do mamy również przyjeżdżała w ich towarzystwie, ale także sama. Annę widziałam tylko raz, dobrze ubraną i z wymalowanymi ustami. Podczas kolejnej wizyty u mamy w Chlebowicach, przyszli banderowcy i zastrzelili Annę i matkę. Stefania była rozgoryczona na Ukraińców za śmierć matki i siostry i długo w sercu nosiła zadrę. Gdy pojawiła się okazja wyjazdu z Ukrainy, krewny wyrobił jej papiery ewakuacyjne. Wyjechała w 1956 r. do Polski najwcześniejszym transportem. Zamieszkała na Dolnym Śląsku, zdaje się, ze zmienionym nazwiskiem. (Wywiad z Janiną Katą)

* * * * *

Rodzina Szczepana Rury (lat 49) była dość liczna, bowiem składała się z sześciorga osób: żona Katarzyna, lat 44, córka Maria, lat 19, Janina, lat 17, syn Józef, lat 5 i syn Michał, lat 4. Mieszkała na tzw. Góralskim, przysiółku Chlebowic Świrskich. W jej sąsiedztwie mieszkało jeszcze 3 polskie rodziny: Piotra Rury - 5 osób, Karola Rury - 6 osób i Adama Dunicza - 7 osób.

Pod koniec maja albo na początku czerwca 1944 r. do tych zabudowań zaczęła zbliżać się grupa podejrzanych osobników. Przypuszczając, że są to banderowcy, Szczepan, Piotr i Karol uciekli z domu do pobliskiego lasu i obserwowali swoje zabudowania, bo odległość była niedaleka i dobrze było je widzieć. Wkrótce na podwórko Szczepana Rury weszło czterech banderowców i dwóch z nich weszło do mieszkania, z którego wyprowadzili Katarzynę, żonę Szczepana, córkę Marię i czteroletniego Michała. Dwóch banderowców pilnowało furtki, a dwóch zajęło się wyprowadzonymi osobami. Kobiety zostały doprowadzone do stodoły, gdzie musiały być śmiertelnie bite, bo aż do lasu słychać było ich krzyki. Michał zaczął uciekać w kierunku furtki, ale został złapany przez banderowców i również doprowadzony do stodoły. Banderowcy rozlali w środku naftę i zamknęli drzwi stodoły. Ponieważ w stodole nie było zbyt dużo słomy, ogień powoli trawił wnętrze budynku. Jeden z bandytów podszedł do psiej budy i odwiązał psa.

Po odejściu banderowców Szczepan natychmiast pobiegł do domu i po otwarciu drzwi stodoły zobaczył dwa częściowo zwęglone ciała, które wyniósł na podwórko. Natomiast małego Michałka odnalazł dopiero po odkopaniu kupki siana leżącej w rogu stodoły. Jego dziecko nie dawało oznak życia, zadusiło się gazami wydzielanymi podczas palenia.

Dwoje pozostałych dzieci ocalało, ponieważ nie było ich w domu. Janina motyczyła ziemniaki, a Józek pasł krowę w znacznej odległości od domu.

Szczepan Rura udał się do swojego ukraińskiego szwagra (jego żona była siostrą Szczepana) o nazwisku Kubryn po pomoc w pochowaniu zamordowanej żony, córki i syna. Przy jego pomocy, Karola i Piotra, zbił skrzynki, włożył do nich zwęglone ciała i synka i wniósł je do domu. Jeszcze tego samego dnia Karol, Piotr i Szczepan z ocalałymi dziećmi udali się do Świrza. Tam Szczepanowi udało się

załatwić u niemieckiego komendanta samochód do przewiezienia zamordowanych na chlebowicki cmentarz, choć nie wiadomo za jaką cenę.

Po przyjeździe do domu, a towarzyszyło im kilku żołnierzom niemieckim, zabrał skrzynki z ciałami i samochód skierował się na cmentarz, który był w odległości ok. 5-6 km. Ponieważ trzeba było przejechać przez całą wieś, widok samochodu z Polakami w otoczeniu żołnierzy niemieckich, wywołał komentarz Ukraińców o rzekomym niesieniu pomocy Polakom przez Niemców. Gdy samochód zbliżył się na odległość ok. 300 m od cmentarza, z jego bramy wyszło kilku Ukraińców i zatrzymali samochód. Wtenczas jeden z nich powiedział, że na cmentarzu nie ma miejsca dla Polaków i powinni być pochowani w Świrzu. Niemiecki dowódca, obawiając się ewentualnych kłopotów, nie miał zamiaru z nimi dyskutować i kazał zawrócić do Świrza, gdzie na cmentarzu pochowano zamordowanych.

Kilka dni po pogrzebie Szczepan Rura udał się wraz z córką Janiną do domu, aby oplewić ogród i zabrać resztki produktów żywnościowych. Wraz z nim udał się Piotr Rura z żoną Józefą, która wstąpiła do swojego brata, a Piotr pozostał na ogrodzie. Brat Józefy był żonaty z Ukrainką o przezwisku „Pahora”, której brat był sotnikiem bandy, działającej w okolicy Chlebowic Świrskich. [„Pahora” to zapewne przezwisko Ukraińca, bo takie nazwisko nie występuje w spisie mieszkańców wioski - dop. J.W.]

W pewnej chwili Piotr zobaczył Szczepana powiązanego z córką i Józefą, których prowadziło kilku mężczyzn. Szli w kierunku lasu. Resztę wydarzeń tak później opowiadała Józia: „Po przejściu około 2 km córkę Szczepana odwiązano od nas i pozostawiono pod strażą dwóch banderowców, a mnie i Szczepana prowadzono dalej, w głąb lasu. Na drodze spotkaliśmy polanę, na której siedziało ok. 25 banderowców uzbrojonych w broń i noże. W tej grupie był również „Pahora”. Banderowcy kazali się nam zatrzymać i zadawali dużo pytań o Świrz: ile jest tam wojska niemieckiego i ilu partyzantów, czy znam ich uzbrojenie, itp. Odpowiadałam im, że nie interesowałam się takimi sprawami, a do Chlebowic przyszedłam pomagać bratowej przy pracy w ogrodzie.

Wtedy „Pahora” nakazał odwiązać mnie od Szczepana Rury i zapytał o drogę powrotną do wioski. Ponieważ mogłam zabił się, opowiedziałam, że nie znam powrotnej drogi. „Pahora” wyznaczył dwóch banderowców do wyprowadzenia mnie z lasu i puszczania żywą. Przed opuszczeniem lasu banderowcy podali mi rękę i zakazali mówić komukolwiek o tym zdarzeniu oraz zabronili odwiedzaniu rodziny w Chlebowicach. Udałam się do wsi, do części zwanej Miasteczkiem, gdzie spotkałam czekającego na mnie męża. Razem udaliśmy się do Świrza.” Ponieważ Szczepan z córką nie wrócił z lasu, na pewno oboje zostali zamordowani. [48, str. 39]



Chlebowice Świrskie. Odkrycie przez ukraiński patrol Hanny i Stefanii Skórniaków w zniszczonym schronie.

Mój stryj, **Antoni Komar**, ożenił się z Ukrainką jeszcze przed wojną. Z nią miał synka Zenona. Na wiosnę 1944 r., gdy Polacy zaczęli uciekać z Chlebowic Świrskich, on pozostał na miejscu. Jednak podczas zapisów na wyjazd na zachód przeżywał wielki dramat, bo również chciał wyjechać, ale jednocześnie kochał żonę i dziecko. Miłość do swojej rodziny przypłacił życiem. Jak dowiedzieliśmy się później, w lutym 1945 roku został porwany przez banderowców i zginął. [Wywiad z Kazimierą Saletą]

*W Chlebowicach Świrskich mieszkał brat mojego ojca - **Mikołaj Rura**, ur. 1903 r., ożenił się z Ukrainką i zajmował się uprawą roli. Po powrocie z wojny postanowił nie wyjeżdżać z nami do Polski i pozostał w wiosce. Uruchomił młyn a ukraińscy sąsiedzi zapewniali go, że nic złego mu się nie stanie, bo młyn był potrzebny dla miejscowych rolników i mieszkających w okolicy. Gdy jednak młyn zajął miejscowy kołchoz, stryj nie był już potrzebny. Po jakimś czasie został zamordowany. Zginął dlatego, że z pochodzenia był Polakiem. [List Piotra Rury]*



Anna Skibicka (1920-1944) z Chlebowic Świrskich, porwana przez banderowców do lasu, gdzie ją zgwałcili i zamordowali. Fotografję przekazała Jolanta Tacakiewicz-Lipińska.

Pochodzę z Chlebowic Świrskich i znane mi są następujące osoby zamordowane przez ukraińskich bandytów: Antoniszyn Katarzyna (moja ciotka), Furmańczyk Katarzyna (moja sąsiadka), Dunicz Adam (młynarz), Dunicz Adam (syn Adama Dunicza), Grzeszczyszyn Antoni (sąsiad), Gogosz Katarzyna (matka), Gogosz Anna (cóрка), Kuchmistrz Michał, Muzyka Bazyli, Wrzeszcz Franciszek, Wyspiański Michał, Szczepański Bronisław, Szczepański Antoni (brat Bronisława), Zadwórny Jan, Hawryszko Katarzyna (zabił ją jej mąż, Ukrainiec, którego później zabili Ukraińcy) i chłopiec 12-letni. Postaram się jeszcze ustalić nowe nazwiska pomordowanych. [List Kazimierza Antoniszyna z 24.10.1996 r.]

Mogło to być 2 lub 3 lutego 1944 r., późnym popołudniem. Ojciec zauważył w przysiółku Werby zbiorowisko kilku młodych Ukraińców ubranych w długie płaszcze, spod których wystawały jakieś przedmioty. Na przysiółku mieszkało wielu Ukraińców a tylko 6 domów było polskich. Ojciec wysłał mnie do sąsiada, Józefa Zadwórnego, abym powiadomił go o tym zgrupowaniu. Inni Polacy też zauważyli to zgrupowanie i szybko powiadomili innych. Nie wykluczano napadów na polskie domostwa.

Po krótkiej chwili liczba Ukraińców powiększyła się, a następnie podzieliła się na dwie grupy, z których jedna poszła przez wzgórze Kerminie w kierunku Tucznaj. Za jakiś czas tą samą trasą poszła druga część.

Obserwację prowadziliśmy z ukrycia, przez otwór w stodole. Po ogrzaniu się i zjedzeniu posiłku, ojciec wysłał mnie do stryja, pracującego w młynie, znajdującym się w przysiółku Jakubowe, z informacją o grupowaniu się Ukraińców. Stryj z nawałą pracy nie wysłuchał mnie, tylko odesłał do stryjny z prośbą o przyniesienie kolacji.

Jak żona stryjka wróciła z młyna, to przekazała mi, abym siedział w domu, bo przez wieś ma przejść jakieś wojsko. Ale chciałem zobaczyć to wojsko i wyszedłem z domu. Będąc na podwórku usłyszałem tętent koni a na moście zobaczyłem błysk latarek. Zamiast ukryć się gdzieś w domu, zacząłem biec w stronę lasu. Oglądając się, zobaczyłem jeźdźcę mijającego zabudowania i skręcającego w moją stronę. Padłem na śnieg, wcisnąłem buty w biały puch i ukryłem się za grzbietem miedzy. Jeźdźcy chyba zdawało się, że kogoś widział, bo skręcił w bok, może 30 m przede mną, i wrócił do swoich. Miałem szczęście.

Mimo ciemności widziałem przejeżdżające wojsko. Na czele kolumny jechało kilkunastu jeźdźców na koniach. Za nimi poruszały się furmanki i sanie, na których siedzieli mężczyźni. Tych pojazdów mogło być ok. 20, a może trochę więcej. Obok furmanek szła duża grupa mężczyzn. Na końcu kolumny, w odległości 100-150 m, jechała grupa jeźdźców na koniach.

Poszedłem do domu stryjka, gdzie czekała na mnie jego żona. Następnego dnia dowiedzieliśmy się, że przechodzące przez Chlebowice Świrskie wojsko, to oddział banderowców, który napadł na Hanaczów. Zabili kilkudziesięciu Polaków i spalili wiele domów. Banderowcy pochodzili z takich miejscowości jak: Chlebowice Świrskie, Tucznaj, Niedzieliska, Lubsza. Miejscem zbiórki chyba była wieś zamieszkała tylko przez Ukraińców - Prybeń. [List Piotra Rury z 19.01.1996 r.]

9.3. Kimirz

a) wykaz ofiar napadów - 17

b) okoliczności napadów i terroru:

30 marca. Muszę się spieszyć, aby napisać moich ostatnich kilka słów. Krew jest wszędzie wokół nas. Każdy dzień przynosi nowe ofiary. W Kimirzu, wieś zamieszkała przez folksdojców, zostało zamordowanych 22 Żydów. Bolesne zdarzenie dotyczyło dzieci ukrywających się przez cztery miesiące w leśnych kryjówkach. Wyprawę przeciwko nim zorganizował Sujba [Józef Scheib - folks-

dojcz z Sarnik, ożenił się z Ukrainką z Kimirza - dop. J. W.], *ukraiński folksdojcz (szpicel), na czele i z udziałem ukraińskiej milicji, jak i żandarmów niemieckich. Oni zapędzili wszystkich w jedno miejsce nad jamą, gdzie skazańcom kazano rozebrać się do naga, a następnie wzywano po kolei nad krawędź jamy i strzelano. Jedna matka była świadkiem śmierci jej czworo dzieci.* [4, str. 82]

Co do Niemców pozostałych w czasie okupacji niemieckiej w Kimirzu, to nie sądziłem, że tyle tego tam było. W przeważającej części były to małżeństwa mieszane. Jednym z nich był Scheib, wżeniony do ukraińskiej rodziny Karpi-szynów, którego w czasie wojny (do końca 1943 r.) ani razu nie widziałem. To był wojenny przestępca, zajmujący się poszukiwaniem Żydów w okolicznych lasach i z lubością pastwiący się nad nimi. Ma na sumieniu wiele ofiar. Od 1945 r. był poszukiwany na terenie Niemiec przez Żydów z naszego powiatu, ale go nie odnaleźli. Do dnia dzisiejszego nie wiadomo, co się z nim stało. [List Bolesława Hornunga]

9.4. Kopań i Gniła

a) wykaz ofiar napadów - 32

30. Hutman Ignacy, 05.1944, lat 61, zastrzelony przez bojówkę UPA.
 31. Kłosowska Józefa, 04.1944, lat 63, zmarła z żalu po zamordowanym mężu, Tomaszu.
 32. Szwed Tekla, 05.1943, lat 43, zabita w lesie na trasie Kopań-Zaciemne.

b) okoliczności napadów i terroru:

Pochodzę z Kopania, leżącego w sąsiedztwie Świrza, gdzie rodzice mieli niewielkie gospodarstwo rolne, chyba 4 morgi pola. Na podwórku stał dom mieszkalny, stodoła, stajnia i szopa.

W wiosce były rodziny polskie, ukraińskie oraz mieszane. Wśród Ukraińców były osoby otumanione nacjonalistycznymi hasłami. Wielu z nich przyczyniło się do tragedii polskich sąsiadów, choć niektórzy zapłacili życiem za swoje poglądy i nieczne uczynki jeszcze w czasie wojny i po ponownym przyjeździe Ruskich.

Ponieważ nie było zbyt wielu bogatych gospodarzy, w czasie okupacji niemieckiej wielu chłopów pracowało w lesie przygotowując drewno na opał, które sprzedawano w Przemyślanach a nawet we Lwowie. Ojciec przygotowywał drewno dla potrzeb naszego domu i na sprzedaż do Lwowa. Niekiedy pod porąbanymi bukami i grabami wywoził na handel worek zboża. Lasy okalające Kopań były tylko liściaste; lasy świerkowe widziałem dopiero na Dolnym Śląsku.

Pierwsze palenie polskich zagród w Kopaniu było w kwietniu 1944 r.,

na przewodnią niedzielę. Po drugim napadzie na Hanaczów, miejscowi Polacy opuszczali na noc swoje gospodarstwa i szli do znajomych bądź rodziny w Świrzu (Świrzyku). Tylko nieliczni ukrywali się w zaroślach rosnących w pobliżu domu. Nasza rodzina została przyjęta przez Ignacego Zborowskiego (Swirzyk), u którego spała. W jego domu nie było już miejsca, więc ojciec przyniósł dwa snopki słomy, rozścielił na podłodze i spaliliśmy na niej jak zapalki.



Walerian Pilny z Kopania
zamordowany przez ukraińskiego
sąsiada i nacjonalistę 24.12.1945 r.
Fotografia z r. 1918 udostępniona
przez Joannę Gardulską.

Tej nocy, przed opuszczeniem domu, wróciłem do naszej stajni i spiąłem obie krowy sznurkiem, by w jakiś sposób uratować je przed spaleniem. Ale to ich nie uratowało. Wczesnym rankiem do Kopania pobiegł ojciec z matką i starszy brat Janek. Do domu podchodzili bardzo ostrożnie, obawiając się obecności banderowców. Palące się ściany stajni opadły na zwierzęta. Od ognia stajni zaczął się palić dom mieszkalny, jednak ojciec ze stryjenką, Jadwigą Hałajko, ugasili go i ocalili przed całkowitym zniszczeniem. [49, str. 30]

W Niedzielę Palmową r. 1944 spadł śnieg i saniami wybraliśmy się do Hanaczowa by zawieźć dla krewnych trochę środków do życia, głównie kaszy i mąki. Oprócz mnie była jeszcze moja mama, kuzyn Jan Tur i jego mama,

Anna Grzybek. Droga była bardzo niebezpieczna, bo w każdej chwili mogliśmy wszyscy zginąć z rąk banderowców, którzy grupkami przechodzili w tutejszych lasach. Nie zabawiliśmy długo w Hanaczowie i zaraz ruszyliśmy do domu. Z nami zabrał się jeszcze brat Józef, a siostra moja nie chciała wracać i została pod opieką siostry matki - Karoliny Karpiszyn.

W niedzielę wielkanocną śnieg stopniał, ale ziemia była zamrznięta. Wtenczas był ponowny napad banderowców na Hanaczów. Z Kopania widzieliśmy łuny nad tą wioską i słyszeliśmy huk wystrzałów. Matka w rozpacz, czy żyje córka, a Józek cieszył się, że z nami powrócił do domu.

Następnego dnia wziąłem karabin i udałem się pieszo do Hanaczowa, by sprawdzić, czy żyje siostra. Przechodząc przez wieś widziałem wiele trupów. Zastanawiałem się, gdzie mam szukać siostry. Przyszło mi na myśl, że trzeba iść pod kościół. Gdy wszedłem do świątyni spotkałem siostrę siedzącą w bezruchu przy oknie. Do domu wracaliśmy w wielkim strachu.

Na miejscu siostra opowiedziała nam, co wydarzyło się podczas napadu. Gdy usłyszały strzały, obie wybiegły z domu do schronu. Ale ciocia została trafiona kulą w udo, przewróciła się i nie mogła dalej biec. Ponieważ nadal banderowcy strzelali, siostra nie pobięła do schronu tylko w kierunku kościoła. Szczęśliwie dotarła do niego i weszła do środka.

Jak się później okazało Karolina Karpiszyn zmarła na skutek upływu krwi. [Wywiad z Janem Kłosowskim]

W sierpniu [15.07.1943 r. - dop. J. W.] została zamordowana czteroosobowa rodzina Kleszczyńskich w Podjarkowie, a żona Jana Kleszczyńskiego, Tekla, była siostrą mojej mamy. Był to ciężki cios dla mamy. Mimo ogromnego przeżycia, zajęła się organizacją pogrzebu: zakupiła plac na cmentarzu łyczakowskim, opłaciła dwie trumny i pochówek. Jan i Tekla spoczęli w jednej trumnie a ich dzieci (Staś i Ania) w drugiej.

Jak Niemcy likwidowali getto w Bóbrce, zgłosiła się do nas rodzina żydowska (4 osoby) z prośbą o przechowanie. Ojciec (Piotr Szewców) wykopał dół w pokoju pod stołem, wyścielił go słomą i sianem i tam ich umieścił. Wejście do schronu było przykryte dywanem. Przez cały dzień uciekinierzy siedzieli w tej kryjówce, a nocą wychodzili na spacer do pobliskiego lasu. Po jakimś czasie Żydzi opuścili nasz dom, chyba wczesną wiosną 1944 r.

Za Niemców mieszkali z nami nasi krewni - matka ojca z Chlebowic Świrskich oraz ciocia Wiktoria z córką, z Kopania. Na wiosnę 1944 r., gdy napady na wioski były coraz częstsze, ojciec wspólnie z Ukraińcami wartował na obrzeżach wioski. Ukraińcy zaproponowali mu wspólne patrolowanie bo obawiali się napadu polskiej partyzantki. My w tym czasie chodziliśmy spać do rodziny ukraińskiej, której dom znajdował się w środkowej części Sarnik.

17 kwietnia 1944 r., gdy wszyscy spaliliśmy w ukraińskim domu, przyszedł jakiś mężczyzna, Ukrainiec, i powiedział gospodyni, że tej nocy przyjdą do jej domu chłopcy i zamordują śpiące Polki. Ukrainka bardzo przestraszyła się i powiedziała:

- Tej nocy tego nie róbcie, bo ja mam w domu dzieci, będzie krzyk, dużo krwi i dzieci się przestraszą. Przyjdźcie jutro w nocy. Ja im przygotuję miejsce do spania w stodole i tam będzie lepiej.

Mama podczas tej rozmowy nie spała i wszystko słyszała. Po przyjściu do domu powtórzyła zasłyszaną rozmowę. Rodzice załadowali na wóz najpotrzebniejsze rzeczy i wszyscy wyjechali do Bóbrki, gdzie znaleźli lokal do zamieszkania.

W domu pozostały ziemniaki w kopcu, kury, zboże i wiele potrzebnych narzędzi. Tato nie chciał jechać, bo bał się o swoje życie, ale mama stwierdziła, że kobiecie krzywdy nie robią i namówiła Ukraińca na podróż wozem do domu.

Jeszcze tego samego przyjechali do Sarnik, gdzie mama wraz z Ukrainką

przebierała ziemniaki w kopcu.

Następnego dnia przyszła Ukrainka z tej wioski i zapytała:

- Czy Józia wróciła do domu?

- Jeszcze jej nie ma - powiedział ojciec.

- To ona chyba już nie wróci, bo jacyś chłopcy zabrali ją do lasu.

Jak opowiadał ten Ukrainiec, bandyci zbili go przy kopcu za pomoc niesioną mamie, a ją przywiązali do furmanki i tak poprowadzili do lasu. Tam zdarli z niej odzienie i bieliznę i sycili oczy widokiem gołej kobiety. Gdy mama uklękła, i całując buty bandytom, prosiła o pozwolenie odejścia bez ubioru, te bestie zaczęły się nad nią okrutnie znęcać. Najpierw wydłubali jej oczy i kazali wracać do domu. Później obcięli mamie piersi, język, ...

Ukrainiec ukrył się w lesie, bo czekał na powrót furmanki, i widział pobratymców znęcających się nad mamą.

Następnego dnia ktoś przyszedł do taty i proponował mu wyjazd do lasu po ciało żony. Jednak na to się nie zdecydował, bo wiedział, że jeśli pojedzie, to go zabiją.

- Jak ją pokroili, to niech się nażrą! - powiedział w rozpacz.

W domu wielki ból i płacz. Ciocia Wiktoria poszła z babcią do Świrza i szczęśliwie tam dotarły. Ojciec zaraz sprzedał posiadany dobytek i pojechaliśmy do Rzeszowa. Po przejściu frontu wróciliśmy do Świrza, gdzie tułaliśmy się po rodzinach, często zaznając biedy. [Wywiad z Genowefą Maliszewską]



Józefa Szewców, lat 32, bestialsko zamordowana przez ukraińskich nacjonalistów 18.04.1944 roku w Sarnikach. Fotografiię udostępniła Genowefa Maliszewska.

*Jak byliśmy w Dusanowie, to dowiedzieliśmy się, że została zabita kucharka z zamku, mieszkająca na Kopaniu, **Tekla Szwed**. Często do niej chodziłam, gdy jeszcze mieszkaliśmy w Świrzu. [List Nadiny Tyzenhaus-Pietruskiej]*

Dnia 14.04.1944 r. w Kopaniu zabito 5 osób i spalono 30 gospodarstw. [7, str. 53]

Z Gnilej wyjechaliśmy w marcu 1944 r. Było to kilka dni po spaleniu ukraińskich zabudowań, w odwecie za spalenie Hanaczowa. Później na przysiółek napadła banda ukraińska, o czym dowiedzieliśmy się po jakimś czasie. Wtenczas była mroźna, jasna noc, oświetlona dodatkowo płonącymi zabudowaniami. Ze wszystkich stron terkotały karabiny maszynowe i automaty. Było nas dużo uciekających, bo w naszym domu gromadzili się mężczyźni i kobiety z połowy wioski. Koło nas i nad nami gwizdały pociski. Można się było tylko czołgać w głębokim śniegu, bo jedynie wtenczas byliśmy niewidoczni. Tak dotarliśmy do dolów po wybranym kamieniu (rodzaj kamieniołomu) znajdującego się na posiadłość mego dziadka.

W dole nie było nikogo. Przeleżeliśmy w śniegu całą noc, do rana. Ja byłem tylko w koszuli i bluzie. Nic dziwnego, że dostałem zapalenia płuc. Na skutek bardzo wysokiej gorączki nie pamiętałem ucieczki do Świrza. Na pewno była ona bardzo pośpieszna i z domu zabrano tylko najniezbędniejsze rzeczy. Pamiętam, że kiedy odzyskałem przytomność (gorączka opadła) mieszkaliśmy u kogoś w Świrzu, ale nazwiska właściciela domu nie pamiętam. Na pewno był to ktoś z krewnych mojej matki. Wtenczas już było wiadomo, że nasze zabudowania spalono, a ci, którzy nie zdążyli uciec z Gnilej, zostali pomordowani. [List Franciszka Trefflera z 18.01.1993 r.]

Dnia 15 bm. [czerwca 1944 r. - dop. J.W.] okrążyli Ukraińcy polską placówkę i otworzyli ogień. [Zabili dwóch partyzantów z oddziału kpt. „Procha”: Ni. Sokulskiego, lat 18 z Tarnopola i Franciszka Krala, lat ok. 30 ze Lwowa - dop. J.W.] Po krótkiej walce pierzchli napastnicy w popłochu, tracąc 7 zabitych, 1 erkaem, kilka karabinów oraz poważną ilość granatów. Ukraińcy ściągają jednak posiłki celem zlikwidowania naszej placówki. Do Polaków dołączyli również Żydzi oraz około 20 sowietów. Nadmienić należy, że wszyscy Ukraińcy, którzy stoczyli tę walkę, byli umundurowani w mundury SS lub policji. (...) Ukraińcy zaczynają w licznych miejscach mordować Polaków w rodzinach mieszanych. [50]

Urodziłem się w Kopaniu w r. 1939 jako młodszy syn Stefanii i Feliksa Matkowskich. Miałem starszego brata Jana i młodszą siostrę Marię. (...)

Rok 1944 zaczął się bardzo źle - w lutym został zamordowany przez Ukraińców ks. Stanisław Kwiatkowski ze Świrza, nasz proboszcz, i wówczas wśród naszych rodzin wyczuwało się każdego dnia duże zaniepokojenie, zwłaszcza w porze wieczorowo-nocnej.

Ponieważ napady na polskie domy zdarzały się coraz częściej w okolicznych wioskach, ojciec wybudował niewielki schron, w którym czasem ukrywaliśmy się. Niezależnie od niego mieliśmy „grybę”, podziemne pomieszczenie służące do przechowywania ziemniaków, z dwoma wyjściami. Gdy mieliśmy się tam chować to na ziemniaki została rozścielona słoma. Mama przeniosła tam dwa obrazy z domu: serce Pana Jezusa i Matkę Boską.

Pewnego wieczora spadł obfity śnieg. Odsunęliśmy z wejścia „gryby” dwa snopki ubitej słomy (korki) i weszliśmy z lampą stajenną do środka, zasłaniając otwór „korkami”. Po przespanej nocy wyszliśmy na zewnątrz i do domu. W tym czasie ze schronu korzystali również nasi kuzyni, którzy o nim wiedzieli.

Większe rodziny nie ukrywały się razem. Ze względów bezpieczeństwa dzieliły się na mniejsze grupki lub chowały się pojedynczo. I tak któregoś dnia, może to był marzec, nasza rodzina podzieliła się na trzy grupy. Ja ze starszym bratem Jankiem (byłem młodszy od niego o 18 miesięcy), potajemnie, za namową ojca, weszliśmy po drabinie przez lukarnę w dachu znajdującego się nad stajnią sąsiada, Ukraińca (P. Hałajko). Zakopaliśmy się w siano tak, że tylko głowy nam było widać. Rano obudził nas okrzyk:

- Szo wy tu robyty!

Otworzyłem oczy i ujrzałem w powietrzu błyszczące widły, którym blasku dodawało poranne słońce. Janek usłyszawszy ten krzyk, ruszył z miejsca z niebywałą prędkością i niemal zsunął się po drabinie, wpadając głową i rękami w śnieżną zaspę. Ja ruszyłem za nim i wpadłem na niego. Szybko wstaliśmy i przez oderwane sztachety weszliśmy na swoje podwórko. Tej nocy mama z młodszą siostrą na rękę przebywała gdzie indziej, natomiast ojciec był w ukryciu umożliwiającym obserwację okolicy. (...)

Muszę wspomnieć o dziadku Franciszku Matkowskim. Był on zmobilizowany w 1914 r. do armii austriackiej, do batalionu szturmowego, i w tym roku zginął w starciu z wojskami rosyjskimi. Babcia Józefa, wdowa, po kilku latach ponownie wyszła za mąż, za Tomasza Kłosowskiego. Dziadek Tomasz został postrzelony w nogi przez Ukraińców a następnie porąbany siekierami, nawet głowę mu rozplatali. Stało się to na wiosnę 1944 r., gdy prowadził dwie krowy na sprzedaż. Pamiętam jego pogrzeb, a szczególnie brzozywy krzyż oparty na zewnątrz ogrodzenia posesji. Z tego nieszczęścia zmarła babcia Józefa (lat ok. 60).

Pewnego dnia, w ostatniej chwili, dotarła do nas wiadomość, że na naszą wioskę naciera ukraińska banda. Rodzice w pośpiechu zapakowali jedną walizkę i uciekliśmy z domu. Opuszczając podwórko, i będąc już za bramą, obejrzałem się do tyłu przez prawie ramię i zobaczyłem, że rodzina Hałajków (trzy osoby) stoi przy bramie. To było już ostatnie spojrzenie na nasz plac i sąsiadów. Od nieszczęścia dzieliło nas dwie godziny.

*Będąc tam w 2015 r. dowiedziałem się, że brat babci - **Ignacy Hutman** -*

lat 61 - został zastrzelony przez Ukraińców. W czasie wojny jego nowy dom został rozebrany i postawiony w innym miejscu, też w Kopaniu. [List Eugeniusza Matkowskiego z 19.07.2018 r.]

9.5. Niedzieliska

a) wykaz ofiar napadów - 14

13. Kłosowski Ignacy, 7.1944, lat 59, mąż Ukrainki.
14. Tereszczyn Józef, 05.1944, lat 59, porwany, zaginął.

b) okoliczności napadów i terroru:

W okresie okupacji niemieckiej ludność polska była nękana przez bandy UPA. Banderowcy zamordowali w Niedzieliskach 12 osób, w tym troje dzieci. Spalili całe gospodarstwo wraz z inwentarzem żywym i martwym mego sąsiada Stefana Mądrzyckiego i zamordowali jego wnuka, będącego moim rówieśnikiem, oraz obrabowali kilka gospodarstw, między innymi moich rodziców. W tej sytuacji rodziny polskie były zmuszone tworzyć własną obronę, co było rzeczą bardzo trudną, ponieważ w Niedzieliskach przeważała ludność ukraińska.

Szwagier Antoniego Maguliszyna [Mychajło Jaworski - dop. J.W.] zamordował własną żonę i siostrę żony będące siostrami pana Maguliszyna oraz córkę siostry żony - tylko dlatego, że one były Polkami. W sytuacji takiego terroru ze strony band UPA nie było szansy przetrwania tam do końca wojny - część rodzin polskich pod koniec 1943 r. i na początku 1944 r. uciekła z własnych domów do innych miejscowości, przeważnie do Świrza. [List Józefa Benisza]

W lecie, chyba w lipcu 1944 r., został zabity w Niedzieliskach **Ignacy Kłosowski**, starsza osoba, miał chyba lat 60. Jego żona była Ukrainką. W czasie wolnej Polski pełnił funkcję sołtysa. Nie opuścił wioski, bo - jak twierdził - nikomu nie wyrządził krzywdy.

Ponadto z Niedzielisk zaginął **Józef Tereszczyn**, który powracał ze Świrza do domu. Tę trasę pokonywał kilkakrotnie, ale w maju 1944 r. widziano go ostatni raz. Miał lat 59. Jego ciała nie znaleziono. [Wywiad z Marią Dziewałtowską]

(...) Co do jednego obywatela polskiego, zabitego na Gnilej przez Ukraińców, to nazywał się Szmul Warm. Był blondynem i pochodził z Niedzielisk. Jego ojciec Mozes Warm przeżył wojnę, wyemigrował do USA i mieszkał w Chicago. [List Izzydora Kartena z 27.08.1993 r.]

10. Okoliczności napadów i terroru OUN-UPA w gminie Zadwórze

10.1. Zadwórze

a) wykaz ofiar napadów - 41

- | | |
|---------------------|---|
| 34. Ballaryn N.I., | 1939, lat bd. |
| 35. Rutkowski N.I., | 1939, lat bd., kolejarz. |
| 36. Karpiń Ludwika, | 12.05.1944, lat bd., żona Teodora. |
| 37. Karpiń Teodor, | jesień 1944, lat bd., Ukrainiec, zmarł po pobiciu go przez zabójców żony. |
| 38. Kaszczak Maria, | 04.1945, lat bd., Ukrainka, uduszona. |
| 39. Witek N.I., | 04.1945, lat 30, ciało kobiety wrzucono do rzeki. |
| 40. Fiodow Helena, | 5.04.1944, lat bd., żona Stefana. |
| 41. Fiodow Stefan, | 06.1944, lat bd., Ukrainiec, zamordowany skrytobójczo na stacji Babica. |

b) okoliczności napadów i terroru:

W Zadwórzcu Polacy dostali ultimatum 12.V i jeszcze tej nocy zlikwidowano 13 mężczyzn i 4 kobiety. To podziało tak, że jeszcze tego samego dnia wszyscy Polacy wyjechali. [5]

W Zadwórzcu bojówka ukraińskich nacjonalistów zamordowała (23.06.1944 r.) polskiego kolejarza, w drodze na stację kolejową, zaś 21.07.1944 r. grupa rozbitej ukraińskiej bojówki SS zamordowała innego kolejarza narodowości polskiej. [7]

*Należy najpierw wspomnieć o dwóch morderstwach z roku 1939 r., podczas pierwszej okupacji sowieckiej. Na Podzamczu stracił życie nieznany z imienia **Ballaryn**, a po nim bestialsko zamęczony w Nasycalni Progów Kolejowych kolejarz **Rutkowski**. Zdaniem niektórych mieszkańców Zadwórzca, sprawcami mogli być ukraińscy nacjonaści.*

Dziadek mój, Antoni Żółtański ze Świrza, ożenił się z Anielą Tkacz z Nowego Siola i pracował na stacji kolejowej w Zadwórzcu. Tam zakupił ziemię i zbudował dom (1929 r.), usytuowany pośród innych domów kolejarzkiej braci. Gdy dotarły do nich pierwsze banderowskie pogróżki, dziadek zabrał żonę i córkę Marię i wyjechał do Lwowa, na Wzniesienie, zajmując opuszczone mieszkanie pożydowskie, a później uciekł pod Przeworsk. Moja mama Ludmiła uciekała ze Lwowa osobno, wraz z niemiecką firmą, w której pracowała, a w Przeworsku dołączyła do rodziców.

Na ultimatum nacjonalistów ukraińskich podobnie zareagowali Piotr i Helena Przystawscy, mający dorosłą córkę Janinę. Piotr był również z kolejar-

skiej rodziny - pracował w nastawni w Zadwórz. Uciekli aż pod Kraków. Po jakimś czasie odważna pani Janina wróciła 14 czerwca 1944 roku do Zadwórza, aby zabrać dziadków. Na miejscu dowiedziała się od dziadka **Teodora**, że jej babcię, **Ludwikę Karpiń**, bestialsko zamordowali (12 maja) banderowcy, a jego mocno poturbowali. Pozostawili go przy życiu chyba dlatego, że był wyznania grekokatolickiego. Dziadek jednak nie chciał opuszczać domu, więc Janina musiała jak najprędzej uciekać, by nie spotkało ją nieszczęście. Jak się później dowiedziała, po represjach bandytów dziadek zmarł po kilku miesiącach.

Pierwszym Polakiem zastrzelonym przez ukraińskiego policjanta w Zadwórz był Piotr Michaliszyn. Mordu dokonał 12. 09.1943 roku niejaki Krycztal, a świadkiem była wspomniana Janina Przystawska. Fakt zastrzelenia wstrząsnął społecznością ówczesnego Zadwórza. Pogrzeb zgromadził wielu mieszkańców, i z okolic, zarówno Polaków jak i Ukraińców, a zarządca niemiecki majątku państwa Bohdanów przydzielił zbrojną ochronę, aby upowcy w żadnym razie nie ponowili napadu.

Piotr Michaliszyn, zwany Miszą, był osobą znaną i szanowaną. W okresie przedwojennym był wieloletnim przybocznym zadwórzańskiej drużyny harcerskiej im. B. Zajączkowskiego. Moja mama należała do zastępu żeńskiego tej drużyny. Podobno

Nazwa miejscowości	Nazwisko imię nazistego	płeć		zawód	Liczba zabitych bratych
		M.	K.		
Zadwórze	Paweł Balant	1			
	W. Kociubiński	1		deśmierz	
	Józef Kociubiński	1			
Potonie	Paweł Bigas	1		rolnik	
Potonice	Józef Birecki	1		"	
	Franciszek Kacimierzak	1		"	
	Kacimierzak	1		żona Franciszka	
Tucarna	Piotr Borski	1		rolnik	
	Ignacy Tuwów	1		"	
	Michał Tuwów	1		"	
	Antoni Cioński	1		"	
	Andrzej Cioński	1		"	
	Michał Szpak	1		"	
Chlebówce	nieustalone				30
Swirskie	nieustalone				
	nieustalone				
Swira	Krzysztof Kurałowski	1		probowacz	
	nieustalone				
Tucarna	nieustalone				80
Chlebówce Swirskie	nieustalone				
	W. Rynier	1		mytnik	
Topan	nieustalone				180
Biate	W. Marur	1			
	W. Jaworkowa		2		
	W. Jaworkowa		1		
	W. Jaworkowa		1		

Fragment listy ofiar napadów ukraińskich nacjonalistów utworzonej przez pracownika Rady Głównej Opiekuńczej. Ze zbiorów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, sygn. 16723/II.

na jego grobie rośnie wierzba rosochata.

Kolejną ofiarą zbrodni upowców jest mieszkanka Zadwórz, p. **Witek**, chyba rocznik 1915, zamordowana przez czterech banderowców w Zadwórz, na Martynówce, tydzień przed zakończeniem wojny, w kwietniu 1945 r. Jej zwłoki oprawcy wrzucili do rzeczki, ale później ktoś wyłowił i gdzieś zakopał. [51, str. 23]

У травні 1945 року Куп'як Д. Г. та його бойовики схопили у селі Задвір'ї Марію Кашак, яку оунівці за- підозрили в тому, що вона може повідомити про них органи Радянської влади. Після допиту В. Олійник за розпорядженням Куп'яка Д. Г. намагався задушити Ма- рію Кашак. Накинувши на шию жертви ремінну петлю, він плечем одірвав її від землі і тримав так деякий час. Оскільки М. Кашак після цього ще проявляла ознаки життя, то її добили, а труп кинули в річку. Потім боїв- ка Куп'яка Д. Г. перейшла до села Новосілок, де за наказом свого ватажка вбила Ксенію Війтів.

Opis zamordowania Marii Kaszczak przez ukraińską bandę D. G. Kupiaka.

Tłumaczenie: „W kwietniu 1945 r. Kupiak ze swoimi wojakami schwytali w wiosce Zadwórze **Marię Kaszczak**. Ounowcy podejrzewali ją, że może powiadomić władzę o ich działalności. W czasie śledztwa, za namową Kupiaka, miał ją zadusić W. Olijnik, członek bandy Kupiaka. Olijnik założył ofiarze skórzaną pętlę i rzemień zarzucił przez swoje plecy po czym podciągnął ofiarę tak, by oderwała nogi od ziemi. Jednak po tym wieszaniu M. Kaszczak przejawiała oznaki życia, więc ją zastrzelili a ciało wrzucili do rzeki. Następnie banda poszła do Nowosiółki, gdzie na rozkaz Kupiaka zabiła Ksenię Wijiw.” [13, str. 20]

Po wybudowaniu kilku obiektów kolejowych w Galicji, Karol Skofleg kupił w Zadwórz niewielki majątek i zamieszkał tam wraz z rodziną. Nadal pracował w kolejnictwie. Zmarł w 1927 roku, pozostawiając pod opieką babkę [Helenę Sowińską - dop. J.W.] i trójkę małoletnich dzieci zaprzyjaźnionemu z rodziną Rusinowi, Stefanowi Fiodowowi. Po latach, już w czasie okupacji niemieckiej, został on mężem babki, aby uchronić ją przed narastającą agresją ukraińską.

W Wielkim Tygodniu 1944 roku Ukraińcy zamordowali w Zadwórz babkę Marty [**Helenę Fiodow** - dop. J.W.], pochowaną później na Cmentarzu Łyczakowskim. Niedługo potem (czerwiec 1944) Fiodow, a także matka z Martą i wujkiem Kaziem, obawiając się zemsty Ukraińców, wyjechali pociągiem do Bochni, gdzie Stefan miał rodzinę. Przed Bochnią, w czasie postoju na stacji Ba-

*bica, **Stefan Fiodow** został wywołany z pociągu i skrytobójczo zamordowany. (...)*
[52, str. 51]]

12 września o godz. 19.30 zastrzelono pracownika folwarku „Wehrmacht” w Zadwórzcu, gmina zbiorowa Zadwórze, powiat Przemyślany, Michaliszyna Piotra, lat 23. Wypadek miał miejsce przy stacji kolejowej. [53, str. 49-50]

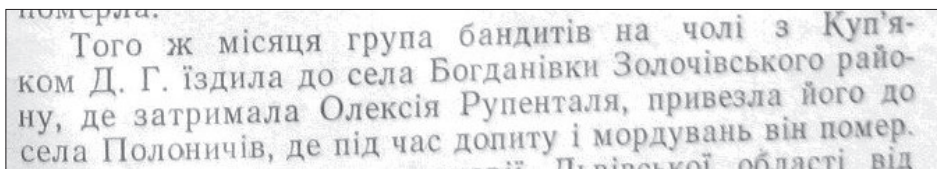
10.2. Bogdanówka

a) wykaz ofiar napadów - 17

17. Rupental Oleksy, 06.1944, lat bd., Ukrainiec, zabity przez bandę Kupiaka.

b) okoliczności napadów i terroru:

6 maja w przysiółku Bogdanówka należącym do wsi Połonice pow. Przemyślany podczas nocnego napadu zamordowali 9 Polaków (...) [54]



Okoliczności zamordowania Oleksa Rupentala. Tłumaczenie: „W tym też miesiącu [czerwiec 1944 r. - dop. J.W.] grupa bandytów na czele z Kupiakiem pojechała do wsi Bogdanówka, rejonu złoczowskiego, gdzie zatrzymała Oleksa Rupentala i przewiozła go do Połonic. Tam podczas śledztwa i tortur on zmarł.” [13, str. 13].

10.3. Laszki Królewskie

a) wykaz ofiar napadów - 7

10.4. Połonice

a) wykaz ofiar napadów - 57

18. Bagaiwna N.I., 1944, lat bd.

19. Gawroński Michał, 04.1944, lat 22, ciało wrzucono do rzeki.

20. Kosydor Wojciech,	28.02.1944, lat bd.
21. Kozakiewicz Franciszek,	6.05.1944, lat bd.
22. Kozakiewicz Maria,	6.05.1944, lat bd.
23. Kozakiewicz Zygmunt,	6.05.1944, lat 7, syn Franciszka.
24. Markowska N.I.,	07.1944, lat bd.
25. Markowska Lidia,	07.1944, lat bd., pasierbica.
26-55. Marki N.I.,	6.05.1944, kilka rodzin o tym nazwisku.
56-57. Tylutko N.I.,	6.05.1944, lat bd.

b) okoliczności napadów i terroru:

Od urodzenia Michał mieszkał z rodzicami w Połonicach, wsi leżącej nad rzeką Peltew. Połonice liczyły wtedy około 1000 mieszkańców (588 Polaków, 317 Ukraińców i 47 Żydów). Po zmobilizowaniu ojca w 1939 roku pozostał z matką i bratem w nowo wybudowanym domu, który składał się z dwóch izb i sieni. Na Kresach mieszkał do 1944 r. i z tego okresu pamięta kilka tragicznych historii.

Wspomina dzień, kiedy matka poszła pożegnać się z uciekającymi przed banderowcami rodzicami ojca. Uciekali do Biłki Królewskiej, gdzie znajdowała się dobrze zorganizowana polska samoobrona. Podczas jej nieobecności doszło we wsi do strzelaniny, banderowcy mordowali przypadkowych mieszkańców. Zginęło 9 osób. Michał z młodszym bratem schowali się pod łóżko i z lękiem oczekiwali powrotu mamy.

Kiedy w drodze powrotnej przechodziła przez most nad rzecą Peltew, za-



Budynek szkoły powszechnej (siedmioklasowej) w Połonicach. Przed nim stoi się Janina Gruszka.
Fotografię przekazała Ewa Gruszka.

trzymał ją banderowiec, który kazał jej się odwrócić i wymierzył w nią broń. Przed wystrzałem powstrzymał go znajomy Ukraińiec. Matka wróciwszy do domu, długo płakała, tuląc do siebie synów. Wieczorem do domu przyszedł sąsiad, mówiąc, że w nocy upowcy chcą ich wymordować. Ukrył Michała wraz z bratem w swoim domu. Ułożył ich do snu razem z własnymi dziećmi. Mamie

każał spędzić noc poza domem. Kiedy rano wrócili, ich oczom ukazał się prze-rażający widok. Dom był zdewastowany. Poprzewracane meble leżały na zerwa-nej podłodze wśród porozbijanych naczyń. Widząc, co się stało, matka zabrała dzieci oraz najpotrzebniejsze rzeczy i udała się do Zadwórze, do brata kolejarza. Wuj Michał był jednym z organizatorów transportów do Polski.

Michał Wojdyła ze wzruszeniem wspomina inne wydarzenie, które działo się na wschodzie. Otóż siostra jego ojca, Józefa, wyszła za mąż za Piotra Kraw-czuka. Był on miejscowym Ukraińcem. W czasie działań wojennych dostał on rozkaz od banderowców, by zabić swoją żonę i dziecko. Mężczyzna kochał swoją żonę i nie chciał do tego dopuścić, więc postanowił uciekać z wioski. Wiedział, że sprzeciwiając się rozkazowi dowódcy banderowców, ściągnął wyrok śmierci także na siebie. Aby ratować bliskich i siebie, wzniecił pożar na torach kolej-o-wych między Zadwórzem i Lwowem. Kiedy zmuszony do tego maszynista zatrzy-mał pociąg, Piotr wprowadził do wagonu swoją rodzinę. W ten sposób uciekł przed egzekucją do Lwowa. Po jakimś czasie stamtąd transportem udał się do Polski.

Nie może też zapomnieć dnia, w którym jego matka pokazała mu dosz-czętnie spalony przezOUNowców dom. Pamięta, że nienaruszone przez ogień po-został jedynie komin i krzyż.

Przed oczami ma wciąż widok furmanki wiozącej spalone ciała miesz-kańców domu. Z dziesięcioosobowej rodziny uratowała się tylko najstarsza cór-ka, która w czasie napadu przebywała poza domem. [1, str. 174]

Parlat	na drodze Hutkowskiej	Jan	IV	kolejarz
	znaruszka	Yankiewicz		
		Piotr		
Przemysław	Zadwórze	Michaliszyn	1	mac. folwarcz
		inż. Henryk		
		Truszyński	1	inżynier
Ladańce	2 rodziny			
małdan	nienastalone		2	ojciec z synem
Sipowiecki	nienastalone			
Ciemierzynce	nienastalone			
Watków	os. Tosiś			
	Karłowowski	1		proboszcz
	N. Karłowiska	1		matka księża
	Bolesław			
	Hiuryło	1		dyr. stacji

Fragment listy ofiar opracowanej przez pracownika Rady Głównej Opiekuńczej. Ze zbiorów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, sygn. 16723/II.

Grupa ukraińskich nacjonalistów napadła 6.05.1944 r. na dom **Franciszka Kozakiewicza** i zamordowała trzy osoby: gospodarza, jego żonę **Marię** i syna **Zygmunta**, lat 7. [10, str. 57]

Było to w zimową styczniową niedzielę. Jeszcze istniało ghetto w Polonicach. Wychodziłyśmy z kościoła. Było bardzo zimno, na ubraniach osiadał szron. Widziałam jak Niemiec rozkazał Żydom rozebrać się do naga. Jeden miał sweter na sobie i Niemiec go zastrzelił. Przerażona krzyknęłam. Mama zatkała mi usta ręką i powiedziała:

- Cicho bądź, bo nas zastrzelą.

Szybko pobiegłyśmy do domu. Pod koniec kwietnia 1944 r. w jednym domu zeszli się banderowcy i mówili między sobą, że Polaków już nie ma. Jeden z nich powiedział, że jeszcze jest rodzina Adamskich, czyli nasza. A drugi mówił, że to Ukraińcy. Inny Ukrainiec odpowiedział mu:

- A jacy to Ukraińcy, jak to Polacy, ich córka szła w Zadwórzcu do komunii.

Ustalono, że w następną noc będą nas mordować. Ukrainka z tego domu przyszła do kuzyna Olesia i powiedziała, że mamy uciekać. Kuzyn zawiadomił mamę. Zabraliśmy krowę, byka i kosz wiklinowy. Szłyśmy w kierunku stacji, niby do sadzenia kartofli. Do pracujących Ukraińców mama mówiła po ukraińsku: Daj Boże szczęście. A na pytania gdzie idziemy, odpowiadała, że do Zośki Gawrońskiej, mieszkającej przy stacji. Mówiła, że będzie sadzić kartofle, a dziewczynki będą pasły bydło.

Na stacji byli Niemcy, mama wsadziła mnie i Zośkę do pociągu i powierzyła znajomym, aby wysadzili nas w Barszczowicach. Tam doprowadzono nas do Biłki Królewskiej na nocleg. Na drugi dzień tato, który chronił się na noc przed banderowcami w Biłce Szlacheckiej, udał się po żonę. W tym czasie mama razem z Niemcami, którzy szli przez las na zmianę warty, przeprowadziła przez las bydło do Barszczowic. Całym dobytkiem było uratowane bydło i to, co wcześniej udało się zabrać tacie - dokumenty i broń, która posłużyła w obronie Biłki Szlacheckiej.



Józef Marciniak,
fotografia powojenna. Zdjęcie
przekazała Ewa Gruszką.

Rodzina zamieszkała u Piotra Niedźwiedzia (kuzyn Ludwika) i przebywała tam do przejścia frontu (żniwa). Następnie udali się do Połonic i zostali na swoim gospodarstwie Ukraińców z Zuchorzyc. Rodzina ta wyprowadziła się, ale mieszkaliśmy u siebie nie dłużej jak dwa tygodnie, bo zaczęło się znowu mordowanie Polaków. Musieli uciekać do Bilki Szlacheckiej, gdzie zamieszkali u rodziny Jarych. W kwietniu 1945 r. razem z przesiedlonymi mieszkańcami Bilki Szlacheckiej przybyli do Opola, a 24 kwietnia przyjechali do Grodźca.

Przed wyjazdem do Polski wymagano zaświadczenia od sołtysa z miejsca zamieszkania, jaki jest posiadany majątek. Nasza mama poszła do Połonic po wymagane zaświadczenie. W lesie połonickim spotkała uzbrojonego mężczyznę. Myślała, że to leśniczy, ale okazało się, że to banderowiec z Połonic. Był to kolega jej syna. Ukraińiec pocałował ją w rękę. Anastazja rozplakała się i powiedziała:

- Ty żyjesz, a mój syn nie.

Na co mężczyzna odpowiedział:

- Dobrze, że nie żyje, bo bym musiał go zabić. A jak bym tego nie zrobił, to bym mnie zabili.

Odprowadził ją w okolice wioski, jeszcze raz pocałował w rękę i powiedział żeby nikomu nie mówiła, że on z nią szedł, bo mogą go za to zabić, że puścił ją wolno.

Przed ewakuacją Polaków z Połonic nad ranem pojawiły się grupy banderowców przebranych w niemieckie mundury i mówiono, że to spadochroniarze zlecieli w mokradła. Wiadziało, że mieli mokre buty. Rozlokowali się po domach. Byli też w naszym domu, a mama musiała suszyć im skarpety.

Jeden z rodziny Kozakiewiczów (w Połonicach były trzy rodziny o tym nazwisku) podsłuchał, że mówią po ukraińsku. Przedarł się polami do Glinian i zawiadomił posterunek niemiecki. Zgłosił, że to są banderowcy i przygotowują się do mordowania Polaków. Niemcy przyjechali do Połonic



Pomnik wypędzonych Kresowian w Grodźcu (2015 r.). Projekt Łucji Furman wykonany przez Krzysztofa Lewczaka. Zdjęcie przekazała Ewa Gruszka.

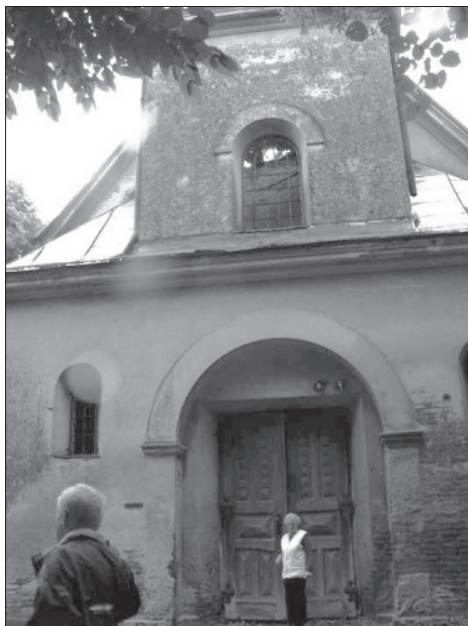
samochodami i czołgiem. Zatrzymali się za mostem na rzece i puścili samochód przez wieś. Banderowcy rozlokowani po zagrodach zaczęli się ubierać, chwycić za broń, Niemcy otworzyli ogień. W gospodarstwie Wojdyłów spaliła się stodoła i stajnia. Kobiety banderowców biegły do Niemców, machały chusteczkami i coś tłumaczyły, ale dowódca niemiecki powiedział, że natychmiast mają opuścić wieś. Banderowcy wycofali się w las w kierunku Zuchorzyc i tam była walka z białczanami. Zostali tam pobici, ale część wioski została spalona.

Kuzyn Aleksander Gaewyszyn pozostał w Połonicach. Aby uniknąć wcielenia do banderowców udawał chorobę, za co został dotkliwie pobity. Inną pobitą osobą była Anna Krawczuk, ukraińska dziewczyna, która także odmówiła wstąpienia do bandy. Oleś zawiadomiał Polaków o grożącym niebezpieczeństwie. Dzięki niemu ocalała nasza rodzina. Kiedy ten kuzyn wioził obornik furą i stanął przy domu Piotra Słociaka, to zapalił papierosa i wyrzucił za płot niby puste pudełko. Ale w nim była wiadomość o konieczności ucieczki. Rodzina Słociaka zdołała przenieść się do Bilki Królewskiej.

Pewnego dnia wieczorem widzieliśmy wielką łunę za lasem w okolicach Jaryczowa, później słyszeliśmy jak ludzie mówili, że wioska Chałupki została spalona. Ludzie z Połonic, Bilki, Zuchorzyc chodzili tam oglądać i mówili o przerażających widokach popalonych chat, ludzi, zwierząt. Na drzewie widzieli zawieszony różaniec. Pociąg wiozący wojsko niemieckie na front, zatrzymał się w Połonicach. Niemcy chodzili po wsi i bali się jechać. Kiedy dowiedzieli się, co było przyczyną tej łuny, pojechali dalej. [Napad na Chałupki był w nocy z 28 na 29 lutego 1944 r., zginęło 29 Polaków i jeden Ukraińiec - dop. J.W.]

Pomordowani w Połonicach:

Maria Bigas (18-20 lat) była pierwszą ofiarą w Połonicach. Zginęła w lutym 1942, pracowała w folwarku i na zaczepki często mówiła do pracujących



Chylący się ku upadkowi kościół
w Połonicach. Przed wejściem stoi
Janina Gruszka.
Zdjęcie przekazał Ewa Gruszka.

Polaków i Ukraińców:

- *Nie kuj kolka, bo ja Polka, kuj Rusina, bo on świnia. Została zamordowana, porąbana na kawalki i wrzucona do Pełtwi.*

Birecki [Józef - dop. J.W.] pojechał na przymusową pracę z wozem (przypuszczalnie na kopanie okopów), wioził ludzi do pracy, konie same wróciły do wsi, gdzie zginął nie wiadomo - wiosna 1942 r. [zamordowano go 28.02.1944 r. - dop. J.W.]

Michał Gawroński (22 lata, zamordowany w kwietniu 1942 roku) - *przyjechał wieczorem ze Lwowa z pracy, położył się na łóżku w ubraniu i powiedział do matki:*

- Gdzie się ja będę chować?

A już za oknami i w drzwiach stali banderowcy. Zabrali go do ogrodu i zawlekli do Pełtwi, ściągnęli z niego ubranie. Prosił ich litościwie:

- Co wy chcecie ode mnie, co ja wam zrobił?

Znal swoich oprawców - bo to byli koledzy ze wsi. Strzelili mu w serce, ciało rzucili do rzeki. Banderowcy wrócili do domu Gawrońskich, ale matka, ojciec i brat wcześniej uciekli, zostawiając cały dobytek. Bandyci obrabowali dom. Rano na drugi dzień ciało Michała znalazła jego matka, Józefa Gawrońska, i nasza mama. Nas nie puszczono na pogrzeb, tylko przez płot zaglądały i widziały rozpaczającą ciotkę i oprawców, śmiejących się na widok matki Michała.

Kozakiewicz - ojciec zamordowany obok stodoły, zginął z kromką chleba w garści, matka zastrzelona na łóżku, a syn (około 7 lat) zabity pod łóżkiem - maj 1942 r. [Z innych danych maj 1944 r. - dop. J.W.]

Marciniak - nie wiadomo, gdzie zginął ojciec i syn, matkę zamordowali w domu na łóżku. Bandyci pytali ją o to, czy jest Polką, czy Ukrainką i strzelili do niej kulą dum-dum. Spotkałam na drodze chłopaka, który pędził krowy i przerażony krzyczał o tym, pokazując łuskę od kul:

- Zabili ją kulą dum, dum.

Było to na wiosnę 1944 r. Proboszcz z parafii Błki Szlacheckiej Wincenty Urban udał się do dowódcy niemieckiego z prośbą o pomoc w ewakuowaniu rodzin z Połonic. Wszyscy mężczyźni (Polacy), którzy uciekli do Błki Królewskiej i Szlacheckiej i mężczyźni z samoobrony (AK) udali się furmankami do Połonic. (Ewakuacja mieszkańców wioski nastąpiła pod koniec kwietnia 1944 r. - dop. J.W.)

Syn zabitego Marciniaka, Józef, przyjechał zabrać rodzinę, a oni już nie żyli. Domyślił się, kto był sprawcą śmierci jego rodziców i brata. Poszedł razem z żołnierzem niemieckim do chaty gospodarza ukraińskiego o nazwisku Burak, o którym we wsi mówiono, że zbierają się u niego banderowcy. Na widok zbliżających się, z domu wyskoczyła grupa mężczyzn i przez kładki na rzece Pełtew uciekli do lasu. W domu zastano ojca, który nie chciał się przyznać gdzie jest jego syn i kpiąco odpowiadał na pytania Marciniaka. Wtedy został wyprowadzony

i Marciniak powiedział do Niemca, że to jest bandyta. Niemiec zastrzelił go. Z chęci pomśczenia Buraka, banderowcy chcieli złapać Józefa Marciniaka żywego, podchodzili pod Bilkę, szukali go na stacjach, ktoś z Ukraińców dał mu znać, że jest poszukiwany, więc wyjechał w Krakowskie.

Dwa, trzy dni po śmierci Buraka, banderowcy z okolicznych wiosek zorganizowali mu uroczysty pogrzeb. Mama nie wiedziała, że jej córki poszły popatrzyć na to, co się działo. My nie zdawałyśmy sobie sprawy z niebezpieczeństwa, jakie mogło nas spotkać. Jedna z kobiet ukraińskich zawołała nas, dała klapsa i wygnała do domu, być może tym uratowała życie.

Wszystkie ocalałe rodziny polskie wyjechały eskortowane do Bilki. Banderowcy z okolic Zadwórza ostrzeliwali konwój (padł jeden koń), ludzie osłaniali się rzeczami przewożonymi na wozach. Jediną rodziną, pozostałą w Połonicach była nasza rodzina, bo żal im było zostawić cały dobytek.

Wojciech Kosydor zamordowany w lipcu lub sierpniu 1944 r. w czasie żniw. Nie chciał zostawić majątku, jego żoną była Ukrainka. Adamscy dowiedzieli się o jego śmierci, jak już mieszkali w Bilce Szlacheckiej.

Markowska (matka i córka Lidia) zginęły w lipcu 1944 r. Ojczym Lidki był wysyłany na prace przymusowe do kopania okopów, w tym czasie zamordowano jego żonę (Markowska - była kasjerką na stacji kolejowej) i pasierbicę Lidkę. Mama dowiedziała się o tym od kuzyna.

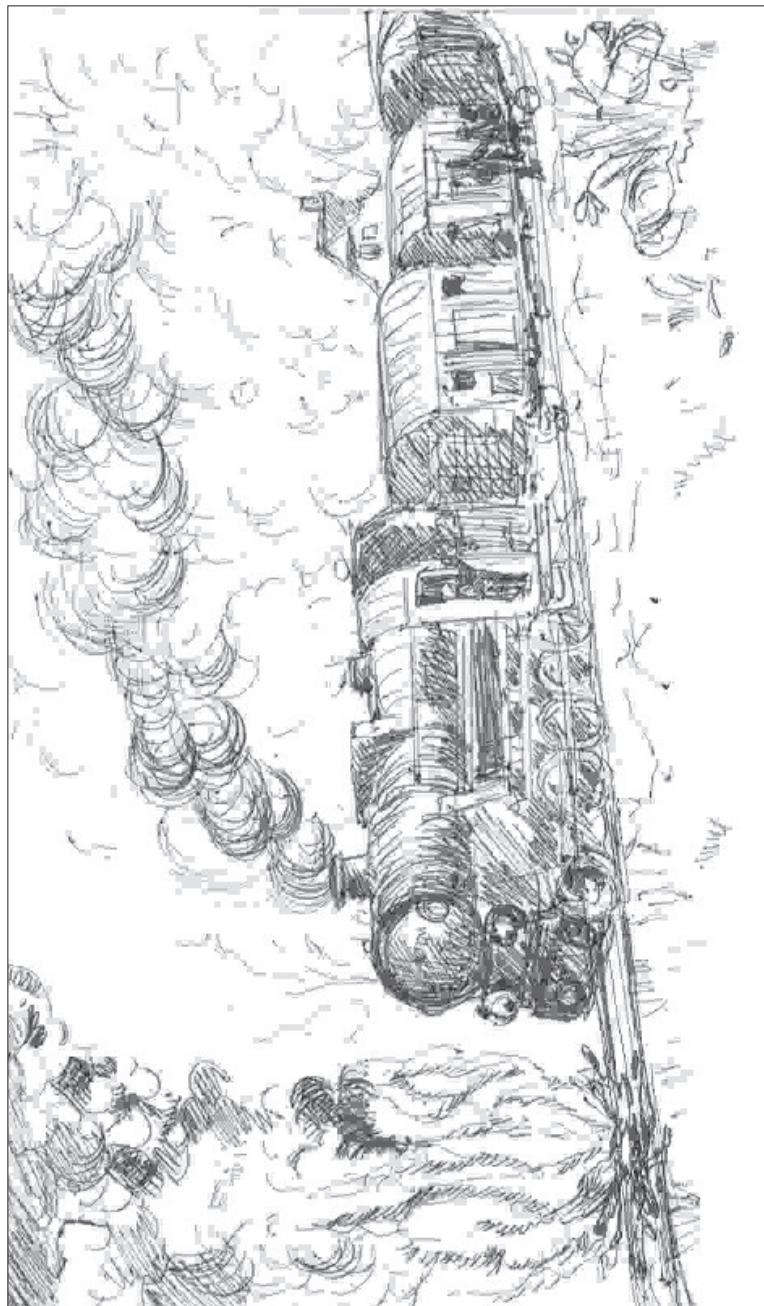
Rodzina Marki - (29 osób zamordowanych i spalonych, 1943 r.). Cała rodzina z kilku gospodarstw schroniła się w jednym domu na noc (mieszkali blisko cmentarza), mężczyźni (Polacy) uciekali na noc z domów do Bilki i Lwowa, kobiety i dzieci zostawały na gospodarstwach. Ojciec nasz szedł do stacji razem z członkami tej rodziny, starszym mężczyzną i jego córką. Był świadkiem jak mały chłopczyk strasznie płakał i czepiał się ubrania swojej mamy, chciał, aby go ze sobą zabrała. Matka nie chciała brać, aż dziadek Marko krzyknął na nią:

- Ta bież go, jak tak płacze.

Dziecko jakby przeczuwało, co spotka jego bliskich. Rano, kiedy wrócili ze Lwowa, zastali spalony dom i wymordowaną całą rodzinę.

Mama opowiadała o śmierci rodziny Ziobereków. Szły raz z kobietą ze wsi (Polką) i umówiły się, że jak ich ktoś będzie pytał, jak się piszą, to podadzą nazwiska ukraińskie takie, jakich jest dużo w Połonicach. Pewnego dnia (wiosna, kwiecień), była w Glinianach i szła przez las z Bogdanówki. Spotkała dwie kobiety z chłopakiem. Jedna z kobiet powiedziała, że nazywa się Zioberko i idzie do Bilki Królewskiej, do męża.

Niespodziewanie z lasu na drogę wyszło trzech banderowców z karabinami, kazali wejść w głąb lasu i rewidowali. Jeden z mężczyzn zabrał dziewczynę i ze śmiechem odszedł w gęszcz, dziecko, które płakało dali kulę do zabawy. Zapytali jak się nazywają, kobieta z Bogdanówki powiedziała swoje nazwisko - Zioberko, zrewidowali jej rzeczy i zobaczyli, że ma tobolek z rzeczami



Поїзди. Щастлива уїзчка Українця, з жінкою Полка і дитинкою перед землею українських націоналістів.

przygotowanymi do ucieczki. Mama podała wcześniej ustalone ukraińskie nazwisko, a przy sobie miała tylko zakupione w Glinianach nasiona.

W tym czasie zjawiała się panna blada jak ściana i Ukrainiec. Banderowcy ustalali między sobą, czy mamę puścić czy nie, dwóch było za puszczaniem, w końcu powiedział jeden:

- Ta jest swoja.

I poszedł z mamą kawałek do drogi. Powiedział jeszcze, żeby nikomu nie mówiła, co tu się działo. Przestraszona szła do wioski, na jej spotkanie wyszedł zaniepokojony mąż Ludwik. Na moście usłyszeli trzy strzały. Mama powiedziała, kto to szedł i kogo zabito. [Z innych informacji wynika, że Zioberko Anastazja została zabita 18.04.1944 r. Dop. J.W.]

Bagaiwna - mieszkanka Połonic (mieszkała niedaleko ochronki, miała kozy) - mówili, że ją zabito w 1944, kiedy naszej rodziny już nie było w Połonicach).

Tylutko - dwie osoby zamordowane.

Szpiedzy - po opuszczeniu przez leśniczego domu (uciekł) ukrywali się w nim dwaj szpiedzy rosyjscy (nie wiadomo czy byli to szpiedzy, ukrywający się partyzanci radzieccy, czy dezterterzy), banderowcy zabili ich i ciała wrzucili do studni. [Wspomnienia Janiny Gruszki i Zofii Michalskiej spisała Ewa Gruszka]

Dnia 16.05.1944 r. napad na Połonicę - 10 ofiar. [10, str. 53]

Marzec 1944 r. We wsi Połanice (Połonicę, pow. Przemyślany - dop. J.W.) zamordowane raz 4, a drugi raz 9 osób, wszystkie zabudowania Polaków spalone. [55, str. 53-54]

10.5. Połtew

a) wykaz ofiar napadów - 60

10. Dułyba Mychajło, 1945, lat 42, Ukrainiec
11-60. N.N.

b) okoliczności napadów i terroru:

W 1945 roku został powieszony przez bojówkę UPA, na własnym pasku od spodni, dalszy kuzyn mego ojca - **Michał Dułyba**, Rusin urodzony w 1903 roku w Połtwi. Był skoligacony z kilkoma rodzinami polskimi: Rawskimi, Bukowińskimi i Ankiewiczami. On sam pomagał Polakom i ostrzegał przed „akcjami” UPA. [List Tadeusza Bukowińskiego z 30.03.2015 r.]

Dopiero jak wkroczyli Niemcy, pojawiły się różnice i podział na „my” i „wy”. Rodzice np. dostali ultimatum, że w ciągu 48 godzin mają opuścić dom, wieś. Wtedy pojawiły się też nacjonalistyczne organizacje, jak UPA i wtedy też zaczęto nazywać ich Ukraińcami. A Niemcom było na rękę, że Ukraińcy „czyszczą” teren z Polaków. (...)

Nie wiem, czy ktokolwiek przewidział, że może dojść aż do takich okrucieństw. Choć jakieś obawy na pewno były, a ludzie rozmawiali między sobą. Takie informacje dochodziły i do nas, skoro moi rodzice przygotowali w stodole schron, w którym ukryli mnie z bratem. Był przykryty słomą i odsuwaną deską, aby można było wejść do środka albo uciec np. w razie podpalenia. (...)

Mnie rodzice ukryli z jednym ze starszych braci w schronie, wykopanym w stodole. Miałem jakieś 12-13 lat. Sami natomiast się nie ukryli. Opowiadali, że zostali powaleni na podłogę, skopani, pobici, skatowani, żeby zdradzili, gdzie są dzieci. Nie wiem, czy oprawcy mówili nasze imiona, pytając o nas konkretnie, czy chodziło im o dzieci w ogóle. (...)

Wiem z opowiadania rodziców, o 12 zamordowanych rodzinach. Może nikt ich nie uprzedził, że właśnie na tę noc przygotowano rzeź... Jednak część mieszkańców mogła się też wcześniej wynieść z wioski, gdy zaczęły dochodzić wieści o tym, co planują Ukraińcy. Ludzie rozmawiali między sobą. Np. rodzina Rawskich, taka znana polska rodzina, z tradycjami patriotycznymi, w której polskość była bardzo pielęgnowana, chyba ocalała. Wydaje mi się, że oni wyjechali do Lwowa, jak zaczęło się mówić o działaniach band UPA. [56]



11. Okrutne metody uśmiercania ludzi w pow. Przemyślanym przez ukraińskich bandytów

Metody stosowane przez nacjonalistów ukraińskich podczas barbarzyńskich napadów na mieszkańców polskich zagród były bardzo zróżnicowane, choć nie wszystkie są znane. Szczególnie wielką niewiadomą są sposoby znęcania się nad osobami porwanymi, najczęściej do pobliskiego lasu. Można jedynie przypuszczać, że nie tylko zginęli w potwornych męczarniach, ale - jeśli porwano kobiety i dziewczęta - to na pewno wpraw wykorzystano je seksualnie. Niekiedy wielokrotnie.

Z 1323 ofiar znanych z nazwiska okrutną śmierć ponieśli 324 osoby, czyli 24%, a więc prawie co czwarta ofiara. Zapewne podobne proporcje dotyczą również 320 osób o nieznanym nazwiskach. Jedynie w Hanaczowie, w obu napadach, stosunek liczby ofiar zamordowanych w bestialski sposób do liczby wszystkich ofiar jest większy i wynosi ponad 40%.

Według posiadanych relacji z napadów, do domu wchodziło trzech napastników: dwóch było uzbrojonych w siekierę lub bagnet (nóż) a trzeci posiadał karabin. Użycie broni kłutej nacjonałści stosowali w sytuacji, gdy zastawali bezbronne ofiary w domu i nie chcieli wywołać paniki wśród sąsiadów, spłoszyć innych ofiar, znajdujących w sąsiednich domach. Broni palnej używali natomiast do uciekających.

Często śmiertelna kula nie była zwykłym pociskiem. Znane są przekazy potwierdzające duży otwór wylotowy pocisku, znacznie większy od wlotowego, co świadczyło o użyciu pocisku dum-dum, bo tylko on mógł wyrządzić taką szkodę w ciele ofiary, najczęściej w głowie (Białe, Chlebowice Świrskie, Świrz). Amunicja o takiej właściwości nie była produkowana oficjalnie, choć wykorzystywali ją esesmani podczas zabijania Żydów. Można sądzić, że niektórzy banderowcy „modernizowali” pocisk we własnym zakresie (rozpiłowując go) lub otrzymywali takie naboje od esesmańskich kolegów.

Oprócz uśmiercania bronią palną, nacjonałści ukraińscy stosowali wyrafinowane sposoby zadawania cierpienia i przedłużania czasu konania swoich ofiar. Widocznie zezwierzęconym sadystom z OUN, UPA i Służby Bezpieczeństwa taki widok sprawiał przyjemność i satysfakcję.

Na podstawie wspomnień można wymienić następujące metody barbarzyńskiego postępowania wobec ofiar:

- 1) rozstrzelanie (zastrzelenie) - większość miejscowości w powiecie,
- 2) wrzucanie żywych ludzi do płonącego domu lub sterty (Chlebowice Świrskie, Ciemierzyńce, Hanaczów, Hanaczówka, Kimirz, Ładańce, Laszki Królewskie, Majdan Lipowiecki, Przemyślanym, Wiśniowczyk, Żeniów),
- 3) wydłubywanie oczu (Białe, Ciemierzyńce, Hanaczów, Krosienko, Pleników, Siedliska, Tucznia),

- 4) ucinanie języka (Ciemierzyńce, Krosienko),
- 5) wbijanie kołka do gardła (Krosienko),
- 6) masakrowanie ciała przy pomocy łańcuchów (Białe, Majdan Lipowiecki, Siedliska),
- 7) palenie żywcem (Dunajów, Hanaczów, Krosienko, Majdan Lipowiecki, Przemyślany, Uniów, Siworogi, Świrz),
- 8) wbijanie gwoździ w pięty (Siworogi),
- 9) darcie skóry na plecach i kończynach (Rozworzany),
- 10) ucinanie dolnej szczęki (Dobrzanica),
- 11) wieszanie (Białe, Ciemierzyńce, Tuczna, Zadwórze),
- 12) bicie drewnianą pałką (Ciemierzyńce, Dąbrowa, Dobrzanica, Poluchów Mały, Przemyślany, Rozworzany, Tuczna),
- 13) ćwiartowanie ciała siekierą (Białe, Chlebowice Świrskie, Ciemierzyńce, Dobrzanica, Dunajów, Hanaczów, Kimirz, Lipowce, Majdan Lipowiecki, Pleników, Poluchów Mały, Tuczna, Uniów, Świrz, Żędowice),
- 14) przywiązanie do drzewa i bicie łańcuchami (Dobrzanica),
- 15) nasadzanie dzieci na sztachety (Hanaczów, Tuczna),
- 16) przywiązanie do drzewa nad kopcem mrówek (Tuczna),
- 17) podrzynanie gardła (Białe, Chlebowice Świrskie, Rozworzany, Żędowice),
- 18) otrucie (Dunajów),
- 19) przywiązanie do drzewa i klucie nożami (Dunajów),
- 20) wrzucanie granatów do wnętrza domu (Białe, Hanaczów, Dunajów),
- 21) bicie metalowymi prętami (Białe, Rozworzany),
- 22) przywiązanie do drzewa w okresie zimowym (Białe, Tuczna),
- 23) rozprucie brzucha nożem (Białe, Hanaczów),
- 24) palenie rannych na stosie gałęzi (Białe),
- 25) rozcinanie ust (Ciemierzyńce, Chlebowice Świrskie),
- 26) obcinanie głowy (Hanaczów, Hanaczówka, Niedzieliska, Siedliska),
- 27) obcinanie palców (Hanaczów),
- 28) przywiązanie dziecka do drzewa, głową w dół (Łahodów),
- 29) wleczenie końmi rannego (Łahodów, Majdan Lipowiecki),
- 30) wyrywanie żył z kończyn (Siedliska),
- 31) wyrywanie języka (Stanimierz),
- 32) obcinanie uszu (Pleników, Siedliska),
- 33) obcinanie nosa (Siedliska),
- 34) obcinanie genitaliów (Pleników, Siedliska),
- 35) obcinanie nóg (Hanaczów, Kopań, Świrz),
- 36) duszenie noworodka (Dunajów),
- 37) przebijanie widłami (Hanaczów, Świrz),
- 38) rozrywanie końmi ciała kobiety (Stanimierz),
- 39) wbijanie prętów do nosa i ucha (Stanimierz),

- 40) uderzanie główką dziecka o ścianę (Hanaczów, Meryszczów),
- 41) kłucie ciała nożami lub bagnetami (Białe, Chlebowice Świrskie, Dąbrowa, Dunajów, Hanaczów, Kimirz, Kopań, Majdan Lipowiecki, Niedzieliska, Rozworzany, Siworogi, Tuczna)
- 42) wyrywanie paznokci (Siedliska),
- 43) wyjmowanie płodu z brzucha matki lub zabicie kobiety ciężarnej (Majdan Lipowiecki, Wiśniowczyk),
- 44) grzebanie żywcem (Majdan Lipowiecki, Pniatyń),
- 45) obcinanie kobietom piersi (Łaszki Królewskie, Tuczna),
- 46) obcinanie języka (Pleników),
- 47) powieszenie nad ogniskiem (Świrz),
- 48) wrzucanie do rzeki (Hanaczów, Połonice, Rozworzany),
- 49) zabicie haczką ogrodową (Rozworzany).



12. Skutki ludobójstwa w powiecie Przemyślan

Z dotychczas opublikowanych danych o okolicznościach i liczbie ofiar napadów ukraińskich nacjonalistów spod znaku OUN-UPA, oraz własnych poszukiwań wynika, że w pow. Przemyślan banderowcy dokonali przynajmniej 81 napadów, zabijając w każdym przynajmniej dwie osoby. Tyle akcji barbarzyńskich było od grudnia 1943 r. do stycznia 1945 r. Napastnicy rekrutowali się z ukraińskich oddziałów samoobrony, dwóch oddziałów UPA: „Szary” i „Orły” oraz wezwanych do napadu Ukraińców z dalej położonych wiosek.

Daty, w których dokonano napadów (w niektórych dniach były dwie a nawet trzy takie akcje w różnych miejscowościach):

7 i 28 listopada 1943 r. - 2 napady.
 15 i 29 grudnia 1943 r. - 2.
 1, 14 i 15 stycznia 1944 r. - 3.
 3, 7, 10, 12, 15, 17, 22 i 28 lutego 1944 r. - 8.
 1, 9, 22, 23, 25, 26, 27, 28, 30 i 31 marca 1944 r. - 15.
 4, 6, 8, 9, 10, 11, 13, 14, 15, 16, 18, 19, 20, 25, 26, 29 i 30 kwietnia 1944 r. - 23.
 3, 5, 6, 12, 15 i 28 maja 1944 r. - 9.
 5, 6, 10, 15, 16, 20, 21, 25 i 26 czerwca 1944 r. - 9.
 15 i 16 lipca 1944 r. - 2.
 15, 21 sierpnia 1944 r. - 2.
 8, 10 i 15 września 1944 r. - 3.
 10 i 15 października 1944 r. - 2.
 10, 15, 17 i 30 listopada 1944 r. - 5.
 3 grudnia 1944 r. - 1.
 18 stycznia 1945 r. - 1.

Ofiarami były w przeważającej liczbie rodziny chłopskie. Ostrze ludobójstwa dotknęło bezpośrednio w powiecie przemysłańskim co najmniej 1654 osoby, w tym było 1491 Polaków, 107 Ukraińców, 52 Żydów i czterech Rosjan. Prawie co piąta ofiara nie została zidentyfikowana (320 osób).

Pozyskane nowe dokumenty i rozmowy ze świadkami pozwoliły na powiększenie wykazu ofiar napadów o 329 osób. Niestety, 134 nazwiska pozostały nieznane. W sumie uzyskano 563 nazwisk ofiar, o których dotychczas nie było wiadomo.

Prawdopodobnie ofiar było więcej, jednak z wielu miejscowości brak jest nazwisk. Według danych z 1933 r. wiadomo, że liczba Polaków mieszkających w tych wioskach była w przybliżeniu następująca: Alfredówka - 280 osób, Baczów - 110, Biłka - 20, Korzelice - 407, Kosteniów - 20, Krzywice - 200,

Nowosiółka - 120, Podhajczyki - 50, Poluchów Wielki - 200, Przegnojów - 240, Unterwalden (Podlesie) - 25 i Zaciemne (brak danych). Łącznie prawie 1500 osób. Przypuszcza się, że w tych wioskach w sumie życie straciło nawet kilkaset osób narodowości polskiej.

Ponadto napastnicy pod czerwono-czarną flagą spowodowali opuszczenie i spalenie 4885 zabudowań mieszkalno-gospodarczych, niekiedy z całym sprzętem rolniczym i inwentarzem żywym. [31, str. 310]

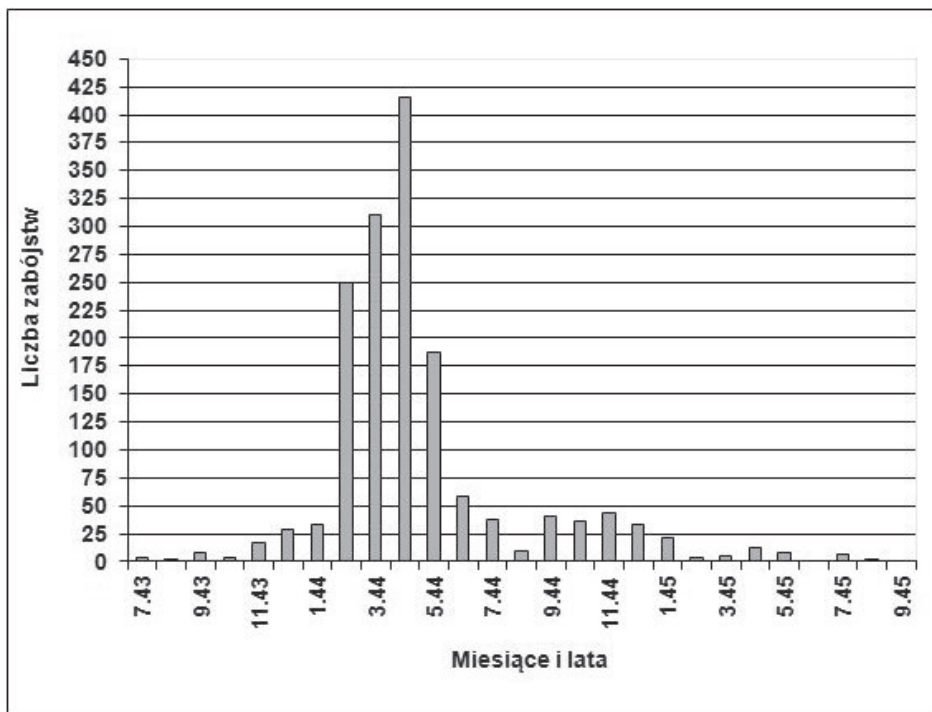
Z dymem poszły wieloletnie oszczędności, lata wyrzeczeń i nadzieje dotychczasowych właścicieli. Niespalone gospodarstwa Ukraińcy doszczętnie rabowali z pozostawionego dobytku. Napadom „bojowników” towarzyszyły gromady mężczyzn, kobiet i starszych dzieci, które wynosiły z domów wyposażenie i ładowały na podstawione furmanki. Zapewne korzystały z tego rodziny ukraińskie, których przedstawiciele aktywnie uczestniczyli w mordowaniu polskich chłopów.

Przyjmując liczbę Polaków w powiecie na początku 1944 r. na ok. 27 000 osób, straty biologiczne banderowskiej czystki etnicznej wyniosły w przybliżeniu 1800 osób, co stanowiło około 7% stanu ludności z tego roku.

Liczba ofiar w poszczególnych miejscowościach powiatu przedstawia się następująco (w nawiasie liczba osób nieznanych z nazwiska):

Alfredówka - 0,	Baczów - 13 (13),
Białe - 175 (5),	Biłka - 1 (1),
Błotnia - 20 (13),	Bogdanówka - 19 (0),
Brykoń - 1 (0),	Borszów - 12 (1),
Brzechowice - 1 (0),	Chlebowice Świrskie - 49 (2),
Ciemierzyńce - 93 (9),	Czupernosów - 2 (0),
Dobrzanica - 24 (6),	Dunajów - 42 (3),
Dusanów - 16 (11),	Gliniany - 22 (6),
Hanaczów - 158 (0),	Hanaczówka - 26 (0),
Jaktorów - 2 (0),	Janczyn - 13 (8),
Kimirz - 17 (0),	Kopań i Gniła - 32 (2),
Kosteniów - 0,	Krosienko - 42 (3),
Korzelice - 4 (1),	Krzywice - 0,
Kurowice - 21 (0),	Lipowce - 18 (4),
Ładańce - 17 (8),	Łaszki Królewskie - 7 (0),
Łonie - 4 (3),	Łahodów, Dobra i Jasna - 45 (7),
Mazów - 1 (0),	Majdan Lipowiecki - 75 (1),
Meryszczów - 4 (0),	Niedzieliska - 13 (0),
Nowosiółka - 1 (0),	Ostałowice - 2 (0),
Peczenia - 1 (0),	Pleników - 9 (4),
Pletenice - 11 (7),	Podusilna - 65 (57),
Podusów - 0,	Podhajczyki - 1 (0),

Pniatyn - 39 (5),	Poluchów Mały - 8 (3),
Połonice - 63 (7),	Poluchów Wielki - 1 (0),
Pohorylce - 19 (2),	Połtew - 60 (50),
Prybeń - 8 (3),	Przegnojów - 1 (0),
Rozworzany - 17 (5),	Przemysławany i Dąbrowa - 33 (4),
Siworogi - 21 (2),	Słowita - 0,
Sołowa - 1 (0),	Świrz - 50 (3),
Stanimierz - 14 (0),	Tuczna - 70 (7),
Turkocin - 3 (1),	Uniów - 23 (1),
Uszkowice - 2 (0),	Wojciechowice - 9 (9),
Wiśniowczyk - 18 (0),	Wołów - 4 (0),
Wypyski - 5 (0),	Wyżniany - 3 (1),
Zaciemne - 1 (1),	Zadwórze - 40 (18),
Zamoście - 0,	Żeniów - 15 (1).
Żędowice - 46 (2),	



Natężenie morderstw dokonanych przez nacjonalistów ukraińskich w pow. Przemysławany w okresie od sierpnia 1943 do września 1945.

W całkowitej liczbie ofiar znajdują się 84 osoby zamordowane w latach 1938-1943 oraz 1945-1946. Na tę liczbę składają się osoby cywilne i wojskowe.

O ile w roku 1943 w Małopolsce Wschodniej miały miejsce jeszcze nie-liczne akty barbarzyńskiego ludobójstwa, o tyle w powiecie przemysłańskim dokonano ich przynajmniej 84. Mimo że podziemie polskie było już na dobre zorganizowane, to jednak nie przeprowadzono na ludności ukraińskiej żadnej akcji odwetowej. Taki stan tolerancji trwał aż do marca 1944 r. Władze Polski Podziemnej liczyły na pozytywny wynik rozmów ze stroną ukraińską, na opamiętanie się i rezygnację z amoku ludobójstwa.

Jak zmieniała się liczba dokonanych morderstw w okresie od lipca 1943 r. do września 1945 r. ilustruje wykres natężenia skutków napadów. Od początku roku 1944 następuje wzrost liczby napadów, a największa wartość przypada na kwiecień. W trzech miesiącach (luty, marzec i kwiecień) zostało zamordowanych prawie 1000 osób, co stanowiło ponad 60 % wszystkich ofiar.

Takie rozłożenie natężenia zabójstw wskazuje na to, że oddziały UPA, Służba Bezpieczeństwa OUN i lokalne oddziały samoobrony otrzymały rozkaz likwidacji polskiego „elementu” w tym właśnie terminie. W kilku przypadkach dniami napadu były święta kościelne obchodzone przez ludność polską (Matki Boskiej Gromniczej, Wielki Piątek, Wielkanoc).

Również niektórzy księża grekokatolicy nakłaniali i ponaglali do zbrodni na Polakach. Znane są takie wypowiedzi duchownych z Kimirza i Chlebowic Świrskich, zaś w Żędowicach tamtejszy ksiądz nawet święcił banderowskie noże.

Z rozłożenia liczby napadów ponadto wynika, że na terenie powiatu nie było żadnej „wojny” polsko-ukraińskiej, choć do takiej interpretacji chcą przekonać niektórzy historycy ukraińscy. Jednak nie był to konflikt pomiędzy osobami powołanymi do służby wojskowej - uzbrojonymi żołnierzami - a jedynie zmasowany napad nacjonalistów ukraińskich na bezbronnych cywilów, najczęściej mieszkańców polskich zagród, z reguły przeprowadzony nocą. Twierdzenie o istniejącej „wojnie” ma na celu osłonę sprawców, a pośrednio organizacje polityczne nawołujące do czystek etnicznych (OUN), a także ukraińskie formacje wojskowe działające pod dowództwem hitlerowskich Niemiec (Ukraińska Policja Pomocnicza, SS „Galitzien”), do których należeli dzisiejsi ukraińscy kombataneci.

Skrupulatne wyliczenia wykazałyby, że liczba ofiar ukraińskich była co najmniej 20-krotnie mniejsza od liczby ofiar polskich. Wówczas o żadnej równorzędnosci pomiędzy AK i UPA czy o wzajemnej walce Polaków i Ukraińców mowy być nie może. [57, str. 112]

Jednocześnie wspomnienia Kresowian wskazują na brak zbrojnych, oddolnych inicjatyw chłopstwa ukraińskiego wobec Polaków w podanym okresie. Postulat strony ukraińskiej o inicjatywach chłopstwa bardzo je oczernia, tworząc obraz wręcz dzikiego ludu, ogarniętego żądzą zabijania sąsiadów. Gdyby akcje

inicjowane przez chłopów rzeczywiście miały miejsce, w pierwszym rzędzie dotyczyłoby bogatych gospodarzy (właścicieli ziemskich), znajdujących się we wszystkich wioskach, a ponadto liczba napadów w każdym roku byłaby zbliżona. Wtenczas krzywa natężenia morderstw dotyczyłaby okresu wcześniejszego niż podany na wykresie i byłaby znacznie spłaszczona w czasie.

Mimo że wielu ukraińskich napastników to byli ludzie wykształceni i bogobojni, stoczyli się ku zbrodniczym występkom. Nie bez powodu zachowanie ukraińskich napastników dziś porównuje się do efektu Lucyfera: wystarczyło niektórym ubrać w mundur, wyznaczyć rolę, wskazać autorytety. Sprawiono, że przekroczyli barierę między dobrem i złem. [58, str. 27]

Niektóre ofiary poddane były wyrafinowanym cierpieniom i umierały w potwornych, niewyobrażalnych mękach. W relacjach wielu osób pojawiają się bandyci, którzy z widoku cierpienia swoich ofiar czerpali satysfakcję i przyjemność. Nie jest wykluczone, że niektórzy z zabójców byli psychicznie chorzy (psychopaci). Zadając cierpienia innym, bardziej doceniali siebie. [59, str. 34]

Choć może tego nie świadomi, napastnicy zachowywali się jak Kozacy - spadkobiercy cywilizacji turańskiej, cywilizacji Wielkiego Stepu, w barbarzyński sposób zabili 1643 osoby. I jest to raczej dolna wartość. [60]

Prawie 60 osób polskiej narodowości zostało porwanych przez bojówki OUN-UPA i zamordowanych w leśnych odstępach. Ich krewni do dzisiaj nie znają miejsca ich pogrzebania. Najgorszy los ukraińscy bandyci zgotowali porwanym dziewczętom, którym po wielokrotnym zgwałceniu obcinali piersi, wydłubywali oczy, a na koniec przebijali ciało bagnetami lub nożami bądź wieszali.

Trzeba jeszcze wspomnieć o cynicznym usprawiedliwianiu popełnionych morderstw na bezbronnej ludności cywilnej przez bandy upowskie, co jest potwierdzone w wielu meldunkach tej zbrodniczej organizacji. Typowym przykładem jest napad oddziału UPA na Ciemierzyńce (3.12.1944 r.), gdzie ukraińscy „partyzanci” napadli na mieszkańców. W meldunku podali o walce tylko z polskimi żołnierzami *Istrebitielnego Batalionu* i oddziałem NKWD. W rzeczywistości we wsi nie było ani jednych ani drugich. Napad był zemstą nacjonalistów za udział mężczyzn z tej wioski w obronie sąsiedniego Wicynia, bastionu polskości, którego UPA nigdy nie odważyła się napaść.

Straty materialne napadniętych Polaków są trudne do wyliczenia. Zrabowano zawartość domów mieszkalnych, obór i stodół, później zabudowania spalono. Jest oczywiste, że nacjonalistom ukraińskim nie chodziło o wypędzenie Polaków z ich rodzinnych miejscowości, bo wiedzieli o mającym nastąpić przesunięciu granicy i ekspatriacji Polaków. **To sugeruje, że znaczącą przyczyną napadów była beczelna grabież, chęć przywłaszczenia ich wieloletniego dorobku.**

Podczas napadów wielu mieszkańców odniosło trwałe uszczerbek na zdrowiu, który przyspieszył ich zgon lub pozostawił trwałe ślady na ciele i w psy-

chice. Od uderzeń siekiery posiadali na głowach wgłębienia bądź pęknięcia czaszek. Niemało osób miało następstwa długotrwałego przebywania na śniegu i w niskiej temperaturze w postaci odmrożeń i powracających stanów zapalnych nóg. Kilkanaście osób posiadało strzaskane nadgarstki, rany postrzałowe, odłamkowe (po wybuchu granatu) i ślady po uklęciach bagnetem (lub widłami). Ich kłopoty zdrowotne trwają do dziś, niektóre wymagały długotrwałego leczenia, częstokroć połączonego z operacjami.

Koniecznien trzeba powiedzieć o utracie przez uciekających z pożogi Kresowian wielu dokumentów w postaci aktów nadania ziemi bądź jej zakupu, fotografii rodzinnych, świadectw szkolnych, pieniędzy i innych, do których należą również akta stanu cywilnego i dokumenty kościelne. Większość z nich uległa spaleni i została stracona bezpowrotnie.

Oprócz strat materialnych tragiczne wydarzenia miały wpływ na sferę psychiczną Kresowian. Kilkadziesiąt tysięcy Polaków było świadkami mordów na najbliższych osobach, rabunku mienia i palenia zabudowań. Kilkunastu z nich dodatkowo doznało różnych obrażeń cielesnych. Towarzyszyły temu paniczne ucieczki spod noża banderowskich *rizunów*, morze łez wylane na opłakiwaniu najbliższych i nad własną sytuacją życiową.

Dla wielu uciekinierów doświadczone przeżycia spowodowały zaburzenia lękowe po stresie traumatycznym tzw. zespół stresu pourazowego (PTSD). Większość osób, które doświadczyły traumatycznego zdarzenia, po pewnym czasie powróciła do normalnego funkcjonowania, jednakże u pewnej grupy ludzi reakcje stresowe nie zanikły, a z czasem nawet przybrały na sile. Zaburzenia potęgowały się u młodych wiekiem i u mniej wykształconych, a takich nie brakowało wśród Kresowian. W krańcowych przypadkach stres był tak silny, że niektórzy najbliżsi popełniali samobójstwo.

Z potwierdzeniem istnienia zaburzeń lękowych u byłych mieszkańców powiatu autor opracowania spotkał się wielokrotnie podczas przeprowadzania wywiadów o skutkach napadów ukraińskich bandytów. Były przypadki odmowy rozmowy w trakcie pierwszego spotkania, związanego z odtwarzaniem tragicznych wydarzeń, niekiedy wywiad stał się możliwy dopiero podczas czwartego spotkania.

Wielu Kresowian miało kłopoty z zasypianiem. Dość dużo osób narzekało na powracające w snach zapamiętane obrazy rzezi, ucieczek, łapanek, pożarów, odczucia głodu, odgłosów strzałów, itp., które z kolei były powodem przerwania snu. Wielokrotnie wspomnieniom towarzyszyły łzy. Niekiedy w trakcie rozmów opowiadający podnosili głos, a nawet wybuchali gniewem.

Wielu potomków Kresowian przejęło przekazywane obrazy przez rodziców i dziadków i w chwili obecnej znaczna ich część bardzo negatywnie ocenia postawę banderowców, neobanderowców a nawet Ukraińców. Objawia się to niechęcią do podróżowania do miejscowości, z których pochodzili ich przodkowie,

niewiarą w normalne relacje polsko-ukraińskie, a także, w skrajnych przypadkach, objawia się z nienawiścią wobec Ukraińców do dnia dzisiejszego. Od historyków ukraińskich tylko zależy, czy to się zmieni w najbliższych latach. Miejmy nadzieję, że będzie inaczej.



13. Ukraińcy ratujący Polaków

Oprócz żądnych krwi nacjonalistów ukraińskich, w tych tragicznych dniach byli również Ukraińcy o szlachetnym sercu i ludzkiej postawie oraz ze zwykłego szacunku dla drugiego człowieka. Najczęściej byli spowinowaceni z niedoszłymi ofiarami, a także wieloletnimi sąsiadami. Oni stanowią największą grupę.

Są również przedstawiciele z ukraińskich oddziałów zbrojnych, którzy w ludzkim odruchu nie wykonali wyroku śmierci na napotkanych Polakach, skierowali ich do kryjówek bądź przeprowadzili w bezpieczne miejsce. Nie jest znany powód takiego postępowania wobec konkretnej osoby, choć może mieli na sumieniu - jeśli takie posiadali - śmierć wielu Polaków. Z reguły pozostali anonimowi.

Wiele osób pozostało bezimiennych pośród Ukraińców, osób przygodnych, nieznanych uciekającym bądź ukrywającym się Polakom. Ale mimo to w poniższym wykazie podano ich działanie, by podkreślić formę niesionej pomocy.

Z zachowanych w pamięci świadków, lub podanych przykładów przez osoby drugie, mamy pełny wachlarz form pomocy niesionej zagrożonym Polakom. Od zwyczajnej ludzkiej życzliwością aż po akty najwyższego bohaterstwa.

Można jedynie przypuszczać, że Ukraińcy, zazwyczaj sąsiedzi, informujący o grożącym niebezpieczeństwie, wiedzieli o nim od innych osób, życzliwych Polakom, których nazwisk w obecnej chwili nie można już ustalić. Oprócz osób fizycznych znany jest w powiecie nieliczny przypadek ukrycia dzieci zagrożonych śmiercią przez klasztor unicki w Uniowie.

Niesienie pomocy Polakom przez Ukraińców, w jakiegokolwiek formie, a nawet utrzymywanie kontaktów sąsiedzkich, było uważane przez OUN-UPA za zdradę narodową i było przez banderowców karane w różny sposób. To paraliżowało życzliwą Polakom część społeczeństwa ukraińskiego i akty niesienia pomocy nie były powszechne. Ryzyko utraty życia było zbyt duże. Mimo tego w powiecie przemysłańskim znanych jest kilkanaście przykładów udzielenia pomocy zagrożonym Polakom. Odważyli się na to:

1. **BOROWSKI N.I.**, Pleników. Dwukrotnie ukrywał rodzinę Kadys podczas napadu bojówek UPA.
2. **GAC N.I.**, Łahodów. Ukrył Tadeusza Florko podczas napadu.
3. **GANCZAR MYCHAJŁO**, Białe. Ukrywał rodziny polskiej w czasie najścia grupy banderowców.
4. **JURKO MATWIEJ**, Dunajów. Nie pozwolił banderowcom porwać do lasu Franciszka Kauzy.
5. **KOBYRN WASYL**, Tuczna. Wielokrotnie ukrywał wnuków narodowości polskiej po napadach na wioskę i zaopatrywał ich w żywność. Nie przyznał się do ich ukrywa-

- nia, za co został zastrzelony w swoim domu przez członków UPA.
6. **KULIK WŁADYSŁAW**, Chlebowice Świrskie. Ostrzegł polską rodzinę Słabickich przed grożącym im zabójstwem i ukrywał tę rodzinę w swoich zabudowaniach.
 7. **MALUTA MIKOŁAJ**, Tuczna. Ostrzegł przed niebezpieczeństwem i ukrywał Polaka, Piotra Winnickiego, oraz dostarczał żywności dla jego rodziny.
 8. **MAŁANCZYN MICHAŁ**, Chlebowice Świrskie. Udzielił schronienia dwóm polskim rodzinom.
 9. **PANDZIERSCY MARIA I MIKOŁAJ**, Krosienko. Wielokrotnie przechowywali Michała Błaskowa, ocalili go przed grożącą śmiercią przez zagajenie napastnika i obezwładnienie, a także ostrzegali jego rodzinę przed napadem.
 10. **PARTYKA JAKIM**, Niedzieliska. Ukrywał rodzinę Czarnieckich podczas napadu banderowców na ich zagrodę i zaprzeczał obecności tej rodziny w swoim domu.
 11. **RAK JÓZEF**, Białe. Obronił rodzinę Zatorskich przed zamordowaniem.
 12. **SAWCZUK TEODOR**, Białe. Ukrył dzieci z rodziny Wołk i obronił ojca rodziny przed zamordowaniem.
 13. **ŚENKÓW STEPAN**, Dusanów. Pozwolił uciec Stanisławowi Hermanowi przed prawdopodobną śmiercią.
 14. **SZEREMETA WASYL**, Pleników. Ukrywał podczas napadu rodzinę Kadys i żywił ją przez kilka dni.
 15. **WEŁYCZKA PIOTR**, Kopań. Ostrzegł sąsiada Jana Kłosowskiego przed niebezpieczeństwem utraty życia i ukrywał go w czasie napadu bojówki UPA na wioskę.
 16. **SIEROCINIEC W KLASZTORZE**, Uniów. Ukrywanie dzieci polskich i żydowskich (w tym Adama D. Rotfelda).
 17. **Bezimienny Ukrainiec**, Połonice. W obliczu możliwego mordu zabrał polskie dzieci na noc i położył je spać ze swoimi dziećmi.
 18. **Bezimienny Ukrainiec**, Dobrzanica. Ostrzegł polską rodzinę (matkę z synem) przed napadem i odwiózł furmanką do Przemyślan.
 19. **Bezimienny Ukrainiec**, Żędowice. Wyprowadził polską rodzinę, której groziła śmierć, z wioski na bezpieczną drogę do Przemyślan.
 20. **Bezimienna Ukrainka**, Hanaczówka. Ukryła dwoje zaszczepionych dzieci polskiej rodziny i zatrzymała je aż do wyzdrowienia.
 21. **Bezimienny Ukrainiec**, Ciemierzynce. Wyprowadził poza wieś Kulebę, Polaka poszukiwanego przez upowców.



14. Apel do Ukraińców

W latach 1939-1945 wielu Polaków, mieszkańców byłego powiatu przemyskiego, zostało porwanych przez bojówki OUN-UPA i uśmierconych w nieznanych okolicznościach. Niektóre osoby zmarły po wielogodzinnych torturach a ich ciała zostały zakopane w miejscach, które nie są znane ich krewnym.

W imieniu wielu rodzin zwracam się z apelem do obecnych mieszkańców byłego powiatu przemyskiego o wskazanie miejsca zakopania Polaków, których dane są przedstawione poniżej. Informacje można przesłać na adres czasopisma NA RUBIEŻY (ul. Oławska 2, 50-123 Wrocław) lub na adres dowolnego ośrodka Instytutu Pamięci Narodowej. Oto nazwiska porwanych i zaginionych:

1. Augustyniak Michał (lat 70) z Błotni, zaginął po porwaniu.
2. Babicz Leon (lat 50), porwany koło Borszowa wiosną 1945 r.
3. Bednarz Antonina, Bednarz Anna, Bednarz Eugenia (lat 15) i Bednarz Zofia (lat 9), porwane w grudniu 1944 z Białego i wywiezione do lasu.
4. Blicharska Katarzyna z Hanaczówki, porwana do Stanimierza w październiku 1944 r.
5. Borkusz Franciszek (lat ok. 30), porwany w Prybeniu latem 1943 r. Został zabity w lesie.
6. Bosak Józef (lat 35), porwany w Tuczej w listopadzie 1943 r. i wywieziony do lasu.
7. Ciastoń Józef, uprowadzony w Wiśniowczyku w jesieni 1944 r.
8. Chałupiński Antoni, uprowadzony w Dunajowie 27.04.1945 r.
9. Chochuła Maria, porwana z Żeniowa w czerwcu 1944 r. do sąsiedniej wioski przez bandę D. Kupiaka. Zmarła podczas tortur.
10. Czerniak Kazimierz (lat 31) ze Świrza, porwany w Kimirzu 01.04.1945 r.
11. Czerwiński Piotr (lat 18) z Dunajowa, zaginął w 1945 r. podczas powrotu z prac przymusowych w Rzeszy.
12. Dwóch Polaków (o nieznanych nazwiskach) porwanych 18.02.1944 r. w Ciemierzynicach i wywiezionych do lasu.
13. Dunicz Adam (lat 14) z Chlebowic Świrskich porwany w sierpniu 1944 r. i uprowadzony do lasu.
14. Dziadyga Maria, synowa i dwoje jej dzieci z Dąbrowy, wywiezione na wiosnę 1944 r. do lasu.
15. Fedyniak Eugenia (lat 34) i dwie córki (Danuta i Zofia) z Korzelic, zaginęły 26.04.1944 r.
16. Górski Józef, żona Katarzyna i dwoje dzieci, zamordowani w Prybeniu jesienią 1943 r.
17. Grzegorzewski Jan (lat 17) ze Świrza, zaginął ok. 15.07.1944 r. podczas powrotu z prac przymusowych w Firlejowie.

18. Grzegorzewski Stanisław (lat 40) ze Świrza, zaginął ok. 15.07.1944 r. podczas powrotu z prac przymusowych w Firlejowie.
19. Hałapa Katarzyna, zaginęła w Przemyślanach w 1943 r.
20. Hołodniak Tadeusz (lat 24), porwany ze Świrza do Siedlisk 24.03. 1944 r.
21. Kadys Jan (lat 63), porwany w lipcu 1944 r. w Plenikowie.
22. Klinger Dawid (lat ok. 35), lekarz, żona Zofia (lat ok. 30) i syn (lat ok. 2), porwani z Tuczej na wiosnę 1944 r.
23. Kłós Władysław (lat 35), zabrany 15.003.1944 r. w Poluchowie Małym.
24. Konarska Karolina z Sołowej, uprowadzona do lasu 17.09.1943 r.
25. Kowalów Kazimierz (lat 24) ze Świrza, ranny 2.04.1945 r. i porwany do lasu.
26. Krop Jan (lat 31) z Rozworzan, postrzelony w głowę i wywieziony 15.04.1944 roku w nieznanym kierunku.
27. Krężel Jan (lat 64) z Ciemierzyńców, porwany przez bojówkę UPA w listopadzie 1944 r.
28. Ks. Kwiatkowski Stanisław, proboszcz świrski (lat 64), porwany 14.02.1944 roku między Kimirzem i Uszkowicami.
29. Lipicki Wojciech (lat ok. 60) z Łahodowa, zaginął na wiosnę 1944 r.
30. Machner Ferdynand (lat 39) porwany w Brykoniu (lub Wołkowie) 9.02.1944 roku i wywieziony do lasu.
31. Machner Krystyna (lat 8) przepadła w lesie.
32. Marciniak N.I., z synem z Połonic, zabrany przez grupę banderowców.
33. Mazurkiewicz Jan (lat 22) ze Świrza, zaginął ok. 15.07.1944 r. podczas powrotu z prac przymusowych w Firlejowie.
34. Muzyka Bazyli (lat 48), porwany w Chlebowicach Świrskich w lutym 1945 r.
35. Niebylski Michał (lat 18) z Hanaczówki, porwany do Stanimierza w październiku 1944 r.
36. Nieckarz Anna z Hanaczówki, porwana do Stanimierza w październiku 1944 roku.
37. Nowakowski Leon, porwany z Siworogów w listopadzie 1943 r.
38. Piwowar Antonina (lat 22), porwana z Hanaczówki do Stanimierza w październiku 1944 r.
39. Podgórski Jan (lat 53), uprowadzony z Pletenic 7.04.1944 r.
40. Rura Janina (lat 16) z Chlebowic Świrskich, uprowadzona 10.06.1944 r.
41. Rura Szczepan (lat 45) z Chlebowic Świrskich, porwany 10.06.1944 r. i zaprowadzony do lasu.
42. Stanisławski Stanisław, porwany w Dunajowie w 1944 r.
43. Szewców Józefa (lat 32) z Sarnik, porwana 17.04.1944 r.
44. Szczerbaty Stanisław (lat 23), porwany w Świrzu (Ług) w dniu 11.06.1944 r.
45. Szczur Katarzyna (lat 25) z Białego, porwana w kwietniu 1944 r.
46. Szczur Michał (lat 20), porwany z Białego w kwietniu 1944 r.
47. Szozda Maria (lat ok. 70), porwana w Wiśniowczyku na wiosnę 1943 r.

48. Szuter Antoni (lat 15), porwany w Świrzu (Ług) w dniu 11.06.1944 r.
49. Tereszczyn Józef (lat 59) z Niedzielisk, zaginął w czasie przejścia ze Świrza do domu.
50. Tur Antoni ze Świrza, zaginął ok. 15.07.1944 r. podczas powrotu z prac przymusowych w Firlejowie.
51. Winiarski, Witwicki i trzech mężczyzn zostało uprowadzonych do Wiśniowczyka jesienią 1943 r.
52. Wojtowicz Jan (lat 30) z Hanaczowa, porwany 5.04.1944 na drodze z Hanaczowa do Kurowic.
53. Wolf Ferdynand (lat 18), porwany w Białem w kwietniu 1944 r.
54. Wrzeszcz Ignacy porwany z Kopania (Gniła) do Siedlisk w dniu 25.03. 1944 r.
55. Wrzeszcz Michał (lat 46) ze Świrza, porwany w Stokach.
56. Wypiańska Anna ze Świrza porwana w lipcu 1044 r. Chlebowicach Świrskich i uprowadzona do lasu.
57. Zacharko Józef (lat 15) z Kopania, przepadł w Siedliskach na wiosnę 1944 r.
58. Zając Henryk (lat 17), zaginął w Uniowie.
59. Żukrowski Józef (lat 25) z Dąbrowy, zaginął w Majdanie Lipowieckim wiosną 1944 r.



15. Strofy ceniom pomordowanych

Hanna Wietrzny

Bracia

Byłam tam
gdzie się urodzili
nasi najbliżsi
gdzie żyli i umierali

Im się zdawało
że wszyscy dookoła
braćmi są

Wśród gór i rzek
Kresów Południowo-Wschodnich
w zieleni lasów
w szumie wiatru
po polsku kochając
nie przewidzieli
że przyjdzie dzień
gdy sąsiad
głowy odetnie
rozpruje brzuchy
poćwiartuje i spali
bo sąsiedzi nie kochali
nie bali się Boga

Bracia Słowianie

Wy także dzisiaj
zapiekłą nienawiść
w nowych pokoleniach
wyhodowaliście
niszczą miejsca pamięci
niewyobrażalnego ludobójstwa

a my przygarniamy Was
jak braci
pod opiekuńcze skrzydła
niepamięci

3.03.2017 r.

+ + + + + + + + + + + + +

Tadeusz Śliwiak

Nachtigall

Pamięci męczeńskiej śmierci
Tadeusza Boya-Zeleńskiego

Kiedy do tego miasta wkroczyła nienawiść
miała ręce zajęte szybkostrzelną bronią
a oczy - listą pełną nazwisk i adresów

Kiedy do tego miasta wkroczyła nienawiść
przybrała śpiewne imię - „Nachtigall”
imię słowika który śpiewa nocą
Ale tu nocą nienawiść łomotała w drzwi

Nie - nie patrz oknem na ulicę
gęstą od żandarmów i ich psów
od ciężarówek w których jest jeszcze miejsce
- one odjadą stąd pełne do ostatniego człowieka
pod eskortą nienawiści z uniesioną bronią

Słysząc kroki na schodach
już coraz bliższe twoich drzwi

W Wóleckim Wąwozie biel brzóz przebija przez noc
one bielsze od wapna którym spryskano dół
głębszy od najgłębszej przepaści

W Wóleckim Wąwozie nienawiść podnosi broń do oka
czeka na sygnał - na słowo komendy
i słowo to pada a pod nim pada człowiek

a ten błysk - nie - to nie świt
to jeszcze mroczniejsza noc
to noc nocy - noc która nie przesłanie być nocą

Nad dołem pochyla się cieniem brzozy Villon
i Molier i Pascal i Jean-Baptiste Rousseau
Pokłonił się Wolter i Diderot
Cień Musseta zdjął kapelusz
Proust zatyka uszy

W żelaznym gąszczu nocą śpiewa Nachtigall
w germańskim narzeczu



16. Fałszywe i tendencyjne relacje w dokumentach ukraińskich

Poniższe zapiski zostały pobrane z Elektronicznego archiwum ukraińskiego ruchu wyzwolenczego (www.avr.org.ua). Zawiera ono m.in. ukraińskie dokumenty z okresu okupacji niemieckiej. Część z nich dotyczy relacji polsko-ukraińskich w postaci opisów wydarzeń z udziałem Ukraińców i Polaków, które miały miejsce w Małopolsce Wschodniej, w tym na terenie powiatu przemysłańskiego. Na zapiski składają się dane liczbowe, oceny wydarzeń, protokoły, itp.

Wiele z nich zawiera jednak treści przedstawiające wydarzenia w sposób tendencyjny lub kłamliwy, co można było wykazać analizując przekazy przedstawione przez mieszkańców powiatu. Prawdopodobnie fałszowanie obrazu wojennego, przede wszystkim skutków odwetowych akcji polskiego podziemia dotyczy również i innych terenów.

1. Dokument AC DWP-F.9.-T.6. zatytułowany „Zawiadomienie o polskim terrorze ukraińskich mieszkańców na ziemiach Zachodniej Ukrainy” posiada punkt 11 następującej treści: *Przy końcu grudnia [1943 r. - dop. J. W.] trzech młodych Ukraińców przechodziło przez wieś polskich kolonistów Hanaczówkę (pow. Przemysłański). Na nich napadli miejscowi i poddali ich okropnym torturom. M.in. wbijali gwoździe w pięty. Później polscy bandyci oddali ich w ręce Niemców, dodając, że są ukraińskimi „samostijnymi” powstańcami. Niemcy aresztowanych rozstrzelali.*

O napadzie z końca grudnia nikt z Hanaczowa ani Hanaczówki nie wspominał. Można być pewnym, że jest to propagandowa modyfikacja zdarzenia z 8 listopada 1943 r., które miało miejsce w Hanaczowie. Zatrzymano wówczas trzech uzbrojonych mężczyzn, przechodzących ze Stanimierza do Siedlisk. Zostało ono opisane w dwóch innych dokumentach przez ukraińskich „kronikarzy”, a jego rzeczywisty przebieg był zupełnie inny. Tak wspomina mieszkaniec Hanaczowa:

Innym razem byłem świadkiem, jak pewnego późnojesiennego, pochmurnego dnia 1943 r. do Hanaczowa wtargnęło dwóch banderowców. Jeden ze Stanimierza, a drugi z Siedlisk. Byłem w pobliżu budynku komunalnego, w którym usytuowany był największy sklep i pomieszczenie na areszt. Ten budynek stał blisko kościoła. Widziałem, jak Antoni Figurski „Terpiła”, najmłodszy z pięciu braci, przyprowadził banderowca, tego ze Stanimierza, pod komunalny dom. Banderowiec był w płaszczu i trzymał w ręce teczkę. Idąc do centrum wioski musiał przejść przez Zawory, w której mieszkał Antoni.

Opowiadano we wsi, że ów banderowiec wszedł na podwórze Antoniego, zastając go przy rąbaniu drewna. Antoni wiedząc o penetracji Hanaczowa przez ukraińskich szpicli, kierowany intuicją, wyczuł, że jest to człowiek niebezpieczny, a mając w ręku siekierę, pod groźbą jej użycia przyprowadził go do budynku

komunalnego. Okazało się, że teczka banderowca była pełna granatów.

A gdy chodzi o banderowca z Siedlisk, pamiętam, bo to widziałem i słyszałem, jak strzelano do niego, gdy się znajdował w pobliżu domu Franciszka Rządkiego. Dom stał nad potokiem zwanym „Młynówką”, płynącym na skraju hana-czowskiego Błonia. Między budynkiem komunalnym a domem Franciszka nie było żadnych zabudowań.

Strzelał, jak mówiono, jeden z kilku policjantów niemieckiej policji kry-minalnej (Kripo) z Przemyślan, w której byli m.in. Polacy, przebywający w tym dniu w Hanaczowie. Strzelający policjant miał na imię Tadziu. (...) Uciekający banderowiec, gdy przekraczał most na innym potoku, wrzucił do wody pistolet. Nie udało mu się uciec ze wsi, bo go mieszkańcy zatrzymali, a pistolet wyciągnął z wody na moich oczach Kazimierz Wojtowicz.

Te granaty i pistolet oraz schwytanych banderowców policja Kripo przekazała Niemcom w Przemyślanach. Niemcy potraktowali ich jako zama-chowców na policjantów z Kripo i rozstrzelali. Pamiętam nazwisko banderowca z Siedlisk. Był to Orlewicz. [61, str. 36]

Mrożąca krew w żyłach wersja została opracowana celowo, by w innych rejonach Małopolski Wschodniej przedstawić Polaków w jak najgorszym świetle, a wśród społeczeństwa, szczególnie „partyzantów” UPA, zwiększyć mo-tywację do okrutnego znęcania się nad Polakami.

Nie można nie zacytować innego przypadku związanego z Hanaczowem. Pewnego dnia nasz patrol zatrzymał kilku Ukraińców z Siedlisk. Rozpoczęło się przesłuchanie. Potem odbył się sąd. Wszyscy zostali uniewinnieni. Nie wiem, czego dowiedziano się od przesłuchiowanych. (...) Wieczorem dwóch partyzantów odprowadziło „jeńców” na Dąbrowę i puściło wolno. Ci, którzy ich eskortowali przez wieś opowiadali później, że zatrzymani byli pewni, iż prowadzą ich na rozstrzelanie. Modlili się i płakali. Nie prosili o litość, gdyż wiedzieli, jakich zbrodni dopuszczali się ich bracia na mieszkańcach Hanaczowa. Gdy powie-dziano im, że są wolni i mogą iść spokojnie do domu, nie chcieli wierzyć. Myśleli, że padną za nimi strzały w plecy. Gdy oddalili się o kilkanaście metrów (była noc), partyzanci usłyszeli szloch. Zbyt wielkie przeżywali napięcie nerwowe ci miesz-kańcy Siedlisk. [62, str. 11]

2. Dokument GDA SBU-F.13.-Spr.372-T.36 nie tylko potwierdza kilkakrotne spotkania przedstawicieli okręgowego kierownictwa UPA z lwowską służbą bezpieczeństwa Rzeszy, ale również podaje intrygancki donos wysłanników UPA na mieszkańców Świrza. Schadzka obu stron odbyła się w Bóbrce około 19.04.1944 roku. Kabłownicy upowscy przekonywali Niemców, że *Mieszkający tam Polacy, w czasie nocy znajdują się w zamku. Zamek jest przygotowany jako punkt oporu z umocnionymi miejscami* [znajdującymi się poza zamkiem - dop.

158

Lemberg, den 24. April 1944.

Vermerk:

Verabredungsgemäss begab sich der Unterzeichnete im Beisein des KS. S t r e i c h e r am 19.4.1944 zur Geheimen Feldpolizei des IV. PAK. nach Bobrka. Dort war der Leiter Feldkommissar von K n o b l a u c h anwesend. v.Knoblauch erklärte, dass er Verbindungen zu einer UPA - Bande hergestellt habe und diese an die Sicherheitspolizei abgeben wolle, da seine Dienststelle in den nächsten Tagen abtücken werde. Über diese UPA - Bande äusserte sich v.Knoblauch allgemein, dass sie mehr oder weniger Banditen im Sinne des Wortes seien. Es wurde ein erneuter Treff für den 19.4.1944 verabredet, an dem ein Verhandlungspartner der UPA erscheinen sollte.

Feldkommissar v.Knoblauch sprach dann noch über die in der Ortschaft S w i e r z bestehenden Zustände. Die dort wohnhaften Polen sollen sich nach Aussagen der UPA während der Nachtzeit im Schloss aufhalten. Das Schloss soll bereits zu einem Stützpunkt ausgebaut sein und ausserdem sollen noch unterirdische Gänge mit mehreren Hundert Metern an befestigte Stellungen führen. Waffen sollen in reichem Masse vorhanden sein. Swierz wird als Zentrale der polnischen Widerstandsbewegung genannt.

Notatka sporządzona przez urzędnika gestapo we Lwowie po spotkaniu oficerów służby bezpieczeństwa w Bóbrce. Zawiera treść donosu przedstawiciela przemyslańskiego UPA do gestapo o istnieniu tuneli w Świrzu i ukrytego w nich uzbrojenia w dużej ilości. Kolaboranci ukraińscy nie pominęli możliwości, by dodatkowo szczerć niemieckich okupantów na Polaków.

Źródło: www.avg.gov.ua.

J.W.], *do których prowadzą podziemne przejścia mające setki metrów. W nich znajduje się uzbrojenie w ogromnych ilościach.* [63, str. 8]

Tajne spotkanie odbyło się po tym, jak bojówki UPA poniosły duże straty podczas drugiego napadu na Hanaczów. Wprawdzie dowództwo banderowców zamierzało napaść również na Świrz, jednak liczyło się z jeszcze większymi stratami. **Wobec tego wymyśliło oszczerczą plotkę w nadziei, że Niemcy spacyfikują wioskę i za nich wykonają antypolską brudną robotę.** Ci jednak, po sprawdzeniu jej prawdziwości, nie podjęli prawie żadnych drastycznych kroków wobec świrzan. Prawie, bo nadal trwały rewizje, aresztowania, wywożenie na przymusowe prace nad Gniłą Lipą, itp. Brak oczekiwanych rozwiązań ze strony Niemców było poważnym ciosem w zamierzenia ukraińskich ludobójców.

Na marginesie można dodać, że rejonowe dowództwo OUN-UPA na pewno wskazało Niemcom Hanaczów jako punkt polskiego oporu, z obecnością uzbrojonych Żydów i Rosjan. Stało się to po klęsce, jaką doznały bandy upowskie w czasie napadu na tę wioskę (10.04.1944 r.). W tym przypadku okupanci niemieccy 2.05.1944 r. przeprowadzili pacyfikację Hanaczowa.

3. W kilku opisach wydarzeń z pow. Przemyślan (dokument ACD WRF.9-T.6) ukraińscy „sekretarze” proveniencji upowskiej lub ounowskiej używają sformułowania: „niemiecko-polska policja” lub „niemiecko-polska żandarmeria”. Zapewne nie tylko tak określano niemiecką żandarmerię na piśmie, ale również używano w mowie potocznej, choć może tylko przez niektórych Ukraińców.

Wśród żandarmów przemysłańskich było ponoć dwóch Niemców, którzy z Polską mieli tylko tyle wspólnego, że urodzili się przed 1939 r. na terenie RP (Górny Śląsk, Bydgoszcz). Pełniąc taką funkcję nie musieli być folksdojcami. W rozmowach z miejscowymi mieszkańcami używali najczęściej jęz. polskiego, który był zrozumiały zarówno dla Polaków jak i Ukraińców.

Niemożliwe do przyjęcia jest, aby ci żandarmi swoją „polskość” wykorzystywali do jej gloryfikowania. To na pewno było nie tylko zakazane ale i karalne. Czy były przypadki poniżania osób narodowości ukraińskiej z podkreśleniem polskiego pochodzenia żandarmów? Wątpliwe.

Wyróżnienie „polskości” tych żandarmów miało jedynie na celu powiększenie wrogości Ukraińców wobec Polaków i pomniejszenie roli wszechwładnej w powiecie pomocniczej ukraińskiej policji.

4. O przewrotnym sfalszowaniu sprawców potwornego morderstwa, dokonanego przez ukraińskich ludobójców, mówi notatka znajdująca się w ukraińskim protokole GDA SBU-F.13.-Spr.376.-T.34. Zawiera m.in. następującą treść: *Przed planowanym przez Polaków napadem na Gniłą zwierzył się [z tego - dop. J. W.] swojej dziewczynie ze Świrza Polak (Hołodniak Tadeusz), a ona na czas powiadomiła mieszkańców Gnilej. Za zdradę polska bojówka zabiła T. Hołodniaka.*

T. Hołodniak nie zginął z polskiej ręki. Został porwany z domu 27.03.1944 r. przez ukraińską bojówkę z Siedlisk i przez cztery dni był poddany bestialskim torturom, zakończonym ucięciem głowy. W tym dniu porwano jeszcze dwie osoby (Katarzynę i Ignacego Wrzeszczów), które zapewne również poddano torturom. Ponadto bojówka ukraińska w tym dniu napadła na polskie domy w Gnile, spaliła je i zastrzeliła siedmiu Polaków. [64, str. 17-21]

Wskazanie Polaków jako sprawców śmierci T. Hołodniaka miało na celu ukrycie autorów potwornego morderstwa tych osób.

Z akcją odwetową Polaków na Gnile wiązą się ukraińskie notatki w jeszcze dwóch dokumentach. Pierwszy - GDA SBU-F.13.-Spr.376.-T.11 - podaje, że *polscy terroryści zrujnowali wszystkie gospodarstwa* [ukraińskie - dop. J. W.] *na Gnile-Kopań, pow. Przemyślany a w ogniu zginęło sześciu Ukraińców. Zaś drugi - ACDWP-F.9.-T-6 - mówi o spaleniu dwóch gospodarstw. Według relacji Polaków z Gnilej sześć osób zaczadziło się w piwnicach.*

5. W dokumencie GDA SBU-F.13.-Spr.376.-T.34 z dnia 12.05.1944 r. jest wiadomość o śmierci dwóch Ukraińców: *Wracając z wioski Siedliska zginęli (możliwe że z niemieckiej ręki) w dniu 31.III. dwaj Ukraińcy Lewkowski Osip, urodzony w 1903 roku i Demkowicz Pawło urodzony w 1900 roku.*

Natomiast notatka w późniejszym dokumencie, ACD WRF.9-T.6, zawiera już wiadomość przeinaczoną na potrzeby propagandy antypolskiej: *31.III.44 r. polscy terroryści zamordowali w Świrzu Ostapa Lewkowskiego i Pawła Demkowicza.*

Obaj byli mieszkańcami Świrza. Jak widać, w przypadku niepewności co do osoby strzelającej do Ukraińców, bez zająknięcia wskazano Polaków. Zastrzelenie osoby w Świrzu, gdy jeszcze obecna była pomocnicza policja ukraińska, było niemożliwe. Tym bardziej nieprawdopodobna jest śmierć w Świrzu dwóch Ukraińców. Gdyby taki przypadek wydarzył się w wiosce, spowodował by interwencję ukraińskiej policji, poszukiwanie sprawcy i aresztowanie. Winowajcę zapewne by rozstrzelano. Sprawa byłaby wszystkim znana.

Ale oto mamy zmianę jak za sprawą czarodziejskiej różdżki. Ukraiński autor zapisów z września 1944 r. podaje w dokumencie ACDWP-F.9-T.6, że ci dwaj Ukraińcy *zginęli od polsko-niemieckiej kuli w pobliżu Siedlisk (pow. Lwów) w dniu 31.03.1944 r.* Zatem nie zostali zastrzeleni ani na terenie Świrza, ani przez Polaków. Można jedynie przypuszczać, że był poważny powód, dla którego Niemcy żandarmi z Przemyślan musieli ich unieszkodliwić.

Rozpowszechnianie przeinaczonych faktów z tego wydarzenia, w ciągu kilku miesięcy, przez propagandę nacjonalistyczną miało na celu podgrzewanie atmosfery antypolskiej i wykorzystywanie jej do ludobójczych aktów.

6. W wymienionym już (pkt. 5) dokumencie z dnia 12.05.1944 r. znajduje się

pełna notatka o pierwszym napadzie na Hanaczów napisana przez nieznanego z nazwiska „Jarosława”. W porównaniu z notatką cytowaną w książce *Barbarzyństwa OUN-UPA* (str. 197), zawiera kilka dodatkowych uwag: ...*Wszystko spalone. Broni nie zdobyto. Żadnych strat własnych.*(...)

Sądząc po triumfalnym zakończeniu notatki, była ona skierowana pod przysłowiową „publiczkę”, może jakiegoś mało wymagającego szefa OUN. Gdyby hanaczowianie bronili się tylko widłami, kosami i siekierami, to zerowe straty własne byłyby do przyjęcia. Jednak obrońcy posiadali broń palną, i - jak wspominają obrońcy i mieszkańcy - zastrzelili kilkunastu napastników i kilkadziesiąt ranił. [65]

Czy straty były niespodziewanie wysokie, że autor ich nie wymienił? Może ogólnie zabroniono podawanie strat ludzkich w oddziałach UPA, by nie doprowadzić do demoralizacji „bojców”.

7. O przesadnej liczbie zamordowanych Ukraińców również czytamy w zapisie z dokumentu GDA SBU-F.13.-Spr.376.T.-11: *W wiosce Świrz Polacy zamordowali siedmiu Ukraińców, w tym 3 kobiety z trójką dzieci.* W Świrzu przestrzegano zasadę, zalecaną przez duchownego przywódcę ks. Stanisława Kwiatkowskiego, aby nie zabijać świrskich Ukraińców. Dlatego liczba zabójstw była w wiosce prawie znikoma, jeśli nie liczyć Iwana Buczackiego i jego syna Romana, mieszkańców Podwysokiego. [66]

Po drugim napadzie UPA na Hanaczów Ukraińcom w Świrzu postawiono ultimatum zabraniające odwiedzin u krewnych w sąsiednich miejscowościach. Jedna rodzina się wyprowadziła, a jeden Ukrainiec z Chlebowic Świrskich został w rezultacie postraszony próbą postrzelenia. [67]

Nacjonalistom ukraińskim trudno było pogodzić się ze względnie dobrym współżyciem obu nacji w Świrzu na wiosnę 1944 r. Dla celów indoktrynacji własnego społeczeństwa tworzyli fikcyjne dane o ukraińskich ofiarach w wiosce. Włączenie do ofiar kobiet i dzieci miało potęgować siłę negatywnego przekazu ich „latopisów”.

8. W tym samym dokumencie istnieje inny zapis ukraińskiego dziejopisarza: 24.3.44. *Polska terrorystyczna banda zamordowała we wioskach Gnila, Kopań, Świrz pow. Przemyślany 18 Ukraińców i spaliła w Kopaniu 11 gospodarstw.*

Mamy w tym zdaniu z dwa poważne błędy. Po pierwsze wymyślono nieprawdopodobną liczbę zabitych Ukraińców. Do tego dnia w Gnile nikt nie zginął z rąk Polaków. W Kopaniu partyzanci zabili znanego szowinistę Antoniego Łabę, który szantażował Piotra Hołodniaka za pomoc niesioną ukrywającym się w lesie Żydom. Wraz z wymienionymi w punkcie 7, to razem trzech zabitych Ukraińców. Nacjonalistyczne propaganda OUN-UPA potrzebowała ukraińskich ofiar w powiecie i żadna ich krwi tworzyła fikcyjne morderstwa.

Żadna polska grupa partyzancka nie paliła w tym czasie, ani później, ukraińskich zabudowań w Kopaniu. Natomiast w czasie napadu (14.04.1944 r.) ukraińskich bojówek na wieś zostało spalonych 30 gospodarstw polskich i jedno ukraińskie, chyba przez pomyłkę. Nawet po tym nieszczęściu nikt z Polaków w żaden sposób nie uszkodził ukraińskich zagrod.

9. Wiele przeinaczeń i zmyślonych faktów znalazło się w opisie potyczki w Hermanowie. Dokument ukraiński sygnowany, AC DWR-F.9.-T.6, tak ją podaje: *18.4.44 r. Polscy bandyci z Hanaczowa napadli na wieś Hermanów, ostrzelali i obrzucili granatami dużą grupę Ukraińców na cmentarzu odprawiających modlitwę za zmarłych. Od bandyckich kul zginął jeden Ukrainiec i spaliły się 4 gospodarstwa. W potyczce zginęło pięciu bandytów. Po dwóch godzinach Polacy ponowili napad, ale został odparty przy pomocy Niemców.*

Z kilku źródeł polskich wyłania się zupełnie inny przebieg zdarzenia w Hermanowie. Najpełniejszy przebieg podaje J. Węgierski: *W greckokatolicki Poniedziałek Wielkanocny, 17 kwietnia, konwój ruszył w drogę z Hanaczowa. Przed Hermanowem zostali uprzedzeni, że UPA przygotowuje w tej wsi zasadzkę, chcąc zatrzymać konwój pod pretekstem organizowanej w tym celu procesji na cmentarz. Rzeczywiście drogę zagroziła procesja. Trudno było potem dociec, co się stało i z której strony padł pierwszy strzał, gdy jadący na czele kolumny żołnierze niemieccy wydali Ukraińcom rozkaz usunięcia się z drogi. Rozpoczęła się strzelanina.*

Na odgłos strzałów z pomocą pośpieszył z Błki Szlacheckiej najbliższy pluton samoobrony M. Sękowskiego „Miciana” osłaniając konwój od wschodu, natomiast sama ochrona konwoju zaatakowała strzelających Ukraińców granatami ręcznymi. Mężczyźni bowiem z rzekomej procesji rozsypali się po cmentarzu, kryjąc się za nagrobkami i strzelając do Polaków, część zaś pobiegła, by przeciąć drogę konwojowi. Teraz por. „Tomasz” [Marian Czajkowski - dop. J.W.] skierował do ataku na Ukraińców trzy dalsze plutony. Ukraińców rozproszono; pozostawili zabitych i rannych. Po stronie polskiej było troje rannych. [68]

Podobną relację przekazał Kazimierz Węgrzyn, autor wspomnień z Hanaczowa dodając, że ubezpieczający kolumnę *biłczanie* schwytali banderowca z bronią przebranego za kobietę (...).

W taki sposób napastnicy ukraińscy pokrętnie zrobili z siebie ciężko doświadczone ofiary, zrzucając całą winę na ewakuujących się hanaczowian.

Wspomniany przez „dziejopisarza” ukraińskiego drugi napad na Hermanów miał również inny przebieg, a ponadto mieszkańcy Hanaczowa nie brali w nim udziału.

10. O liczbie zamordowanych Polaków w pow. przemysłańskim mówią dwa

dokumenty z ukraińskiego archiwum: protokół z 12.05.1944 r. (GDA SBU-F.13.-Spr.376.-T34) i z września tego roku, znajdujący się w opracowaniu *Zbrojna walka narodu ukraińskiego przeciw okupantom* (ACDWP-F.9-T.6). Późniejszy jest prawie powtórzeniem treści pierwszego.

Podana w nich liczba 58 Polaków zabitych w Brzuchowicach (14.04. 1944 roku) jest wątpliwa. W tym czasie wielu Polaków z wiosek uciekło do miasta a niektórzy wyjechali na zachód. Wydaje się nieprawdopodobne, aby w tej wiosce pozostała tak liczna grupa mieszkańców polskiej narodowości. Ponadto mordy tam dokonane byłyby znane mieszkańcom Przemyślan.

Niedorzecznością są także liczby zamordowanych w Chlebowicach Świrskich. Zliczając je z wioski i przysiółków mamy aż 164 ofiary. Z dotychczasowym poszukiwań, z relacji byłych mieszkańców tej wioski, udało się ustalić 49 nazwisk zamordowanych, zatem w dokumencie OUN mamy liczbę ponad trzykrotnie większą.

ТЕРНОПІЛЬЩИНА. X 263 18

ПРОТОКОЛ

в справі відплатних акцій на поляках в пов. Черемшанин.

Дня 1.ІV.44 р. вбито в с. Біле 19 поляків, спалено 11 господарств;
 Дня 2.ІV.44. вбито 9 поляків, дві хатинки, які були на службі поляків.
 Дня 3.ІV. 44 р. в с. Динтяч вбито 5 поляків.
 Дня 14.ІV.44 р. вбито 58 поляків в с. Лядовичі. В тому числі 4 жінки, які ставили опір, спалено 14 господарств.
 Дня 15.ІV.44 р. в с. Тучне вбито 66 поляків, спалено 23 господарств.
 Дня 29.ІV.44 р. в с. Добрянчів вбито 5 поляків і одного українця-сексота.
 Дня 29.ІV.44 р. в с. Утківчів вбито 9 поляків.
 Дня 30.ІV.44 р. в с. Тучне вбито 4-х поляків.
 Дня 29.ІV.44 р. в с. Прибіни вбито одну польську жінку і 11 господарств спалено.
 Дня 30.ІV.44 р. в с. Прибіни вбито трьох поляків і спалено одне господарство.
 Дня 30.VI.44 р. в с. Галбівчів вбито 42 поляків на присілкух: Мисьова 22, Містечко 36, Зарубина 17, Вечас 18, Недівська 18, Грабник 19, Галина 80, Лабєжук 40 поляків.
 Всі акції проводила пов. бойовка за допомогою УПА "Орли".
 Вище заплановані акції а поляків переведено в зв'язку з подіями на Холмщині, та тому, що вони ділять співпрацювали з німцями і сильно паралізували нашу роботу в цьому терені.

Постій, 12.V. 1944 р. Г.к.

Protokół OUN o zabitych Polakach w niektórych miejscowościach pow. Przemyślan.
 Źródło: GDA SBU-F.13.-Spr.376.-T34 (archiwum ukraińskie).

Jeszcze większy fałsz dotyczy osób zastrzelonych na Halinie (przysiółku świrskim). W kwietniowym napadzie na ten przysiółek nie zabito nikogo, zaś w napadzie czerwcowym nacjonałści ukraińscy zabili dwóch mężczyzn. W tym

Polacy !

Dzisiejsza sytuacja, a właściwie postępowanie Wasze względem ludności ukraińskiej, oraz taktyka prowadzenia przez Was błędnej polityki z zamiarem okupacji ziem Zachodniej Ukrainy i współpraca Wasza z bandami bolszewickimi oraz dzikie mordy Ukraińskiej ludności przez polskich partyzantów, jak to miało miejsce na Chelmszczyźnie, Hrubieszowszczyźnie i w innych okolicach, zmusza nas do rewanzu i odpłaty i prowadzenia bezwzględnej radykalnej walki z wroga polską ludnością na ziemiach Zachodniej Ukrainy. My stoimy na straży tych ziem i będziemy dążyć do tego, by na zawsze pozbyć się z naszych ziem Zachodniej Ukrainy wroga polskiej ludności, która przeszkadza nam w nacjonalnej walce przeciw bolszewizmowi.

Jesteście słowiańskim bratnim narodem i nie chcemy za dużo przelewać Waszej krwi, dlatego apelujemy do was wszystkich Polaków, abyście do dnia 6.IV.1944. r. opuścili terytorie Zachodniej Ukrainy i przenieśli się na terytorie nieukraińskie.

Kto nie podporządkuje się dzisiaj naszemu rozkazowi i nie wyprowadzi się do oznaczonego wyżej terminu, będzie zniszczony i spalony, podobnie jak to było na Wołyniu i niedawno w powiecie Kamioneckim.

Zauważa się, że nie zechcecie być spalonymi żywcem z waszymi dziećmi i ginąć bez żadnego majątku od kul, dlatego zezwala się Wam dobrowolnie do oznaczonego czasu zabrać ze sobą swój majątek i wyprowadzić się z ukraińskiego terytorium.

Kto nie wyprowadzi się lub kto tylko przeprowadzi się z miejsca na miejsce na ukraińskim terytorium, ten będzie radykalnie zniszczony i nie zezwoli się Waszym kobietom niczego zabrać ze sobą, bo wszystko będzie spalone.

Również zaznacza się, że za jakiegokolwiek zbrojny sprzeciw, przeciw ukraińskiemu zbrojnym siłom będzie się niszczyć nie tylko polskich meszczyzn, ale całe rodziny.

Postój 2.IV. 44.r.

Ultimatum skierowane do ludności polskiej mieszkającej w Małopolsce Wschodniej.

Cyniczny tekst został na pewno zredagowany przez lokalną komórkę OUN.

Bezczelność wynika z faktu, że do czasu podanego w ulotce, tylko w powiecie

Przemysły, zostało zamordowanych prawie 200 osób.

Źródło: ACDWP-F.9-T.7 (archiwum ukraińskie)

przypadku banderowcy podwyższyli skutek napadu aż czterdziestokrotnie. Liczba 80 ofiar podana w dokumencie mogła być w przybliżeniu związana z liczbą mieszkańców tej części Świrza. Najwidoczniej powiatowy oddział UPA „Orły” chciał mieć zasługi w oczach swojej władzy zwierzchniej.

Tych kilka przykładów z pow. Przemysły dobitnie świadczy o tym, że ukraińskie relacje z wydarzeń bardzo mijają się z prawdą. Przesadne i fałszy-

we dane miały w pierwszym okresie (wczesna wiosna 1944 r.) podburzać ludność ukraińską do wystąpień przeciw Polakom, a później uzasadniać dokonane ludobójstwo. Można być pewnym, że ounowska (upowska) literatura z tego okresu w innych powiatach Małopolski Wschodniej cechowała się podobną prawdą historyczną.

11. Na ukraińskich stronach internetowych można znaleźć sprawozdanie UPA o zwycięskiej potyczce stoczonej w Ciemierzyńcach. Nazwa wioski jest nawet wymieniona na cmentarzu ukraińskich esesmanów w miejscowości Czerwone, dawniej Lackie. Treść meldunku UPA jest następująca: „W dniu 3.12.1944 r. czota „Bajdenka” z sotni „Rybołowi” uderzyła na wieś. Bitwa trwała od godz. 23.00 do rana i zabito 45 Polaków i Rosjan, członków *Istrebitielnego Batalionu*. Część wsi spłonęła. W trakcie walki doszło do wybuchów broni i amunicji. Zdobyto dwa kaemy i karabin.”

Duża część napastników była wcześniej żołnierzami ukraińskiej 14. Dywizji SS „Galizien”. Z posiadanego wykazu ofiar napadu wynika, że liczba zabitych wynosiła ok. 15 osób, wśród których były przynajmniej 3 kobiety (Katarzyna Sypko, Kowalska N.I. i Krasowska N.I.). Byli mieszkańcy wioski podają o bezwzględny paleniu polskich gospodarstw przez banderowców, jakby pragnęli oni zupełnie oczyścić teren z Polaków. Banderowcy nie mogli tego zrobić w pobliskim Wicynie, ponieważ tam podległa NKWD samoobrona była liczna i wyposażona nawet w broń maszynową. Obecność Polaków w Ciemierzyńcach przeszkadzała bandom UPA w swobodnym przemieszczaniu się w terenie. Polacy byli jeszcze w sąsiednim Dunajowie, który został napadnięty miesiąc później. Zapewne z tego samego powodu.

Ponadto byli mieszkańcy twierdzą, że w wiosce nie było Sowietów. Najbliższą miejscowością z oddziałem sowieckim były Pomorzany, a także Przemysłany. Trzeba tu dodać o unikaniu przez NKWD stacjonowania ich jednostek w miejscowościach wiejskich, jeśli nie było w nich umocnień obronnych, jak np. w Świrzu, gdzie stał warowny zamek. Tak więc można być pewnym, że trzeciego grudnia w Ciemierzyńcach nie było żołnierzy NKWD. Nawiasem mówiąc, nie było ich również w tak doskonale wyposażonej w broń i ufortyfikowanej wiosce jak Wicyń.

Problematyczny jest także udział mężczyzn w oddziale *Istrebitielnego Batalionu* (IB). Zdaniem mieszkańców, może było jedynie kilku, choć wielu po ucieczce z wioski zasililo oddział IB w Wicyniu. W Ciemierzyńcach nie było posterunku IB, na którym zgromadzono by broń i inne materiały wojenne. Tym samym nie mógł być zdobyty przez ukraińskich bandytów. Potwierdza to treść meldunku UPA o zdobyciu karabinu i dwóch erkaemów. Nasuwa się pytanie: Jak mogło dojść do tego, że 45 Polaków i Rosjan posiadało tylko trzy karabiny? Czy ponad 40 żołnierzy IB miało się bronić jedynie widłami? Wieś była bezbronna,

a jedynie w kilku polskich zagrodach znajdowały się amunicja i broń, które eksplodowały podczas palenia.

W rzeczywistości napad czoty „Bajdenki” na Ciemierzyńce miał na celu, jak w każdym wcześniejszym napadzie na polskie zagrody, tylko likwidację polskiej ludności i rabunek ich mienia. Upowski meldunek jest kolejnym przykładem absurdalnej propagandy, cynicznym kłamstwem, potrzebnym na własny użytek i usprawiedliwienie podłego morderstwa na bezbronnej ludności cywilnej.



17. Kult Bandery w literaturze zachodnich historyków

Niemiecki historyk i wykładowca akademicki z Berlina G. Rossolinski-Liebe uważa, że „kult Bandery pochodzi z zachodniej Ukrainy, w szczególności z Galicji Wschodniej, gdzie ukraińscy nacjonaliści działali najbardziej intensywnie. Na tym terenie kult Bandery pojawił się pod koniec lat 80. (...) Częściowo kult był również wpisany w antysowiecką narrację wspomnieniową ukraińskich dysydentów, którzy uważali się za demokratów. Co ciekawe, kult Bandery na Ukrainie Zachodniej stał się tak silny, że zostały zbudowane dla wodza OUN muzea, na jego cześć zostały nazwane ulice, a coraz więcej jego pomników odsłania się w miastach i wsiach. Jego krytyka już od dawna jest odrzucona jako antyukraińska propaganda.” [69]

W wywiadzie udzielonym przez historyka i opublikowanym na łamach łamach portalu Nach Denk Seiten-Die Kritische Website, stwierdził on, że o swoistym kulcie - uwielbieniu i czci - można też mówić w odniesieniu do Romana Szychewycza oraz innych członków OUN i partyzantów UPA, których pomniki stoją w Zachodniej Ukrainie w miejscach publicznych lub przy głównych ulicach.

„Szuchewycz jest bardziej bezpośrednio odpowiedzialny za mordowanie Polaków, Żydów i Ukraińców niż Bandera, ponieważ Bandera był przetrzymywany od początku lipca 1941 do października 1944 roku w Berlinie i Sachsenhausen jako specjalny więzień polityczny Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy i od wydarzeń na Ukrainie był izolowany. Szuchewycz był jednak na miejscu. Wydawał rozkazy, tworzył partyzantkę i miał bezpośredni wpływ na wydarzenia na Zachodniej Ukrainie.”

Zdaniem G. Rossolinskiego-Liebe na najważniejszy symbol OUN i UPA, a także symbol antysowieckiej walki wyzwolenczej, bardziej jednak nadawał się Bandera. „Między innymi dlatego, że niewiele było wiadomo o jego życiu i dlatego było stosunkowo łatwo zinterpretować go jako ofiarę Niemiec i ZSRR, a następnie Rosji, oraz przenieść tę symbolikę ofiary na cały ruch.”

Do końca lat 90. ubiegłego wieku o czyszkach etnicznych na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej napisano niewiele. Nie było też w literaturze opisów udziału OUN-UPA w mordowaniu Żydów. Pozwoliło to ukraińskiej diasporze, a później działaczom nacjonalistycznym, łatwo szerzyć kult Bandery, OUN i „partyzantów” UPA oraz upamiętniać ich jako narodowych bohaterów i bojowników o wolność.

Według historyka, dziś coraz więcej Ukraińców dostrzega fakt, że „kult Bandery utrudnia demokratyzację kraju, zagraża jego stabilności a nawet istnieniu i sprawia, że integracja z Unią Europejską staje się niemożliwa. Tak więc nie tylko istniejące historyczne publikacje naukowe, ale także okoliczności polityczne skłaniają do przemyślenia historii ukraińskiego nacjonalizmu i Holokaustu. Jednak nie jestem pewien, czy ta historia jest na Ukrainie możliwa do

przemyslenia, a to ze względu na stosunek Ukraińców do ich „bohaterów” z UPA i OUN, który wywołuje współczucie dla ofiar ukraińskich nacjonalistów, chyba że zadziałają głównie względy polityczne lub zainteresowanie integracją kraju ze strukturami UE.”

G. Rossoliński-Liebe jest zdania, że szerzenie kultu Bandery „było możliwe jeszcze dlatego, że historycy na Ukrainie i poza nią nie potraktowali historii ukraińskiego nacjonalizmu poważnie i „bezkrytycznie zastosowali narrację usprawiedliwiającą wprowadzoną do obiegu naukowego przez weteranów ruchu. Propagandowe publikacje ukraińskich nacjonalistów zostały już wydane w czasie II wojny światowej i tuż po jej zakończeniu. Pomijały milczeniem mordowanie Polaków i Ukraińców, udział w Holokauście czy faszystowski charakter samego ruchu”.

Historycy niemieccy oraz historycy z innych krajów, długo nie zajmowali się tym problemem. Niemieckich interesowały badania zbrodni nazistów na Ukrainie. Jakby mordowanie Żydów i Polaków nie było częścią jednej historii... Co prawda, przypomina Rossolinski-Liebe, „w latach 50. ukazało się opracowanie J. Armstronga, ale masowa przemoc OUN i UPA jest w nim prawie nieobecna. Udział nacjonalistów ukraińskich w Holokauście badali w tym czasie jedynie historycy żydowscy, jak P. Fiedman czy S. Spector.”

W ostatnich latach jednak coraz więcej historyków - w tym byłych apologetów Bandery - zdaje sobie sprawę, że kult Bandery i honorowanie OUN-UPA izoluje kraj. Na świecie wzrasta zainteresowanie historią ukraińskiego nacjonalizmu i II wojną światową w Małopolsce Wschodniej. „Jest to związane naturalnie z wydarzeniami politycznymi i uświadomieniem sobie, że nieprzemysłana historia zawsze wraca i staje się brzemieniem teraźniejszości” - uzasadnia Rossolinski-Liebe. „Ukraińscy historycy uważają jednak za zbyt trudne przyswojenie sobie wiedzy, zawartej w mojej biografii Bandery i badanie jego kultu, ponieważ w ostatnim rozdziale dokonałem analizy ich osobistego wkładu w promowanie tego kultu. To rozgniewało niektórych historyków, ponieważ uważają się za grupę, która bada tylko historię, a historia kultu politycznego ich nie dotyczy.”

Inną publikacją, dotyczącą działalności ukraińskich nacjonalistów, jest praca Kaia Struve'a, w której przedstawiono wyniki badań o masowej przemocy nacjonalistów ukraińskich w lecie 1941 r. [70]

G. Rossoliński-Liebe na koniec rozmowy stwierdza: „Miejmy nadzieję, że ta monografia, i inne publikacje rzucające światło na mroczne aspekty historii Ukrainy i wyjaśniające je w kontekście europejskim, zostaną przetłumaczone na język ukraiński. Byłoby to niezwykle korzystne dla procesu analizy przeszłości na Ukrainie.”

Jak wiadomo, Unia Europejska potępiła w 2012 r. decyzję nadania Banderze tytułu Bohatera Ukrainy. Kult Bandery, Szuchewycza i innych dowódców UPA, nie wpływa korzystnie na obecną interpretację historii na Ukrainie i gmatwa

relacje między Ukrainą i Polską.

Trudno nie zgodzić się z autorem monografii o Banderze, gdy twierdzi, że zarówno jego książka jak i prace innych badaczy rzucają światło na „mroczne aspekty historii Ukrainy i wyjaśniają je w kontekście europejskim”. Ich przetłumaczenie na język ukraiński byłoby niezwykle korzystne dla procesu analizy przeszłości tego państwa.



18. Walka o historyczną prawdę o Holokauście na Ukrainie

Od kilku lat trwają zmagania naukowców europejskich, a także z Kanady, USA i Izraela, z obecną polityką pamięci Ukrainy, skoncentrowaną na kulcie bohatera oraz pomijającą przemoc formacji Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) i Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA). Ofiarami przemocy byli przede wszystkim Polacy, Żydzi i Ukraińcy. Naukowcom szczególnie chodzi o prawdę o Holokauście, o potwierdzenie morderczych ataków nacjonalistów ukraińskich na Żydów.

Spór ten ma bardzo ważne znaczenie, bowiem może dokonać wyłomu w gloryfikacji ukraińskiego nacjonalizmu. Zdaniem naukowców, to, co się dzieje na Ukrainie, nie dotyczy wyłącznie tego kraju - bezkrytyczna gloryfikacja ukraińskiego nacjonalizmu jest także problemem Zachodu. Na początek trzeba „odkładać” fakty.

Przytoczony w poprzednim rozdziale G. Rossolinski-Liebe zwraca uwagę na brak wiedzy o udziale OUN i UPA w Holokauście i przypomina najważniejsze fakty: „Żydzi byli uważani przez ukraińskich nacjonalistów, tak samo jak Polacy i Rosjanie, za wrogów i program OUN przewidywał ich usuwanie, w sposób podobny do wypędzania lub mordowania Polaków na zachodniej Ukrainie. Ukraińscy nacjonaści uczestniczyli w lecie 1941 roku w pogromach Żydów na Ukrainie zachodniej, niektóre przeprowadzili wspólnie z Niemcami, a część zorganizowali samodzielnie, bez obecności wojsk niemieckich.

Służąc w policji pomogli Niemcom w mordowaniu Żydów w dystrykcie Galicja, w zachodniej części Komisarjatu Rzeszy Ukraina, zwłaszcza na Wołyniu. W tym względzie interesy nazistów i nacjonalistów ukraińskich pokrywały się. Wiosną 1943 roku, po utworzeniu przez OUN jej zbrojnego ramienia - UPA, dołączyło do niej około 5000 dezertarów z ukraińskiej policji. UPA mordowała nie tylko Polaków, ale także Żydów, którzy przeżyli do tej pory i na ogół ukrywali się w lesie lub wśród Polaków i Ukraińców,

Ukraińscy nacjonaści byli więc ruchem, który w latach 1939 - 1945 wymordował tysiące Polaków i Żydów, a następnie w trakcie konfliktu z władzami sowieckimi także kilka tysięcy miejscowych i przybyłych ze środkowej i wschodniej Ukrainy Ukraińców. W latach 1941-1943 Niemcy i wspierający ich policjanci ukraińscy wymordowali większość ukraińskich Żydów. Polityczna instrumentalizacja historii ukraińskich nacjonalistów jako bojowników o wolność spotyka się ostatnio na Ukrainie z coraz mniejszym zrozumieniem.” [71, str. 3]

Wielu historyków jest zgodnych co do tego, że niebagatelną rolę w zakłamywaniu historii ma szef Ukraińskiego Instytutu Pamięci narodowej (UIPN), Wołodymyr Wiatrowycz. Zanegował autentyczność nacjonalistycznego rozkazu zabijania polskich cywilów, zaprzeczył również, iż celem morderczych ataków nacjonalistów byli Żydzi.

Dwóch badaczy, którzy poddali krytyce działalność Wiatrowycza - Per Anders Rudling oraz Efraim Zuroff - uznało, że w takim podejściu do historii ma on dwa cele. „Pierwszym jest ukrycie, a przynajmniej zminimalizowanie roli odgrywanej przez miejscowych kolaborantów nazistowskich w zagładzie europejskiego żydostwa. W tym aspekcie koniecznie należy zauważyć, że tylko w Europie Wschodniej pomaganie nazistom obejmowało aktywne uczestnictwo w masowych mordach. Chociaż miejscowi pomocnicy nazistów w całej Europie byli zaangażowani w realizację początkowych etapów „ostatecznego rozwiązania” (co oznacza bycie współwinnym morderstwa), tylko na wschodzie - gdzie znaczny odsetek ofiar zginął raczej od kul w pobliżu swoich domów, a nie po deportowaniu do obozów zagłady w okupowanej przez Niemców Polsce - pojawili się kolaboranci w pełni zintegrowani z machiną operacyjną masowych zabójstw.

W ten sposób Holokaust nie jest negowany w krajach takich jak Ukraina, Węgry, Rumunia, Chorwacja i kraje bałtyckie, ale jest przedstawiany tak, jakby było to prawie wyłącznie dzieło Niemców i Austriaków, przy niewielkiej lub żadnej pomocy ze strony lokalnej ludności. W tych nielicznych przypadkach, w których uznano winę lokalnych kolaborantów, często są oni określani jako margines społeczny lub przestępcze elementy lokalnego społeczeństwa.” [71]

Rzeczywistość miała się inaczej. Wielu nacjonalistów zdobyło doświadczenie służąc hitlerowskim Niemcom w różnych policyjnych formacjach pomocniczych. Nacjonalistyczni liderzy, nawet wtedy gdy Niemcy odrzucili ich ofertę współpracy, z premedytacją zmniejszyli zakres konfrontacji z nazistami, ponieważ za głównych swoich wrogów uważali Polaków, Żydów i Sowieci.

Drugim celem - jak piszą autorzy - „jest próba przekonania światowej opinii, że zbrodnie Związku Radzieckiego i jego satelitarnych reżimów komunistycznych były równie złe w porównaniu ze zbrodniami nazistów, a także, że te zbrodnie również były ludobójstwem. Historycznie fałszywa teoria równoważności ma kluczowe znaczenie polityczne w niektórych regionach Europy Wschodniej i Środkowej, gdzie twierdzenie o byciu ofiarami najgorszej zbrodni, jaką można sobie wyobrazić, służy dążeniu do odrzucenia lub uniknięcia bolesnych dyskusji na temat lokalnego udziału rodaków w zbrodniach Holokaustu.”

W. Wiatrowycz jest związany się z Centrum Badań Ruchu Wyzwoleńczego. Ruch wyzwolenczy w istocie oznacza Organizację Ukraińskich Nacjonalistów (OUN), radykalną nacjonalistyczną organizację założoną w 1929 roku, której zbrojnym ramieniem w okresie II wojny światowej była Ukraińska Armia Powstańcza. Zdaniem historyków: „I tu tkwi przyczyna zaniepokojenia historyków, bowiem OUN była organizacją głęboko antysemicką, a jej bojówki (pomocnicza milicja ukraińska) utworzone latem 1941 r. były aktywnie zaangażowane w falę pogromów antyżydowskich, która zmiotła dziesiątki miejscowości na zachodniej Ukrainie w dniach tuż po niemieckiej inwazji na Związek

Radziecki w czerwcu 1941 r. Ostatnie badania wskazują, że w trakcie tej fali przemocy zamordowano tysiące, a prawdopodobnie nawet dziesiątki tysięcy Żydów. (...)

Po Stalingradzie, kiedy stało się jasne, że państwa Osi mogą przegrać wojnę, OUN zerwała z nazistami i na początku 1943 r. wzięła broń we własne ręce, tym razem kierując ją przeciwko mniejszości polskiej na zachodniej Ukrainie, dokonując rzezi co najmniej 70 000 Polaków i tysięcy Żydów. Po wojnie OUN i UPA walczyły z Sowietami, i to jest główny powód, dla którego te organizacje są dziś gloryfikowane na dzisiejszej Ukrainie, gdzie ich aktywny udział w zbrodniach Holokaustu pozostaje politycznym tabu."

W. Wiatrowycz podejmuje szereg akcji, których zadaniem ma być zaprzeczenie zaangażowania OUN i UPA w Holokaust oraz ich antysemickiego charakteru. Dopuszczał się nawet do publicznego oskarżenia prezydenta Izraela o rozpowszechnianie „sowieckich mitów”, gdy ten skrytykował w Kijowie gloryfikację OUN.

Ostatnio dyrektor UIPN rozpoczął masową kampanię pt. „UPA - odpowiedź niepokonanego narodu”. Pragnie w niej podnieść społeczną rangę tej organizacji jako antynazistowskiej grupy oporu. Historycy stwierdzają jednak, że „ponad 70% jej korpusu oficerskiego składało się z byłych żołnierzy służących w pro-niemieckich formacjach kolaboracyjnych, a jej najwyższy dowódca służył jako oficer w Schutzmannschaft (nazistowskiej policji pomocniczej) do stycznia 1943 roku, trwająca właśnie kampania podkreśla, że UPA zabiła ponad 12 427 „niemieckich nazistów” i około 18 000 żołnierzy niemieckich i ich sojuszników ogółem. Te dane liczbowe zostały wzięte z sufitu, nie są oparte na żadnych danych faktycznych.”

Na zakończenie autorzy opracowania bardzo krytycznie ocenili działalność dyrektora UIPN: **„Rola Wiatrowycza we wprowadzaniu w błąd ukraińskiego społeczeństwa i w rozpowszechnianiu fałszywych i mylących narracji o roli OUN jest obecnie dobrze udokumentowana. Jego upolitycznienie historii skomplikowało stosunki Ukrainy z Polską, Izraelem i Unią Europejską.** [podkreślenie J.W.]

Otwarte, uczciwe i prawdomówne zaangażowanie w badanie roli OUN i UPA w czasie wojny jest mało prawdopodobne, dopóki Wiatrowycz stoi na czele UIPN. Udostępnianie temu rządowemu propagandzistce platformy na międzynarodowym forum naukowym nie tylko stwarza ryzyko legitymizacji jego działań, ale także szkodzi badaniom naukowym.”

19. Działania antybanderowskie w Polsce

Wszystko wskazuje na to, że Ukraina nie przeprowadzi nawet częściowej denazyfikacji kraju, która polegałaby na zlikwidowaniu w życiu społecznym, politycznym, kulturalnym, oświatowym i wojskowym przejawów ukraińskiego nazizmu (neobanderyzmu). Zapewne nie będzie również przeciwdziałać odrodzeniu się skrajnego nacjonalizmu w przyszłości.

Jak dowodzą wydarzenia, ukraiński neonacjonalizm (neobanderyzm) jest Ukrainie bardzo potrzebny i skwapliwie jest wykorzystywany przez szczeble administracji, poczynając od naczelników obwodów niektórych rejonów, na rządzie Ukrainy kończąc. Wiele instytucji, organizacji probandeorskich, na czele z UIPN-em, przyjęło brutalną metodę zmuszania wszystkich Ukraińców do uśzanowania kultu Bandery.

Ruchy neobanderowskie mają charakter antypolski, a każdy kto tego nie potwierdza jest kłamcą lub ignorantem. Ci, którzy głoszą, że są przede wszystkim antyrosyjskie, chcą po prostu odwrócić uwagę od ich antypolskości. Przez to stają się poplecznikami tych ruchów. Neobanderyzm jest wykorzystywany głównie jako ostrze skierowane przeciw Rosji i separatystom, ale przy nadarzających się okazjach również przeciw krajom ościennym jak Polska, Węgry, Rumunia, i innym. Takim nacjonalistom zawsze potrzebny jest wróg i jak jeden zniknie, to na pewno będą szukać innego i wskazywać go przez dłuższy czas. Denazyfikacja Ukrainy w tym okresie będzie niemożliwa.

Po uzyskaniu niepodległości przez Ukrainę polska inteligencja przez dekady hołubiła Ukraińców, dbając o ich dobre samopoczucie. Oni bardzo szybko przyzwyczaili się do takiego postępowania. W tym działaniu pomijano wszystkie zagadnienia mogące być dla nich bolesne. Gdy jednak Polska coś potrzebowała od nich, to okazało się, że taki krok był bardzo niesprawiedliwy i krzywdzący.

W międzyczasie z kozackim tupetem pojawiały się naciski różnych gremiów ukraińskich i wysokich rangą urzędników na porzucenie prawdy przez stronę polską sprawy ludobójstwa Kresowian z rąk nacjonalistów spod znaku OUN-UPA. Wspaniałomyślność Polaków spowodowała, że ten temat był traktowany po macoszemu przez nasze władze i parlamentarzystów, a ludobójstwo prawie 200 tysięcy rodaków nigdy nie zostało wyraźnie wyartykułowane i potępione.

Natomiast parlament ukraiński wydał ustawę zakazującą krytyki OUN i UPA i możliwe są procesy sądowe osób naruszających jej paragrafy. Czy w ramach uległości naszego państwa wobec Ukrainy zaraza tej uchwały rozleje się w granicach RP?

A cóż przyniosły dyskusje naukowców z Polski i Ukrainy? Ano nic. Wielu historyków ukraińskich bezwstydnie fałszuje fakty, niekiedy poddając w wąt-



Dowódca SS H. Himler
na wizytacji ukraińskich
żołnierzy z dywizji SS
„Galizien”.
Jednostki tej formacji były
najważniejszą podporą
zbrodniczego reżimu
hitlerowskich Niemiec
i służyły zabijaniu ludzi.
Fotografia pobrana
z Narodowego Archiwum
Cyfrowego.

pliwość rzezie wołyńsko-małopolskie. My wspaniałomyślnie płaciliśmy za spotkania badaczy.

Żenujące były wyjazdy niektórych Polaków na Ukrainę i gardłowanie na wiecach hasła: „Sława Ukrainie”, zaś podczas spotkania posła M. Kuchcińskiego (PiS) z A. Parubijem, przewodniczącym parlamentu ukraińskiego, obecny był syn naczelnego dowódcy UPA, J. Szuchewycz. Dlaczego nasi urzędnicy są tak ślepi? Nie mają honoru ani ambicji?

Pobłażanie poczynaniom neobanderowców spowodowało ich coraz bardziej bezczelne zachowanie w Polsce. Może „Czerwono-czarne” ludziki wzniosły na terenie Polski bez pozwolenia pomniki poświęcone wojakom UPA (w Hruszowicach taki „łuk tryumfalny” miał ponad 4 m wysokości i górował nad innymi), a wiele imprez organizowanych przez Ukraińców odbywa się pod flagami banderowskim, ze zdjęciami dowódców „rizunów”. Również czasopismo Związku Ukraińców w Polsce - „Nasze Słowo” - propaguje kult ukraińskiego nacjonalizmu i pochwała neobanderowskie roszczenia terytorialne wobec Polski. Na wniosek ministra spraw wewnętrznych, sąd powinien ostrzec redakcję pisma przed takim postępowaniem, a w razie powtarzania treści - zamknąć czasopismo.

Widać, że Polska na tym polu jest bardzo słaba, jak afrykańskie państwo plemienne, niepragmatyczna i niekonsekwentna, co brutalnie wykorzystują różnej maści nacjonaści ukraińscy, włącznie z szefem Ukraińskiego IPN-u, poniżając w ten sposób Polaków w ich własnym kraju, a szczególnie Kresowiaków i Ich potomków.

Prof. Włodzimierz Osadczy skrytykował karygodną ustępliwość władz polskich wobec Ukrainy, stwierdzając: „Jesteśmy jedynym państwem na świecie, które toleruje to, że ponad 100 tysięcy szczątków jego obywateli można poniewiać i bezcześcić. Tylu Polaków, według najnowszych badań i ekspertyz Insty-

tutu Pamięci Narodowej, zostało zamordowanych przez nacjonalistów ukraińskich. Nie chcę używać mocnych słów, więc powiem tylko, że skandalem jest to, iż do dzisiaj ofiary tego strasznego mordu nie doczekały się właściwego pochówku i upamiętnienia, i patrząc na politykę polskich władz można jednoznacznie stwierdzić, że nigdy się nie doczeka (...). Skoro środowiska żydowskie domagają się rozliczenia Polaków ze wszystkich „zbrodni”, które zostały dokonane w czasie II wojny światowej w „polskich obozach śmierci”, a środowiska niemieckie coraz bardziej przypominają rzekome „zbrodnie polskie”, to nie dziwny się, że neobanderowcy Ukrainy coraz głośniejszą żądają ogłoszenia akcji „Wisła” ludobójstwem. Dlaczego niby mają działać inaczej, skoro polski rząd daje przyzwolenie na tego typu kroki? „[72, str. 292]

Przybyszów z Ukrainy jest coraz więcej i są bardzo oczekiwani przez Polskę. Nie można wykluczyć, że pośród przybyszów są zwolennicy skrajnych idei nacjonalistycznych. Propagowany przez nich banderyzm może być dla Polaków niebezpieczny.

Rozwiązanie jest stosunkowo proste. Nasz Sejm powinien wydać ustawę zabraniającą propagowania ukraińskiego nacjonalizmu w Polsce w różnych postaciach, w powiązaniu z kodeksem karnym.

Inny problem to inskrypcje na nagrobkach wystawionych legalnie w naszym kraju i poświęconych zabitym członkom OUN, UPA oraz działaczom nacjonalistycznym. Każdy powinien posiadać jedynie inskrypcję o treści: „Zmarły tragicznie”, ewentualnie „żołnierz ukraiński”. Podobnych określeń wymagają lokalne władze na terenie Ukrainy, w przypadku nagrobków Polaków zamordowanych przez bandy OUN-UPA. Najczęściej zgadzają się na „tragicznie zmarłych”, bez podawania przyczyn śmierci. Przykładem może być niewielki obelisk z taką transkrypcją, za zgodą miejscowej administracji, jaki został postawiony na Ukrainie na terenie byłej wsi Hanaczów.

Rozmiary nagrobków powinny być określone przez ustawę, aby swoją wielkością nie dominowały na cmentarzach, jak to ma miejsce obecnie. Postawione nielegalnie nagrobki muszą być usunięte lub zmienione.

Ukraińcy chcą wejść do Europy. Przy naszej aprobachie dokonanego ludobójstwa? Z takim dorobkiem? Miejmy nadzieję, że za parę lat któreś unijne państwo postawi weto neobanderyzmowi. Czy Polska wystąpi w obronie zbanderyzowanej Ukrainy, czy się jej postawi?



20. Zakończenie

Niniejsza książka jest wynikiem mojej pracy przez ostatnie osiem lat pracy, która zaowocowała informacjami o kolejnych 194 ofiarach napadów, dokonanych przez ukraińskich nacjonalistów w powiecie Przemyślany. Wprawdzie aż 155 to osoby nieznane z nazwiska, uznałem, że nie była to praca bezcelowa i niepotrzebna: każdy człowiek, który był ofiarą, zasługuje na pamięć.

Nie tracę nadziei, że jeszcze uda się ustalić nowe fakty i nazwiska ofiar ludobójstwa, zwłaszcza z miejscowości położonych na południu powiatu przemyślańskiego. Choć czas działa na niekorzyść badaczy... Dość nieliczne już grono świadków, ich dojrzały wiek i rozproszenie w kraju nie ułatwiają prowadzenia poszukiwań. Jest oczywiste, że z każdym rokiem dostęp do bezpośrednich uczestników krwawych wydarzeń na Kresach będzie trudniejszy.

Poszukiwań prawdy kresowej nie można jednak przerwać ani zakończyć. Choćby z tego powodu, że coraz więcej rodzin jest zainteresowanych swoją historią, a ich członkowie mogą być źródłem informacji o ofiarach OUN-UPA. Może też ukazać się gdzieś wspomnienia potomków Kresowian, w których znajdą się jakieś nowe szczegóły...

Redakcja biuletynu *Spotkania Świrzan* nadal będzie zbierać wiadomości o okolicznościach tragicznych śmierci Kresowian z rąk nacjonalistów ukraińskich i publikować je na swoich łamach. Periodyk jest dostępny w internetowej Wielkopolskiej Bibliotece Cyfrowej (www.wbc.poznan.pl).

Liczę na pomoc Czytelników w tych poszukiwaniach – by jak najmniej ofiar pozostało bezimiennych.



21. Przypisy

- [1] *Ocalić od zapomnienia. Wspomnienia bolesławieckich Kresowian, Bolesławiec*: Muzeum Ceramiki w Bolesławcu na zlecenie Gminy Miejskiej Bolesławcu 2014, s. 151
- [2] *Liber memorabilium parochiae przemyslanensis ad Anno Domini 1892-1966*, sygn. AP-265, ze zbiorów Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie.
- [3] Cygan Jacek, *Klezmer. Opowieść o życiu Leopolda Kozłowskiego-Kleimana*, Kraków-Budapeszt: Austeria 2009, s. 179.
- [4] Lower Wendy, *The Diary of Samuel Golfard and the Holocaust in Galicia*, Lanham: AltaMira Press 2011, str. 82, [tłum. J.W.]
- [5] Meldunek powiatowej bojówki OUN z dnia 12.05.1944 r., która z pomocą oddziału UPA „Orły” przeprowadziła antypolskie akcje w pow. Przemyślany. Dokument ACDWR, f.9, t. 6 ze zbiorów Elektronicznego Archiwum Ukraińskiego Ruchu Wyzwoleńczego (EAURW), [tłum. J.W.]
- [6] Błaszczak Michał, *Weź ten klucz...*, Poznań: PDW „Ławica” 1996, s. 51.
- [7] *Sprawozdanie sytuacyjne z Ziem Wschodnich za m-c maj 1944 r.*, Warszawa: Delegatura Rządu na Kraj 1944 – ze zbiorów Instytutu Polskiego i Muzeum Sikorskiego w Londynie, za: www.polishinstitute.com/prm/122.pdf [dostęp: 10.07.2018]
- [8] Pismo Polskiego Komitetu Opiekuńczego – ze zbiorów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, Papiery Rady Głównej Opiekuńczej dotyczące sytuacji ludności polskiej w Małopolsce Wschodniej w latach 1943-1944. Dokumentacja zbrodni ukraińskich, sygn. 16722/2, s. 121-123.
- [9] Dąbrowski Franciszek, *Moje wspomnienia od Krosienka na wschodzie do Tarnowa w latach 1939-1945*, 2014, maszynopis.
- [10] Jankiewicz Leszek S., *Uzupełnienie do listy strat ludności polskiej podanej przez Kamińskiego i Siekierkę dla województwa tarnopolskiego*, 2004, w: *Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich, Kędzierzyn-Koźle*: Stowarzyszenie Kresowian w Kędzierzynie-Koźlu 2015.
- [11] Damazyn Michał, *Bydgoszczan portret własny*, t.2, Bydgoszcz: Prymasowski Instytut Kultury Chrześcijańskiej im. kard. S. Wyszyńskiego 2016 [wywiad z Antonim Gruszczyńskim].
- [12] Motyka Grzegorz, *Ukraińska partyzantka 1942-1960*, wersja internetowa [dostęp: 5.05.2018].
- [13] *Rozpłata. Dokumenty i materiały sądowego procesu nad grupą banditów OUN*. Lwów: Kamieniarz 1970, dostępne na stronie czasopisma „Na Rubieży” [online] www.stowarzyszenieozun.wroclaw.pl, str. 33
- [14] Monitor Polski, Łódź, 15 lipca 1946, sprawa II. Zg. 1/46]
- [15] [Sara Błasiak, *Kresowe portrety*, „Wicyńskie Zeszyty” nr 4, str. 27, wywiad z Michałem Kauza]
- [16] Joanna Dolna, *Rzeź wołyńska: Naiwnie myślałyśmy, że sól ochroni nas przed Ukraińcami. Wspomina Irena Wesolowska*. „Gazeta Krakowska” [online], wpis z 7.07.2016 r. <https://gazeta.krakowska.pl/rzez-woylenska-naiwnie-myslalyśmy-ze-sol-ochroni-nas-przed-ukraincami-wspomina-irena-wesolowska/ar/10381543> [dostęp 5.06.2018]
- [17] Skórski Edward, *Wspomnienia*, „Wicyńskie Zeszyty” nr 8, s. 45.
- [18] Kuleba Mirosław, *Chłopcy z UNA-UNSO*, Strona Mirosława Dakowskiego [online], http://dakowski.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=12187&Itemid=56, wpis z 26.03.2014 roku. [dostęp: 15.06.2018]
- [19] „Wicyńskie Zeszyty” nr 8, s. 42]
- [20] *Wszystko można, jeżeli tylko się chce*: wspomnienia Albiny Witkowskiej, spisała Grażyna Kuczer, doba.pl-serwis powiatu świdnickiego [online], wpis z 24.01.2016 r., <https://doba.pl/dsw/artukul/wszystko-mozna-jezeli-tylko-sie-chce/8432/13> [dostęp: 5.09.2017]
- [21] Solak Andrzej: *Wołyn 43. Bohaterowie i rezuny*, Polonia Christiana [online], wpis z 11.07.2018 r., <https://www.pch24.pl/wolyn-43-bohaterowie-i-rezuny,61547,i.html> [dostęp 30.12.2018]

- [22] www.salon24.pl/u/bazyli1969/731926,slawa-ukrainie-tej-ukrainie.
- [23] Sypko Józef, w: *Jak namysłowianie oceniają film „Wołyń”*, „Namysłowskie Spotkania Kresowe” 2016 nr 3/22/b, s. 27, dostępne na: <https://docplayer.pl/28306983-Michalina-labacz-filmowa-zosia-glowacka-z-filmu-wolyn-w-namyslowie.html> [dostęp: 3.12.2018]
- [24] Turczyn Andrzej, Broń cenna jak życie, wspomnienia o samoobronie Wicynia w powiecie lwowskim: wspomnienia Aldolfa Czaka i Władysława Czaka. Fundacja Trybun.org.pl, wpis z 5.07.2017 r., <https://trybun.org.pl/2017/06/05/bron-cenna-jak-zycie-wspomnienia-o-samoobronie-wicynia-w-powiecie-lwowskim/> [dostęp: 30.12.2018]
- [25] Zawadzki Władysław, *Dlaczego zostałem lekarzem: wspomnienia*, Bielsko-Biała: Poligraf 2015, [online], http://cyfroteka.pl/ebooki/Dlaczego_zostalem_lekarzem_wspomnienia_ebook/p050476i050#Darmowy-fragment [dostęp: 18.10.2018]
- [26] Ogłoszenie w „Gazecie Lwowskiej” z 28 czerwca 1944 r.
- [27] List pisał Stanisław Herman 16.07.1944 r. w Przeworsku i adresował do córki Zofii, która była na robotach przymusowych w Austrii (od 1943 r.). Dziękuję ks. Zbigniewowi Dulowi za łaskawe udostępnienie kopii listu – dop. J.W.
- [28] z: Archiwum Akt Nowych, DR, sygn.202/III/121, k.105.
- [29] Jones Eliyahu, *Smoke in the Sand: The Jews of Lvov in the War Yers 1939-1944*, London: Gefen 2004 s. 225-226; tłum. J.W.
- [30] Kohn Karol, za: *Protokół zeznania świadka nr 2482* – ze zbiorów Żydowskiego Instytutu Historycznego. Str. 96
- [31] Komański Henryk, Siekierka Szczepan, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim 1939-1946*, Wrocław: Nortom 2004, s. 310.
- [32] Wojtowicz Alojzy, Wojtowicz Antoni, *Kronika małej Ojczyzny w Lwowskim Okręgu AK-NiE -WiN*, Zielona Góra 1992, s. 78.
- [33] Kwaśniewski Mikołaj, *Hanaczów – reduta polskości na Podolu*: cz.1, „Ziemia Lubańska” 1997 nr 18, s. 15
- [34] Pismo Polskiego Komitetu Opiekuńczego, ze zbiorów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, sygn. 16722/1, s. 103-105.
- [35] Kwaśniewski Antoni, Węgrzyn Franciszek, *Wspomnienia walk samoobronnych mieszkańców Hanaczowa w latach 1943-1944*, za: www.hanaczow.pl.
- [36] „Biuletyn Informacyjny”, [Warszawa]: [Armia Krajowa] 1944 nr 21 z dnia 28.05.1944 r.
- [37] Kwaśniewski Mikołaj, *Dzieje Hanaczowa*, Lubań 1985 dostępne na: <https://zadane/zadanie/4441272>.
- [38] *Polska i Ukraina w latach trzydziestych-czterdziestych XX wieku. Nieznane dokumenty z archiwów służb specjalnych*. T.4. *Polacy i Ukraińcy pomiędzy dwoma systemami totalitarnymi: 1942-1945*, Warszawa-Kijów: Państwowe Archiwum Służby Bezpieczeństwa Ukrainy; Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji Rzeczypospolitej Polskiej; Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu; Instytut Badań Politycznych i Narodowościowych Narodowej Akademii Nauk Ukrainy, 2005, s. 1067.
- [39] Dokument GDA SBU-f.13., spr.376, t.75 – ze zbiorów EAURW we Lwowie; za: www.avr.gov.ua [dostęp 15.07.2016]
- [40] Relacja Feigi Pfeffer ze Świrza za: *Protokół LB 544* – ze zbiorów Żydowskiego Instytutu Historycznego.
- [41] Twerd Stanisław, *Wo Jude?! Wo Jude?!* „Spotkania Świrzan” nr 120, s. 38.
- [42] Gala Stanisław, *Obrazy z przeszłości*, „Spotkania Świrzan” nr 125, s.31 i nr 126, s. 18.
- [43] Leider Mania, *Wspomnienia*, „Spotkania Świrzan” nr 127, s. 14.
- [44] Karten Isidore, *Survival in the Forest: The Świrz Camp*, Jerusalem: Yad Vashem 2013; tłum. J.W.
- [45] Żaki Andrzej, *Świrskie lata L. Żakiego*, „Spotkania Świrzan” nr 17 s.17.

- [46] Urban Alicja, *Okoliczności śmierci ojca i brata*, „Spotkania Świrzan” nr 114, s. 29.
- [47] Skórniak Jan, *Ucieczka siostr przed święconymi nożami*, „Spotkania Świrzan” nr 102, s. 39.
- [48] Rura Piotr, *Morderstwa UPA w Chlebowicach Świrskich*, „Spotkania Świrzan” nr 85, s. 39.
- [49] Matkowski Michał, *Ucieczki przed czerwono-czarną siekierą*, „Spotkania Świrzan” nr 119, s. 30.
- [50] Adolf, „Wiadomości bieżące (Przemyślany)”, 22.06.1944, meldunek AK.
- [51] Bobkiewicz Andrzej, *Osoby zamordowane*, „Spotkania Świrzan” nr 128 s. 23.
- [52] Link-Machowska Romana, Brodzisz-Śliwicka Ewa, *Wspominamy Martę*, „Cracovia-Leopolis” nr 51, s. 51.
- [53] Pismo Polskiego Komitetu Opiekuńczego, ze zbiorów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, sygn. 16721/2, s. 49-50.
- [54] Żurek Stanisław, *W 70 rocznicę banderowskich zbrodni*, <http://www.fronda.pl/blogi/czytanki-dawne-i-nie-tylko/w-70-rocznice-banderowskich-zbrodni,38930.html>, za: Isakowicz.pl, [dostęp 30.12.2018]
- [55] Pismo Polskiego Komitetu Opiekuńczego, ze zbiorów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, sygn. 19722/1, s. 53-54.
- [56] *Ocalali: nikt nie przewidział, że może dojść do takich okrucieństw*, Stanisław Antonow w rozmowie z Agnieszką Pipałą, <https://dzieje.pl/aktualnosci/ocalaly-nikt-nie-przewidzial-ze-moze-dojsc-do-takich-okrucienstw>, wpis z 11.07.2013 [dostęp 3.04.2018]
- [57] Kuźniar Bogusław, *Artkulacja prawdy jako nieodzowny wymóg polskiej polityki historycznej wobec Ukrainy i Ukraińców*, w: „Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich”, t.9, Kędzierzyn-Koźle: Stowarzyszenie Kresowian w Kędzierzynie-Koźlu 2017, s.112.
- [58] Patrz: J. Wyspiański, *Ukraińscy ludobójcy – przyczynek psychologiczny*, „Spotkania Świrzan” nr 107, s. 27.
- [59] patrz: J. Wyspiański, *Rzezie OUN-UPA to raj dla banderowskich narcyzów (szkie)*, „Spotkania Świrzan” nr 127, s. 34.
- [60] Cywilizacja turańska została ukształtowana w starożytności na terenach Wielkiego Stepu. Nie rozwinęła trwałych więzi społecznych wyższych niż rodowe, ludność łączy się natomiast w celach wojennych w ordy, które w razie powodzenia mogą przybrać potężne rozmiary, nie są jednak trwałe i rozpadają się wraz ze śmiercią wodza lub jego porażką. Największe ordy utworzyli Hunowie, Turcy i Mongołowie, do tej cywilizacji należą także Rosjanie i kozacy (turańsko-słowiański kultury, moskiewska i kozacka). Za: S. Lewicki, *Cywilizacja turańska jako jedna z przyczyn Rzezi Wołyńskiej*, [online] www.neon24.pl/post/143358 [dostęp 5.12.2018].
- [61] Węgrzyn Kazimierz, *Wspomnienia o Hanaczowie (cz. V)*, „Spotkania Świrzan” nr 102, s. 36. Porównaj: „Spotkania Świrzan” nr 111, s. 18, „Spotkania Świrzan” nr 114, s. 36, Alojzy Wójtowicz, Antoni Wójtowicz, *Kronika małej Ojczyzny w Lwowskim Okręgu AK-NiE-WiN*, Zielona Góra 1992, s. 55.
- [62] Kwaśniewski Mikołaj, *Hanaczów – reduta polskości na Podolu (cz. VI)*, „Ziemia Lubańska” 1997 z 10.02.1997 r., s. 11.
- [63] Wyspiański Józef, *Perfidne doniesienia banderowców świrskich na Polaków*, „Spotkania Świrzan” nr 122, s. 8.
- [64] Wyspiański Józef, *Ukraiński portal z kopiami dokumentów OUN i UPA (cz. II)*, „Spotkania Świrzan” nr 111, s. 17-21.
- [65] Alojzy Wójtowicz, Antoni Wójtowicz, *Kronika małej Ojczyzny w Lwowskim Okręgu AK-NiE-WiN*, Zielona Góra 1992, s. 186; Węgierski Jerzy, *Armia Krajowa na południowych i wschodnich przedpolach Lwowa*, [Liszeki]: Platan 1994, s. 186.
- [66] Obaj brali udział w pierwszym napadzie na Hanaczów i podczas powrotu do domu, w potoku

płynącym obok Kopania, myli ręce, ubrania i siekiery. Przy tym zajęciu widzieli ich chłopci z Kopania, którzy w obawie przed ewentualnym napadem na wioskę, opuścili domy i ukryli się w krzakach rosnących niedaleko potoku. Obaj Buczaccy zostali zastrzelenie przez polskich partyzantów 23.03.1944 r.

- [67] Porównaj: Józef Wyspiański, *Żołnierze ze świrskiego lasu*, Lubin 2007, s. 66.
- [68] Węgierski Jerzy, *Armia Krajowa na południowych i wschodnich przedpolach Lwowa*, [Liszeki]: Platan 1994, s. 82; A. Wojtowicz, A. Wojtowicz, *Kronika małej Ojczyzny...*, s. 82; Kazimierz Węgrzyn, *Wspomnienie o Hanczowie (cz. X)*, „Spotkania Świrzan” nr 107, s. 16.
- [69] Rossoliński-Liebe Grzegorz (w rozmowie z S. Korinthem), *Ukraine: Der Bandera-Kult verhindert die Demokratisierung Und destabilisiert das Land* [online] <https://www.nachdenkseiten.de/>, wpis z 1.08.2016, za: www.academia.edu/27603272 [dostęp 13.12.2018]
- [70] Chodzi o książkę pt. *Deutsche Herrschaft, ukrainischer Nationalismus, antijüdische Gewalt. Sommer 1941 in der Westukraine* [Niemieckie rządy, ukraiński nacjonalizm, antyżydowska przemoc. Lato 1941 na zachodniej Ukrainie – tłum. J.W.], wydaną w 2015 r.
- [71] Per A. Rudling, Efraim Zuroff, *The fight for historical truth about the Holocaust in Ukraine*, „The Jerusalem Post” [online], wpis z 30.03.2017, <https://jpost.com/Opinion/The-fight-for-historical-truth-about-the-Holocaust-in-Ukraine-485696> [dostęp 7.10.2018], tłum. J.W.
- [72] *Kresy. Niezależna pamięć - nie zemsta*. Materiały z konferencji, zorganizowanej 8 lipca 2017 roku. Praca zbiorowa pod red. Krzysztofa Bąkały, Witolda Listowskiego, Tadeusza Skoczka, Warszawa 2017.



22. Poprawki i uzupełnienia do list ofiar

22.1. W książce *Barbarzytwa OUN-UPA*

Str. 64, poz. 1 - Ostaszewski Mikołaj, 5.10.1944, lat 38; poz. 2 - Rzeszotnik Michał, 3.10.1944, lat 44.

Str. 87, poz. 11 - Kopociński Stanisław, 14.01.1944; poz. 15 - Lipowicz Gabriel, 14.01.1944, lat ok. 50; poz. 16 - Lipowicz Piotr, 14.01.1944, lat ok. 40; poz. 17 - Lipowicz Władysław, 14.01.1944, lat 47.

Str. 95, poz. 17 - Makohon Maria, 24.04.1944, lat 36; poz. 38 - Zema Jozef, 24.04.1944, lat 19; poz. 40 - Żukrowski Paweł, 24.04.1944, lat ok. 50.

Str. 104, poz. 5 - Kunicka Julia, 13.05.1944, lat bd., matka Tekli Misków.

Str. 112, poz. 3 i 4 - skreślić.

Str. 123, poz. 9 - Krzyśków Józef, 28.03.1944, lat ok. 45; poz. 10 - Krzyśków Józef, 28.03.1944, lat ok. 8, syn Józefa Krzyśków; poz. 11 - Krzyśków ni., 28.03.1944, lat ok. 5, syn Józefa Krzyśków.

Str. 126, Ostalowice, wykaz ofiar - dwie osoby; poz. 1 - Kochan Stanisław zamordowany 10.02.1944 r.

Str. 151, poz. 2 - Cyganiuk Jan, 14.04.1944, lat 49.

Str. 152, poz. 5 - wykreślić; poz. 7 - Kubiszyn Katarzyna; poz. 15 i 16 - wykreślić.

Str. 166, wykaz ofiar - 157, poz. 18 i 19 - wykreślić; poz. 10 - Bednarz Halina, 25.03.1944, lat 7, córka Józefa Bednarza; poz. 12 - Bednarz Tadeusz, 25.03.1944, lat 11, syn Józefa Bednarza.

Str. 167, poz. 28 - Czajkowska Anna, 25.03.1944, lat 29; poz. 32. Czajkowska Maria, 25.03.1944, lat 8; poz. 33 - Czajkowska Janina, 25.03.1944, lat 13.

Str. 169, poz. 114 - Nowosielski Stanisław, 25.03.1944, lat bd., s. Nowosielskiego Józefa, poz. 47 - wykreślić.

Str. 176-177, poz. 7, 29, 34, 35, 36, 38, 47, 48, 51, 52 57 - zginęli 12.02.1944 r.

Str. 177, poz. 28 - Opychalski Zygmunt, 3.12.1944, lat ok. 40.

Str. 177, poz. Szuberla Jan, 3.12.1944, lat ok. 50, wójt.

Str. 177, poz. Żebrowicz Paweł, 3.12.1944, lat ok. 60.

Str. 191, poz. 3 i 4 - wykreślić.

Str. 195, poz. 6 - Lewandowska Janina, 12.02.1944, lat 36, żona Mieczysława; poz. 7 - N.N., 27.09.1944, lat bd, Polak powracający po przejściu frontu; 8 - wykreślić; poz. 9 - Lewandowski Zbigniew, 12.02.1944, lat 11, syn Janiny i Mieczysława Lewandowskich.

Str. 195, poz. 12 - Pawluch Leon, 10.10.1944, lat 55; poz. 13. Pawluch i., 10.10.1944, lat 50, żona Leona Pawlucha; poz. 14. Pawluch Władysław, 02.1944, lat bd.

Str. 216, poz. 14. Burek Maria, 3.02.1944, lat 10, córka Michała Burka; poz. 21.

- wykreślić; poz. 28 - Figurska Katarzyna, 3.02.1944, lat 11, córka Marii;
poz. 30 - Figurska Maria, 3.02.1944, lat 33.

Str. 217, poz. 37 i 38 - wykreślić; poz. 69. Nieckarz Stanisław, 3.02.1944, lat 4,
syn Nieckarz Zofii.

Str. 218, poz. 101 - wykreślić; poz. 107. Twerd Kazimierz, 3.02.1944, lat 4, za-
kluty bagnetem.

Str. 219, poz. 132 - wykreślić.

Str. 227, poz. 20 - Raś Maria, 17.04.1944, lat 17; poz. 5, 6, 7 i 8 - zamordowa-
no 10.09.1944.

Str. 228, poz. 2 - Duliba Andrzej, 09.1944, lat 43; poz. 4 - Magrel Maria; poz. 7 -
Niedźwiedź Błażej, 09.1944, lat 57; poz. 8 - Niedźwiedź Maria, 09.1944, lat 47;
poz. 9 - Niedźwiedź Stanisław, 09.1944, syn Błażeja, lat 24; poz. 10 - Niedźwiedź
Katarzyna, 09.1944, lat 30; poz. 11 - Rządki Józef, 09.1944, lat 41; poz. 12 -
Śnieżyk Stanisław, 09.1944, lat 39; poz. 14 - Ziembicki Tomasz, 10.1944, lat 51.

Str. 257, poz. 2, 3, 4 i 5 - wykreślić.

Str. 258, poz. 34 - wykreślić.

Str. 275, poz. 12 - Grzeszczyszyn Antoni, 16.07.1944, lat 67, spalony; poz. 13 -
Grzeszczyszyn Franciszek, 16.07.1944, lat 41, spalony; poz. 14 - Grzeszczyszyn
Hanna, 16.07.1944, lat 13; poz. 15 - Grzeszczyszyn Józefa, 16.07.1944, lat 69,
żona Antoniego Grzeszczyszyna, spalona; poz. 16 - Zaporoska Katarzyna, 16.07.
1944, lat bd., Ukrainka, spalona.

Str. 283, poz. 2, 3, 4 i 15 - wykreślić.

Str. 283, poz. 9 - Tereszczyn Adolf, 9.05.1944, lat 21; poz. 10 - Tereszczyn Jan,
9.05.1944, lat 64; poz. 11 - Tereszczyn Maria, 15.06.1944, lat 17; poz. 13 - Te-
reszczyn Stanisław, 9.05.1944, lat 3.

22.2. W książce *Zbrodnie OUN-UPA*

Str. 18, poz. 9-11 - wykreślić.

Str. 33, poz. 28 - Leśków Maria.

Str. 44. Rozworzany, a) liczba ofiar - 5.

Str. 45, a) wykaz ofiar napadów ukraińskich - 12 osób.

Str. 77, poz. 71 - wykreślić.

Str. 81, poz. 3, 4 i 5 - zamordowani 18.04.1944.

Str. 128, a) wykaz ofiar napadów ukraińskich - 42 osoby; poz. 43 - wykreślić.

Str. 140, poz. 5 - lat 42, poz. 6 - lat 40.



23. Skorowidz nazwisk

- Adamska Anastazja 149
 Adamscy 152
 „Adolf” 139, 197
 Alkun Aron 34
 Altschüler Elka 14
 Ankiewiczowie 154
 Antoniszyn Katarzyna 133
 Antoniszyn Kazimierz 133
 Antonow Stanisław 197
 Antonów Franciszka 48, 51
 Antonów Jan 107
 Antonów Kazimierz 51
 Armstrong J. 186
 Augustyniak Michał 168

Babicz Leon 168
 Bagaiwna N.I. 145, 154
 Bajdała N.I. 72
 „Bajdenka” 184
 Bajowski Szczepan 19
 Balant Paweł 143
 Balasz Pelagia 37, 44, 47
 Balicki Józef 68
 Balicki Michał 56-57, 68, 70
 Ballaryn N.I. 142
 Bandera S. 5, 17, 31, 94, 117, 185-186
 Baran N.I. 42
 Bass Josel 35
 Baziak Eugeniusz, ks. 107
 Bąkała Krzysztof 198
 Barer Arych 34
 Bednarz Anna 168
 Bednarz Antonina 168
 Bednarz Eugenia 168
 Bednarz Halina 74, 199
 Bednarz Józef 141, 199
 Bednarz Tadeusz 74, 199
 Bednarz Zofia 168
 Bednarz N.I. 75
 Benisz Józef 141
 Bereziuk N.I. 68, 70
 Bielowska Maria 98
 Bigas Maria 150
 Bigas Paweł 143
 Bilous Mychajło 72
 Birecki Józef 143, 151
 Blicharska Katarzyna 168
 Błasiak Sara 195
 Błaszaków Michał 23, 167, 195
 Błaszaków Włodzimierz 18, 20
 Błaszczyszyn N.I. 55
 Błaż Wiktor, ks. 106-107
 Bobkiewicz Andrzej 197
 Bogacz Jan 28
 Bojczuk Anna 84
 Bojczuk Bronisława 84
 Bojczuk Eugenia 84
 Bojczuk Józef 76, 84
 Bojczuk Stanisław 84
 Bojczuk Stanisława 76, 79
 Bończuk N.I. 87-88
 Borkowski N.I. 31
 Borkusz Franciszek 168
 Borowski N.I. 166
 Bosak Franciszek 168
 Bosak Jan 52
 Bosak Józef 52, 168
 Bosak Wojciech 52
 Bożyńska Mirosława 2
 Boy-Żeleński Tadeusz 172
 Brajer Aniela 108, 110
 Brajer Iwan 109
 Brajer Maria 109
 Broda Józef 29
 Brodowie 8, 13
 Brodzisz-Śliwicka Ewa 197
 Broszko Franciszek 79, 82
 Broszko Władysław 76, 79
 Buczacki Iwan 179, 198
 Buczacki Roman 179, 198
 Bukowińscy 154
 Bukowińska Alicja 49
 Bukowiński Franciszek 37
 Bukowiński Tadeusz 34, 38, 49, 154
 Burak N.I. 151-152
 Burban Jan 15
 Burczak Michał 72, 75
 Burek Maria 199
 Burek Michał 199
 Bury D. Stanisław 86
 Byk Bazyli 28
 Bytnar Wojciech 19
 Bździch N.I. 85

Cembruch Stanisław, ks. 33
 Chałupiński Antoni 168
 Ciastoń Józef 168
 Cioń N.I. 15
 Chochuła Maria 48, 168
 Chruściel Irena 79
 Cygan Jacek 13, 195
 Cyganik Leopold 66
 Cyganiuk Jan 66, 199
 Cyganiuk Rafał 55, 66
 Czajkowska Anna 199
 Czajkowska Janina 199
 Czajkowska Helena 28
 Czajkowska Maria 199
 Czajkowski Marian „Tomasz” 180
 Czak Adolf 196
 Czak Stanisław 78, 85
 Czak Władysław 85, 196
 Czarkowski Wasyl 48
 Czarniecki N.I. 167
 Czerniak Jadwiga 92
 Czerniak Krystyna 92
 Czerniak Kazimierz 123, 168
 Czerwiński Piotr 168
 Czugujewets Oleg 101

Dakowski Mirosław 195
 Damazyn Michał, ks. 195
 Damm Nahum 34
 Dąbrowska Maria 25
 Dąbrowska Stanisława 26
 Dąbrowski Franciszek 195
 Dąbrowski Henryk 26
 Dąbrowski Kazimierz 26
 Dąbrowski Stanisław 25
 Dąbrowski Stefan 26
 Demkowicz Pawło 178
 Diderot Denis 173
 Dietrich Seweryn 104
 Dobłańska Julia 28
 Dobrowolski Jan 38
 Dobrowolska Katarzyna 41
 Dolna Joanna 195
 Dorosz N.I. 40
 Dozienkiewicz Michalina 18, 22
 Drescher N.I. 34
 Drewniak N.I. 109
 Dubanowska Maria 89
 Duka N.I. 101
 Duliba Andrzej 200
 Duliba Michał 154
 Dunicz Adam jr. 126, 168
 Dunicz Adam 125, 130, 133, 143
 Dunicz Genowefa 125
 Dunicz Jan 126
 Dunicz Józef 125-126
 Dunicz Katarzyna 125
 Dunikowski Kazimierz, ks. 33
 Dyl Jan 107
 Dyl N.I. 106
 Dyl Zbigniew, ks. 91, 196
 Dziadyga Maria 12, 168
 Dziadyga N.I. 12, 15
 Dziadyga Nadia 12, 15
 Dziadyga Władysław 12, 15
 Dziwałtowska Maria 141

Dżawała Mikołaj 12-13
Dżawała Kazimierz 13
Dżawała Józef 12-13
Dżuryło Bolesław 147

Eichenholz N.I. 34
Ekiert Edward 19
Ende Milla 123
Erd Rozalia 87

Faszkiewicz ni. 34
Fedyniak Danuta 53, 168
Fedyniak Eugenia 53, 168
Fedyniak Michał 53
Feinel Stanisław 58
Figurska Katarzyna 199
Figurska Maria 200
Figurski Alojzy 100
Figurski Antoni „Terpiła” 102, 174
Fiodow Helena 142, 144
Fiodow Stefan 142, 144
Florek N.I., ks. 18, 22
Florko Tadeusz 166
Frąckowiak Janina 15
Freindlich Izaak 34
Friedman P. 186
Fuchs Elias 122
Furman Łucja 149
Furmańczyk Katarzyna 133

Gac N.I. 166
Gaewyszyn Aleksander 150
Gala Stanisław 196
„Galizien” 192
Ganczar Mychajło 166
Gardulska Joanna 136
Gawrońska Józefa 151
Gawrońska Zofia 148
Gawroński Michał 145, 151
Głogowski N.I. 28
Głuszcak Emilia 44
Głuszcak Maria 44
Gniewczyński Marian 85, 86
Gogosz Anna 133
Gogosz Katarzyna 133
Gogosz Michał 119
Goj Roman 96
Golanowska N.I. 18, 22
Golanowski Jan 18, 22
Golanowski Michał 19
Golfard Samuel 17, 36, 195
Gołębiowscy 92
Gołębiowska Danuta 49
Gowiński N.I. 18
Górska Katarzyna 168
Górski Andrzej 143

Górski Antoni 143
Górski Józef 168
Górski Piotr 143
Grobowski Adam 32, 77
Gruszczyński Antoni 195
Gruszczyński Szymon 31
Gruszka Ewa 146, 148-149, 154
Gruszka Janina 146, 154
Gryglewicz N.I. 44
Grzegorzewski Jan 168
Grzegorzewski Stanisław 115, 169
Grzeszczyszyn Antoni 129, 133, 200
Grzeszczyszyn Franciszek 200
Grzeszczyszyn Hanna 200
Grzeszczyszyn Józefa 200
Grzybek Anna 136
Gubernat Stanisław 57

Hałajko Jadwiga 136
Hałajko Piotr 140
Hałapa Katarzyna 169
Hanc Dmytro 100, 103
Hawryszko Katarzyna 133
Herman Antoni 91
Herman Bolesław 91
Herman Franciszek 91
Herman Jadwiga 92
Herman Józef 122
Herman Józefa 92
Herman Rozalia 90
Herman Stanisław 91-92, 167, 196
Herman Władysław 91
Herman Zofia 91-92, 196
Himler H. 193
Hochberg Jehuda 34
Hohlewicz Myron 30
Hołodniak Franciszek 120, 123
Hołodniak Tadeusz 120, 123, 169, 177-178
Hołodniak Piotr 179
Hormańska Agnieszka 76
Hornung Bolesław 135
Horochowska Antonina 117
Hutman Ignacy 135, 140

Ilków Józef 107
Ilków Stanisław 107
Isakowicz-Zaleski Tadeusz 197
Iwańków Antonina 117
Iwańków Ignacy 143
Iwańków Michał 57
Iwańków Mikołaj 143
Iwańków Piotr 117

Jankiewicz Jan 147
Jankiewicz Leszek 97, 195

Jan Paweł II 195
„Jarosław” 179
Jasieńko Emilia 39
Jastrzębski Paweł „Strzała” 14
Jaworek N.I. 143
Jeziorowska Antonina 61, 66
Jezuit Franciszek 19
J. S. 112
Jaworski Mychajło 141
Jurko Matwiej 71, 167
Jurków Piotr 76, 84

Kaczorowska Zofia 32, 147
Kaczorowski Józef, ks. 31-32, 147
Kadys Jan 166, 169
Kalfus N.I. 94
Kalisz Edward 35
Kamiński Henryk 195
Kamys Katarzyna 15
Kamys Maria 15
Kanner Chajeh 35
Karawan Władysław 53
Karpiń Ludwika 142-143
Karpiń Teodor 142-143
Karpiszyn Karolina 136-137
Karten Izidor 141, 196
Karten Mosze 120
Kaszczak Maria 142, 144
Kata Janina 130
Kauza Franciszek 71, 167
Kauza Michał 195
Kazimierzczak Franciszek 143
Kazimierzów N.I. 143
Kinasz Mychajło 19
Kleinman Adolf 13
Kleinman Leopold 14, 195
Kleszczyńska Anna 137
Kleszczyńska Tekla 137
Kleszczyński Jan 137
Kleszczyński Stanisław 137
Klimka Tadeusz „Czaszka” 14
Klinger Dawid 122, 169
Klinger Zofia 169
Kłos Władysław 169
Kłosowska Agnieszka 18, 20, 24
Kłosowska Józefa 135
Kłosowska Tekla 84
Kłosowski Bazyli 84
Kłosowski Ignacy 141
Kłosowski Jan 137, 167
Kłosowski Józef 136
Kłosowski Tomasz 140
von Knoblauch 176
Kobryn Wasyl 166
Kobas N.I. 112
Kobyłański Władysław 91
Kobyłecka Zofia 12, 15

- Kociubiński N.I. 143
 Kochan Stanisław 199
 Kohn Karol 196
 Kolabiński Józef 33
 Koleba Stefan 76, 85
 Komański Henryk 196
 Komar Antoni 124, 133
 Komar Zenon 133
 Konarska Karolina 95, 169
 Kopocińska Anna 24
 Kopocińska Katarzyna 24
 Kopociński Makary 24
 Kopociński Michał 19
 Kopociński Piotr 19
 Kopociński Stanisław 24, 111, 199
 Kopociński Stefan 24
 Kopociński Wiktor 24-25, 111
 Kopociński Zbigniew 23-24
 Kordecka Katarzyna 65
 Kordecki Franciszek 55, 65
 Korinth S. 198
 Korol N.I. 68
 Kosower N.I. 94
 Kosydor Wojciech 146, 152
 Kowalów Kazimierz 123-124, 169
 Kowalów Michał 124
 Kowalska N.I. 183
 Koza N.I. 26
 Kozakiewicz Franciszek 146-147
 Kozakiewicz Maria 146-147
 Kozakiewicz N.I. 149, 151
 Kozakiewicz Zygmunt 146-147
 Kozłowski Leopold 14, 195
 Krajewska Franciszka 78
 Krajewska Malwina 76, 78
 Krajewska Władysława 78
 Krajewski Ludwik 78
 Kral Franciszek 139
 Krasidowicz Maria 110
 Krasowska N.I. 183
 Krawczuk Anna 150
 Krawczuk Józefa 147
 Krawczuk Piotr 147, 153
 Krężel Agnieszka 76
 Krężel Jan 76, 169
 Krężel Mateusz 76
 Krężel Teodor 76
 Kroczek Andrzej 19
 Krop Helena 38
 Krop Jan 37-38, 169
 Krop Stanisław 40
 Kruszyński Krzysztof 19, 24
 Kryczkał N.I. 143
 Krysiak Zygmunt 71
 Krzyśków Józef 199
 Krzyśków Józef jr. 199
 Krzyśków N.I. 199
 Kubiszyn Anastazja 55, 60
 Kubiszyn Anna 68
 Kubiszyn Ignacy 58
 Kubiszyn Jan 55, 59-60
 Kubiszyn Józef 55
 Kubiszyn Katarzyna 199
 Kubiszyn Marcin 67
 Kubiszyn Michał 60-61
 Kubiszyn N.I. 55, 58
 Kubryn N.I. 130
 Kucharska N.I. 55
 Kucharski N.I. 55
 Kuchciński Marek 192
 Kuchmistrz Ignacy 128
 Kuchmistrz Kazimierz 128
 Kuchmistrz Michał 133
 Kuczer Grażyna 195
 Kuczyński Henryk 147
 Kulbaka Antoni 19
 Kuleba Mirosław 195
 Kuleba N.I. 78, 167
 Kuleba Zofia 78
 Kulik Władysław 166
 Kunicka Julia 199
 Kunicki Szczepan 29
 Kupiak D. G. 48, 144-145, 168
 Kurman Dmytro 17
 Kurman N.I. 17
 Kusiennicki Adolf 49
 Kusiennicki Paweł 49
 Kutten Rachela 115, 120, 122
 Kuźniar Bogusław 197
 K. W. 54
 Kwaśniewski Mikołaj 196-197
 Kwaśniewski Antoni 106, 196
 Kwiatkowski Stan., ks. 32, 115, 118, 128-129, 139, 143, 169, 179
 Langefeld Janina 87
 Leiba N.I. 72
 Leider Mania 196
 Leszczyńska Helena 71
 Leszczyński Leon 71
 Leśków Maria 200
 Lewandowska Janina 97-99, 199
 Lewandowska-Herman Małgorzata 2, 97, 100
 Lewandowski Mieczysław 2, 97-100, 199
 Lewandowski Zbigniew 199
 Lewczak Krzysztof 149
 Lewicki Stanisław 197
 Lewin Zalman 34
 Lewkowski Osip 178
 Liebersbach N.I. 13
 Link-Machowska Romana 197
 Lipicki Wojciech 169
 Lipowicz Franciszek 23
 Lipowicz Gabriel 19, 23-24, 111, 199
 Lipowicz Ignacy 19, 24
 Lipowicz Piotr 23-25, 111, 199
 Lipowicz Władysław 19, 23-25, 111, 199
 Lipska-Wodnicka Janina 123
 Lipski Edward 117, 123
 Lipski Tadeusz 119, 121
 Lis Hanna 66
 Lis Jakub 61, 63, 65-66
 Lis Jan 66
 Lis Katarzyna 63, 66
 Lis Marcin 65-66
 Lis Melania 61, 66
 Lis Michalina 66
 Lis Michał 63, 67
 Lisowski Władysław 46
 Listowski Witold 198
 Lower Wendy 195
 Lucyfer 163
 Łaba Aleksander 110
 Łaba Antoni 179
 Łabacz Michalina 196
 Łach Antonina 23
 Łamasz N.I. 100
 Łęgowy N.I. 101
 Łomiński Kazimierz 119
 Machner Ferdynand 87, 169
 Machner Jan 87
 Machner Janina 87
 Machner Krystyna 169
 Machner Ludwik 87
 Machner Roman 71
 Machner Rozalia 87
 Machner Stanisław 87
 Madera Franciszek 53
 Magierowski N.I. 19, 37-38
 Magrel Maria 113, 200
 Maguliszyn Antoni 141
 Makohon Maria 28, 199
 Makohon Rozalia 28
 Maliszewska Genowefa 8, 138
 Maluta Mikołaj 167
 Maluta N.I. 124
 Małanczyn Michał 127, 167
 Marciniak Józef 148, 151-152
 Marciniak N.I. 151, 169
 Marczak Tadeusz 175
 Marek Agata 52
 Marek Bolesław 52
 Marko N.I. 146, 152
 Markowska Lidia 146, 152
 Markowska N.I. 146, 152

- Matkowska Józefa 140
 Matkowska Maria 139
 Matkowska Stefania 139
 Matkowski Eugeniusz 141
 Matkowski Feliks 139
 Matkowski Franciszek 140
 Matkowski Jan 136, 139-140
 Matkowski Michał 197
 Mazur Anna 54
 Mazur Ignacy 54
 Mazur N.I. 143
 Mazur Stefania 54
 Mazurkiewicz Jan 169
 Mazurkiewicz Michał 117
 Mądrzak Kazimierz 13, 15
 Mądrycki Stefan 141
 Mehlman Berta 36
 Mehlman Jonah 35
 Michaliszyn Andrzej 18, 19, 23, 24
 Michaliszyn Ignacy 51
 Michaliszyn Józef 18
 Michaliszyn Michał 23, 30
 Michaliszyn N.I. 18
 Michaliszyn Piotr 143, 145, 147
 Michalska Zofia 154
 Miśków Tekla 199
 Mizio Edward 55
 Mizio Marian 59
 Mizio N.I. 55, 58
 Molier 173
 Motyka Grzegorz 195
 Mróz N.I. 72, 75
 Mucek Wincenty 15
 Mudrak Jan 116
 Mudrak Józef 115
 Mudrak Julia 28
 Mudrak N.I. 119
 Mudrak Teofila 115
 Musset Alfred 173
 Muzyka Bazyli 133, 169
 Muzyka Jan 117, 123
 Muzyka Józefa 123
 Myrosz Jan 30
 Myrosz Magdalena 30
 Myrosz Włodzimierz 30
 „Nachtigall” 172-173
 Nakonieczny N.I. 44
 Nartowski Stanisław 60, 65, 67, 70
 Niebelski Edward 109
 Niebyska Aniela 108-109
 Niebyski Michał 169
 Nieckarz Anna 101, 108, 169
 Nieckarz Franciszka 101
 Nieckarz Ignacy 14-15
 Nieckarz Jan 14
 Nieckarz Maria 14
 Nieckarz Michał 107
 Nieckarz Stanisław 200
 Nieckarz Zbigniew 108
 Nieckarz Zofia 200
 Niedźwiedź Błażej 200
 Niedźwiedź Katarzyna 200
 Niedźwiedź Maria 200
 Niedźwiedź Piotr 149
 Niedźwiedź Stanisław 200
 Niemirowska Bronisława 71
 Niemirowska Czesława 71
 Niemirowski Leon 71
 Nowakowski Leon 169
 Nowosielski Józef 199
 Nowosielski Stanisław 199
 N.N. August 49
 N.N. Fed'ko 55, 57, 69
 N.N. Feiga 72
 N.N. Jakub 55, 58
 N.N. Jolanta 18, 21
 N.N. Jonasz 35
 N.N. Józefa 78
 N.N. Jurko 124
 N.N. Kazimierz 144
 N.N. Leiba 72
 N.N. Ludwik 154
 N.N. Magdalena 30
 N.N. Marta 144
 N.N. Michalina 80, 87, 89
 N.N. Moszko 72
 N.N. Stanisława 18, 21
 N.N. Szlomo 35
 N.N. Wiktoria 137-138
 N.N. Willie 121
 N.N. Zofia 76, 78
 Olech Władysława 128
 Olesińska Stanisława 89
 Olijnik W. 144
 Opychalski Zygmunt 199
 Orlewicz N.I. 175
 „Orły” 56, 159, 182, 195
 Osadczy Włodzimierz 192
 Ostaszewski Mikołaj 199
 Ostrowska Maria 68
 Ostrowska Teodora 41, 46
 Ostrowski Antoni 68
 Ostrowski Ignacy 41, 46
 Ostrowski Ignacy jr. 44
 Ostrowski Jan 41, 44, 46, 68, 70
 Ostrowski Michał 40
 Ostrowski N.I. 44
 Ostrowski Roman 70
 Pacia Katarzyna 70
 Pandzierska Maria 167
 Pandzierski Mikołaj 167
 Pandzierski Piotr 22
 Partyka Jakim 167
 Partyka Katarzyna 101
 Parubij A. 192
 Pascal Blaise 173
 Pawluch Leon 199
 Pawluch N.I. 199
 Pawluch Władysław 199
 Perl Jankiel 72
 Pfeffer Feiga 196
 Pfeifer N.I. 15
 Pikulska Janina 87, 89
 Pikulska Paulina 87, 89
 Pikulska Stanisława 87, 89
 Pilipeczuk Eugeniusz 29
 Pilny Walerian 136
 Piotrowicz N.I. 13
 Pipała Agnieszka 197
 Piwowar Antonina 169
 Plebański N.I. 37, 39
 Plachta N.I. 28
 Podgórski Franciszek 19
 Podgórski Jan 169
 Podwiński Jan 71
 Popadiuk Stefan 18
 Procakiewicz Józef 143
 Prochera Bronisław 51
 Prochera N.I. 48
 Pronczak Mikołaj 101
 Pronczak N.I. 19
 Pronczak Paulina 100-101
 Proust Marcel 173
 Przystawska Helena 142
 Przystawska Janina 142-143
 Przystawski Piotr 142
 Przyszlakowski Stanisław 12
 Pundak Izaak 115, 120
 Pycuś Jan 29
 „Pahora” 131
 Rachman Maria 66
 Rachman Michalina 66
 Rak Józef 75, 167
 Raś Maria 100, 200
 Rawscy 154
 Reichman Józef 115, 119, 122
 Roman Józefa 92
 Rosa Piotr 76
 Rossolinski-Liebe Georg 185-186, 188, 198
 Rousseau Jan-Baptiste 173
 Rotfeld D. Adam 167
 Rożnowska Anna 47
 Rudling P. A. 189, 198
 Rupental Oleksy 145
 Rura Janina 130-131, 169

- Rura Józef 130
 Rura Józefa 131
 Rura Karol 130
 Rura Katarzyna 130
 Rura Maria 130
 Rura Michał 130
 Rura Mikołaj 124, 133
 Rura Piotr 129-131, 133-134
 Rura Szczepan 130-131, 169
 Rutkowski ni. 142
 Rządki Józef 112, 200
 Rządki Tomasz 112
 Rzeszoś-Blamarz Maria 120, 123
 Rzeszotnik Michał 199
 „Rybołowi” 183
- Sachno Eustachy 99
 Saleta Kazimiera 133
 Sawczuk Antoni 73
 Sawczuk Teodor 73, 167
 Sawczuk N.I. 70
 Scheib Józef 116, 134-135
 Sękowski M. „Mician” 180
 Seńczuk Jan 97
 Seńczuk Maria 97
 Seńków Stepan 91, 167
 Siekierka Szczepan 195-196
 Sienkiewicz Bolesław 78
 Siewczuk N.I. 70
 Sieńkowscy 97
 Sikorski Władysław 195
 Skalski Franciszek 67-68
 Skalski Stanisław 8, 56-58, 65
 S. Katarzyna 119
 Skibicka Anna 133
 Skierlik Andrzej 19
 Skira Anna 124, 129-130
 Skira Parascewia 124, 129
 Skira Stefania 124, 130
 Skoczek Tadeusz 198
 Skofleg Karol 144
 Skórniak Hanna 127
 Skórniak Jan 147
 Skórniak Stefania 127
 Skórski N.I. 74
 Skórski Edward 195
 Skórski Franciszek 74
 Słabicka Wanda 65
 Słabicki Jan 55
 Słabicki N.I. 166
 Słabicki Piotr 55, 58-59, 65
 Słabiniak Franciszka 103
 Słociak Piotr 150
 Słonecki Jerzy 12
 Smolka Piotr, ks. 77
 Sobański Jan 115-116
 Sokulski N.I. 139
- Solak Andrzej 195
 Sowińska Helena 144
 Sozańska Bronisława 71
 Spector S. 186
 Speiser Salomon 35-36
 Sroka N.I. 95
 Stachowska N.I. 78
 Stalin J. 61
 Stanoszek Piotr, ks. 30, 32
 Stanisławski Stanisław 169
 Staropolski N.I. 94
 Stec Ludwika 52-53
 Stepowany N.I. 124
 Streicher N.I. 176
 Stricker Leib 52
 Struszkiewicz Piotr, ks. 32
 Struve Kai 186
 Szafran N.I. 72
 „Szary” 159
 Szczepański Antoni 115, 124, 133
 Szczepański Bronisław 123, 133
 Szczepański Franciszek 124
 Szczerbaty Stanisław 169
 Szczur Katarzyna 169
 Szczur Michał 169
 Szeptycki Andrzej, ks. 70
 Szeremeta Michał 78
 Szeremeta Wasyl 79, 167
 Szewców Józefa 138-139
 Szewców Piotr 137
 Szpak Michał 143
 Szozda Maria 169
 Szpecht Franciszek 19
 Szuberla Jan 199
 Szuchewycz J. 192
 Szuchewycz R. 185-186
 Szul Anna 111
 Szul Czesław 24
 Szul Jan 23, 25, 111
 Szul Jan, ks. 12
 Szul Maria 12
 Szul Michał 19
 Szul Mikołaj 19
 Szul Piotr 19
 Szul Stanisław 19
 Szul Tadeusz 19
 Szulga Michał 48
 Szumska N.I. 37, 44, 50
 Szuter Antoni 170
 Szuwarowski Piotr 19
 Szwed Tekla 135, 138
 Szweda N.I. 19
 Szydłowska Agnieszka 48-49
 Szydłowski Karol 49
 Szydłowski Mikołaj 49
 Szymańska Aniela 81
 Szymańska Janina 82
- Szymańska ni. 85
 Szymański Krzysztof 129
 Szymański Piotr 81
 Szymański Stanisław 81
 Szymusik Bogdan 17
 Sytko Emil 76, 84
 Sytko Irena 76, 85
 Sytko Józef 82, 196
 Sytko Katarzyna 183
 Sytko Maria 76, 82-83
 Sytko Piotr 82
 Sytko Stanisław 85
 Sytko Sylwester 85
 Sywular Tekla 29
- Śliwiak Tadeusz 172
 Śnieżyk Stanisław 200
- Tacakiewicz-Lipińska Jolanta 113
 Tannenbaum Pesza 115, 122
 Tereszczyń Adolf 200
 Tereszczyń Jan 200
 Tereszczyń Józef 141, 170
 Tereszczyń Maria 200
 Tereszczyń Stanisław 200
 Tkacz Aniela 142
 T. P. 2, 8
 Tracz Anna 68
 Tracz Antoni 58
 Tracz Jan 58, 67-68, 70
 Tracz Katarzyna 67
 Tracz Michał 58, 67-68, 70
 Treffler Franciszek 139
 Trochanowska Lulia 39
 Trochanowski Jan 39
 Tur Andrzej 117
 Tur Antoni 170
 Tur Barbara 117
 Tur Jan 136
 Tur Zofia 123
 Turczyn Andrzej 196
 Tuz Żenia 34
 Twerd Kazimierz 200
 Twerd Stanisław 196
 Tyłutko N.I. 146, 154
 Tyzenhaus-Pietruska Nadina 138
- Uliczna Katarzyna 24
 Urban Alicja 125, 147
 Urban Wincenty, ks. 151
- Villon François 173
- Waeckerle H. 47
 Warm Szmul 141
 Warm Mozes 141
 Welyczko Piotr 167

- Weretczuk Stefan, ks. 31
 Wesołowska Irena 195
 Węgierski Jerzy 11, 180, 198
 Węglowski ni. 49
 Węgrzyn Franciszek 106, 196
 Węgrzyn Kazimierz 180, 197-198
 Wiatrowycz Wołodymyr 189-190
 Wierzbicki Bronisław 78
 Wietrzny Hanna 171
 Wijtiw Ksenia 144
 Wik Stanisława 79
 Winiarska Anna 44
 Winiarska Katarzyna 37, 44, 46
 Winiarski Józef 78
 Winiarski Kacper 37, 43-44, 46
 Winiarski Michał 37, 45-46
 Winiarski N.I. 22, 170
 Winiarski Władysław 44
 Winnicka Eugenia 125-126
 Winnicki Piotr 167
 Witek N.I. 142, 144
 Witkowska Albina 195
 Witosławski Włodzimierz 65
 Witwicki N.I. 170
 Włoch Jolanta 102
 Wojdyła Michał 146-147
 Wojdyła N.I. 150
 Wojtowicz Alojzy 196-198
 Wojtowicz Antoni 196-198
 Wojtowicz Jan 170
 Wojtowicz Kazimierz 175
 Wojtowicz Mikołaj 107
 Wojtun Jan 44
 Wojtun Józef 44, 47
 Wojtun Maria 46
 Wojtun Stanisław 44
 Wojtun Stefania 40, 46
 Wojtun Władysław 47
 Wolf Ferdynand 170
 Wolter 173
 Wołk Jan 73
 Wołk Janina 72
 Woźniak Kazimierz 101
 Wrzeszcz Franciszek 133
 Wrzeszcz Ignacy 170, 178
 Wrzeszcz Katarzyna 178
 Wrzeszcz Karol 123
 Wrzeszcz Michał 170
 Wyspiańska Anna 128, 170
 Wyspiańska Maria 123
 Wyspiański Bolesław 97
 Wyspiański Franciszek 116
 Wyspiański Karol 114
 Wyspiański Michał 128-129, 133
 Wyszynski Stefan, kard. 195
 Yones Eliyahu 196
 Zacharko Józef 170
 Zadworna Katarzyna 61
 Zadwoma Maria 54-56, 64
 Zadworna Mirosława 63
 Zadworny Jan 55, 63, 133
 Zadworny Józef 58, 61
 Zadworny Michał 55, 62
 Zadworny Mikołaj 55, 66
 Zadworny Stefan 61, 66
 Zajac Henryk 15, 170
 Zajac N.I. 15, 76, 81
 Zajaczkowski Bolesław 143
 Zamorska Maria 67-68, 70
 Zaporoska Katarzyna 200
 Zaręba N.I. 84
 Zatorska Anna 75, 167
 Zatorski Eugeniusz
 Zatorski Karol 75, 167
 Zawadzki Władysław 86, 196
 Zawalnicka Bronisława 81
 Zawalnicki Piotr 81
 Zawalnicki Stanisław 81
 Ząbek Weronika 53
 Zazulak Józefa 123
 Zborowski Ignacy 136
 Zema Józef 199
 Zielińska Józefa 30
 Ziembicki Tomasz 200
 Ziobanko Anastazja 152, 154
 Zuroff Efraim 189, 198
 Żaki Andrzej 196
 Żebrowicz Paweł 199
 Żolnir Petro 19
 Żółtański Stanisław 115
 Żółtańska Ludmiła 142
 Żółtański Antoni 142
 Żółtański Józef 119
 Żukrowski Józef 170
 Żukrowski Michał 19
 Żukrowski Mikołaj 19
 Żukrowski Paweł 199
 Żurek Stanisław 197
 Żydaczewska Janina 72, 86
 Żydaczewski Piotr 72
 Żydaczewski Władysław 72



24. Skorowidz nazw geograficznych

Kursywą podano nazwy przysiółków, części lasów, rzek itp.

- Alfredówka 4, 95, 159-160
Austria 196
- Babica** 144
Baczów 4, 7, 90, 159-160
Bałuczyn 49
Barszczowice 148
Bartoszyce 35
Berlin 185
Białe 4, 52, 72-74, 86, 143, 156-158, 160, 166-170
Biały, rz. 73
„*Biały Brzeg*” 33, 129
Bielsko Biała 196
Biłka 4, 90, 105, 159-160
Biłka Szlachecka 107, 110, 148-149, 151-152, 180
Biłka Królewska 110, 146, 148, 150-152
Błonie 175
Błotnia 4, 90, 160, 162
Bochnia 144
Bogdanówka 5, 34, 145, 152, 160
Bolesławiec 195
Borszczów 98
Borszów 3, 17, 160, 168
Bóbrka 120, 122, 137, 175-176
Brzesko 40, 44
Brzeżany 71
Brzuchowice 3, 53, 160, 181
Brykoń 3, 18, 87, 160, 169
Budapeszt 195
Bydgoszcz 177, 195
- Chałupki 130
Chaszcze 124
Chełm 182
Chicago 141
Chlebowice Świrskie 4, 59, 115, 117, 123-128, 130-134, 137, 143, 156-158, 160, 162, 166-170, 179, 181
Chorwacja 189
Cieplice 77
Cmentarz Łyczakowski 144
Czemeryńce 98
Ciemieryńce 4, 76-79, 81, 84-86, 147, 156-157, 160, 163, 167-169, 183-184
Ciemny Las 73
Czerwone (dawniej Lackie) 183
Czupernosów 3, 18, 160
Czyszki 106, 110
- Dąbrowa* 3, 14-15, 157-158, 168, 170, 175
Dębica 37, 87
Dobrzanica 3, 52, 157, 160, 167
Dolny Śląsk 54, 76, 130, 135
Dunajów 4, 9, 71, 73-75, 81, 89, 157-158, 160, 167-169, 183
Dusanów 4, 90, 92, 138, 160, 167
- Europa 189
Firlejów 92, 115, 168-170
- Galicja 144, 185, 188, 195
Gierałtów 115
Gliniany 3, 33, 34-38, 40, 42, 46-48, 149, 152, 154, 160
Gniła p. Kopań
Gniła Lipa rz. 177
Goły Koniec 81, 84-85
Góra 120
Góralisko 130
Górny Śląsk 111, 177
Grodziec 149
Grudziądz 63
- Halina* 181
Hanaczów 4, 8-9, 13-14, 21, 98-113, 115-116, 134, 136, 138-139, 141-143, 156-158, 160, 170, 174-175, 177, 179-180, 198
Hanaczówka 4, 14, 101, 105-110, 156-157, 160, 167-169, 174
Hermanów 180
Horodysko 81
Hrubieszów 182
Hruszowice 192
- Iwków 40
Izrael 8, 122, 188, 190
- Jaktorów 3, 36, 160
Janczyn 4, 7, 90, 160
Jaryczów 150
Jasewa 12, 14-15
Jasna 22
Jerusalem 196
- Kanada** 188
Katyń 86
Kermine 134
Kędzierzyn-Koźle 195, 198
Kijów 190, 196
Kimirz 4, 33, 116, 123, 129, 134-135, 156-158, 160, 162, 169
- Kłodzko 15
Komary 128
Komisariat Rzeszy Ukr. 188
Kopań i Gniła 4, 8, 103, 122-123, 135-139, 141, 143, 157-158, 160, 167, 170, 177-180, 198
Korzelice 3, 53, 159, 168
Kosteniów 4, 92, 159-160
„*Koszary*” 113
Kraków 56, 63, 143, 152, 195, 198
Kresy 6, 12-13, 53, 146
Krosienko 3, 9, 18-20, 22-25, 27, 30, 101, 111, 156-157, 167
Krzywece 3, 36, 159-160
Kuczerówka 81
Kurowice 4, 7, 40, 44, 94, 160, 170
Kutkorz 49
- Lanham 195
Laszki Królewskie 5, 145, 156, 158, 160
Lipowce 3, 27, 33, 157, 160
Liszki 197-198
Londyn 195-196
Los Angeles 121
Lubań 196-197
Lubsza 134
Lwów 13, 27, 33, 35, 37, 40, 44, 46, 49, 52, 58, 67, 70, 72, 78, 87, 89, 97, 99-100, 106, 108, 115-116, 121, 135, 139, 142, 147, 151-152, 155, 178, 195-196
- Ładańce 3, 13, 28-29, 147, 156, 160
Łahodów i Jasna 4, 30, 110-111, 157, 160, 166, 169
Łañcut 13, 66, 68
Łęki Dolne 87
Łętownia 89
Łonie 3, 28, 160
Łódź 53, 195
Ług 117, 120, 169-170
Łyczaków 137
Łysa Góra 44
- Majdan Lipowiecki 3, 9, 12, 28, 33, 147, 156-158, 160, 170
Małopolska Wschodnia 6, 162, 174-175, 182-183, 185-186

- Martynówka* 144
Mazów 3, 36, 160
Mełno 63, 66
Meryszczów 3, 29, 158, 160
Miasteczko 129, 131
Miwsiowa 125
Młynówka 175

Namysłów 196
Niedzieliska 4, 134, 141, 157-158, 160, 167, 170
Niepokalanów 107
Nowe Sioło 142
Nowosiółka 4, 85-86, 144, 160
Nowy Jork 85

Okręg Galicyjski 94
Opole 53, 66, 102, 149
Ostałowice 3, 53, 63, 160
Ostrowiec Świętokrzyski 31

Peczenia 4, 95, 160
Peltew rz. 37, 146, 151
Pleników 4, 86, 156-158, 160, 166-167, 169
Pletenice 3, 29, 160, 169
Pniatyn 3, 13, 29, 158, 161
Podhajczyki 4, 106, 111, 160
Podjarków 137
Podole 97, 196
Podusilna 4, 7, 90, 92, 160
Podusów 4, 93, 160
Podwysokie 179
Podzamcze 142
Pohorylce 2, 4, 32-33, 97-98, 100, 106, 161
Polesie 97
Poluchów Mały 4, 87, 147, 157, 161, 169
Poluchów Wielki 3, 37, 160-161
Połonice 5, 48, 143, 145-146, 148-154, 158, 161, 167, 169
Półtew 5, 49, 154
Pomiarki 125
Pomorzany 183
Poznań 195
Proszowice 98-99
Prybeń p. Tuczna i Prybeń
Przegnojów 3, 37, 160, 161
Przemysł 13, 63
Przemysłany 3, 5-7, 9, 13-16, 19, 23, 25, 27-34, 36, 53, 57, 61, 66, 73, 76-77, 84, 87, 89-99, 107-109, 118-119, 123, 135, 139, 145, 154, 156-157, 159, 161, 162, 168, 169, 174, 175, 177-179, 181-183, 195, 197
Przeworsk 91, 142, 196
Przychody 106

Rakszowa 13
Rogi 102
Rohatyn 21
Romanów 122
Rosochy 61
Rozworzany 3, 35, 37-47, 50, 157-158, 161, 169
Rumunia 189
Rzeszów 52, 57, 61, 63, 66, 77, 138

Sachsenhausen 185
San rz. 89
Sanok 77
Sao Paulo 121
Sarniki 8, 116, 137, 169
Sędziszów Małopolski 37, 49
Siedliska 103, 156-158, 169-170, 174-175, 178
Siworogi 3, 9, 23, 29-30, 157-158, 161, 169
Słowita 3, 47, 161
Słupsk 30
Sołowa 4, 95, 161, 169
„Sosna” 112
Stalingrad 190
Stanimierz 4, 105, 111, 113, 157-158, 161, 169, 174
Stanisławów 27
Stany Zjednoczone Ameryki 95, 121, 141, 188
Stoki 170
Strzelce Opolskie 76
„Sutycze” 15
Szczuplinki 63
Szwecja 8
Syberia 52, 54, 88

Śląsk 40, 85
Świdnica 195
Świrz 4, 32, 65, 70, 92, 103, 107, 115-117, 130-131, 135-136, 138-139, 141-143, 156-158, 161, 168-170, 175-179, 182-183
Świrzyk 115-117, 123, 136

Tarnopol 6, 27, 53, 76-77, 84, 87, 139
Tarnów 27
Trójca 127

Tuczna i Prybeń 3, 52, 54, 63, 134, 143, 156-158, 161, 166-169
Turkocin 4, 96, 161

Unia Europejska 185-186, 190
Uniów 3, 13, 30, 157, 161, 167, 170
Unterwalden - Podlesie 4, 111, 160
Uszkowice 3, 30, 33, 129, 161, 169

Warszawa 115, 119, 127, 196, 198
Wąwóz Wólecki 173
Werby 133
Węgry 189
Wicyn 78, 82, 85, 163, 183, 196
Wielki Step 163
Wiśniowa 37
Wiśniowczyk 4, 78, 80, 82, 86-87, 89, 156, 158, 161, 168-170
Wojciechowice 3, 54, 161
Wołków 3, 31-32, 52, 147, 161
Wołyń 6, 22, 34, 97, 111, 182, 185, 188
Wrocław 31, 143, 147, 168, 195-198
Wzniesienie 142
Wybrytki 24
Wypyski 3, 33, 161
Wyżniany 4, 96, 161

Zacienne 4, 9, 22, 106, 113, 135, 160-161
Zadębina 124
Zadwórze 5, 42, 142-145, 147-148, 152, 157, 161
Zaleszczyki 86
Zamarstynów 108
Zamoście 3, 48, 161
Zapust 37
Zawory 174
Zielona Góra 196-198
Zgorzelec 127
Złota Lipa rz. 77, 81, 87-88
Złoczów 39, 41, 82
Zuchorzycze 149-150
Zygmuntówka 90, 92

Żelka 65
Żeniów 3, 35, 38, 48-49, 51, 156, 161, 168
Żędowice 3, 55-62, 64-69, 157, 161-162, 167



ISBN 978-83-921609-5-3